

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. noce: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Zaostrzenie sytuacji w Czechach

Ambasador Rzeszy u Halifaxa. — Konferencje ministra Bonnetta. — Amb. Henderson w niemieckim M.S.Z.

Henlein ustosunkuje się negatywnie do rządowego projektu statutu narodowościowego

PARYŻ, 16 lipca. (PAT.) — Sobota weekendowa nacechowana była w Paryżu zarówno jak i w Londynie ożywioną aktywnością dyplomatyczną.

Lord Halifax przyjął ambasadora niemieckiego, zaś francuski minister spraw zagranicznych Bonnet odbył dłuższą konferencję z posłem francuskim w Pradze, który przywiózł ministrowi bliższe informacje o projektowanym statucie narodowościowym. Następnie minister Bonnet odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem angielskim Phippem, który powrócił dziś do Paryża z Londynu, przy czym, jak twierdzą w kołach politycznych, rozmowa ta dotyczyła, nie tylko wizyty pary królewskiej w Paryżu, ale również Hiszpanii i Czechosłowacji.

Jednocześnie nadeszły do Paryża wiadomości o konferencji, jaką ambasador angielski Henderson w Berlinie odbył z niemieckim podsekretarzem stanu v. Weizsackerem oraz depesze, donoszące o pojawieniu się w prasie berlińskiej wiadomości na temat przygotowań mobilizacyjnych w Czechosłowacji, które zostały natychmiast zdementowane przez Pragę i spowodowały

wizytę posła czeskiego na Wilhelmstrasse z kategorycznymi zaprzeczeniami.

Wiadomości te oceniają w Paryżu jako OBJAW PONOWNEGO ZAOSTRZENIA SYTUACJI W CZECHOSŁOWACJI w związku ze zbliżającym się momentem w sprawie zagadnienia sudeckiego.

Współpraca angielsko-francuska

LONDYN, 16 lipca (PAT.) — Reuter donosi, że w przededniu wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu nastąpiła WYMIANA LISTÓW POMIĘDZY

PREMIERAMI DALADIER I CHAMBERLAINEM. Listy utrzymane są w serdecznym tonie i zawierają stwierdzenie ścisłej przyjaźni oraz uzgodnienia polityki zagranicznej pomiędzy Francją i W. Brytanią, nie zawierając wszakże żadnych nowych zobowiązań.

Reuter donosi, że w listach poruszono szereg zagadnień politycznych, m. in. sprawy, dotyczące Hiszpanii, Czechosłowacji i Morza Śródziemnego.

Królewskiej parze towarzyszy w podróży do Paryża lord Halifax, który ma zamiar omówić z

min. Bonnetem sytuację europejską.

Projekt opracowany

PRAGA, 16 lipca (PAT.) — W ubiegłym tygodniu komisja 6-ciu oraz komitet polityczny rady ministrów opracowali ostateczny projekt statutu narodowościowego i ustawy językowej. W przyszłym tygodniu będą prowadzone obrady nad reformą administracji i projektem samorządowym.

Na początek przyszłego tygodnia zapowiedziane jest zebranie komitetu politycznego rady ministrów pod przewodnictwem

prez. Benesza, celem opracowania wytycznych dalszych prac. W przyszłym tygodniu opracowane projekty zostaną przedłożone przedstawicielom mniejszości i stronnictw opozycyjnych.

W razie gdyby obrady nad projektami ustaw samorządowej i administracyjnej przewlekły się, nie jest wykluczone, że parlament byłby zwołany nie w końcu lipca, jak to pierwotnie przewidywano, lecz w pierwszych dniach sierpnia.

W związku z rokowaniami rządu z przedstawicielami opozycji, urzędowa „Prager Presse” zwraca uwagę, że dr. Hodža usiłuje umożliwić opozycji stały udział we wszystkich stadiach prac rządu.

Należy zauważyć, że opinia tułtejszych kół politycznych zaczyna coraz bardziej leżeć się z NEGATYWNYM STOSUNKIEM PARTII HENLEINA DO RZĄDOWEGO PROJEKTU STATUTU NARODOWOŚCIOWEGO.

W tym duchu też zaczynają ukazywać się artykuły w prasie czeskiej, przygotowujące opinię, że rząd niezależnie od oporu Henleina zamierza przeprowadzić swoje projekty w parlamencie oraz będzie je usiłował wprowadzić w życie.

Dalsze ograniczenia dewizowe weszły w życie w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA, 15 7. (Pat.) Czechosłowacki Bank Narodowy zdecydował się na dalsze ograniczenie wywozu waluty czeskiej za granicę.

Nowe rozporządzenie zakazuje przede wszystkim przesyłania za granicę pocztą lub w jakikolwiek inny sposób czechosłowackich środków płatniczych. Ponadto jedna osoba fizyczna

lub prawna może przekazać za granicę: 1) za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności przez wpłatę lub przelew na konto czekowe cudzoziemca oraz w drodze pocztowego przekazu lub wypłaty pocztowego zlecenia bez specjalnego pozwolenia Banku Narodowego jedynie kez. 50 dziennie, zamiast dotychczasowych 200, 2) przez

wypłatę pocztowej zaliczki jedynie kez. 300 dziennie bez specjalnego zezwolenia Banku Narodowego w sumie jednak nie więcej, niż kez. 1500 miesięcznie.

Rozporządzenie ukazało się już w w ostatnim numerze czeskiego zbioru ustaw i rozporządzeń.

Sesja nadzwyczajna izb przedłużona

Plenarne posiedzenie sejmku zwołane na poniedziałek

WARSZAWA, 16 lipca (PAT.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniami z dnia 14 b. mies. uzupełnił przedmiot obrad sesji nadzwyczajnej sejmku i senatu rządowym projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Zarządzenia p. Prezydenta R. P. doręczył w dniu dzisiejszym p.p. marszałkom izb ustawodawczych dyrektor biura prawnego, w prezydium rady ministrów p. Wl. Paczowski.

WARSZAWA, 16 lipca (PAT.) Porządek dzienny plenarnego posiedzenia sejmku w poniedziałek, dnia 18 b. m. przewiduje:

1) pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o środkach finansowych na popieranie go-

spodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Milion ton zboża mamy wywieźć zagranicę

Warsz. kor. „Gł. Por.” telef.: Tegoroczne zbiory zbóż w całym kraju zapowiadają się bardzo dobrze.

2) sprawozdanie komisji administracyjno-samorządowej o uchwaleniu senatu z dnia 1 lipca

W związku z tym rozeszły się pogłoski, iż dla celów eksportowych wywiezionych ma być z kraju za granicę 1 milion ton zboża.

Jest to wyjątkowo wysoka cyfra nie notowana dotychczas w eksporcie polskim.

1938 r., odrzucającej projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o przymusie u-

bezpieczeń od ognia i o powszechnym zakładzie ubezpieczeń wzajemnych. Uchwalony przez sejm dn. 25 marca 1938 r.

3) sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o zmianach, wprowadzonych przez senat do uchwalonego przez sejm projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym.

Obrady komisji sejmowych

Po posiedzeniu sejmku dnia 18 b. m. zbierają się sejmowe komisje dla rozpatrzenia zmian, uchwalonych na ostatnich dwóch posiedzeniach przez senat do kilku rządowych projektów ustaw, m. in. o wyborze radnych miejskich.

Zgon syna p. premiera Składkowskiego

Na wiadomość o śmierci ciotka zmarłego dostała ataku serca i również umarła

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

P. premiera i ministra spraw wewnętrznych gen. Sławoja Składkowskiego dotknął cios

bolesny — po dłuższej chorobie zmarł syn jego, ś. p. Miłosz Składkowski, liczący lat 28.

Ś. p. Miłosz Składkowski, za miłowany w sprawach technicz-

nych, pracował w dziedzinie telekomunikacyjnej.

Gdy ciotka zmarłego dowiedziała się o tym ciosie, dostała ataku serca i również zmarła.

Odrodzony symbol wolności

Katedra w Reims powstała wskrzeszona jak feniks z popiołów

Reims, w lipcu.

Katedra w Reims została wskrzeszona. Po 25 latach milczenia nad miastem męczeńskim i nad polami Szampanii, obficie zalanych krwią, znowu zabrzmiał jej dzwon... Wraz z całkowitą restauracją katedry w Reims znika jedna z najstraszniejszych ran wielkiej wojny.

Po raz pierwszy byłem w Reims przed 15 laty, kiedy miało się wydać bezkształtnej kupy rumowisk. Z katedry zachował się względnie dobrze jedynie główny portal, który pod czas bombardow. był przykryty workami z piaskiem. Dach nie było — spalił się i zawalił 19 września 1914 roku od niemieckiego huraganowego ognia. Wewnątrz leżały zwaly kamieni, rozbitych kolumn, aniołów bez głów i zniekształconych chi mer.

Pokazywał mi katedrę staruszek, który całe swe życie spędził w Reims i nie chciał go opuścić w czasie bombardowania. Chował się w piwnicach, gdzie schroniły się także rezerwy specjalnej dywizji rosyjskiej, broniącej dostępu do Reims. W chwilach przerw w bombardowaniu starzec i nieliczni mieszkańcy, którzy pozostali w mieście, wychodzili ze swych nor, aby rzucić okiem na rozmiar zniszczenia. Merostwo, pałac arcybiskupa, pałac sprawiedliwości, biblioteka — z wszy stkich tych gmachów pozostały jedynie zwałone fasady... Mieszkańcy zbierali odłamki posągów i cennego, średnio-wiecznego witrażu katedry. Witrażem tym opiekowała się w ciągu wieków rodzina Simon. — W rodzinie tej przechodziła z ojca na syna tajemnica odnawiania witraża oraz niezliczone kartony ze szkicami każdego okna. Gdy rozpoczęło się bombardowanie Simonowie, ryzykując własnym życiem, zaczęli usuwać witraże i udało im się dwie trzecie szkiele wyjąć i schować w bezpiecznym miejscu. — Stary Simon zmarł już po wojnie, a witraże zostały odrestaurowane przez jego syna, również doskonałego znawcę w tej dziedzinie.

Wiele razy miałem okazję po tym być w Reims i za każdym razem miasto wydawało mi się zmienione. PoPwoli goiły się rany. Wystarczy powiedzieć, że w dniu zawieszenia broni, 11 listopada 1918 roku, w całym Reims było zaledwie 17 domów, które nie ucierpiały od bombardowania! Teraz nie można poznać tego miasta! Z katedrą sprawa wyglądała gorzej. Nie wystarczało uzyskać miliony, zebrane na całym świecie. Nie

dość było otrzymać 37 milionów franków od Rockefellera. Trzeba było jeszcze znaleźć mistrzów i znawców katedry, którzyby się okazali godni swych średnio-wiecznych poprzedników. Taki człowiek znalazł się.

Zwie się Denais. Jeszcze jako chłopiec wstąpił do pracy do architekta w Reims. Można powiedzieć, że Denais, obecnie sędziwy staruszek, przeżył całe swe życie w cieniu katedry, że zna lepiej, niż ktokolwiek na świecie każdy z 2.300 kamiennych posągów, potrafi odczytywać tajemne znaki, wykute na fasadzie. Przez całe swe życie wykonywał szkice poszczególnych części katedry, robił plany, kopiował oblicza świętych... — Po bombardowaniu wszystkie te dokumenty zyskały wprost bezcenną wartość. Do którego świętego należy ta odbita głowa? — Z rąk którego arcybiskupa wyrwany został ten kamienny pastorał, rozbity na 20 części? Na wszystkie te pytania mógł odpowiedzieć jedynie Denais, dla którego katedra nie miała żadnych tajemnic.

*

Rozpoczęto od restauracji dachu. W jaki sposób mogła spłonąć kamienna, zbudowana w średnich wiekach katedra? Od pocisków zapaliły się olbrzymie stuletnie belki, które stanowiły wewnętrzny strop dachu, pokryte zzewnątrz grubymi blachami z ołowiu. Ogień był tak gwałtowny, że roztopiony ołów potokiem spływał w dół, wzdłuż fasad. Denais zebrał 400 kilo tego ołowiu na ziemi i na fasadach gmachu i ponownie wykorzystał go do pokrycia dachu. Ale zamiast niebezpiecznych belek strop dachu wykonany został z żelazo - betonu. — Przynajmniej obecnie pożar już nie zagraża katedrze!

W ciągu 19 lat katedra obstawiona była ze wszech stron lasem rusztowań, na których kręciły się majstrówie. „Leczący” z niezwykłą cierpliwością i ostrożnością tysiącletni kamień. O ogromie wykonanej przez nich pracy niewątpliwie napisane będą rozprawy naukowe... Wystarczy powiedzieć, że głowa słynnego anioła „Uśmiech Reims” rozbita była na 22 oddzielne części. Zebrane odłamki zlepiono i trzeba było dorobić zaledwie dwie nowe części — koniec nosa i jedną brew. Obec-

nie nawet najważniejszy obserwator nie dostrzeże, że w po sag ten uderzył pocisk i że „Uśmiech Reims” był odnowiony... O niektórych zewnętrznych częściach świątyni nie można powiedzieć tego samego, bowiem wśród szarego kamienia gdzieś tam widnieje świeża, biała „lata”. Miną dziesiątki lat, zanim czas odpoleruje i ten kamień, nakładając nań dostojną patynę.

Jeśli się nie mylę podczas wojny w katedrę trafiło 300 wielkich pocisków. Obecnie z zadanych „ran” nie ma ani śladu zarówno wewnątrz jak i zewnątrz. I legat papieski, kardynał Suhard miał rację, kiedy porównał los historycznej katedry z losem Francji — symbolem wolności i szacunku do jednostki ludzkiej, symbolem tego wszystkiego, czego nie można zniszczyć ordynarną przemocą.

Niektóre pociski wryły się głęboko w ziemię, tak że trzeba było częściowo przerabiać i wzmacniać fundamenty kate-

Wspólnika

poszukuję z kapitałem 50-75000 zł. do dobrej prosp. od 30 lat przeds. przemysł. Współpraca pożądana. Oferty do adma pod „Przemysł”

dry. Przy kopaniu natrafiono przypadkowo na grób wielkiego belgijskiego świętego Alberta, który był w XI wieku arcybiskupem Louvain. Podobnie jak katedra w Reims, arcybiskup Albert stał się ofiarą „teutońskiego gniewu”: cesarz niemiecki wygnął go z Louvain i w r. 1192 zmusił do osiedlenia się w Reims. Następnie nastano nań najemnych zbirów... Szkielet udało się rozpoznać dzięki złotemu łańcuchowi arcybiskupiemu, który został pochowany wraz ze świętym.

Wszystko mija — zaleczył swe rany Reims, wskrzeszona została katedra i nawet na polach, przepojonych krwią żołnierzy, którzy padli za Francję, złocą się obecnie kłosy zbóż.

*

Przed 24 laty, w dniu 11-ym września 1914 roku ciężka artyleria niemiecka, na rozkaz generała von Plattenburga, oddała pierwsze strzały do katedry. Od tego dnia ostrzeliwano ją

Pensjonat Sanatoryjny

DOMINIUM KŁĘK

Kuchnia dietetyczna.

Stała pomoc lekarska

Inform.: Łódź telef. 128-50.

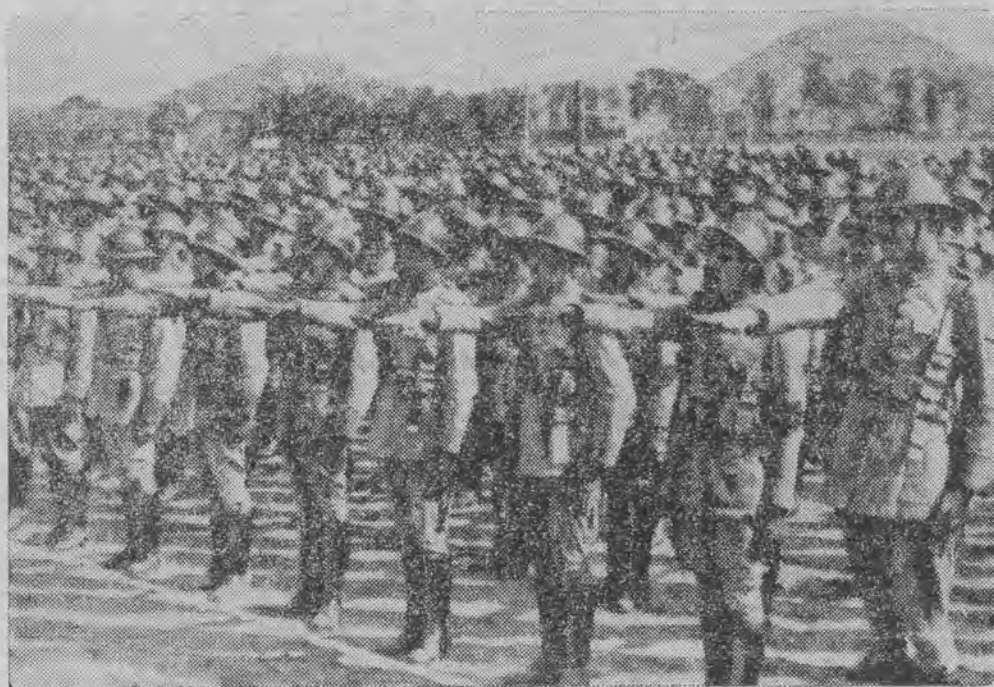
prawie nieustannie. Ale dziwna rzecz, pomimo to, że na katedrę skierowano najdoskonalsze działa niemieckie, strzelające pociskami dużego kalibru, katedra ucierpiała bardzo nieznacznie, biorąc pod uwagę natężenie ognia. W ciągu bombardowania na katedrę padło 300 ciężkich pocisków i 237 bomb zapalających. W pewnej chwili pocisk kalibru „380”, największego, jaki wówczas był znany, padł w sam środek portalu, między cztery podtrzymujące go kolumny. Wedle wszelkich obliczeń wybuch tego pocisku powinien był spowodować rozwalenie się katedry. Ale starożytny gmach wytrzymał. Kilka dni po rozpoczęciu bombardowania, 19-go września 1914 r., zapalił się i zwałił dach katedry. Ale znowu ucierpiał głównie niemiecy. — W katedrze urządzono lazaret, a ogromna większość chorych składała się z rannych żołnierzy niemieckich. Płonący dach zwałił się na nich.

Bombardowanie katedry w Reims było jednym z najdonioślejszych wydarzeń wielkiej woj-

Indywidualne wyjazdy do FRANCJI i ANGLII

Informacje i zapisy tylko Wagon-Lits | Cook ul. Piotrkowska Nr. 68.

Uroczyste zaprzysiężenie



4 tysięcy żołnierzy brazylijskich w Rio de Janeiro

2 lata spędził słynny reżyser Robert Flaherty w dżunglach Indii by wydrzeć im ich wielką tajemnicę i dać światu potężny film egzotyczny p. t.

KALA NAG

Premiera w poniedziałek 18-go lipca r. b.

w Grand-Kinie

ny i wywołało niesłychane oburzenie w całym świecie. Gdy wreszcie zawarto rozejm stara świątynia, podziurawiona pociskami, opalona, pokaleczona, jednak stała na miejscu, jak stary, podziurawiony kulami sztandar pułkowy.

Dla francuzów, kochających historię swego kraju, katedra ta jest właśnie takim sztandarem. Zbyt wiele wydarzeń związanych jest z Reims i jego katedrą. Tu znajduje się słynny ołtarz Hinkmara, poświęcony 18 października 862 roku. Przed tym ołtarzem odbyła się koronacja króla Ludwika Świętego, a następnie jeszcze 13 królów Francji. Przed tym ołtarzem modliła się Joanna d'Arc, kiedy po zwycięstwie nad wrogiem, 500 lat temu, wprowadziła do Reims Karola VII na koronację. W końcu ołtarz ten, pokryty złotymi mistrzowskiej roboty płytami, przeniesiony został w inne miejsce. Ale i bez tego ołtarza pozostało w katedrze dość bezcennych dzieł sztuki. — Po przeniesieniu ołtarza, cud wyobrażony na jednej ze złotych płyt, odtworzono na jednej ze ścian katedry. Wedle legendy, w chwili gdy święty dokonywał chrztu króla Klodwiga, przyleciał gołąb, który w dzióbku trzymał naczynie z olejem świętym. Tym cudownie dostarczonemu olejem pomazany został pierwszy francuski król chrześcijanin Klodwig.

Prace restauracyjne katedry pochłonęły olbrzymią sumę 70 milionów franków, z czego, jak wzmiankowaliśmy, przeszło połowę ofiarowała rodzina Rockefellerów.

W dniu poświęcenia odnowionej katedry, na którym obecny był prezydent Francji, ministrowie, dygnitarze, wyższe duchowieństwo, jak również przedstawiciele Anglii i Ameryki, po raz pierwszy rozległy się słynne dzwony katedry, które milczały już od kilku lat przed wojną. Zagrały również i potężne, liczące 450 lat organy, jedne największych w Europie.

Stara katedra w Reims powstała wskrzeszona jak feniks z popiołów. S. D.

STOWARZYSZENIE ŻYD. MŁODZIEŻY AKAD. „ARLOSOROWIA”. WARSZAWA—KRAKÓW urządza podobnie jak w latach ubiegłych dwie kolonie wypoczynkowe: a) Muszyna-Zdrój obok Krylicy, b) Mikuliczyn obok Jaremcza.

Kolonie mieszczą się w pięknych wygodnych willach, posiadają rozległe plaże, stanowiące doskonałe punkta dla wycieczek górskich. Muszyna znana jest jako miejscowość kuracyjna - lecznicza (wody mineralne). Kolonie odbędą się w dwóch turnusach od 2 do 30 lipca i od 2 do 30 sierpnia r. b. Koszta miesięcznego pobytu na kolonii (5-ciorazowy, smaczny, obfity wikt, opieka lekarska, wycieczki górskie, radio, patefon) wynoszą w Muszynie - Zdroju zł. 88.—, w Mikuliczynie zł. 78.—. Zniżki kolejowe indywidualne.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela się. Południowa 7, m. 8, front, III piętro, tel. 275-75 od godz. 8.30 do 10 wiecz. Zamiejscowi: „Arlosorowia” — Warszawa Leszno 14-19, załączając znaczek

Przedłużanie odroczeń służby wojskowej

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W związku z wejściem w życie ustawy z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych, poleciło podległym sobie władzom, by — do czasu wydania nowego rozporządzenia wykonawczego — kierowały się następującymi zasadami przy rozpatrywaniu próśb o przedłużenie odroczeń służby wojskowej studentom roczników 1913 — 1915: przedłużenie odroczenia zasadniczej służby wojskowej poza 23 rok życia może być udzielone — studentom politechnik krajowych i zagranicznych, studiującym na wydziałach mechanicznym, budowy maszyn, elektrotechniki, budowy okrętów, budowy samolotów, miernictw, geodezyjnym, chemicznym, inżynierii lądowej lub inżynierii wodnej; studentom medycyny, weterynarii, farmacji, Akademii Górniczej w Krakowie i Akademii Sztomatologicznej w Warszawie.

Przedłużenie odroczenia zasadniczej służby wojskowej z powodów wyżej wymienionych nie może być udzielone tym poborowym, którzy zmienili rodzaj studiów, które były podstawą udzielonego im odroczenia.

Co się tyczy odroczeń poborowym z cenzusem, przyjętym na pierwszy rok studiów na wyższych uczelniach powiatowe władze administracji ogólnej mogą udzielać im odroczeń, gdy do podań będą dołączone dowody, że nie zostali wcieleni do szeregów.

Aresztowanie zuchwałego oszusta

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Donosiliśmy wczoraj, iż władze policji w Warszawie rozesłały listy gończe za zuchwałym oszustem Janem HEINRICHEM, który przy ul. Mokotowskiej 24 założył fikcyjne biuro pośrednictwa pracy i nabrał około 150 osób, wyludziwszy od nich pod pozorem udzielania posad kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wczoraj wieczorem do Warszawy nadeszła wiadomość, iż poszukiwany oszust został aresztowany w Grodzisku Mazowieckim, gdzie się ukrywał.

Testament dorożkarza

SOFIA, 16.7. (PAT) — Zmarł w Sofii dorożkarz Serafin Georgijew Ginow. Zmarły pozostawił testament, w którym przeznaczył na cele dobroczynne sumę 300,000 i. (około 20,000 zł.). Ginow do końca życia pracował jako dorożkarz i majątek zebrał niezwykłą pracowitością, sumiennością i oszczędnością.

Nie będzie konsekwencji włoskiej deklaracji rasowej

BERLIN, 16.7. (Tel. wł.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu: „W związku z opublikowaniem przez „Giornale d'Italia” oświadczeniem o stanowisku faszyzmu wobec problemu rasy, słychać w poinformowanych kołach włoskich, że narazie nie należy oczekiwać zarządzeń ustawowych. Oświadczenie ma głównie znaczenie, jako „wyjaśnienie i ustalenie stanowiska faszyzmu wobec zagadnienia rasy”.

MEDIOLAN, 16.7. (PAT) — W trybunach miejskich w Mediolanie rozpoczęto wycofywać z obrotu tymaczenia: utworów niemieckich piaski żydowskiego pochodzenia.

PRZED WYJAZDEM...

Pieniądze złożone na książeczkę P K O można podjąć w każdym Urzędzie Pocztowym

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

**Peczek sprzedał kopalnię w Bruex
Największa transakcja w historii Czechosłowacji**

PRAGA, 15 7. (Tel. wł.) — W zupełnej tajemnicy została przygotowana i przeprowadzona transakcja, która należy do największych przesunięć, jakie miały miejsce w historii Czechosłowacji. Rodzina Peczek sprzedała swoją większość akcji kopalni węgla w Bruex.

Dla przejęcia tak znacznego pakietu akcji została stworzona pod przewodnictwem Zivnestenka Banka specjalne konsorcjum. Kopalnie węgla w Bruex, o których mowa, przedstawiają razem wartość 560 milionów koron czeskich. W posiadaniu rodziny Peczek pozostają nadal akcje ca-

łego szeregu kopalń węgla w innych częściach Czechosłowacji oraz zagranicą.

Do konsorcjum, które przejęło pakiet akcji Peczeków, należą przede wszystkim organizacje, będące poważnymi konsumentami węgla, które w ten sposób tworzą sobie w okręgu

Bruex wartościowe bazy węglowe.

Produkcja roczna nabytej kopalni wynosi 4 miliony ton węgla brunatnego rocznie. Transakcja ta ma znaczenie polityczne ze względu na położenie kopalni w pograniczu, zamieszkałym przez ludność czeską i niemiecką.

**Drożyzna rośnie w Wiedniu
Ścisła kontrola handlu spożywczego. — Tysiące denuncjacji**

WIEDEN, 15 7. (PAT) Wczoraj piąty z rzędu dzień masowych zgromadzeń, urządzanych obecnie codziennie przez partię narodowo - socjalistyczną, stał pod znakiem rozgrywki z kupiectwem austriackim, sabotującym system gospodarki narodowej. Najwybitniejsi przywódcy partyni, jak namiestnik Seyss - Inquart, burmistrz Neubacher i jego zastępcy Kozich i Blaschke, oraz gauleiter Globocnik, potępił ostro akcję sabotażową kupiectwa, wyrażając się w ciągłym podbijaniu cen oraz zapowiedzieli jaknajstrzeższe represje.

W związku z zaostrożoną akcją polityczną przeciwko podnoszeniu cen przez kupców austriackich, wydany został szereg nowych ustaw, wprowadzających ścisłą kontrolę całego handlu spożywczego.

Ze strony ludności napływa codziennie tysiące denuncjacji na kupców do centralnego urzędu kontroli cen.

Policja nakłada szczególnie na restauratorów i kupców grzywny. Wczoraj została skazana jedna z największych wie-

deńskich firm importu żywności na grzywnę w wysokości 45.000 mk.

Emigracja żydów

BERLIN, 15 7. (PAT) Prasa niemiecka donosi, że emigracja żydów z Wiednia odbywa się w szybkim tempie.

W urzędzie paszportowym, przeznaczonym specjalnie dla żydów, załatwia się dziennie od 500 do 700 podań paszportowych dziennie. Przy czym większość z nich załatwiana jest przychylnie. Odmowa wydania paszportu udzielana jest jedynie w wypadkach, gdy petent ma zaległości podatkowe.

Kraków

Hotel Francuski

Hotel pierwszorzędny. — Nowoczesne urządzenie — 100 pokoi. — Pokoje z łazienkami. — Bieżąca woda zimna i gorąca. — Telefon w każdym pokoju. — Winda. — Wykwintna restauracja.
Ceny od zł. 6.—

BERLIN, 15 7. (PAT) Minister sprawiedliwości Rzeszy Guertner wydał dla b. Austrii zarządzenie, na którego mocy

**Plon endeckiego posiewu
Denuncjacje, napaści na zebrania i pochody i wreszcie — na ks. Pudra**

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W najnowszym numerze „Zielonego Sztandaru”, naczelnego organu Stronnictwa Ludowego, artykuł wstępny pod tyt. „Plon endeckiego posiewu” omawia na pad na księdza Pudra w Warszawie. Autor artykułu p. J. Gr. atakuje w bardzo ostry sposób endecję, zarzucając jej denuncjowanie ludowców w czasie strajku chłopskiego, napaści na zebrania i pochody chłopów i robotników, a ostatnio napaść na pełniącego kapiańskie czynności

żydzy nie będą mogli piastować stanowisk ławników. Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 23 lipca.

księdza katolickiego. „Wszystko to dowodzi, jak wysoko wznosi się już fala tej nienawiści, którą fabrykuje agitacja endecka”.

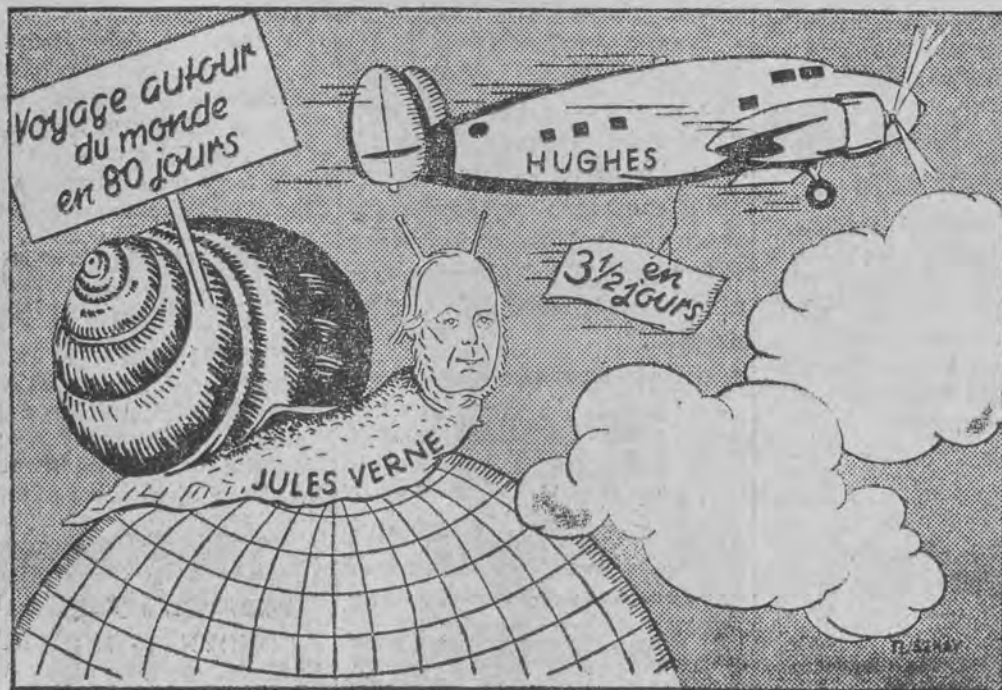
Autor atakuje również OZON, który, jak pisze „także został wciągnięty falą rozkołysanej przez endeków nienawiści, nie tylko do żydów, ale nawet do mniejszości narodowej. W imię polskiej kultury winny być jaknajradzykalniej zwalczane ośrodki, które życie nasze do poziomu barbarzyństwa obniżają by chcieli”.

**Paradoksy prawa
Lekarz zawarł legalnie nowy związek małżeński mimo ważności poprzedniego**

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W stołecznym sądzie apelacyj-

nym zapadło zasadnicze orzeczenie w jednym z licznych w ostatnich latach procesów rozwodowych na tle kolizji przepisów prawa małżeńskiego, które obowiązują dotąd w różnych dzielnicach Polski. Znany lekarz stołeczny p. R. zawarł w roku 1924 ślub cywilny w Toruniu. Małżeństwo to zostało następnie unieważnione przez władze duchowne, a lekarz wstąpił ponownie w związki małżeńskie. Z powodu toczącego się procesu o alimenty dla pierwszej żony, rozstrzygnięta miała być zasadnicza kwestia, czy mieszkańcy dawnej Kongresówki mogą zawierać śluby w formie cywilnej. Sąd apelacyjny uznał, że śluby cywilne, zawarte przed rokiem 1926, a więc przed wejściem w życie jednolitego prawa międzydzielnicowego, są ważne. W ten sposób wynika na pozór paradoksalna sytuacja, gdyż lekarz R. legalnie zawarł nowy związek małżeński, mimo ważności poprzedniego.

W cztery dni naokoło świata



Gdyby Jules Verne, który w 1872 roku napisał fantastyczną powieść p. t. „Podróż naokoło świata w 80 dni”, usłyszał o rekordzie „latającego milionera” Hughesa, to niewątpliwie wykrzyknąłby: „Teraz dopiero widzę, że fantazjowałem w żółtym tempie”!

KAŻDY GROSZ NA ZWALCZANIE ZEBRACTWA“.

Ian Bertram



zamierza odbyć lot naokoło świata na normalnie funkcjonujących liniach lotniczych, przy czym trasa wynosić ma 39500 klm. i na odbycie jej Bertram chce zużyć 19 dni 21 godzinę i 35 minut.

Trzęsienie ziemi we Włoszech w odległości 50 klm. od Florencji

MEDIOLAN, 16.7. (PAT) W tułejszym obserwatorium meteorologicznym zanotowano dziś w nocy szereg wstrząsów podziemnych, których ognisko znajdowało się mniej więcej w odległości 50 klm. od Florencji, prawdopodobnie w pobliżu Sienny. Nie jest wykluczone, że wstrząsy te mogą się powtórzyć. Dotychczas nie nadeszły żadne meldunki o wyrządzonych szkodach.

Krwawa bójka przy zbiegu Piotrkowskiej i Żwirki

Dzisiaj o godz. 1-ej przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki doszło do bójki na noże między kilku podchmielonymi osobnikami.

W wyniku awantury został ciężko ranny 23-letni Czesław WIECZO REK (Piotrkowska 176), lżejsze rany odniósł 42-letni Stanisław MAZUR (Wójtowska 20).

Policeja zatrzymała 3 sprawców zajęcia, którzy osadzeni zostali w areszcie przy X komisariacie policji.

Owce karakułowe w Polsce mają być hodowane w 5 powiatach Polesia

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Specjalna komisja ministerstwa badała możliwości hodowli owiec rasy wysokowartościowej na Kresach Wschodnich. — W pierwszym rzędzie dotyczyło to hodowli owiec karakułowych, gdyż import karakułów z za granicy pochłania rok rocznie wielomilionowe kwoty. W wyniku badań ustalono, że owce karakułowe mogą być hodowane na terenie 5 powiatów Polesia.

Maturzystka -- właścicielka lupanaru Sensacyjne aresztowanie w Warszawie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Przez dłuższy czas znajdowało się pod obserwacją policji mieszkanie Władysławy Borowskiej przy ul. Nowy Świat 36. Borowska przed rokiem przybyła do stolicy ze Słomna. Jest ona maturzystką. W Warszawie miała wstąpić na uni-

Partyzantka arabska w Palestynie

Tajny naczelny komitet przyznaje, że przestał panować nad sytuacją

JEROZOLIMA, 16.VII (PAT) Tajny naczelny komitet arabski przyznaje, że przestał panować nad sytuacją i że znaczna część partyzantów działa na własną rękę. Mieszkańcy wielu miejscowości złożyli emisariuszom komitetu skargi na samowolę poszczególnych oddziałów, żądając ukarania winnych i obrony przed

gwałtem. Komitet podjął energiczną walkę z maruderami. Wykonano już wiele kapturowych wyroków śmierci.

Podpalenia w Hajfie

JEROZOLIMA, 16.VII (ZAT) Sytuacja w Hajfie, która zaczęła powoli wracać do normy, uległa wczoraj wieczorem ponownemu

obostrzeniu, szczególnie po nadejściu wiadomości z Jerozolimy o bombie, rzuconej na bazarze arabskim.

Sklepy arabskie, które były już wczoraj wieczorem, po parodniowym strajku, otwarte, zostały dziś znowu zamknięte. Strajk arabski w Hajfie jest dziś ponownie powszechny.

Teroryści arabscy dziś znowu podpaliли kilka domów żydowskich.

Bomba w Akko

JEROZOLIMA, 16.VII (ZAT) Terror arabski przerzucił się dziś z Hajfy do Akko. Teroryści arabscy rzucili dziś bombę na budynki samorządu miejskiego. — Druga bomba rzucona została na mieszkanie żydowskie.

Obie bomby wybuchły, nie wyrządzając szkód. Trzecią bombę teroryści arabscy rzucili w bazarze miejskim. Trzech arabów odniosło lekkie rany.

Zmiana rozkładu jazdy

KAIR, 15.7. (PAT) Pociąg z Egiptu do Palestyny, który normalnie wyruszał z Kantary (stacja na kanale Suezkim) o godzinie 23 min. 30, będzie zatrzymywany obecnie w Kantarze aż do 3 rano, tak by dalszą drogę przez terytorium palestyńskie odbywał nie w nocy, lecz za dnia.

Zarządzenie to zostało wywołane spotęgowaniem się napadów terorystycznych na pociągi i tor kolejowy.

Podstępne morderstwo

JEROZOLIMA, 16.7. (ZAT) — W kolonii Natania został dziś w podstępny sposób zamordowany robotnik żydowski, 40-letni Baruch Parkasz. Morderstwo popełnione zostało w następujących okolicznościach:

Na teren plantacji żydowskiej w Natania wkroczyło dwóch arabów, którzy do napotkanych przy pracy dwóch robotników żydowskich zwrócili się z prośbą o podarowanie im chininy, potrzebnej rzekomo dla chorego na malarię araba z pobliskiej wsi. Nie podejrzewając nic złego, jeden z robotników żydowskich udał się do przyległego domu mieszkalnego, aby przynieść żądane lekarstwo. W chwili gdy robotnik był nieobecny, arabowie dobyli rewolwerów i zastrzelili drugiego robotnika, Barucha Parkasza. Mordercy zbiegli.

Ogólny widok Walencji



która jest celem wszczętej obecnie przez gen. Franco ofensywy.

Ostatnie przygotowania Paryża na przyjęcie angielskiej pary królewskiej

PARYŻ, 16.7. (PAT) — Czynnione są ostatnie przygotowania na przyjęcie angielskiej pary królewskiej. Dekoracje ulic są już ukończone. Cały szereg domów prywatnych i wielkich magazynów udekorował fasady swych gmachów i to nie tylko na trasie przejazdu królestwa angielskich, ale również na wszystkich głównych ulicach.

W całym Paryżu niema ani jednego większego sklepu, któryby w witrynie nie wystawił albo portretów angielskiej pary królewskiej, albo herbu angielskiego.

Do Paryża już dzisiaj zaczęły zjeżdżać wycieczki angielskie. Ogółem przybyło w ciągu dnia sobotniego kilkanaście tysięcy osób. W sobotę wieczorem t. zw. Wielkie Bulwary, dzielnica teatrzyków i kawiarni na Montmartre, kawiarnie na Montparnasse rozbrzmiewały językiem angielskim.

W porcie Boulogne została skon-

centrowana flotylla, która ma eskortować zbliżający się do wybrzeży francuskich jacht „Enchantresse”. W skład flotyli honorowej wchodzi 4 krążowniki francuskie. „Glorie”, „Georges Leygues”, „Montcalme” i „Emile Bertin”, druga eskadra łodzi podwodnych i dwie eskadry torpedowców. Całością dowodzić będzie kontradmirał Godofroy.

Królestwo angielskie zamieszkuje w pałacu Orsay, który jest siedzibą ministerstwa spraw zagranicznych. Z tym, że apartamenty przeznaczone dla króla i królowej zostały specjalnie przebudowane i udekorowane.

O mecz pływacki Łódź — Pomorze

Okregowy związek pływacki otrzymał od związku pomorskiego propozycję sloczenia międzyokregowego spotkania Łódź — Pomorze w pierwszej połowie sierpnia. Związek Łódzki propozycję przyjął i mecz odbędzie się zarówno w konkurencji kobiecej jak i męskiej.

Termin spotkania nie został jeszcze ustalony; odbędzie się ono w pierwszej względnie drugiej niedzielę sierpnia, 7 lub 14. w Bydgoszczy.

Po spotkaniu międzyokregowym w Bydgoszczy pływacy Łódzcy przewidują jeszcze drugi start następnego dnia w Grudziądzu.



Piotrkowska 121 Ala Izbiicka

wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi. DYZURY. TEL. 246-36.

Znowu ucieczka przestępcy w kajdanach wyskoczył z pociągu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Mogilnicy odpowiadał wczoraj przed sądem znany policji rabus 26-letni Eugentusz KOZIOL, który za różne przestępstwa został skazany na 5 lat więzienia i po odbyciu kary na osadzenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Po wyroku eskortowano Koziola pociągiem do więzienia w Warszawie. Gdy pociąg w pewnym miejscu zwolnił biegu, Koziol w kajdankach wyskoczył z pociągu. Mimo natychmiast zarządzonego pościgu przestępca zdołał zbiec.

Okrety ponad 45 tys. ton budować będą Stany Zjednoczone

WASZYNGTON, 15.7. (Pat) Departament marynarki potwierdził wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwzięcie budowę dwóch okrętów wojennych o tonnażu,

przekraczającym 45 tys., mogących rozwijać szybkość 32 węzłów na godzinę, a więc 5 węzłów więcej, niż okręty o 35 tys. tonn.

1000 nowych bombowców zamówiła Anglia w zakładach lorda Nuffielda

LONDYN, 15.7. (PAT) Lord Nuffield, ogólnie znany właściciel olbrzymiej fabryki samochodów Morris, otrzymał od brytyjskiego ministerstwa lotnictwa zamówienie na 1,000 samolotów bombowych, t. zw. „Spitfire”, będących najszybszymi

samolotami brytyjskich wojsk lotniczych i rozwijających szybkość 560 km. na godzinę. Jest to największe zamówienie na samoloty, jakie udzielone było dotąd jakiegokolwiek prywatnej firmie angielskiej.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Wczoraj około północy na przejeździe kolejowym przy ul. Limanowskiego pod przejeżdżający pociąg osobowy Warszawa — Paryż rzucił się jakiś mężczyzna w średnim wieku. Kola pociągu zmasakrowały denata.

Przy samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów.

Policeja wdrożyła dochodzenie, zmierzające do ustalenia tożsamości samobójcy i przyczyny jego rozpaczliwego kroku. (1)

„Rewelacje” p. L. K. dywersją mającą na celu osłonięcie działalności „niemasońskich” łóž

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W przejeździe z Karpat zachodnich do Truskawca zatrzymał się w Warszawie p. Maciej RA-TAJ, który przyjął jednego z dziennikarzy, członka klubu sprawozdawców parlamentarnych i

Amnestii nie będzie!

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Od dłuższego czasu obiegały pogłoski o projekcie amnestii z okazji przypadającej w roku bieżącym dwudziestej rocznicy odzyskania niepodległości. Obecnie przy kończącej się sesji ciał ustawodawczych stało się wiadome, iż żadne projekty amnestyjne nie są opracowywane. Amnestia jest tym bardziej nieaktualna, iż sesja zwyczajna izb przypadnie dopiero po obchodach.

Zgon dyrektora Adama Piaseckiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dnia 16 lipca zmarł w Otwoku p. Adam Piasecki, dyrektor biura senatu.

Księżna Gloucester oczekuje potomka

LONDYN, 16 lipca. (Tel. wł.) Księżstwo Gloucester wyjeżdżają w pierwszych dniach sierpnia do Keni w Afryce Wschodniej, gdzie zabawią do połowy listopada. Para książęca będzie gościł stryja księżnej lorda Francis Montagu Douglas Scott'a, który posiada tam wielką fermę.

W kołach dworskich twierdzą, że księżna Gloucester spodziewa się w końcu bież. roku potomka. Księżę Gloucester jest trzecim synem Jerzego V.

Przebieg od **BOLU GŁOWY** dla dorosłych ze skutkiem **KOWALSKINA** przy przeziębieniu, grypie, katarze

4 nowe rekordy Polski ustalono na mistrzostwach pływackich

BIELSKO, 15 7. (PAT). — Pierwszy dzień pływackich mistrzostw polskich w Bielsku zgodnie z oczekiwaniami przyniósł szereg doskonałych rezultatów, a w pierwszym rzędzie cztery nowe rekordy Polski, ustanowione przez Jędrzyka, Heidricha, Dawidowiczównę, oraz sztafety pań E. K. S.

Wyniki konkurencji są następujące:
Konkurencje kobiece:
 100 m. st. dowolnym: 1) Dawidowiczówna (Hakoach) 1:16,3 (nowy rekord Polski), 2) Kratochwilówna (AZS.) 1:17,5.
 200 m. styl klasyczny: 1) Bełówna (EKS.) 3:24,9, 2) Kowalska (EKS.) 3:34,6 (nowy rekord okręgu łódzkiego).

700 wypadków przyczyniło się do stwierdzenia w województwie łódzkim

Iskra donosi:
 Według danych ministerstwa rolnictwa i reform rolnych w okresie od 2 do 8 lipca r. b. na terenie Polski stwierdzono 4.336 ognisk (miejscowości), dotkniętych przyszczyką (zarazą pyska i racie). Z tej liczby na woj. łódzkie przypada 101

oświadczył mu co następuje:

— Trzymam się zasady niereagowania w prasie na pogłoski, plotki, insynuacje, dotyczące mnie osobiście, chyba, że ubliżają mojej cześć. To też wyznam panu, że miałem zamiar przejść do porządku i nad rewelacjami p. L. K. Jednak oświadczenia panów Kota, Sikorskiego, Strońskiego, wymienionych na równi ze mną w „Polityce”, postawiły mnie do pewnego stopnia w położeniu przymusowe.

Oświadczam więc panu i upoważniam pana do ogłoszenia mego oświadczenia, że dotycząca mnie wiadomość, podana przez p. L. K. w „Polityce”, jest nieprawdziwa, albowiem do łóž Wielkiego Wschodu nie należę i nigdy nie należałem.

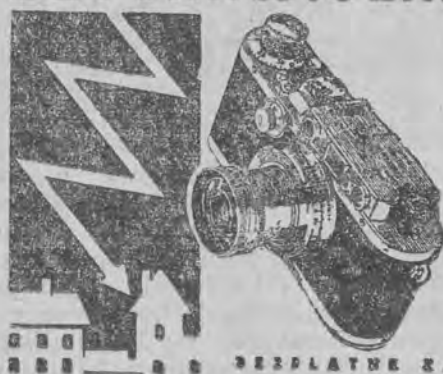
Dodam zaś już nie dla prostowania „rewelacji” p. L. K., że od 16 lat nie jestem związany z żadną w ogóle niejawną organizacją, zespołem czy mafią, któreby w jakikolwiek sposób wpływały lub mogły wpływać na moją działalność publiczną, a dodaję to, bo raz i mnie prostactwo w ujmowaniu spraw.

Jeżeli już chce się oczyścić atmosferę w Polsce, to trzeba się zająć nie tylko masonerią, która moim skromnym zdaniem nie odgrywała i nie odgrywa w Polsce tej roli, jaką się jej przypisuje, ale trzeba poszukać także owych swoistych „łóž”, zakonspirowanych zespołów i mafii, które nie reprezentują żadnej spo-

tecznej siły, a często i żadnych wartości osobistych, tyle zaważyły i wazą jeszcze na losach Polski. —

I nie dałbym grosza za to, czy ostatnie „rewelacje” p. L. K. nie są dywersyjnym posunięciem, mającym osłonić grę jednej z owych „niemasońskich” łóž.

BEYSKAWICZNA SZYBKOSĆ



I NIEDOŚCIGNIONA PRECYZJA ZDJEĆ - OTO NIEZRÓWNANE ZALETY MINIATUROWEJ KAMERY

Leica

ERNST LEITZ - WETZLAR
 JEN. REPR. WARSZAWA, CHMURZYŃSKIEGO 67.
 BEZPŁATNE ZATŁOGI - NA ŻĄDANIE

Straszna katastrofa samochodowa Obywatel włoski zabity. — Żona i córka lekarza weterynarii b. ciężko ranne

TORUŃ, 15 7. (PAT). — W dniu wczorajszym na szosie w odległości jednego kilometra od Mileszewa w powiecie bro-

dnickim rozbił się samochód osobowy, jadący z Krakowa do Gdyni.

Samochodem tym jechały: Za-

jęczkowska Elżbieta, żona doktora weterynarii i jej córka Maria z Krakowa. Samochodem kierował Antonio Corto, obywatel włoski, zamieszkały również w Krakowie.

Corto doznał tak ciężkich obrażeń, że po przewiezieniu do szpitala w Brodnicy zmarł w czasie operacji. Zajączkowska Elżbieta i Maria również w bardzo ciężkim stanie odwiedzone zostały do szpitala.

Samochód rozbił się doszczętnie.

Przyczyną katastrofy było na jechanie na ułożone przy szosie kamienie.

Zmarł Samuel Insull

PARYŻ, 15 7. (PAT). Znany finansista Samuel Insull zmarł w Paryżu.

Zmarły w Paryżu finansista amerykański Samuel Insull urodził się w Londynie przed 78 laty. Zasłynął on w r. 1932 kiedy to nastąpiło załamanie się trustu, na którego czele stał właśnie Samuel Insull ze swym bratem Martinem. Trust ten reprezentował kapitał oceniany na powyżej 7 miliardów fr. Stąd też załamanie jego musiało wywołać poważny wstrząs na rynku amerykańskim.

Po krachu Samuel Insull zbiegł z Ameryki i przebywał kolejno we Francji, Grecji i Turcji. Był on w końcu wydany władzom amerykańskim, które w roku 1935 ostatecznie Insull'a zwolniły. 11 lipca b. roku Samuel Insull przybył z Kanady do Paryża gdzie spotkał się ze swą żoną.

Adw. Hofmoki-Ostrowski skarży Kiepurę o obrazę stanu adwokackiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do sądu grodzkiego, oddział XII wpłynęła skarga adw. d-ra Zygmunta Hofmoki-Ostrowskiego (starszego) przeciw Janowi Kiepurze z powodu słów, których znany śpiewak użył na zebraniu dziennikarzy w hotelu Europejskim w dniu 4 lipca r. b.: „...gdyby nie było opery, nie miałibyśmy Szopena, Moniuszki i Szymanowskiego. Ja sam musiałbym albo być adwokatem, albo

pasąc świnię”.

W uzasadnieniu skargi adw. Hofmoki - Ostrowski pisze:

Nie stanowi to zbyt wielkiego wyłomu we własnym poszanowaniu naszym, jeżeli tego rodzaju wybryki pochodzą od ludzi bez nazwiska, pozycji, również nie dysponujących szkodliwym, jak w tym wypadku, dla godności stanu naszego rezonansem.

Jeżeli jednak na wykroczenia takie pozwala sobie człowiek o głośnym nazwisku, dla którego cały kraj nasz ma niezaprzeczony sentyment za jego propagandowe zasługi dla imienia polskiego za granicą i ofiarność na cele dobroczynności publicznej w kraju, i jeżeli skutkiem tego inkryminowane wyrażenie powtórzyła cała prasa — to reakcja na jego poniżającą enuncjację jest w moim nie tylko samobrony zawodu adwokackiego, ale i postulatem kultury powszechnej, dla której obniżania więcej się u nas powszechnie robi, niż dla jej upodobnienia do Zachodu.

Wyrok, którego się od sądu domagam, będzie nie tylko zadośćuczynieniem dla stanu naszego, który zbiorowo dotknięty na innej drodze poszukiwać go nie może, ale równocześnie pouczeniem ze strony Najwyższej Instancji Obyczajowej, iż można być, jak mówi przysłowie, „dobrodusznym, jak tenor”, a nie być wolnym od obowiązku poszanowania stanu, do którego się

nie dorasta intelektualnym przygotowaniem”.

Warto dodać, że Kiepura, zanim został śpiewakiem, uczęszczał na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, zamierzał więc poświęcić się zawodowi adwokackiemu. O tym zapewne myślał, mówiąc do dziennikarzy: „musiałbym być adwokatem”, a „pasanie świni” przytoczył jako kontrast.

Nie wolno popełniać czynów niemoralnych „dla dobra służby”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Głośnym echem odbiła się w całej Polsce sprawa niemoralnych czynów, jakich dopuścił się funkcjonariusz ochrony skarbowej w Grudziądzu, niejaki Stefan Dumański, który na swoje usprawiedliwienie podał, że uczynił to w interesie i dla dobra służby.

W związku z powyższą sprawą która nie przestaje schodzić z łamów prasy, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że bezzwłocznie po ujawnieniu czynów niemoralnych Dumańskiego, izba skarbowa w Grudziądzu niezależnie od sprawy

wykarnej, wytoczonej mu przez prokuraturę, zawiesiła go w urzędowaniu, a równocześnie wszczęła przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne, zarządzając zmniejszenie uposażenia o 50%.

Komunikat ministerstwa skarbu podaje dalej, że podejmując tę decyzję, władze służbowe Dumańskiego ze względu na rodzaj i doniosłość przestępstw uważały za wskazane usunąć go od wykonywania obowiązków służbowych, gdyż żadne względy służbowe nie mogą usprawiedliwić zarzucanych mu czynów.

Dorożkarz zamordowany przez współników — złodziei

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na ulicy Towarowej rozegrało się krwawe zajście. Na dorożkarza Władysława CHMURZYŃSKIEGO (Okópową 23) napadło dwóch osobników, którzy zadali mu szereg ciosów nożami. Wskutek odniesionych ran Chmurzyński padł trupem na miejscu.

Dochodzenie doprowadziło niebawem do ujęcia sprawców, którymi okazali się znani policji złodzieje Zygmunt WILCZYŃSKI i Stefan

DACHAS.

Chmurzyński był członkiem zorganizowanej przez nich szajki złodziejskiej. „Funkcja” jego polegała na przewożeniu dorożką łupów. Ostatnio Chmurzyński na tle sporu przy podziale łupu zagroził wyданняm współników, co stało się przyczyną krwawego zajścia, zakończonym zamordowaniem dorożkarza.

Morderców osadzono w więzieniu.

Strajk... policji w Meksyku

MEKSYK, 16 lipca (PAT).

W miejscowości Coatepec w stanie Vera Cruz zastrajkowała policja. Ma to być protest przeciwko niewypłacaniu od 2 miesięcy galeńskich policji rezerwy.

„Sztuczne” serce Lindbergha

Cuda nowoczesnej techniki w dziedzinie poznania tajemnicy życia

Do Cherbourga przybył kierownik instytutu Rockefellera w Nowym Jorku, francuski lekarz ALEXIS CARREL, którego nazwisko łączy zawsze z imieniem LINDBERGH, gdy zaczął się mówić na temat „sztucznego” serca. Carrel zamierza spędzić lato na małej bretteńskiej wyspie Illice, aby we współpracy z Lindberghem zająć się naukowymi eksperymentami.

Jak wiadomo lekarzowi temu udało się wznowić czynności krążenia serca, zakonserwowanego od 25 lat. Pomimo, że o tym „sztucznym sercu” krąży najfantastyczniejsze przepowiednie Carrel twierdzi, że dużo jeszcze upłynie czasu, zanim eksperyment jego da jakiegoś pozytywnego wyniku. Prawdą jest, że będąc z Lindberghem pracowali przez lato nad ich wspólnym odkryciem. Poza tym Carrel na pisze książkę, obejmującą osiągnięcia dotychczasowe wyniki.

Prof. SPERMANN, laureat Nobla w dziedzinie medycyny w roku 1935 otrzymał nagrodę za badania nad żywą komórką i jej stopniowym rozwojem w wyższy twór. Z pomocą mikroskopu i specjalnie skonstruowanej szklanej igielki wykonywał na komórkach chirurgiczne eksperymenty i obserwował skutki tych zabiegów. Możliwość badań nad rozwojem żywej komórki wzbudziła wielkie zainteresowanie i skłoniła uczonych całego świata do badań, które dały wyniki jeszcze fantastyczniejsze, niż „chirurgia” komórkowa Spermanna.

Wynalazek Lindbergha

Wyniki te zawdzięcza się w wielkiej mierze wynalazkowi, dokonaniemu przez lotnika Karola Lindbergha wspólnie z doktorem Carrelem, mianowicie „sztuczному sercu”, o którym wiele mówiono zeszłego lata na kongresie naukowym w Kopenhadze. Jest to kunsztownie skomplikowany system rurek, włączających „sztuczną krew” w takich samych rytmicznych odstępach, jak to się dzieje w żywym sercu. Z pomocą tej konstrukcji można dowieść długo

utrzymać funkcjonowanie różnych organów, jak wątroba, płuca, nerki i obserwować je przez szklane ścianki aparatu. Obserwowano w ten sposób powstawanie i rozwój chorób różnych organów i działanie na nie poszczególnych leków. Nowa metoda znajduje się dopiero w początkowym stadium, lecz umożliwi z pewnością rozwiązanie wielu zagadnień, których medycyna nie mogła dotychczas wyjaśnić. Na czele tych zagadnień stoi problem raka.

Szpilka w szklanej rurce

Eksperymenty z „sztucznym sercem” dały już szereg ciekawych wyników. W jednym z amerykańskich uniwersytetów np. dwaj uczeni przeprowadzają badania nad sztucznym szkieletem, w kościach którego powstaje szpik z czerwonymi ciałkami krwi. Uczeń ci zdobył nieco szpiku podczas operacji i umieścił tę żywą substancję w galaretowatej masie, znajdującej się w szklanej rurce, przez którą przechodzi jednokierunkowy prąd gazów, niezbędnych komórce do oddychania. Rurka znajduje się ciągle w temperaturze, równej ciepłocie ciała. — Poza tym dostarcza się komórkom odpowiedniego pożywienia i usuwa się produkty rozpadu, zanim zdążą zatruć substancję komórkową. W ten sposób udało się uczonym utrzymać nadal przy życiu przeniesiony do rurki szpik i po raz pierwszy w dziejach wiedzy „produkować” czerwone ciałka poza organizmem.

Film o umieraniu komórek

Na innym amerykańskim uniwersytecie studiowano w ciągu tygodni procesy, odbywające się w nerce królika, utrzymywanej przy życiu z pomocą „sztucznego serca”. Sztuczna krew składa się z roztworu soli, tlenu i czerwonych ciałek, wziętych z krwi wołu. Przez podwyższenie temperatury sztucznej krwi można było wywo-

łać „gorączkę” w nerce i obserwować, jak proces spalania potęgował się w miarę podnoszenia się temperatury.

Po wprowadzeniu do krwi pewnych toksyn można było obserwować w komórkach „walkę ze śmiercią”, zanim ta ostatnia wzięła górę. Za pomocą mikroskopu, aparatu filmującego i projekcyjnego można było sfilmować ostatnie chwile komórki, ginącej w walce z jadem. Na ekranie można otrzymać dowolne powiększenie komórki nawet do wielkości człowieka. Na zdjęciu widzi się dokładnie jądro, poruszające się niby balon, wśród cząsteczek, zmieniających wciąż formę i położenie. Widzi się długie wyrostki błony komórkowej, rozgałęziające się na wszystkie strony. Pierwsze oznaki zbliżającej się śmierci komórki występują na jej powierzchni w postaci pęcherzyków, przypominających wrzenie wody. Wyrostki błony zaczynają drżeć i kurczyć się. — Komórka wstrząsa silnie kurcząc. W końcu ulega ona ostatniemu wstrząsowi i pozostaje bez ruchu. Jest to oznaka śmierci komórki. Po pewnym czasie zaczyna się nieunikniony rozkład, z komórki wydobywa się ciecz, która kurczy się coraz bardziej i rozpada na cząstki. — Obraz śmierci komórki pozostaje na zawsze w pamięci człowieka, który obserwował ten proces na ekranie.

Wróćmy jednak do sztucznego serca. Połączono je np. z gruczołem tarczycowym, wyjętym z ciała nieżywego kota. — Komórki gruczołowe funkcjonowały nadal, jakby nie szczególnego nie zaszło i w ciągu wielu jeszcze tygodni wydzielaly do krwi swoje produkty, chociaż zwierzę, do którego należał gruczoł, od dawna już żyć przestało.

Królik bez ojca

Z pomocą sztucznego serca i sztucznej krwi utrzymywano w stanie życia jajniki kury w ciągu kilku miesięcy. Organa te funkcjonowały zupełnie dokładnie, wytwarzając jaja.

Obserwacja życia komórki przy pomocy sztucznego serca umożliwiła poznanie wielu nieznanych dotychczas sekretów. Obserwowano to życie od chwili jego powstania wskutek podziału innej komórki aż do je-

go śmierci. Badano rozmieszczenie chromozomu, nitkowatych cząstek w komórce, od których zależy, czy z zapłodnionego jajka wyjdzie samiec, czy samica.

Stwierdzono, że chromozomy zawierają w sobie tak zwane geny, w których znajdują się za rodki wszystkich dziedzicznych właściwości. Jedna nitka chromozomu może zawierać kilka tysięcy takich zarodków. — Pomimo niesłychanie drobnych rozmiarów devedu one o barwie kwiatów, o kolorze włosów. Gdy zejdziemy na temat dziedziczności, to należy zanotować fakt, że amerykańskim uczonym udało się wychować króliki, które nigdy nie miały ojców. Udało im się mianowicie odosobnić jajka samicy królika, zapłodnić je chemicznie i przetransplantować na inną samiczkę, w organizmie której zapłodnione jajko stało się zwykłą drogą embrionem.

W niektórych wypadkach zapłodniono jajko przez ogrzanie do 45 stopni Celsjusza. Inny uczone doszedł jeszcze dalej, stwarzając żywe istoty bez współdziałania rodziców. Wprowadzał niezapłodnioną ikrę w ruch wirowy za pomocą siły, która przewyższała 10 000 razy siłę ciężkości i osiągał w ten sposób podział jajka. Wybierał następnie te cząsteczki, w których pozostało nieco substancji jądra i zapładniał je chemicznie. Gdy cząsteczki te włożono następnie do letniej morskiej wody, powstawały z nich żywe istoty.

Czym jest życie?

Z jaką cząstką komórki związane jest życie? Dla chemików nie przedstawiało żadnych trudności zbadanie składu protoplazmy; stanowi ją 72 procent tlenu, 13 i pół procent kwasu węglowego, 9,1 wodoru i 2,3 procent azotu. Poza tym wykazuje ślady żelaza, manganu, chloru wapna, fosforu, siarki, fluoru, sodu i jodu. Gdy jednak zmieszamy wszystkie te pierwiastki, nie otrzymamy żywej protoplazmy. Musi więc istnieć jakiś czynnik, oprócz chemicznych, z którym wiąże się jawisko życia. Zbudowano sztuczne komórki z sztuczną protoplazmą i ściankami z celulozy. — Z pomocą sztucznego serca i sztucznej krwi wprowadzono do nich pożywienie i tlen. — W niektórych wypadkach udało się wywołać w tych sztucznych komórkach „oddychanie”. Wchłaniały tlen i wydychały go i wodór. Czynność ta nie była jednak życiem, lecz jedynie jednym z jego objawów, wyróżniających żywą komórkę. — Ale suma dotychczasowych osiągnięć świadczy, że wiedza coraz bliższą jest znalezienia odpowiedzi na pytanie, które nie przestaje nasuwać się myślącemu człowiekowi:

— Czym jest życie?

Dzień, gdy ludzkość usłyszy tę odpowiedź, będzie dniem najwyższego tryumfu ludzkiego ducha, dniem wzniesienia się człowieka na wysokość, na której go dzień jest stanąć, jako twór najbliższy Stwórcy.

Tercet palących buldogów



Słynny tercet palących fajki buldogów zaangażowany został do Londynu. Ponieważ jednak ustawy brytyjskie przewidują przed wjazdem do Anglii 6-miesięczną kwarantannę artystów wystosował do króla angielskiego podanie, w którym prosił go o zwolnienie z tej kwarantanny artystów przed kopertą, za

gów zaangażowany został do Londynu. Ponieważ jednak ustawy brytyjskie przewidują przed wjazdem do Anglii 6-miesięczną kwarantannę właścicieli czworonożnych zwierząt, w którym prosił go o zwolnienie z tej kwarantanny artystów przed kopertą, za

POMI

Piotrkowska 121

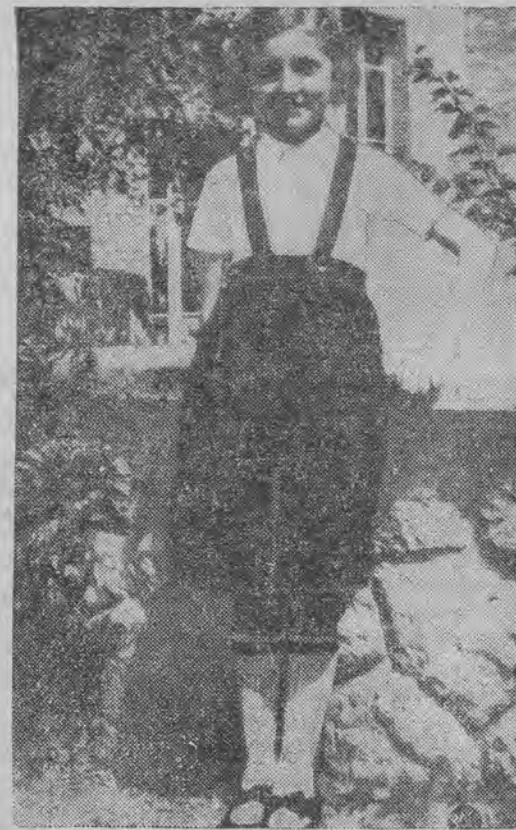
KOLONIE LETNIE TOW. ŻYD. SLUCH. PRAWA U. J. K. WE LWOWIE

w Żegiestowie (obok Kryniej) i w Zaleszczykach.

Piękne miejscowości, pierwszorzędne podszczenia, wykwinny pięciorazowy wikt, doborowe towarzystwo, precudne wycieczki zapewniają każdemu najmlsze i najprzyjemniejsze spędzenie wakacji. Cena za turnus czterotygodniowy wynosi w Żegiestowie zł. 108.— w Zaleszczykach — 98.— zł. Indywidualne ulgi kolejowe 50 proc. z każdej miejscowości. Grupowe 66 proc.

Na żądanie bezpłatne prospekty. Zgłoszenia i informacje: Łódź, Jakub Ryzenberg, Gdańska 123, między godz. 18—21. Lwów, Tow. Żyd. Sluch. Prawa U. J. K., ul. Malcekiego 3.

Najmłodsza stenografka świata



W Limoges we Francji zdała egzamin na stenografkę 7-letnia Janina Robin. Reprodukujemy zdjęcie — przedstawiające najmłodszą stenografkę świata.

PALACE 80 gr. na wiecz. seanse od 1.09 zł. **Arena życia** Reżys. Carmine Gallone W r. gl. Atilla Hörbiger i Anneluise Uhlig

CASINO 85 gr. Przepiękny film miłosny pt. **Dla kobiety...** W r. gl. Clark Gable i Myrna Loy

GRAND-KINO

Dzisiaj o g. 12 i 2
2 PORANKI 85
Ceny od GR.

Dzisiaj poraz ostatni!

Katarzyna Hepburn, Ginger Rogers i Adolf Menjou

w wielkim dramacie z życia kobiet żadnej sławy pt.
Obcym wstęp wzbroniony

Książatko na znaczku pocztowym

Na znaczkach poczty bułgarskiej ukazał się wizerunek rocznego chłopaczka, siedzącego na poduszce, ubranego w białe ubranko niemowlęcia.

Ten chłopczek to Simeon de Tirnowo, król bułgarski. — Władze bułgarskie uczciły pierwszą rocznicę urodzin następcy tronu, wypuszczając znaczki z jego podobizną.

Po licznych podobiznach królów i bohaterów, siedzących dumnie na koniach, ten mały król-

W okresie pokwitania prawdziwa naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa jest od dawna wypróbowanym środkiem domowym. — Uzuwa ona przeważną ilość powstałych zmian, jakie mogą występować w różnych odcinkach przewodu pokarmowego. Zapytajcie Waszego lekarza.

wicz, siedzący na miękkiej poduszce, król bułgarski o tłustych nozdrach i buzi niemowlęcia, rozczuliła bułgarów. Dom, do którego przynoszą list, czy gazetę, opatrzone znaczkiem z małym Simeonem, rozczuliła się na jego widok.

Prasa bułgarska upatruje w wypuszczeniu tego znaczka z małym dzieckiem, tendencje pokojowe.

Wyższa szkoła gejsz

Kobieta, która śmieje się z najgłupszego żartu, ale umie mądrze rozmawiać o polityce, sztuce i literaturze

Zmiany w rządzie odbywają się nie bez wpływu wybitniejszych gejsz

Korespondent tokijski mediołańskiego pisma „Corriere della Sera” nadsyła z Tokio bardzo ciekawy opis wizyty w szkole gejsz.

Wystarczy przejść kilka kroków od centrum miasta, czyniącego swymi wielkimi autobusami, sklepami, reklamami świetlnymi, wrażenie współczesnego miasta europejskiego, aby znaleźć się w Szimbaszi — dzielnicy gejsz i herbaciarni. Słowo gejsza oznacza artystkę i rzeczywiście gejsza, przedewszystkim w dzielnicy Szimbaszi, jest doskonałą artystką, tancerką i śpiewaczką. Aby zdobyć właściwe wyobrażenie o tej sta- rożytnej japońskiej instytucji, która zachowała się do naszych dni, najlepiej jest odwiedzić wyższą szkołę gejsz, która mieści się w tej samej dzielnicy.

Wąskie drzwi prowadzą ku spadzistym schodom, u których podnóża stoją drewniane pan-

tofelki uczenie. Gościa wita dyrektor szkoły i nauczycielki, przekwitające gejsze, pozdrawiając go wyszukany pod względem uprzejmości zdaniem i ukłonami.

W pierwszym „audytorium”, do którego wprowadzono gościa, siedziały na słomianych matach przed niziutkimi ławeczkami najmłodsze uczennice dziesięciu rzędami, ubrane w barwne kimono i uczyły się pierwszych prawideł nauki, „jak pomagać w odpoczynku zmęczonym ludziom”.

Rozpoczyna się lekcja. Tym razem wykladała się gre na sumi — japońskim hebenku i swego rodzaju gitarze. Profesor wraz z jedną ze starszych gejsz wstępuje na katedrę, gejsza gra na gitarze muzykę do klasycznego tańca japońskiego. Profesor śpiewa i uderza do łaktu złożonym wachlarzem. Za każdym razem, gdy podnosi lub opuszcza wachlarz, uczenice uderzały w hebenki.

Dziennikarz włoski był również obecny na innych wykładach. Poważna dama w okularach wykladała różne tańce, które charakteryzują raczej symboliczne gesty rąk i wachlarza, ruchy głowy i zmieniającego się wyrazu twarzy, niż ruchy tańca w zwykłym sensie. Dalej idą wykłady historii i literatury, ponieważ gejsza musi znać wszystkie te rzeczy, aby móc podtrzymać z gościami herbaciarni rozmowę na dowolny temat. W ten sposób gejsza przechodzi bardzo skomplikowany kurs nauki, zaczynający się w wieku lat 13 i trwający 8 lat. Po upływie 3 do 4 lat wychowanki starszych kursów, tak zwane maiko, zaczynają od wiedzieć herbaciarnie i przyzwyczajają się do swego zawodu. Zawód ten jest bardzo intrygujący, ponieważ dobra gejsza

zarabia do 2,000 jen miesięcznie.

W ciągu 6 lat nauki mała dziewczynka z wstążeczką w warkoczach przekształca się w idealną gejsz z porcelanową buzią. Przywykła już całkowicie do wyuczonego sposobu chodzenia i poruszania się, umie się zachowywać, kłaniać, umie skromnie siedzieć obok gościa, podawać mu herbatę, uprzejmie rozmawiać, śmiać się nawet z najgłupszego żartu gościa i skromnie zakrywać twarz wachlarzem, jeśli około północy niezupełnie trzeźwy gość pozwoli sobie na zbyt frywolny żart. Potrafi tańczyć i śpiewać przed gościem, podawać mu dłoń i zezwalać, jako na największą intymność, na trzymanie swej dłoni w jego reku.

Dziennikarz włoski był obecny w rocznicę śmierci japońskiego bohatera narodowego, zwycięzcy pod Czuszimą, admirała Togo, na wykładzie patriotycznym, na którym były obecne uczennice szkoły gejsz. Wszystkie uczennice z wyjątkową u-

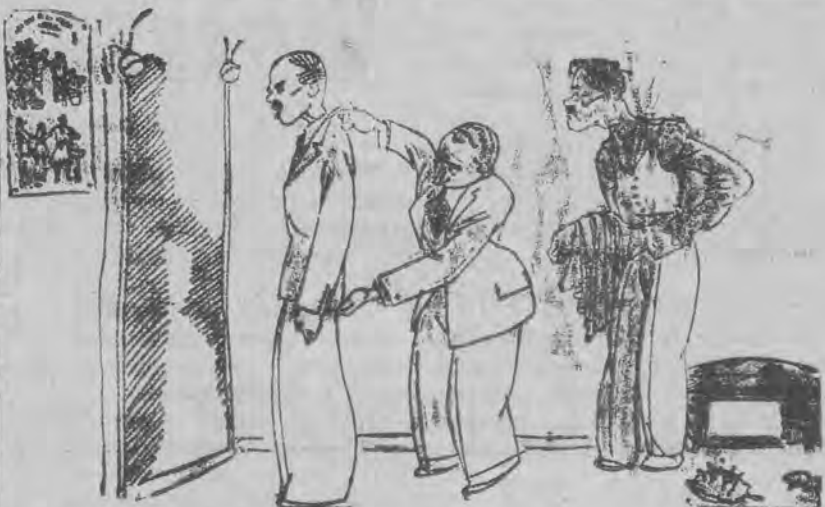
wagą słuchały wykładu i lekcja ta przekonała dziennikarza włoskiego o wysokim społecznym znaczeniu gejszy japońskiej. Gejsza jest wyrafinowaną kobietą, skończoną artystką, przyjemną towarzyszką rozmowy, która potrafi tak zająć swego towarzysza, jak tego nie potrafi nigdy uczynić zwykła kobieta japońska. Japonka z t. zwan. towarzystwa ogranicza krąg swej działalności do spraw swego domu i rodziny. Po za granicami domu panuje gejsza i japończyk lubi odpocząć właśnie w towarzystwie tych wykształconych kobiet, które potrafią rozmawiać o polityce, sztuce i literaturze.

Zapewniają, że nie są rzadkie wypadki, gdy zmiany w składzie rządu odbywają się nie bez wpływu wybitnych gejsz. Jeśli jest to nawet niezupełnie ściśle, to w każdym razie samo takie twierdzenie dowodzi, jak wysokie jest oficjalne znaczenie gejsz w życiu japońskim.

K. K.



— Biedny człowieku! Ta buteleczka jest naprawdę ostatnią pociechą, jaką wam została!
— Nie, proszę dobrodziejski! W kieszeni mam jeszcze jedną.



— Panie mecenasie, nie można przecież wymagać, aby garnitur na raty leżał tak, jak robiony za gotówkę!

RODERICH MENZEL

Śmierć królowej tenisu

Mistrzynie tenisa, Zuzanna Lenglen, uległa chorobie wycieńczenia, która opanowała ją przed dwoma tygodniami i której nawet większe transfuzje krwi nie były w stanie zaradzić. W ostatnim czasie poświęciła się wyszkoleniu sportowców. Mając sto uczennic, narażała organizm swój na niezwykle wysiłek, do czego dochodził jeszcze stały własny trening i znane, systematyczne niedożywianie dla utrzymania „linii”. Na łożu choroby skarżyła się na straszne bóle w ramionach. Można o dopiero 39-letniej mistrzyni powiedzieć, że swym młodym uczennicom sportowym dała jeszcze przez swoją śmierć intensywną naukę.

Zuzanna Lenglen, największa tenisistka wszystkich czasów, dożyła tylko 39 lat. Podczas, gdy leżała na łożu śmierci, jej jedyną poważną przeciwniczką, Helen Wills-Moody, zdobyła największy tryumf w swej karierze.

„Pawłowa sportu tenisowego” znalazła podczas swego osmiolatego panowania jako królowa tylko jedną przeciwniczkę odpowiedniej klasy, właśnie amerykańkę Helen Wills, którą mogła pokonać przy okazji walki pogładowej w Cannes „tylko” 6:3, 3:6. „Tyłko” wskazuje na to, jaki dystans

dzielił francuzkę od swoich przeciwniczek, dzięki jej sztuce. Kiedy mistrzyni różnych krajów stały u szczytu swej sławy i umiejętności, uważały sobie za zaszczyt wygrania z nią kilka gemów, podczas, gdy krytycy obliczali, ile punktów Zuzanna przegrała.

Już mając lat 15 zdobyła swe



Lacoste składa kondolencje w imieniu świata tenisowego matce zmarłej mistrzyni

mistrzostwo. Wprawdzie wojna położyła kres jej grze turniejowej, jednak nie przeszkadzała jej w codziennym trenowaniu w klubie, w którym ojciec jej zajmował posadę. Kiedy wielkie międzynarodowe imprezy znowu odżyły, już przy swym pierwszym starciu w Wimbledonie wysunęła się na czoło sportu tenisowego pań, pokonując panią Lambert Chambers w trzech setach.

Żadna przeciwniczka nie osiągnęła nigdy później lepszego wyniku — przeważnie musiały się zadowo-

lić kilku gemami.

Płynny sposób grania, porywająca konstrukcja każdej z jej walk, pozwalały zupełnie zapominać widzom o jej brzydkiem wyglądzie. Zuzanna stała się bożyszczem żeńskiego świata tenisowego. Przebaczano jej okazyjne wybuchy temperamentu, które z pobłażaniem przypisywano jej galickiemu charakterowi; ba, nawet jako jedyna w Wimbledonie mogła się odważyć na to, że królowej angielskiej, która zjawiała się punktualnie na jej grę, dała czekać przez 10 minut. Brytyjskie gazety przyniosły artykuły na całe szpalty o tej „niegrzeczności” gwiazdy tenisowej, ale wszystkie publikowały hymny pochwalne, kiedy francuzka znowu pokazywała swoją sztukę.

„Boska” raz tylko musiała wychylić czarę kłeski, kiedy w Ameryce ją formalnie zmuszono, mimo silnego zaciębnienia do walki przeciw pani Mellor. W drugim secie Zuzanna musiała zrezygnować z gry i na polecenie lekarzy położyć się do łóżka. Później dokonała prawdziwej „vendetty” i przy dwóch dalszych spotkaniach oddała swej przeciwniczce tylko trzy gemy.

Była przecudną, prawie hypernerwową osobą i zdołała swoją sztuką oczarować królów i poetów, aktorów i rzeźbiarzy, Claude Anet, francuski powieściopisarz, napisał o niej powieść, słynnym malarzom służyła za modelkę — stała się bo-

haterką swego narodu.

Jak wszystkie wielkie osobistości, musiała wycierpieć wiele i to z nieuzasadnionych wrogich wystąpień. Ostatecznie każdy jej krok był dziennikarsko wyzyskiwany, każdy jej czyn — jeżeli nie był interpretowany przeciw niej, to w każdym razie niezmiernie przesadzony i podany czytelnikom do wiadomości. Wszędzie Zuzanna miała dość gry na kortach i za kulisanie — i przyjęła w 1926 roku propozycję amerykańską przejścia na profesjonalizm. W przeciągu kilku miesięcy zarobiła 450.000 zł., ale pędziła ją w amerykańskich ośrodkach tenisowych z walki do walki i w końcu musiała swą umiejętność pokazywać na imprezach w rodzaju cyrków.

Po ukończeniu tournée wróciła do Europy i przez pewien czas pozostawała w zapomnieniu. W 1928 r. została manekinem w wielkim paryskim salonie mody, w 1933 r. otworzyła szkołę tenisa. Jako widz, która ją było dostrzec jeszcze w ubiegłym miesiącu przy mistrzostwach francuskich na stadionie Roland Garros. Każdy składał jej zbyt smukłą, wysoce światowej kobiecie, która także w życiu prywatnym miała fascynować, nikto pełen respektu. Witano w niej królową sportu tenisowego — jednorazową, osobliwą w swoim rodzaju postać sportową — niezapomnianą artystkę i osobistość.



Ostatni mohikanie

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dziesiątej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemzy, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boerner, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epszajna, Piotrkowska 225, Z. Szymanski, Przędzalniana 75.

OSOBISTE. — W dniu dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy naczelnik wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim inż. Edward Głogowski.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy naczelnik wydziału zdrowia w urzędzie wojewódzkim dr. Bolesław Salak. Zastępuje go dr. Stefan Ładyński.

Z dniem 18 b. m. naczelnik wydziału ewidencji ludności zarządu miejskiego w Łodzi p. Adam Wysocki rozpoczyna doroczny urlop wypoczynkowy.

OSOBISTE.

Łodzianin, p. Wincenty Bieszczynski, syn znanego przemysłowca, ukończył z odznaczeniem wydział medyczny w Mediolanie i uzyskał tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE. — Wydział przemysłowy zawiadania, iż na rozprawie komisyjnej, odbytej w środę, dnia 13 b. m. zatwierdzono 6 projektów urządzeń zakładów przemysłowych, a mianowicie: 2 mech. wytwórni wyrobów dzianych, 1 mech. szwalni bielizny trykotowej, 1 mech. tkalni, 1 mech. wytwórni wód gazowych, 1 stacji benzynowej.

900 DZIECI WYJECHAŁO NAD MORZE. — Wczoraj wyjechała z Łodzi do Gdyni druga wycieczka działwy w liczbie 900, w tym 400 dzieci rekrutuje się z pośród dzieci, przebywających na półkoloniach letnich. Dzieci z półkolonii wyjechały głównie na koszt zarządu miejskiego.

Wycieczka zabawi nad morzem trzy dni.

Następna partia dzieci odjeżdża w poniedziałek. Dwie kolejno w przyszłym miesiącu. Ogółem wyjedzie w tym roku celem poznania polskiego morza ponad 5.000 dzieci.

EUROPA Wytworny mistrz
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10 sensacji

WILLIAM POWELL

w niezwykle atrakcyjnym
tłumie pt.

**TAJEMNICZY
PRZECIWNIK**

Ceny miejsce na
PORANKI 80 gr.
i wszystkie pozostałe
seanse od

Podwyższona subwencja dla teatrów

Teatr Kameralny otrzyma w nowym sezonie oddzielny zespół

W związku z kończącym się tegorocznym sezonem teatralnym, wywiązała się w Łodzi ostra polemika na temat rezultatów gospodarki naszych teatrów miejskich. Polemika ta przybrała w ostatnich dniach nieoczekiwanie sensacyjny obrót Dyrekcji teatrów zarzucono osiągnięcie nikłych rezultatów artystycznych, wadliwą organizację pracy, wreszcie złą gospodarkę finansową.

Aby odeprzeć postawione zarzuty, dyrekcja teatrów miejskich wydała ulotkę, zawierającą list otwarty dyr. Wroczyńskiego do opinii publicznej. Ulotka przesłana została do wielu mieszkańców za pośrednictwem poczty, a ponadto rozdana po kawiarniach łódzkich.

Dla zlikwidowania i wyświetlenia całokształtu sprawy, żywo interesującej ogół mieszkańców, ponoszących w postaci subwencji miejskiej świadczenia na rzecz scen miejskich, zwołane zostało posiedzenie komisji teatralnej. Na posiedzeniu tym przedstawiciele dyrekcji złożyli exposé sprawozdawcze z działalności w ubiegłym sezonie. Opozycja podtrzymała w trakcie dość burzliwej debaty swe zarzuty.

W wyniku dyskusji został jednak osiągnięty kompromis, bowiem dyrekcja teatrów wykazała, iż prowadzenie scen w śródmieściu oraz na peryferiach, związane jest z wielkim nakładem kosztów, których 240-tysięczna subwencja roczna nie jest w stanie pokryć nawet przy średniej frekwencji.

Dyrekcja przyznała również, że organizacja pracy w pierwszym roku spółki dyrektorskiej Wroczyński — Moryciński nieco szwankowała i trudno było uporać się z potrzebą przerzucania aktorów z jednej sceny na drugą, zwłaszcza wobec sukcesów kasowych niektórych sztuk.

Osiągnięty kompromis, jak nas informują, zmierza do całkowitej reorganizacji gospodar

ki teatrów miejskich w przyszłym sezonie. Detale tej reformy będą jeszcze omówione na następnych posiedzeniach komisji.

Ustalono następnie już obecnie, że dla teatru Kameralnego trzeba będzie w przyszłym sezonie zaangażować oddzielny zespół, który nie będzie zależny od polityki repertuarowej pozostałych scen miejskich.

Poza tym komisja teatralna wypowiedziała się za podwyższeniem subwencji teatrów w przyszłym sezonie do 350.000 zł. rocznie, wychodząc z założenia, że teatry mają do spełnienia na gruncie łódzkim poważną misję kulturalną. O przebiegu i wyniku obrad komisji za-

radz miejski w Łodzi wydał komunikat oficjalny treści następującej:

„W dniu 15 lipca 1938 roku pod przewodnictwem p. wiceprezydenta A. Pączka odbyło się posiedzenie miejskiej komisji teatralnej. W posiedzeniu wzięli udział pp.: Z. Budzyński, H. Konarzewski, L. Piotrowski, W. Polak, A. Walczak, J. Wolczyński, J. Socha oraz dyrektorzy „Łódzkich teatrów miejskich“ K. Wroczyński i H. Moryciński.

Na posiedzeniu omawiane były sprawy bieżącego sezonu teatralnego oraz sprawa organizacji sezonu teatralnego 1938-1939.

Po dyskusji nad sprawami bieżącego sezonu teatralnego, komisja wysłuchała przedłożone przez dyrektora K. Wroczyńskiego w ogóln. zarzysach projekty odnośnie sezonu teatralnego 1938-39, dotyczące repertuaru oraz dalszej, zapoczątkowanej już przed kilku miesiącami, reorganizacji pracy artystycznej w teatrach, w związku z którą w poszczególnych teatrach wystawianie premier będzie od siebie niezależne.

Poza tym komisja jednogłośnie z naciskiem podkreśliła, iż opinię swoją, powziętą jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 29 marca r. b., odnośnie wysokości subwencji, iż powinna ona wynosić złotych 350.000 rocznie dla dyrekcji „Łódzkich teatrów miejskich“, utrzymuje w całości“ (g)

Wyższa uczelnia lekarska

We wtorek zebranie organizacyjne w radzie miejskiej

Wczoraj „Głos Poranny“ donosił o projekcie utworzenia wydziału lekarskiego na wolnej wszechnicy polskiej w Łodzi.

Wiadomość ta wywołała w mieście duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród sfer naukowych i akademickich.

Jak się obecnie dowiadujemy, mimo wypowiedzianych przez senaty wyższych uczelni polskich negatywnych opinii, inicjatorzy tego projektu nie składają broni i zamierzają plan swój urzeczywistnić.

W nadchodzący wtorek, dn. 19 b. m., odbędzie się w sali rady miejskiej pierwsze zebranie, poświęcone zorganizowaniu w Łodzi wyższej uczelni lekarskiej.

W zebraniu organizacyjnym wezmą udział zaproszeni repre-

zentanci władz państwowych i samorządowych, wolnej wszechnicy, Izby lekarskiej, organizacji lekarskich, ubezpieczalni społecznej, szpitali, organizacji gospodarczych i społecznych, o-

raz prasy.

Zebrań przewodniczyć będzie prez. Godlewski, który wyczerpująco poinformuje zgromadzonych o całokształcie sprawy. (g)

32 lata w służbie pogotowia

Najstarszy sanitariusz łódzki grzeszedł na emeryturę

Wydział zdrowotności publicznej zarządu miejskiego przeniósł na emeryturę długoletniego pracownika miejskiego pogotowia ratunkowego w Łodzi, 53-letniego Józefa ZAGOŹDŻONA.

Zagożdżon jest najstarszym sanitariuszem pogotowia miejskiego, w którym zatrudniony był od 1906 do 1938 r., a więc pełne 32 lata bez przerwy.

Ciężka praca w pogotowiu ratun-

kowym pozostawiła za sobą ślady. Zagożdżon ciężko zapadł na zdrowie i obecnie jest złożony niemocą. O kontynuowaniu pracy w pogotowiu niema już mowy. Zarząd miejski przeniósł więc zasłużonego pracownika służby zdrowia na emeryturę.

Lekarze i pracownicy pogotowia miejskiego z tej intencji ofiarowali Zagożdżonowi na pamiątkę cenny podarunek. (l)



W całej środkowej Europie żniwa już są w pełni.

Kino - Rialto

Najaktualniejszy film sezonu

Dzisiaj powtórzenie
premiery!

Alarm w Pekinie

W r. gł. ulubieniec kobiet

Gustaw Fröhlich

Dzisiaj o g. 12.2

2 PORANKI

Ceny do

85 gr.

„OFIARA, DANA ŻEBRAKOWI
NIE PRZYNOŚI KORZYŚCI
SPOŁECZEŃSTWU“

42.843 bezrobotnych w województwie łódzkim

Wojewódzkie biuro funduszu pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dn. 9 b. m. na terenie województwa łódzkiego. Łódź, powiat łódzki i łęczycki 33434 osób w tym w samej Łodzi 30581 osób. Pabianice, powiat łaski, sieradzki — 2764 osoby, Piotrków, powiat piotrkowski — 1738 osób, Radomsko, pow. radomszczański, wieluński — 1203 osoby, Tomaszów - Mazowiecki, powiat brzeziński — 3701 osoby. Ogółem zarejestrowane 42843 bezrobotnych, co w porównaniu ze stanem na dzień 2 b. m. wskazuje zmniejszenie o 442 osoby.

Mięso i ryby muszą być latem przechowywane na lodzie

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o dozorze nad mięsem odbyła się w wydziale zdrowia publicznego zarządu miejskiego w Łodzi konferencja sanitarna lekarzy, na której omawiano plan akcji wprowadzającej przepisy w życie. Postanowiono zarządzić, by mięso w okresie lata przechowywano bezwzględnie w lodowniach i chłodniach, by wytwórnie i miejsca sprzedaży mięsa były utrzymywane w stanie sanitarnym.

Jednocześnie wobec powtarzających się wypadków zatrucia pokarmami — na konferencji tej omawiano sprawę handlu rybnego. Zdecydowano by ryby żywe trzymane były w wodzie czystej, a ryby, śnieg na lodzie.

Gabinet kosmetyki i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 197-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezbolesnie i bez śladów spękań włosów.
Przejmując 10—8 i 4—5 wiesz

30-LECIE FIRMY „FERRUM”.
Łódzka odlewnia żelaza „Ferrum”, obchodzi w roku bieżącym 30-letnie swoje istnienie.
Z niewielkiej odlewni w roku 1908 wyrosła obecnie na poważną placówkę przemysłową, posiadającą prócz odlewni żelaza również warsztaty mechaniczne. Wytwory firmy „Ferrum” cieszą się uznaniem wśród odbiorców. — Kierownictwo techniczne firmy spoczywa w rękach p. inż. E. Bauera, dział handlowy i administracyjny prowadzi p. inż. A. Weidmann.

Czy na jesieni podrożeje mąka?

Nowy podatek na popieranie rolnictwa odbić się może na kieszeni konsumentów

Jak już doniósł „Głos Poranny”, rząd wniósł do sejmu projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie kształtowania się cen artykułów rolnych. Jednym z tych środków ma być opłata od mąki w wysokości 3 zł. od kwintala.

Inicjatywa ta wywołała duże zainteresowanie, gdyż odbić się musi na cenach mąki, a więc pośrednio również i na cenach chleba, co, oczywiście, posiada pierwszorzędne znaczenie dla wielomilionowej ludności miast.

W pierwszym zaś rzędzie akcja ta zająłaby się o zorganizowane młynarstwo, którego opinie poniżej przytoczamy.

REDAKCJA.

Zasadnicze stanowisko zorganizowanego młynarstwa wobec projektów ustawodawczych jest nacechowane jak najbardziej pozytywnym ustosunkowaniem się do inicjatywy rządu, tym bardziej, że projekt ten, w wypadku jego realizacji, służyć będzie bardzo istotnym interesom kraju. Młynarstwo żywi jedynie pewne obawy co do

szczegółów, a — co za tym idzie — skuteczności akcji.

Oplata od mąki o tyle przyczyni się do zdobycia środków na popieranie naszej ekspansji rolnej, o ile nie wywoła pośrednio niżki cen zboża. Akcja ta musi doprowadzić do pewnej zwykłej fluktuacji cen, obciążając konsumpcję. Pod pewnym względem efekt realizacji

nowej ustawy może być różny od zamierzonego. Mimo to, poprzez odpowiednie utrzymywanie poziomu ceny mąki na rynku wewnętrznym można będzie zapobiec oddziaływaniu nowego obciążenia podatkowego na kształtowanie się cen zboża.

Z wniesionego projektu wynika, że większa część młynów, pracują-

ca dla wsi (t. zw. gospodarze), nie odczuje skutków ustawy, będąc zwolnioną od podatku. 17 tysięcy młynów w kraju, liczymy zaledwie około 2 tysięcy młynów przemysłowo-handlowych, około 4—5 tysięcy t. zw. mieszanych i prawie 10 tysięcy gospodarczych, pracujących dla wsi systemem zamiennym. Młyny te współpracują z 4 milionami warsztatów małych. Ludność wiejska, która wynosi w Polsce prawie trzy czwarte ogółu, będzie konsumowała chleb z mąki, nie obciążonej nową opłatą; na tym terenie zachęta znacznego zysku stworzy nielegalny handel mąką, i młyny przemysłowo-handlowe, obciążone podatkiem, tej nieoptymalnej konkurencji nie wytrzymają.

Szerokie rzesze konsumentów, mające możliwość nabycia mąki z tańszych, choć mało legalnych, źródeł, czynią to bez wahania, a w konsekwencji nastąpi niżka cen zboża. Cyfra, wchodząca w rachubę przy obsłudze ludności miejskiej, stanowi 1 milion ton mąki, co równa się około 1—2 milionom ton zboża. Zapotrzebowanie całej ludności na żyto i pszenicę, wynoszące 6—7 milionów ton rocznie, bierzemy pod uwagę, licząc, że ludność miejska konsumuje mąkę z zakupów w miastach. Ludność osiedli, bez peryferii, stanowi około 20—25 proc. ludności kraju i konsumuje około 1,5 miliona ton zboża, względnie — 1 milion ton mąki, co wynosi 10 milionów kwintali. Wobec projektowanej przez rząd stawki — do 3 zł. od kwintala, można w najlepszym razie uzyskać 30 milionów dochodu dla skarbu rocznie. Jeśli jednak wziąć pod uwagę koszty tej akcji, oraz wyżkę w okresie 2 miesięcy przednowkowych, można mówić jedynie o 20 milionach zł.

Przy dobrej woli jednak wszystkich zainteresowanych czynników znikną braki i sprawa przybierze pożądaną obrót.

Biorąc pod uwagę obecny stan urodzajów w całym świecie i w Polsce, trzeba się liczyć z rokiem niskich cen, i stawka 3-złotowa, pobierana przy cenie poniżej 20 zł. za kwintal, obciążać będzie mąkę prawdopodobnie w ciągu całego roku, a co najmniej przez 9—10 miesięcy. Przynajmniej więc w ciągu tego roku wpływ do skarbu z tego tytułu będzie efektywny.

Program robót inwestycyjnych będzie w tym roku całkowicie zrealizowany

Władze miejskie, które od kilku miesięcy czyniły u władz centralnych zabiegi w sprawie uzyskania kredytów inwestycyjnych, uzyskały ostatnio, jak już donosiliśmy, pożyczkę w wysokości 1,750,000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego. Dzięki tej poważnej pożyczce, jak nas informują, szme-

ntarz łódzki będzie w stanie wykonać wszystkie roboty inwestycyjne, przewidziane w budżecie nadzwyczajnym Łodzi na r. 1938-39.

Sytuację finansową gminy miejskiej poprawił w znacznej mierze fakt uzyskania w ostatnich kilku dniach dodatkowego kredytu w wysokości 200,000

złotych z Funduszu Pracy na prowadzenie robót kanalizacyjnych - wodociągowych.

W ten sposób wpływy na inwestycje zwiększyły się ogółem tylko w miesiącu lipcu o blisko 2 miliony złotych, co rzecz jasna, napawa optymizmem kierowników gospodarki miejskiej w Łodzi.

Blok robotniczy na Rokiciu wybudują władze miejskie sumptem 40.000 zł.

Kilka dni temu pisaliśmy o planach mieszkaniowych łódzkiego samorządu. Projekty, zmierzające do złagodzenia gęstości tanich i dostępnych dla szerokiego rzesz robotniczych i pra-

cowniczych mieszkań, były na ogół zakrojone na szeroką skalę.

Mówiło się o potrzebie wybudowania wielu kompleksów mieszkaniowych w różnych punktach miasta, a zwłaszcza na peryferiach.

Zrealizowanie tego planu musiałoby pociągnąć za sobą bardzo poważne wydatki, na które władze samorządowe nie mogłyby sobie pozwolić, a których w żaden sposób nie dałoby się wykroić z normalnego budżetu. Zaciągnięcie pożyczek długoterminowych byłoby tedy jedynym wyjściem z sytuacji, ale, jak już niejednokrotnie wskazywaliśmy, uzyskanie niezbędnych kredytów natrafia na duże przeszkody.

To też, gdy tylko wyłoniła się możliwość uzyskania taniego i dogodnego kredytu, władze miejskie postawiły na porządku dziennym sprawę wybudowania narazie choć jednego bloku mieszkaniowego dla warstw robotniczych.

W istocie w tych dniach sfinalizowana została umowa pożyczkowa na kwotę 400 tysięcy zł. Pożyczki tej udzieliło Łódzkie Towarzystwo Osiedli Robotniczych (TOR.) i dzięki niej za-

rząd miasta będzie mógł niebawem przystąpić do budowy.

Jak nas informują, nowy blok mieszkaniowy stanie na Nowym Rokiciu. Będzie on posiadał około 100 jednoizbowych mieszkań robotniczych. Budowa bloku rozpocznie się w pierwszych dniach sierpnia rb.

Zgwałcili młodą dziewczynę

Policja aresztowała 3 sprawców

19-letnia Helena A. z zawodu służącą, zgłosiła się do IV brygady wydziału śledczego w Łodzi, gdzie zgłosiła zameldowanie o dokonaniu na niej gwałtu.

Podaje ona, iż niedawno poznała 22-letniego Ryszarda SKALSKIEGO (Sędziowska 7), który zaprosił ją na wycieczkę do lasu na Polesiu Konstantynowskim, zabierając ze sobą jeszcze dwóch kolegów.

W godzinach wieczornych trzech

mężczyzn w lesie obezwładnili dziewczynę i dopuścili się na niej gwałtu, poczym zbiegli.

Nasutek tego zameldowania Skalski został aresztowany i w czasie przesłuchania podał swoich kompanów, którymi okazali się 24-letni Gustaw PECELT z zawodu monter (Murarska 17) i 25-letni Czesław NAGIBUR, robotnik (Zgierska 107).

Wszystkich trzech osadzono w więzieniu do dyspozycji władz. (I)

Wypadek pod Strykowem pociągnął za sobą dwa procesy sądowe

17 lutego r. b. jechał samoch. marki „Essex” do Łodzi dr. Zygmunt HENRYKOWSKI, zam. przy ul. Traugutta 9.

Na drodze w odległości 2 kilometrów przed Strykowem nagle pękła prawa opona u samochodu. Dr. Henrykowski wóz zatrzymał i zaczął się do reperacji.

W pewnej chwili nadjechał od strony Łodzi samochód ciężarowy należący do Schlösserowskich Zakładów Przemysłowych w Ozorkowie, prowadzony przez szofera Aleksandra ASZA. Najprawdopodobniej oślepiony reflektorami Asz-

najechał bokiem swego samochodu na dr. Henrykowskiego, który odniósł kilka ran prawego ramienia.

Po dłuższej kuracji dr. Henrykowski powrócił do zdrowia, po czym wystąpił na drogę sądową przeciwko szoferowi Aszowi.

Sprawa ta znajduje się na wkanadzie sądu grodzkiego w Zgierzu w dniu 22 lipca r. b.

Niezależnie od powyższego (lr. Henrykowski wystąpi z powództwem cywilnym w wysokości 20 tysięcy złotych przeciwko „Schlösserowskiej”).

DLACZEGO?
— Dlaczego chcesz się z nią ożenić?
— Kocham ją.
— Mój drogi to jest usprawiedliwienie, ale nie powód.

Okupacja „Schlösserowskiej” Zastrajkowało 1200 robotników tkalni

Na terenie zakładów przemysłowych „Schlösserowskiej Manufaktury” w Ozorkowie, dzierżawionych przez M. Fogla, wybuchł nagle strajk okupacyjny.

Jak wiadomo, w dniu 15 lipca r. b. wygasła dotychczasowa umowa zbiorowa. Obecnie firma wysunęła nowe propozycje robotnikom, a mianowicie wszyscy robotnicy którzy dotąd obsługiwali 2 krosna, mieliby obsługiwać 4 krosna na

tych samych warunkach płac.

Robotnicy postanowili odrzucić nowe warunki i przystąpić do strajku.

Ogółem na ogólną ilość ok. 3000 robotników zastrajkowało 1200 tkaczy.

O wybuchu strajku został powiadomiony okręgowy inspektor pracy w Łodzi, który prowadzi obecnie pertraktacje między dzierżawcą zakładów a związkami klasowymi

Spadkobiercy St. Moniuszki otrzymają 50. tys. złotych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W zatwierdzonym przez miłośnika spraw wewnętrznych budżecie m. st. Warszawy na okres 1938-39 czytamy, że minister spraw wewnętrznych zastrzegł bądź zalecił szereg uwag, a między innymi podwyższenie subsydium na prowadzenie teatru powszechnego o 50

tys. złotych oraz przeznaczenie 30,000 złotych na spłatę spadkobiercom Stanisława Moniuszki części odszkodowania, przypadającego z tytułu wystawionych oper artysty. Pozostałość w kwocie zł. 20,000, stosownie do zawartej umowy, podlega spłaceniu w następnym okresie budżetowym.

Tomaszów

W KILKU MIEJSCOWYCH FABRYKACH

na tle niehonorowania przez przemysłowców umowy zbiorowej, mianowicie niewypłacania zarobków podług ostatnio ustalonych stawek, wynikły nieporozumienia. Powiadomiony o tym inspektor pracy zapowiedział konferencję pracodawców z przedstawicielami robotników, celem zlikwidowania zatargu.

WICEDYREKTOR KKO—VACAT

Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się posiedzenie rady K. K. O. Przyjęto budżet na rok następny operacyjny, oraz protokół z przeprowadzonej rewizji kasy. Funkt porządku dziennego, a mianowicie wybór wzgl. zatwierdzenie wice-dyrektora nie został załatwiony i w związku z pewnym ujęciem tej sprawy przez niektóre jednostki, zdecydowano ogłosić konkurs na to stanowisko.

AKADEMIA POETYCKA.

Dziś, dnia 17 b. m. w sali straży pożarnej o godz. 17-aj odbędzie się urządzona przez żydowską organizację skaut. A. H. H. „Akiba” uroczysta akademii, poświęcona poezji palestyńskiej. Akademia ta obejmuje śpiewy chóralne i deklamacje. Następnie dr. Orenstein i mgr. Libeskind (z Krakowa) wygłoszą okolicznościowe odczyty na temat życia żydowskiej młodzieży w ogóle, szczególnie zaś w Palestynie.

KOLONIE LETNIE.

W dniu 24 b. m. otwarta zostanie kolonia letnia dla 150 biednych dzieci, która urządzona została staraniem komitetu miejscowego oddziału T. O. Z. Jako zarządcą tej kolonii zaangażowany został dr. B. Rajzman. Na obchód uroczystego otwarcia kolonii zaproszeni zostaną przedstawiciele władz administracyjnych i komunalnych, działacze społeczni itd.

FABRYKA MYDŁA ZATRUWA POWIETRZE.

Komisja sanitarna sporządziła protokół za anty-sanitarny stan jednej z fabryk mydła i dała wniosek zamknięcia także, motywując swój wniosek także tym, że podczas produkcji mydła odór i wysiewy przenoszą się do bezpośrednio z tą fabryką sąsiadujących domów mieszkalnych.

PRZYMUSOWA ROZBIÓRKA DOMU.

Przystąpiono do przymusowej rozbiórki jednego z najstarszych budynków fabrycznych przy ul. Antoniego 1, należących do SS-rów Kiersta. Przymusowej rozbiórce podległ też mieszkalny dom przy ul. Kramarskiej 23.

SKĄD WODA W WODOCIĄGACH?

W najbliższym czasie spodziewany jest przyjazd prof. Samsonowicza, który w połączeniu z przeprowadzonymi w swoim czasie badaniami okolic przy kolorowych źródłach, ustanowi obecnie, które źródła mogą w dostatecznej ilości zaopatrywać w wodę Tomaszów w związku z zdecydowaną przez zarząd miasta budową wodociągów.

HOJNA OFIARA.

Dyrekcja Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu nadesłała na ręce prezesa gminy żydowskiej p. B. Szapsa pismo z oświadczeniem, że między innymi udzieliła też subwencji w kwocie zł. 350,— na miejscowe żydowskie instytucje dobroczynne. Zarządy tych instytucji za tym samym pośrednictwem wyrażają T. F. S. J. serdeczne podziękowanie.

U LEKARZA.

Lekarz: — Ile wynosiła pana maksymalna waga?
Pacjent: — 137 kilo.
Lekarz: — A minimalna?
Pacjent: — 2 i pół kilo!

Chicago, Marsylia, Algier, Tel-Awiv, Konstantynopol...

Burzliwe życie wykolejonego młodzieńca

Pierwsza kradzież. — Afera w Ameryce. — Legia cudzoziemska z nożem na kolegę. — Znow oszustwo

Niezwykle sensacyjny proces rozpatrywany był w dniu wczorajszym w sądzie grodzkim w Łodzi.

Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Łodzi zasiadł 38 letni Walerian GRENDA vel GILIS odpowiadając za szalberstwo.

W dniu 16 maja r. b. do restauracji Majera Granka przy ul. Lutomierskiej 37 przybył jakiś mężczyzna, który po skonuśmowaniu kolacji usiłował ulotnić się bez zapłaty.

Mężczyzna ten został jednak zatrzymany przez właściciela restauracji i oddany w ręce policji.

Okazał się nim Walerian Grenda.

Na wczorajszym przewodzie sądowym wyszły na jaw sensacyjne szczegóły, dotyczące jego życia. Był on już karany 5-letnim więzieniem przez władze angielskie w Tel-Awivie za oszustwa i włóczęgostwo, 6-miesięcznym więzieniem za kradzież w

Polisce i dwa razy za drobniejsze przestępstwa.

Oskarżony posiada 7-klasowe wykształcenie gimnazjalne i włada kilkoma językami. Do winy się przyznał. Na pytanie sądu za co został skazany na 3 lata więzienia w Tel-Awivie, o powieździł dzieje swego życia.

Jest on synem znanego obywatela majątku ziemskiego z pod Sandomierza. Już jako chłopiec zaczął sprzedawać po kryjomu zboże, aby zaspokoić swe zachcianki. Z czasem doprowadziło to do wystawienia majątku na licytację.

W dniu licytacji ojciec dostał ataku serca i zmarł. Od tego dnia chłopiec zaczął się staczać, przebywał w złym towarzystwie i pewnego dnia kąpiąc się wraz ze swymi kolegami w rzecce, skradł jednemu z nich portfel z pieniędzmi oraz zegarek i zbiegł.

Został jednak przez policję ujęty i skazany na 6 miesięcy więzienia.

Rodzina jego pragnąc mu iść z pomocą zebrała pewną sumę pieniędzy i wysłała go zagranicę. Po kilku miesiącach znalazł się w Chicago, gdzie począł przebywać wśród polonii, podając się za bratniego Magnie wicza.

Opowiadał on, że ma wielkie posiadłości ziemskie w Polsce i w ten sposób zyskał on zaufanie swego towarzystwa. Poznał on tam pewnego bogatego przemysłowca Jacka Marcinkowskiego, którego zapewnił, że ma duże wpływy w ministerstwie i otrzyma wyłączny monopol na eksport bekonów z Polski do Ameryki. W rezultacie wyludził od niego około 10 tysięcy dolarów i zbiegł.

Po pewnym czasie znalazł się w Konstantynopolu, gdzie pod nazwiskiem Walerian Grilis założył fabrykę beretów. Przedsiębiorstwo jednak uległo bankructwu i musiał uciekać przed wierzycielami. W roku 1935 wyjechał do Marsylii. Nie ma-

jąc żadnych środków do życia, zaciągnął się do legii cudzoziemskiej. Odznaczył się w walce z arabsami i został dwukrotnie ranny. Podczas gry w karty z kolegą w Marokku w wyniku sprzeczki ugodził swego kolegę nożem i zranił go lekko.

W obawie przed odpowiedzialnością zbiegł przy pomocy przyjaciółki swej arabski do Palestyny i znalazł się w Tel-Awivie.

Tutaj poznał bogatego araba, właściciela plantacji owoców Alie Vereda, przedstawiając mu się jako wysłannik oficjalny izby przemysłowo-handlowej w Warszawie. Zdołał od niego wyludzić 2,000 funtów angielskich rzekomo tytułem kaucji. Uzyskawszy pieniądze zdołał ulotnić się. Został jednak aresztowany na statku angielskim w chwili, gdy miał opuścić Palestynę. Stał przed sądem i został skazany na 3 lata więzienia. Po odbyciu kary został deportowany do Polski.

Tu tułał się po całym kraju, rodzina nie chciała go przyjąć, aż znalazł się w Łodzi, przypuszczając, że uzyska jakąś pracę.

W Łodzi kręcił się bezskutecznie przez kilka dni przyjmując głodem. Przechodząc ul. Lutomierską zauważył w oknie restauracyjnym pieczoną gęś.

Nie mogąc się przezwyciężyć, gdyż przez kilka dni nic nie miał w ustach, wszedł do lokalu i kazał sobie podać ~~już~~.

W wyniku rozprawy sądowej skazał go na 6 tygodni aresztu.

Samobójstwo kupca w hotelu „Monopol”

W hotelu „Monopol” przy ul. Zawadzkiej 7, zamieszkał onegdaj 46-letni kupiec Moszek KRÓL z Sierdza (Warszawska 5).

Wezorem rano służbę hotelową doszły z pokoju Króla jęki.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zamach samobójczy przez zażycie jodyny zmieszanej z jakimś trującym proszkiem. Denata przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

DZISIEJSZE POKAZY MÓD SPORTU WODNEGO

Dziś: pierwsze w Łodzi pokazy mody na plaży i dużym stawie „Kąpieliska Zdrowie”, utrzymywane przez Tow. Opieki nad Inwalidami wojennymi. — Na pięknej plaży przed ~~sekanami~~ widzów przedefilują dziesiątki żywych i pięknych modeli.

W czasie pokazów odbędzie się koncert orkiestry policyjnej.

Początek o godz. 14-ej. Dojazd tramwajami: 15, 3 i 14-ka.

MIEDZYŚRODOWISKOWE AKAD. KOLONIE LETNIE H. A. Z. JAMNA

ad Jaremeck nad Pratem

Opłata za turnus 4-tygodniowy 89,50 zł.

PIWNICZNA — ZDRÓJ obok Krynicy nad Popradem

Opłata za turnus czterotygodniowy 92,—

ZAKOPANE

Opłata za turnus czterotygodniowy 89,50 zł.

TRUSKAWIEC

Tanie ryczałty 3-tygodniowe.

Na wszystkich koloniach: wikt pierwszorzędny 5-razowy. Wille komfortowe. Pokoje 2 — 3 osobowe. Boiska do gier i lekkoatletyki. Uługi kuracyjne. Turystyka. Szczegóły w prospektach. Zniżki 50 proc. z każdej miejscowości. Wyjazdy indywidualne. Zgłoszenia i informacje: Sonia Jakobson, Łódź, Piłkowska 50/2 w godz. od 17 do 21. — Zapisy trwają do 10 września.

Minister Beck w Kownie



gdzie zatrzymał się w podróży na Lotwę, był podejmowany przez wiceministra spraw zagranicznych, Urbisisa (na prawo obok min. Becka)

Nie wolno dręczyć koni

Okólnik min. spraw wewn. do łódzkiego urzędu wojewódzkiego

Urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał wczoraj okólnik ministra spr. wewnętrznych w sprawie zapobiegania dręczeniu koni.

W okólniku tym zwrócona jest uwaga, aby organa policji w razie zauważenia koni kula-

wych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy, występowały z interwencją dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa, oraz sporządzały doniesienia do władz administra-

cyjnych

Jeśli koń nie może być używany do pracy, należy nałożyć pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.

Powiatowe władze administracji ogólnej, bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia organów policji, winny wydać zarządzenie, zakazujące używania konia do pracy aż do wyleczenia. Winny również zarządzić dozór nad oznakowanym koniem.

Ponadto p. minister polecił wydać zarządzenia, zastrzegające kary karno-administracyjne w sprawach dręczenia koni, przeciążania ich pracą, lub używania chorych koni do pracy.

KLUB DEMOKRATYCZNY W ŁODZI

urządza w niedzielę, dnia 24 lipca r. b. wycieczkę do Tomaszowa Mazowieckiego dla swych członków i sympatyków. W programie wycieczki zwiedzenie Błękitnych Źródeł i okolicy. Koszt przejazdu koleją w obie strony zł. 2,25. Wyjazd z dworca Łódź - Fabryczna o godz. 6 m. 30, przyjazd o godz. 22-ej. Zapisy i informacje w sekretariacie Klubu Demokratycznego, ul. Piotrkowska 105, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 — 21.

Zawałił się dom w Retkini

P. starosta Denys lustruje powiat

W dniu wczorajszym starosta powiatowy łódzki, p. Franciszek Denys przeprowadził lustrację gminy Rąbień, na terenie której znajduje się szereg letnisk.

Po całodziennym lustracji, mającej na celu zbadanie stanu budowlanego i porządkowego, starosta stwierdził, że stan ten znacznie się poprawił, choć ujawniono pewne niedociągnięcia, a mianowicie: w majątku Wola Grzymkowa, gdzie mieszkają letnicy, budynek mieszkalny znajduje się w stanie złym, mieszkanie służby folwarcznej są nieodpowiednie, sufity grożą zawaleniem, okna są za małe, podłogi zniszczone. Starosta wydał na miejscu zarządzenia, dając dwutygodniowy termin na wykonanie robót.

Poza tym starosta Denys zarzą-

dził zniesienie ogrodzeń z drutu kolczastego. Następnie został zlustrowany stan budowy nowej drogi gminnej bitej z Cyganki do Woli Grzymkowej.

*

W związku z akcją sanitarno-porządkową na terenie powiatu łódzkiego zostało już zburzonych 12 domów - ruder.

W dniu onegdajszym w Retkini w kolonii Długiej dom Wawrzyńca Duraja, zakwalifikowany do rozbiórki, zawałił się i tylko cudem lokatorzy domu uniknęli śmierci lub ciężkich okaleczeń. W związku z tym starosta Denys wydał zarządzenie organom budowlanym i policyjnym przyspieszenia rozbiórki wszystkich tych domów, które zakwalifikowano, jako grożące bezpieczeństwu ich mieszkańcom. (1)

Na ławie oskarżonych

Pierwszy wyrok na żebraka

Sąd skazał go na zamknięcie w domu pracy przymusowej

Sąd grodzki w Łodzi wydał wczoraj pierwszy wyrok na zawodowego żebraka, 50-letniego Franciszka BANASIAKA, skazując go za uprawianie tego procederu na 6 miesięcy zamknięcia w domu pracy przymusowej.

Przewód sądowy ustalił, że Banasiak pracował w jednej z fabryk łódzkich. Nikt go z pracy

nie wydalal, lecz przeciwnie, oskarżony sam wielokrotnie nie zgłaszał się do pracy i często kolędzy przyłapywali go na gorącym uczynku żebrania po ulicach. Na sprawie, zresztą, Banasiak przyznał, że nie lubi pracować i, że z jałmużny łatwiej się utrzymywał.

Wpadł poraż 20-ty

Włamywacz—recydywista skazany na 4 lata więzienia

W dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał zawodowy włamywacz, poprzednio 19 razy karany za kradzieże, 31-letni Marian MIECZNIKOWSKI.

W nocy na 25 czerwca b. roku strażnik nocny, Stanisław Góralski spostrzegł jakiegoś osobnika manipulującego przy drzwiach składu Rachmila Honiga, przy ul. Śródmiejskiej 61.

Gdy podszedł bliżej do domu, ze składu wyskoczyło dwóch osobników, którzy rzucili się do ucieczki. Jednego z nich Góralski złapał. Schwytany stawiał mu opór, powalił go na ziemię, poturbował i zbiegł.

Ujęto go jednak powtórnie przy pomocy drugiego strażnika, który przybiegł na pomoc Góralskiemu. Obezwładniono rabusa. Okazało się, iż jest to Marian Miecznikowski.

Przy zatrzymanym znaleziono

wytrychy, nóż sprężynowy, kaset oraz łom.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, wydał wyrok, na mocy którego Miecznikowski skazany został na 4 lata więzienia.

Sąd starościński skazał:

Pięciu szoferów za różne wykroczenia drogowe i nieprzepisową jazdę na grzywny od 10 do 30 zł.

15 osób na grzywny od 50 do 150 zł. za nielegalne budownictwo.

5 rzeźników na areszt bezwzględny do tygodnia i grzywny do 200 złotych za uprawianie handlu mięsem, pochodzącym z potajemnego uboju. (1)

Kronika reporterska województwa łódzkiego

We wsi Goździeń, pow. tureckiego, władze zlikwidowały potajemną gorzelnię, którą prowadził Michał KONOPKA. Policja skonfiskowała znalezione w piwnicy urządzenie oraz wyprodukowaną samogonkę. Konopka oraz jego syn Józef, zostali przez policję zatrzymani.

Na rynku w Zgierzu policja aresztowała złodziejkę z Łodzi Annę GERSZ (Młynarska 65), na gorącym uczynku kradzieży torebki z pieniędzmi na szkodę Amalii Dąbrowskiej (Focha 4). Złodziejkę przewieziono do więzienia łódzkiego.

W Pabianicach niegł wypadkowi miejscowy sędzia grodzki p. KWASNIEWSKI, który idąc do sądu, na ulicy Puławskiego poślizgnął się i padając, doznał złamania nogi. Sędziego Kwasińskiego przewieziono do szpitala na kurację. (1)

Teatr i muzyka

TEATR POLSKI

„Brać marnotrawny” O. Wilde’a grany będzie dziś, jutro i dni następujących o godz. 20.30.

TEATR LETNI

„Dama od Maksyma” stała się gwiazdą sezonu letniego i ściga z dnia na dzień większe tłumy widzów do parku Staszica. Dziś w niedzielę początek przedstawień o 16.30 i 21.00.

OPERA W ŁODZI

Opera warszawska w pełnym swym składzie przyjeżdża na jeden dzień do Łodzi i w Teatrze Polskim, dnia 21 b. m. w czwartek, wystawi „Pajace” i „Cavaleria”.

Na czele zespołu znakomici śpiewacy: Platówna, Mossakowski, Gołębiewski, Płoński i in.

TEATR KAMERALNY

Dziś dwukrotnie: o 16.30 i 21.30 para artystów amerykańskich: Hymie Ja cobson i Miriam Kressyn wystąpią w znakomitej komedii muzycznej Hop kins’a „Artyści”.

Kuprin śmiertelnie chory

MOSKWA, 16 lipca. — Zachorował poważnie wybitny powieściopisarz rosyjski A. J. Kuprin. Wobec podeszłego wieku pisarza, zachodzi obawa o jego życie. Kuprin został skierowany do szpitala, gdzie ma się poddać operacji.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej Kuprin wyemigrował do Paryża i był nieprzejednanym wrogiem ustroju sowieckiego. — W roku 1936 powrócił jednak do ZSRR.

Marsz. Śmigły-Rydz w Zamościu

Trzy transmisje Polskiego Radia

Dzisiaj Zamość gościć będzie w swoich murach Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza. W dniu tym w Zamościu odbędzie się szereg uroczystości, związanych z przekazaniem armii karabinów maszynowych oraz samolotu i nadaniem obywatelstwa honorowego miasta Zamościa Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

W związku z tym Polskie Radio nadaje trzy transmisje z Zamościa: o godz. 9 15 transmitowana zostanie

msza św., w czasie której ks. dr. Edmund Nowak wygłosi kazanie. Po nabożeństwie nastąpi uroczystość poświęcenia i wreczenia sztandarów pułkom artylerii oraz przekazania Panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi przez ludność miejscową dla armii 7 ciężkich karabinów maszynowych i jednego samolotu. Reportaż o Zamościu w opracowaniu prof. Henryka Mościckiego, defilada wojskowa i defilada ludności wiejskiej zakończy pierwszy odcinek transmisji.

O godz. 13.10 transmisja z sali rady miejskiej w Zamościu przyniesie uroczystość nadania obywatelstwa honorowego miasta Zamościa Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi.

O godz. 22.00 transmitowany zostanie uroczysty obiad żołnierski w obecności Pana Marszałka. Dzięki więc transmisjom Polskiego Radia słuchacza całej Polski będą mogli wziąć udział w podniosłych uroczystościach w Zamościu.

Radio w służbie publicznej

oddaje ludziom nieocenione usługi

Początkowo radio traktowano w Europie, jako rozrywkę, mogącą również być źródłem informacji; dopiero później, stopniowo, zaczęto zżawać sobie sprawę z doniosłości radia we wszystkich dziedzinach życia. Wkrótce stało się ono niezbędne. Radio uczy, informuje, ostrzega przed niebezpieczeństwem, organizuje pomoc w nagłych wypadkach itd.

Członkowie międzynarodowej unii radiofonicznej zawarli układ z międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, w myśl którego w sytuacjach krytycznych radio zobowiązuje się: działać w kierunku utrzymania spokoju publicznego, współdziałać w aprowidowaniu ludności, w dostarczaniu niezbędnych artykułów przez informowanie o zarządzeniach i sytuacji wewnętrznej. Wszystko to radio wykonuje bezpłatnie. I tak, już w roku 1930-ym 145 radiostacji poświęciło 153,365 godzin pracy tego rodzaju audycjom.

Co wchodzi w skład audycji, przeznaczonych dla służby publicznej? Sygnał czasu, komunikaty meteorologiczne, ostrzeżenia dla statków o zbliżających się burzach, komunikaty o stanie dróg dla automobilistów i motocyklistów itd.

Radiostacja w Sydney za pomocą specjalnie ustawionych głośników uprzedza kąpiących się nad brzegiem morza o zbliżaniu się rekinów.

W Szwecji radio odszukuje spadkobierców emigrantów, zmarłych w Ameryce, w Niemczech odszukuje towarzyszy wojennych. W Polsce radio nadaje „Skrzynkę ogólną” dr. M. Stępowskiego.

Rolnikom podaje się wskazówki i przewidywania pogody, rady dla zwalczania epitemii. Specjalne pogadanki z dziedziny higieny pouczają słuchaczy, jak mają dbać o zdrowie. Wskazówki te dają zazwyczaj natychmiastowy rezultat, docierając wszędzie, ponieważ zasięg radia jest znacznie większy i szybszy, niż prasy. W niektórych krajach (Rumunia) podawane są w regularnych audycjach zarządzenia władz administracyjnych.

Niezym niezastąpiona jest pomoc radia w nagłych wypadkach; dla odszukania zaginionych osób, wzywania pomocy, rozjaśnienia tajemniczych wypadków, zatrzymania przestępców itd. Wezwanie S. O. S. nadawane drogą radiową, już wiele tysięcy razy ocaliło zagrożone życie ludzkie, aby tylko wspomnieć straszny buragan, który przeszedł nad Florydą w jesieni 1935 roku; przed jego nadejściem radio nadało alarmujące ostrzeżenia, a następnie zorganizowało pomoc sanitarną. W roku 1934-ym w czasie wielkiej powodzi w Malopolsce, Polskie Radio przez szereg dni nadawało wiadomości odciętym od świata powodziom. W marcu 1936 r. wielka powódź nawiedziła Stany Zjednoczone. I tu radio sta-

nęło na wysokości zadania, oddając swoje mikrofony w służbę akcji ratowniczej.

Osobną dziedziną działalności radia jest jego akcja charytatywna, w Polsce tak wydajnie prowadzona przez ks. Rękasza ze Lwowa.

W ostatnich latach urządzone w różnych krajach „Koncerty życheń” na pomoc zimową gromadzą poważne sumy, przeznaczone następnie dla ubogich i bezrobotnych.

A czym jest radio dla tych, którzy pozbawieni są wzroku? To możemy sobie łatwo wyobrazić. We

Francji, Wielkiej Brytanii, Danii i Holandii wydawany jest dla ociemniałych program radiowy pisemem Brailla; wyrabiane są również odbiorniki z wypukłymi nazwami stacji na tarczy, by niewidomi mogli je odczytać. W wielu krajach prowadzi się energiczną akcję, zmierzającą do zaopatrzenia wszystkich ociemniałych w odbiorniki radiowe...

Nie sposób wymierzyć wszystkie dziedziny, w których radio jest niezbędne. A rok rocznie tych dziedzin przybywa...

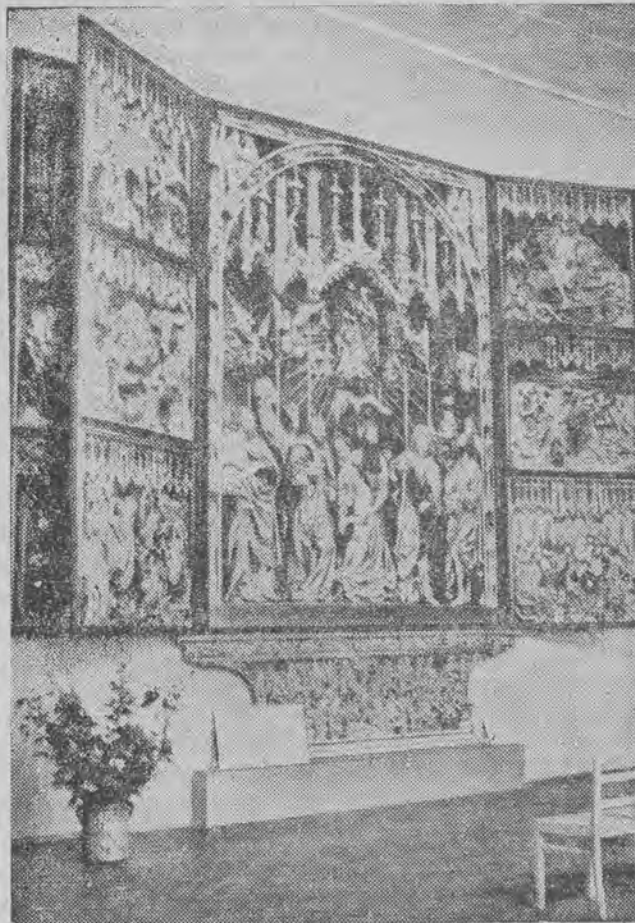
RADIO

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 7.20 Koncert poranny w wyk. orkiestry
- 8.15 Audycja dla wsi
- 8.25 Audycja poranna (płyty)
- 9.15 Transmisja z Zamościa: nabożeństwo i reportaż.
- 11.45 „Rozmawiam z widzami” — felieton
- 12.03 Poranek muzyczny (londyńska orkiestra pod dyr. Henry Wooda i solista Albert Sammons — skrzypce)
- 12.50 Jak się robi motocykl — pogadanka
- 13.55 „Książki naszego dzieciństwa” — szkic literacki. Nadanie obywatelstwa honorowego m. Zamościa Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu.
- 13.25 Muzyka obiadowa
- 15.00 Audycja dla wsi
- 16.30 „Pierwsza lepsza” — komedia Aleksandra Fredry
- 17.00 Recital wioloncelowy Dan czowskiego

- 17.30 Tygodnik dźwiękowy
- 18.00 „Dwa serca w rytmie walca” operetka Stolza
- 20.00 Tadeusz Barwiński (skrzypce) i Władysław Kędra (fortepian)
- 20.40 Przegląd polityczny
- 21.00 „Ta joj” — wesoła audycja
- 22.00 Uroczysty obiad żołnierski w obecności Marszałka Śmigłego-Rydz
- 22.15 „W letni wieczór” — koncert rozrywkowy.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE**
- LONDYN (261)**
- i DROITWICH (1500)**
- 17.20 Trio fortepianowe B-dur Bee thovena.
- BRUKSELA (484)**
- 20.00 „Sen cygana” — operetka d’Archangeau.
- RYM (420)**
- 21.00 „Linda z Chamonix” — opera Donizettiego.

Próby przywłaszczenia Wita Stwosza



We Wrocławiu otwarto pompatycz nie wystawę fotografii wszystkich wielkich arcydzieł Wita Stwosza, przy czym np. ołtarz Mariacki z Krakowa został sfotografowany niemal w naturalnej wielkości.

Czarnoksiężskie sztuki

„Frankfurter Zeitung” podaje streszczenie odczytu, wygłoszonego przez prezesa Banku Rzeszy dra Schachta o „Sztuce finansowania”. Odczyt ten zawiera obronę dotychczasowej polityki finansowej Schachta i uzasadnienie jego obecnego żądania przejścia do bardziej „ortodoksyjnych” metod finansowania życia gospodarczego Niemiec.

Dopóki gospodarstwo nie pracuje pełną parą, państwo może i powinno, zdaniem Schachta, finansować jego rozwój. Finansowanie jest możliwe, gdyż istnieją jeszcze wolne, niewykorzystane warsztaty pracy i środki produkcji, które kredytami można uruchomić. Uruchomienie to, aby nie doprowadziło do trudności gospodarczych, musi się odbywać w takich formach, które dają gwarancję, że uruchomione kredyty znajdą rzeczywiście zatrudnienie w produkcji. Jest to niemożliwe przy „wolnej” gospodarce.

W Ameryce wolne kapitały ulegały tezauryzacji, we Francji uciekały nawet zagranicę. Stąd konieczność niemieckiej gospodarki przymusowej. Bez ograniczeń dewizowych, bez usztywnienia płac, bez całego systemu kierowania gospodarką nie uzyskano by tego, co dr. Schacht nazywa „zamkniętym oblegiem pieniężnym”, a zarazem z tym nie osiągnięto by również poprawy stanu zatrudnienia gospodarstwa niemieckiego. Jednak te możliwości mają swe granice.

Granice te okazują się w chwili, gdy osiągnięta została pełna zdolność produkcyjna życia gospodarczego, t. j. gdy dalsza ekspansja winna się dokonywać drogą inwestycji. Tutaj kredyt nie wystarcza. Tutaj potrzebna jest realna możliwość skierowania odpowiedniej ilości pracy gospodarstwa na dany odcinek produkcji. I tutaj niezbędna jest planowa, kierowana gospodarka. Ale teraz możliwości ekspansji są ograniczone. Nie można rozwijać wszystkiego równocześnie.

Jedną pozycją ogranicza rozwój drugiej. Odnosi się to w szczególności do wzajemnego stosunku wydatków państwowych i inwestycji przemysłowych.

Przezwyciężenia trudności szukać należy z jednej strony w oszczędnej gospodarce instytucji publicznych, z drugiej strony we wzmożeniu produktywności gospodarstwa narodowego.

Dr. Schacht kończy słowami: „Musimy podnieść na tyle naszą siłę gospodarczą we wszystkich dziedzinach, byśmy mogli i w przyszłości ci udźwignąć ciężar kredytów, które zaciągnęliśmy w ostatnich latach.”

Zadanie to wymaga rosnącego stałe, zarówno pod względem jakości, jak i ilości, nakładu pracy nie tylko rządu Rzeszy, ale każdego Niemca”.

Surowce syntetyczne w Polsce stanowią uzupełnienie naszych zapasów

Zagadnienie surowcowe wysuwa się w Polsce swą doniosłością na jedno z pierwszych miejsc. Odczuwamy bowiem dołki i klwicie brak szeregu najniezbędniejszych surowców i zmuszeni jesteśmy sprowadzać je w dużych ilościach z zagranicy. Zaspakajamy w całej pełni własne zapotrzebowanie surowcowe produkcją węgla kamiennego, cynku, łożu i nafty. Nie posiadamy natomiast wystarczających zasobów rud żelaza, brak nam rudy miedzi i aluminium, zmuszeni jesteśmy sprowadzać wszystkie niemal surowce włókiennicze, jak wełnę, bawełnę i jute, jesteśmy wyłącznie zdani na przywóz kauczuku, a także uzależnieni od zagranicy w dziedzinie przywozu szeregu artykułów aprowizacyjnych i przemysłowych, pochodzenia roślinnego i zwierzęcego.

Nawet jednak w tych dziedzinach, gdzie chwilowo sytuacja nasza przedstawia się zadawalająco, jak np. w dziedzinie zaopatrzenia w płynne paliwo, sytuacja w niedługim czasie ulec musi zmianie na gorsze. Udało nam się ostatnio zahamować spadek produkcji ropy, wytwórczość jej jest jednak tak niską, że przy obecnym stanie motoryzacji, t. j. przy ilości pojazdów motorowych, wynoszącej około 50 tys. sztuk, konsumujemy niemal w całości wytwórczość krajową ropy.

W tym niezbyt wesołym położeniu surowcowym, z natury rzeczy z dużym zainteresowaniem śledzić należy w całym niemal świecie czynione próby produkcji różnorodnych surow-

ców w drodze syntetycznej. — Już dzisiaj stwierdzić można, iż technika odniosła walne zwycięstwo nad naturą i że żyjemy w epoce zwycięskiego pohańbu surowców syntetycznych. — W większości wypadków prace nad wyprodukowaniem surowców syntetycznych wyszły już z fazy eksperymentalnej i przeszły w stadia realizacji, umożliwiające produkcję fabryczną, masową. Jeżeli jakiś problem pozostaje jeszcze do rozwiązania, to problem cen, kosztów produkcji i rentowności. Niedostatecznie udoskonalone metody fabrykacji sprawiają bowiem, że częstokroć surowce syntetyczne są znacznie droższe od surowców naturalnych i

w wolnym obrocie nie mogły by wytrzymać konkurencji.

Prace nad wytworzeniem surowców syntetycznych są nadal dalej posunięte w trzech grupach: surowców włókienniczych, syntetycznego kauczuku i syntetycznego płynnego paliwa. Jeżeli chodzi o SUROWCE WŁÓKIENNICZE, to istnieje dziś szereg systemów umożliwiających produkowanie włókien równorzędnych pod względem jakości z wełną, jedwabiem naturalnym, bawełną i jutą, z drzewa, celulozy, mleka, czy innych materiałów. Podniesienie jakości produkcji i obniżenie cen jest jedynie kwestią czasu.

Szczególnie duże postępy poczyniono również w dziedzinie PRODUKCJI KAUCZUKU.

Kauczuk ten nosi szereg nazw, jak np. w Niemczech nazwę buny, w St. Zjedn. — dupren, neopren lub thiocol, w Rosji sowieckiej — sowiet-rubber lub sowpren, w Polsce — ker. Stwierdzono, że kauczuk syntetyczny posiada szereg zalet, których nie posiada produkt naturalny, wykazując m. in. większą odporność na łarcie, wysokie temperatury oraz nierozpuszczalność w produktach naftowych. Trudnością, stojącą na przeszkodzie rozpowszechnieniu się kauczuku syntetycznego jest jego wysoka cena, jakkolwiek zaznaczyć należy, że spadła ona w ciągu ostatnich kilku lat o około 40 procent.

Z roku na rok wzrost wykazuje również światowa PRODUKCJA BENZYNY SYNTETYCZNEJ,

która wytwarzana jest w pierwszym rzędzie z węgla brunatnego.

Płynne paliwo syntetyczne otrzymuje się obecnie nie tylko z węgla przy pomocy metod niemieckich. Jako paliwo w motorach używany bywa również benzol, uzyskiwany przez suchą dystalację węgla kamiennego w koksowniach i gazowniach. — Jako domieszka do benzyny lub benzolu używany jest również spirytus czyli alkohol etylowy. Interesująca również przedstawia się uzyskanie paliwa syntetycznego przez dystalację łupków bitumicznych, zawierających około 30 proc. olejów. — Światowa produkcja samej tylko benzyny z łupków wynosi obecnie około 200 tys. ton.

Zagadnieniom tym winniśmy poświęcić w Polsce znaczną uwagę. Jako kraj niezbyt obfity w kapitały i stojący wobec rozleglejszego zakresu palących potrzeb, winniśmy z dużą ostrożnością przystępować do produkcji surowców syntetycznych, nie skąpić jednak dostatecznie ani sił, ani środków na wytwórczość syntetyczną, stojącą wysoko technicznie i względnie opłacalną, która wypełni dotkliwie odczuwane luki w naszym zaopatrzeniu surowcowym.

WYCIECZKI

DO
**ANGLII
FRANCJI
WŁOCH**

najszybciej i najtaniej załatwia w dowolnym terminie **TYLKO**

POLTOUR

Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.
ŁÓDŹ, TRAUĞUTTA 2 TEL. 107-86.

Przekleństwo nadmiernego urodzaju
Rekordowe zbiory pszenicy na całym świecie

W krajach europejskich, w większej części Rosji i w Stanach Zjednoczonych, rozpoczęły się już lub rozpoczyna w najbliższych dniach żniwa; kraje północnej półkuli, produkujące zboże, przystąpią do żniw w okresie następnych czterech tygodni. Lipiec i sierpień są zazwyczaj okresem spadku importu pszenicy do krajów konsumujących. To jest częściowo przyczyną, że ceny pszenicy ostatnio nie poszły w górę na równi z cenami innych dóbr konsumcyjnych. Spadek cen prawdopodobnie nie jest przejściowy, bo trzeba się liczyć z prawdopodobieństwem znacznych zbiorów w tym roku.

W Stanach Zjednoczonych prywatne szacunki, oparte na danych z początków lipca, oceniają zbiory pszenicy na jeden miliard buszli, podczas gdy w ub. r. wynosiły 874 milionów buszli, co było najwyższą

cyfrą w okresie kilku ostatnich lat. Te większe zbiory w Stanach Zjednoczonych przypadają równocześnie na okres wielkich zbiorów w Kanadzie, gdzie oceniano je na 364 miliony buszli, czyli dokładnie dwukrotną ilość zbiorów r. ub. Ponieważ ostatnio spadły dobroczynnie deszcze w preriach kanadyjskich, a warunki w przeważnej części kraju są dobre, nie zachodzi prawdopodobieństwo pogorszenia się zbiorów.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy doniósł ostatnio, że zbiory pszenicy w krajach azjatyckich, produkujących z nadwyżką, są dobre, a Rosja sowiecka będzie miała bardzo wielkie zbiory. W sześciu wielkich krajach europejskich, eksportujących, prelimitowano nowe zbiory na 13.200.000 ton, t. j. 10 procent powyżej zeszłorocznych zbiorów, a 26 procent powyżej rocznej przeciętnej lat 1932—36. Europejskie zbiory pszenicy wyniosą w tym roku nie mniej, niż 45 milionów ton. Było by to o 7 procent więcej niż w r. ub., a 5 procent więcej niż przeciętnie w latach 1932—36. Międzynarodowy Instytut ocenia nowe zbiory na północnej półkuli (z wyjątkiem Rosji, Chin i Iraku) na przeszło 100 milionów ton. Jest to nie tylko 10 procent więcej, niż w roku zeszłym, ale stanowi także nowy rekord w historii rolnictwa.

Sprawozdania z południowej półkuli również wskazują na wielkie zbiory. W Argentynie warunki atmosferyczne sprzyjały pracom w polu i dojrzewaniu, a obszar uprawny został znacznie rozszerzony. W Australii obszar jest ten sam, jak w r. ub., a zbiory będą prawdopodobnie równe zeszłorocznym.

Ministerstwo handlu Stanów Zjednoczonych ocenia ostatnio ogólnie

światowe zbiory pszenicy na 4 miliardy buszli (3,8 w r. ub.). Ponieważ zeszłoroczne zbiory przewyższały już popyt, zapasy pszenicy, nadające się na eksport w 1937-8 r., wzrosły o około 220 milionów buszli. Jeżeli tedy nie nastąpi nieoczekiwany zwrot, będzie w sezonie 1938-9 poważna nadwyżka. I to jest prawdopodobnie przyczyną, którą obecnie dyskutowano na rynkach zbożowych.

Pobór... do fabryk w Niemczech objął przemysł metalowy i budowlany

Wobec braku wykwalifikowanych robotników w niektórych gałęziach produkcji, rząd niemiecki wprowadził pobór fabryczny na wzór poboru wojskowego.

Na zasadzie wydanego dekretu każdy robotnik lub technik może być przeniesiony do fabryki, wyznaczonej przez władze.

Na razie pobór odbywać się będzie do przemysłów: budowlanego, stalowego i metalowego.

Inne gałęzie, z wyjątkiem tych, które pracują na eksport, są usze-

regowane kolejno na liście według ważności.

Jeżeli powołany do fabryki robotnik jest żonaty, musi zaś być przeniesiony, to otrzymuje placę dodatkową.

Powyższe zarządzenie będzie przede wszystkim zrealizowane w Berlinie. Przed przeniesieniem wysłuchana będzie opinia zarówno robotnika, jak i dotychczasowego przedsiębiorcy, u którego pracował.

Ulgowa stawka na import wełny z portów polskich do okręgu łódzkiego

Z dniem 10 lipca r. b. weszła w życie taryfa wyjątkowa, zawierająca ulgową stawkę na import wełny w wysokości 5 zł. od 100 kg. z portów Gdyni i Gdańska do okręgu łódzkiego, a mianowicie do stacji: Chojny, Karolew, Łódź, Pabianice, Widzew, Zduniska Wola i Zgierz. Stosowanie tej stawki uwarunkowane jest przewozem wełny na platformach. Opony do przewozu dostarcza kolej bezpłatnie, jednakże zarówno pod-

stawienie platform, jak i dostarczenie opon dokonywane będzie w miarę możliwości.

Taryfa powyższa obejmuje wełnę owczą surową nie praną, praną, zgrzebloną, bieloną i czesną; odpadki z wełny surowej, zgrzeblonej i bielonej; wełnę z kóz zagranicznych, jak: alpaka, angora (t. zw. wielbłądzia lub mohair), kaszmir, lama, mohair itp. oraz odpadki i frakcje wełny.

12 milionów bel
Pierwsze obliczenie zbiorów bawełny

Pierwsze tegoroczne szacowania terenów uprawy bawełny w Stanach Zjednoczonych A. P. ustalone zostały na 26,9 miliona akrów. Według oficjalnych komentarzy departamentu dla spraw rolnictwa U. S. A., byłby to najmniejszy z terenów uprawnych od 37 lat.

Gdyby nawet spożycie nawozów sztucznych na fermach było bardzo wysokie, zbiory tegoroczne nie powinny wynieść więcej aniżeli około 13 milionów bel. Oznaczałoby to redukcję zeszłorocznych rekordowych zbiorów bawełny półn.-amerykańskiej o 6 miln. bel. Przy przecięt-

nej natomiast wydajności bawełny z jednego akra, zbiory powinny wynieść niecałe 12 milionów bel, co dla rynku stanowiłoby poważne obciążenie i mogłoby przyczynić się do ustabilizowania wytycznych cen bawełny.

Według opinii londyńskiej City, redukcja terenów uprawnych o przeszło 22 procent powinna przyczynić się do wzrostu zaufania, na co wskazywałyby również zawarte ostatnio w Liverpool i Manchester większe transakcje bawełną północno-amerykańską na dalsze terminy.

Do finału zakwalifikowała się para Jędrzejowska—Baworowski

HAMBURG, 16.7. (PAT) — W sobotę wobec 2 tysięcy widzów rozegrany został półfinał w grze mieszanej pomiędzy parą Jędrzejowska — Baworowski i parą angielską Hopman — Avory. Zwyciężyła para polska w stosunku 6:3, 11:9, kwalifikując się do finału.

W grze podwójnej panów para niemiecka Henkel — Metaxa wygrała w półfinale walkowerem z powodu niestawienia się Tłoczyńskiego i Baworowskiego. Tłoczyński jest w dalszym ciągu chory, tak, że polacy musieli skreżować.

Dąb gromi Garbarnię 6:1

KATOWICE, 16.7. (PAT) — W sobotę odbył się w Katowicach mecz piłkarski o wejście do ligi pomiędzy katowickim Dębem i krawską Garbarnią. Zawody zakończyły się wysokim i zasłużonym zwycięstwem drużyny katowickiej w stosunku 6:1 (3:1).

Wynik: Cracovia--Polonia 3:2 -- utrzymany

Zarząd ligi uchylił decyzję wydziału w sprawie powtórzenia meczu

Zarząd ligi PZPN. obradował w piątek wieczór pod przewodnictwem prezesa płk. dyplomowanego dr. Karola Rudolfa, zajmując się aktualnymi sprawami. Było to ostatnie posiedzenie zarządu ligi przed feriami.

Z ważniejszych uchwał piątkowego posiedzenia wymienić należy: anulowanie decyzji wydziału gier i dyscypliny ligi o powtórzenie meczu Cracovia — Polonia, który rozegrany w Krakowie 26 maja r. b., zakończył się zwycięstwem Cracovii w stos. 3:2. Mecz ten, na skutek protestu Polonii, o rzekomych uchybieniach sędziego p. Wardęszkiewicza, został unieważniony i nowy jego termin wyznaczony. Sprawie tej poświęciliśmy wiele miejsca, wskazując na bezprzykładne dotąd postępowanie W. G. i D. ligi i nie-

formalność w powziętej decyzji. Widocznie zarząd ligi widział te bezprawia i nieformalności, gdyż sprawą tą zainteresował się z urzędu, nie czekając wcale na odwołanie Cracovii. Uznanie należy się zarządowi ligi, który zdobył się na męską decyzję samorzutnie, stanął na straży porządku, praw i przepisów, nie chcąc stwarzać pozorów, że liga jest terenem różnych machinacji i że sprawy wygranych meczów są załatwiane przy zielonym stoliku.

W motywach swej decyzji zarząd ligi podaje, że przy rozpatrywaniu sprawy meczu Cracovia — Polonia opierano się na stanie faktycznym. Zarząd doszedł do przekonania, że nie było żadnych powodów do unieważnienia meczu. Sędzia główny p. Wardęszkiewicz, nie mając stuprocentowej pewności, czy bramka została zdobyta,

gdyż stał zbyt daleko od słupków Cracovii, zapytał sędziów bocznych o zdanie. Sędziowie ei stwierdzili, że bramki nie było i to p. Wardęszkiewiczowi mogło wystarczyć do zmiany decyzji. Postępowanie p. Wardęszkiewicza było słuszne, nie było powodów do unieważnienia meczu. Sprawę tę reguluje w sposób jasny i nie nasuwający żadnych wątpliwości par. 13 przepisów gry w piłkę nożną.

Uolonii pozostaje jeszcze droga apelacji do zarządu PZPN., ale widoki na przyznanie jej racji są prawie że żadne.

W związku z piątkową uchwałą zarządu ligi spodziewać się należy kilku dymisji w wydziale gier i dyscypliny ligi, a nawet w zarządzie ligi.

Po przywróceniu wyniku, rozegranego meczu Cracovia — Polonia 3:2, tabela ligowa

wygląda następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	10	13:7	30:19
2. Warsz.	10	13:7	26:21
3. A. K. S.	10	11:9	21:14
4. Wisła	10	11:9	15:15
5. Pogoń	10	11:9	11:11
6. Cracovia	10	11:9	20:22
7. Śmigły	10	9:11	18:24
8. Warta	10	9:11	30:26
9. Ł. K. S.	10	7:13	11:22
10. Polonia	10	6:14	18:26

Obraz tabeli jest bardzo wymowny. Przede wszystkim widać, że tylko cztery kluby mają dodatni stosunek bramek. Trzy prowadzące: Ruch, Warszawianka, A. K. S. i... Warta zajmująca ósme miejsce.

Najlepszy stosunek bramek ma Ruch, później AKS., Warszawianka, która jest w tabeli druga, ale ma stosunek bramek gorszy od AKS. Pogoń i Wisła mają remisowy stosunek. pozostałe kluby ujemny.

Najgorzej wygląda stosunek Ł.K.S. i Polonii.

Najwięcej bramek zdobyły: Ruch i Warta (po 30), następnie Warszawianka (26), AKS. (21), najmniej Pogoń i Ł.K.S. (po 11). Najwięcej bramek straciły: Wisła (!) i Polonia (po 26), następnie Śmigły (24), Cracovia i Ł.K.S. (po 22) i Warszawianka (21).

Bardzo wymowny jest fakt, że wszystkie kluby zdobywały większość punktów u siebie. Maximum punktów zdobytych na wyjazdach wynosi 3 i maximum to osiągnęły: Ruch, Warszawianka, Cracovia, Wisła i Śmigły. Dalej Pogoń ma 2 pkt., AKS. 1, Polonia i Ł.K.S. po 0 p.

Układ meczów w drugiej rundzie przewiduje na ogół dla większości klubów równą ilość wyjazdów i meczów na własnym boisku, bo po 4. Tylko Śmigły i Warszawianka są uprzywilejowane, mając 3 wyjazdy a 5 meczów u siebie. Warszawianka między tymi meczami ma spotkanie z Polonią na jej boisku. Odwrotnie Ł.K.S. i Polonia mają po 5 wyjazdów.

Finlandia jeszcze nie zdecydowana

Ameryka, Anglia i Włochy wysuwają swe kandydatury

HELSINGFORS, 16.7. (PAT) — W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie specjalnego komitetu wyłonionego dla zdecydowania czy Finlandia może się podjąć organizacji olimpiady. Komitet w zasadzie uznał, że Finlandia może się podjąć przeprowadzenia olimpiady, natomiast na posiedzeniu rady ministrów wyniki w tej sprawie pewnie różnice zdań. Niektórym ministrom chodzi o sumy, które rząd musiałby wyasygnować na ten cel.

PARYŻ, 16 lipca. (PAT) — Prasa paryska zamieszcza oświadczenie fińskiego ministra spraw wewnętrznych w sprawie organizacji 12-ej olimpiady przez Finlandię. Finlandia — stwierdził minister — chętnie podejmie się przeprowadzenia olimpiady pod warunkiem pewnego ograniczenia jej programu.

Pomimo stosunkowo krótkiego okresu czasu, Finlandia będzie mogła przygotować odpowiednio igrzyska, ale oczywiście międzynarodowy komitet olimpijski musiałby w tej sprawie powziąć jak najszybciej decyzję. Pewną trudność dla Finlandii stanowiłaby kwestia ulokowania zawodników i uczestników, którzy przybyliby do Helsingforsu na olimpiadę. Zawodników można byłoby ulokować częściowo na parowcach, które byłyby zakotwiczone w porcie helsingforskim. Kwestia ta zostałaby w ten sposób rozwiązana nawet bez budowy specjalnych pomieszczeń.

Kontrkandydatura St. Zjednoczonych

PARYŻ, 16 lipca. (PAT) — Jak już donosiliśmy, wpłynęła bar-

dzo poważna kontrkandydatura Ameryki, która podejmuje się przeprowadzić olimpiadę w ramach wystawy światowej, która się odbędzie w 1940 r. w Nowym Jorku. Komisarz generalny wystawy nowojorskiej Wheeler doszedł już w tej sprawie do porozumienia z amerykańskim komitetem olimpijskim. Ameryka ma poczynać jak najdalej idące udogodnienia i ułatwienia dla wszystkich zawodników i uczestników, którzy wezmą udział w igrzyskach olimpijskich.

Londyn i Rzym

PARYŻ, 16 lipca. (PAT) — Jak wiadomo, o organizację najbliższych igrzysk olimpijskich ubiega się również Londyn, który podejmuje się na czas przeprowadzić wszystkie przygotowania i urządzenia. Londyn twierdzi, że Helsingfors nie zdąży w tak krótkim czasie wybudować odpowiednie pomieszczenia dla zawodników i uczestników.

Ostatnio wpłynęła również kandydatura Włoch. Włochy organizują w 1940 r. wystawę międzynarodową. Olimpiada mogłaby się odbyć w ramach tej wystawy. Przewodniczący francuskiego ko-

mitetu olimpijskiego Armand Mansard oświadczył dziennikarzom, że jego zdaniem olimpiada letnia powinna się odbyć w Londynie, a olimpiada zimowa w Helsingforsie. Przeciw urządzaniu olimpiady w Ameryce przemawia fakt odbycia przedostatniej olimpiady w Los Angeles.

Dymisja japońskiego komitetu

TOKIO, 16.7. (PAT) — Międzynarodowy komitet olimpijski otrzymał w sobotę depezę od japońskiego komitetu olimpijskiego, w którym japoński komitet olimpijski komunikuje o swoim ustąpieniu. Równocześnie japoński komitet olimpijski domaga się aby Japonii przydzielono organizację olimpiady w r. 1944.

Jessie Owens -- kapielowym

Smutny los czterokrotnego mistrza olimpijskiego



Jessie Owens w roli śpiewaka kabaretowego.

Murzyn Jessie Owens był przed dwoma laty sensacją berlińskiej Olimpiady. Wygrał złoty medal w biegu na 100 m., w biegu na 200 mtr., w skoku w dal i brał udział w zwycięskiej sztafecie amerykańskiej na 4x100 mtr.

Tuż po skończeniu igrzysk ofiarowano mu 100.000 dolarów za przejście na zawodowstwo. Owens odrzucił tę propozycję, lecz po tym jednak został zawodcem na znacznie mniej pomysłnych warunkach, gdy go

zdyskwalifikowano wskutek występów na scenkach kabaretowych.

Na wiosnę stracił on w ogóle pracę i chciał zarabiać, jako zawodowy sportowiec; występował na różnych widowiskach sportowych, lecz bez finansowego powodzenia i — jak donoszą amerykańskie gazety — jest obecnie szczęśliwy z uzyskanej posady kąpielowego z wynagrodzeniem 25,5 dolara tygodniowo.

Mecz tenisowy pań

Polska — Czechosłowacja

Czeski zw. tenisowy zawiadomil wczoraj telegraficznie P. Z. L. T., że mistrzyni Czechosłowacji Millerowa doznała kontuzji nogi, wobec czego prosi o przełożenie meczu z Polską na termin 29—31 b. m.

P. Z. L. T. telegraficznie wyraził zgodę na propozycję powyższą, tym bardziej, że zawodniczka nasza Volkmer - Jacobsonowa leży od trzech dni w Hamburgu chora na anginę.

Angina w Hamburgu poczyniła poważne spustoszenia. Zachorował Tłoczyński i leży z 39,5 gorączki. Z tego powodu nasz dubel musiał dziś bez walki oddać punkty parze niemieckiej. Leży chora Sperling - Krahwinke oraz obaj czołowi zawodnicy francuscy.

Ranghilda Hoeger odrzuca milionową propozycję przejścia na zawodowstwo



Ranghilda Hoeger i jej puchary.

Ojciec duńskiej rekordzistki w pływaniu. Ranghildy Hoeger, opowiada, że córka jego otrzymała milionową propozycję z Ameryki.

Ojciec Hoeger, który jest maszynistą kolejowym w Helsingør, odrzucił tę i inne propozycje w imieniu swej córki.

Przede wszystkim Ranghilda — tak powiedział — musi skończyć swe studia w instytucie pływackim, gdzie przygotowuje się do pływackiego egzaminu naukielskiego. Przyjdzie taki czas, gdy nie będzie najszybszą

pływaczką świata. A w ogóle, najlepiej jest gdy sport i interes nie mieszają się ze sobą. — Pieniądze zepsuły już tak wielu młodych ludzi.

Ranghilda Hoeger skończy dopiero w grudniu 18 lat. — 21 razy wpisała swe nazwisko na listę rekordów światowych. jest największą pływaczką świata, ba, fenomenem, jakiego nie zna historia świata.

Ranghilda — tak jak Nurmi Finlandię — rozslawiła imię sportowej Danii.

PLATERY, SREBRA, ZEGARKI ^{polec} B. BERNSTEIN, CEGIELNIANA 3.

Lody PINGWIN kup - bo warto.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności, odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia 19 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 2.100.—
„Ekape”, sp. z o. o., ul. Piotrkowska 120, sztuczny jedwab	W II terminie	
Rotband Leon, ul. Piotrkowska 120, ruchomości		zł. 885.—
Dnia 21 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 1.100.—
Lewkowicz Józef i Zofia, ul. Przejazd 46, ruchomości	W II terminie	
Dnia 21 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 900.—
Wenske F. i M., ul. Targowa 15, ruchomości	W II terminie	
Dnia 22 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 650.—
Kopczyński W., ul. Dowborczyków 31, 22 worki maki		

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji, na miejscu wykonywania czynności.
Za Naczelnika Urzędu: (—) J. BARASIŃSKI
Kierownik Działu Egzekucyjnego

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 roku o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności na rzecz 3 Urzędu Skarbowego i Woj. Biura Funduszu Pracy, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości.

Dnia 19 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 600
Tyfenbach Fiszel, Legionów 5, przedza wełniana, 60 kg. Cena szac.		
Dnia 20 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 2.020
Friedland Jakób, Legionów 13, 75 tuz. pończoch damskich		
Gliedman Henryk, Legionów 13, 220 kg. przędzy bawełn.		zł. 570
Dnia 21 lipca 1938 roku.	W I terminie	zł. 1.670
Milrad Samuel, Legionów 13, towar w surowym stanie i przedza		
Prussak Mieczysław, Legionów 13, meble		zł. 1.700
Dnia 25 lipca 1938 roku.	W II terminie	zł. 10.473
W Składnicy Skarbowej, ul. Kilińskiego nr. 83		
Spitz Samuel, Piotrkowska 39, manufaktura		zł. 950
Tajch Naftali, Piotrkowska 37, meble		

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji, na miejscu wykonywania czynności.
p. o. Naczelnika Urzędu Skarbowego (—) Mgr. J. HYKIEL.

JANUSZ KONRAD URBACH

UDZIAŁ ŻYDÓW W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

JUŻ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

STRONIC 214 — ILUSTRACJI 54 — CENA 4.— ZŁ.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielichowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w niedz. i święta od 9-12 w poł.

ŚRÓDBORÓW

J. WAJSMAN

Korony porcelanowe.

DR. MED.

Józef FRANK

Chor. nosa, uszu i gardła
Narutowicza 36, tel. 237-14
przyjm. w godz. 10-1 i 8-9.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopielichowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 pp.

Dr. ZOFIA TURYNOWA

Choroby dzieci
ordynuje latem
w ŻAKOWICACH
Willa „Aleksandrówka”

Do akt Nr. Km. 758.38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 9 Ignacy Jakowicki, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Magistrackiej nr. 16, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 1 sierpnia 1938 r. o godz. 12-iej w Łodzi, przy ul. Drewnowskiej nr. 13 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.800, a mianowicie: samochód ciężarowy firmy „Polski Fiat”, w stanie dobrym, który jest do obejrzenia w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 14 lipca 1938 r.
Komornik: (—) IGNACY JAKOWICKI
Sprawa firmy „Polski Fiat” przeciwko Moszkowi Rózdze.

Do akt Nr. Km. VI.1302.38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 6-go Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Dowborczyków 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lipca 1938 r. od g. 13-15 w Łodzi, przy ul. Pomorskiej nr. 73 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 30 kół transmisyjnych małych, 40 wałków do osnów drewnianych i żelaznych, 2 koła pasow. żelazne, 1 duży pas transmisyjny, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.500, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 5 lipca 1938 r.
Komornik: (—) STEFAN GÓRSKI
Sprawa Matysa Zawadzkiego przeciwko Köhlerowi Stanisławowi.

ŁODU

w każdej ilości dostarcza
B. RUBINEK
Południowa 39, tel. 148-05

Lekarz-Stomatolog

Józef Rick

chor. zębów i jamy ustnej
Południowa 9, tel. 132-64
powrócił

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 8-2.

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 pp. w niedziele i święta od 9-12 w

DR. MED.

H. Rózaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9-1 i 5-9 wiecz.

Dr. St. Bibergal

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zawadzka 10, tel. 106-30
przyjmuje od 9-11 i od 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. Jerzy Gotlib

chor. wewnętrzne spec. serca
przeprowadził się na
ul. LEGIONÓW 25a tel. 260-72
Od 5-7 pp.

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuшерia
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-38
Godz. przyjęć 10-12 i 16-20.

DR. MED.

Rubinlicht

chor. wewnętrzne
powrócił
Zachodnia 32



WÓZKI DZIECIĘCE
KÓZKA METALOWE
MATERACE
NAJTAŃNIEJ W FABR. SKŁADZIE
J. B. WÓKOWYSKI
NARUTOWICZA 11 TEL. 137-70
REPERACJE I LAKIEROWANIE

Biuro Ekspedycyjne

„LLOYD KRAJOWY”

Sienkiewicza 10, tel. 228-50, 203-50
Zawiadania P. T. Kliencie, iż na czas trwania naprawy na wierzchni na ul. WIAZD dodatkowo dla samochodów Sienkiewicza, mieści się przy ul. STRZELECKIEJ (Dom im. Piłsudskiego)

Centralna Ładownia Akumulatorów

Łódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.
NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW
WARSZTATY REPARACYJNE WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW

Do akt Nr. Km. 2323.37
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. I-go, Adam Mróz, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr. 277 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1938 roku o godz. 13-iej w Łodzi, przy ul. Senatorskiej nr. 35 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.000 a mianowicie: maszyny samoprądniczej „Salfaktor”, którą można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 6 lipca 1938 r.
Komornik (—) ADAM MRÓZ.
Sprawa Tow. Ubezp. „Przezorność” przeciwko Łódzkiej Przedsiębiorstwu Zarobkowej i Ewie Szeps.

Do akt Nr. Km 1518.38
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. I-go, Adam Mróz, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr. 277 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lipca 1938 roku o godz. 12-iej w Łodzi, przy ul. Płockiej nr. 39 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 800, a mianowicie: aparat do przepalania dekstryny, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 2 lipca 1938 r.
Komornik: (—) ADAM MRÓZ.
Sprawa Jakuba Abersteina przeciwko F-mie Edward Krusche.

Do poważnej instytucji żydowskiej
POSZUKIWANE SA PIERWSZORZĘDNE SIŁY FACHOWE INSTRUKTORSKIE W DZIAŁACH:

- 1) Krawiectwa damskiego.
 - 2) Konfekcji dziecięcej.
 - 3) Bielizniarstwa męskiego i pościelowego.
 - 4) Bielizniarstwa luksusowego damskiego.
 - 5) Gorsciarstwa.
 - 6) Modniarstwa.
 - 7) Galanterii skórzanej artystycznej.
- Pożądane posiadanie dyplomu mistrzowskiego.
Oferty imienne pod literami A. B. do administracji „Głosu Porannego”.

„GŁOS PORANNY”

- otrzymać można:
- 1) w TEOFILOWIE, INOWŁODZU i okolicznych letniskach u Le-wenberg; 2) na WIŚNIOWEJ GÓRZE u Jamnika, willa Kawuli oraz u Awronima, willa Hoffmana, koło basenu; 3) w PODDEBINIE, TUSZYN-LESIE i na SCHODOWEJ GÓRZE u Awronima, willa Tylińskiego.

KEFIR,

YOGHOURT (mleko bułgarskie)
YOGHOURT OWOCOWY
polec
Apteka p. f.
St. Hamburg i S-ka
w Łodzi, ul. Główna 50,
tel. 218-61.

Pot znikł!..
Puder SUDORYN
radikalnie usuwa
POTWON

Poszukiwani reflektanci na większą ilość starych cegieł z rozbiórki.
Oferty sub. „Cegły”

ODLEWNA ŻELAZA
kompletnie urządzona
DO WYDZIERŻAWIENIA, wzgl. poszukiwany WSPÓLNIK DO WSPÓŁ-PRACY. Oferty sub. „ODLEWNA” do biura Fuksa, Piotrkowska 87.

KOŁA OGUMIONE
do wozów — tanio, solidnie wykonuj fabryka
Główna 7

MIESZKANIA komfortowe 2 i 3 pokojowe z kuchnią i wygodami do wynajęcia od 1 sierpnia w naj-szybszej dzielnicy miasta przy ul. Narutowicza 103-a. — Tamże sklepy. Informacje na miejscu lub tel. 102-70

„PRACA”
Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.
Wólczajska 21, tel. 167-15
przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana - hafciarstwo.
 2. Krawiectwo damskie - krój.
 3. Gorsciarstwo - krój.
 4. Modniarstwo - kapelusze
 5. Bielizniarstwo - krój.
 6. Ondulacja.
 7. Manicure.
- Sekretariat czynny w g. od 9-12 i 15-19.

Kancelaria T-wa „Ort”

Łódź, Wólczajska 27
przyjmuje zapisy na kurs mechanicznego szycia trykotów na następujących maszynach:
1. overlok
2. guziczarka
3. dziurkarka
4. kapmaszyna
5. gumiarka
6. obrębiarka
7. okrętkowa
8. stębnówka dwuigłowa
9. stębnówka zwykła.
Informacji udziela kancelaria w godzinach: 9-1 i 3-7.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICINA 54 Dojazd tramwajami 0716

Tanie Tygodnie Przedwakacyjne
Okazyjna sprzedaż dla wyjeżdżających na urlop
z każdego rachunku na **Widzewskie Towary** i konfekcję udzielamy **specjalny rabat.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

DO EGZAMINU KONSULARNEGO (studia Francja, Belgia) przygotowuje E. Aspisowa. Zawadzka 35, m. 6, godziny 6—8, prócz niedziel. Telefonicznie 202-03, godz. 2,30—4.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorboay. Przygotowuje do egzaminów konsularnych. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz. 12—3, 8—10 w.

PENSIJONAT WIENERA. Kolumna, Warszawska 50, obok poczty, położony w okolicy górzystej; w starym suchym sosnowym lesie; słoneczne pokoje, kuchnia wykwiłtna rytualna, na żądanie dietetyczna. Informacje: Łódź, tel. 245-96.

WŁODZIMIERZÓW, pensjonat „Stylowa” przyjmuje młodzież po zł. 450 dziennie. Piękne, słoneczne pokoje, solidne, smaczne utrzymanie, na świeżym maśle.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami. Przejazd 19 (Kilińskiego 93). Dozorca wskaże 073—2

5-CIOPOKOJOWE mieszkanie luksusowe w nowowbudowanej willi w centrum miasta z centralnym ogrzewaniem zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorca, Gdańska 62. 3196—2

SKLEP do oddania wraz z urządzeniem w śródmieściu. Wiadomość: Zawadzka 9, m. 32, od godz. 12—8 wiecz.

DO WYNAJĘCIA 1-pokojowe frontowe mieszkanie z wygodami od zaraz. Narutowicza 39, dozorca wskaże.

MIESZKANIA i sklepy w nowym domu przy zbiegu ulic Przejazd 21 i Kilińskiego 82 (naprzeciwko poczty) do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 3097—2

MIESZKANIE 2-pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Telefon 269-17.

POKÓJ słoneczny. Wejście z korytarza, dla jednej osoby do wynajęcia. Żeromskiego 18-13.

Różne

MEBLE i pianina odświeżone jak nowe, modernizuje, polituruje i naprawia specjalista-stolarz Tyrkeltaub — Zawadzka 16-a, tel. 277-33.

CZYSZCZENIE suchym chemicznym sposobem sufitów, tapet i ścian, a także cyklizując podłogi. Wiadomość: Zawadzka 6, tel. 277-75.



Dokładny pomiar

daje, że przy kamerze BOB Zeiss Ikon 4,5x6 ostrość sięga od 3,6 m do nieskończoności wtedy, gdy nastawione są oba czerwone punkty na podziałce odległości i przesłony. Przy pięknej pogodzie można stosować dwupunktowe nastawienie bez obawy i tym sposobem szybko otrzymywać doskonale zdjęcia. Ułatwia to również mechanizm sprężynowy kamery, optyczny celownik i anastygmat Nettar 1:6,3. Innych szczegółów o tej kamerze można się dowiedzieć w składach fotograficznych lub przez

JENERALNĄ **ZEISS IKON** REPREZENTACJĘ

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

J. SEGALOWICZ, WARSZAWA, Moniuszki 2



... a błony oczywiście tylko Zeiss Ikon.

Centrala TAPET i LINOLEUM

Ostatnie nowości — Wielki wybór. — Ceny fabryczne
wł. **ZAND i WAJNSZTOK**, Piotrkowska 64, tel. 209-14

PRAWNIK, rutynowany pedagog poszukuje lekcji z hebrajskim w zakresie gimnazjum i liceum. Dzwonić: tel. 216-34, godz. 19—21.

LEKCJE wakacyjne. Matura eksternów. Tanie i skutecznie u Profesora, Narutowicza 25, mieszkanie 13 (od 1 do 6 i po godzinie 9).

Kupno i sprzedaż.

RAKIETY TENISOWE od 6 złotych firmy „Olmar” do nabycia w składzie zabawek. Piotrkowska 119. 1866—20

PLASZCZE KAPIELOWE w wielkim wyborze w sprzedaży detalicznej. Skład fabryczny firmy Elwe Frotte, Łódź, Piotrkowska 214.

SAMOCHED półciężarowy marki Chevrolet kryta karoseria, prawie nowy, do sprzedania. Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 97.

MOTOCYKL Norton „600” z koszem „MP” sprzedam tel. 243-90.

MOTORY DIESLA nowoczesne od 3 — 1000 K. M., Pompy wodne dla celów przemysłowych, hydrofony domowe „OHM” Sp. z o. o. Łódź, Przejazd 30, tel. 160-34.

APARAT niwelacyjny w dobrym stanie kupię. Oferty sub „Niwelator” do Głosu Porannego Piotrkowska 70.

DUŻY WYBÓR resztek jedwabów wzorzystych na suknie i bluzki najnowszych wzorów b. tanio. Kilińskiego 36, oficyna, II w., I p.

Z POWODU wyjazdu do sprzedania rozmaite meble oraz wisząca lustra, obrazy, książki, wazon, figury. Narutowicza 30, m. 4, od 3 do 6-ej codziennie.

SZEPING mały używany w dobrym stanie kupię. Oferty sub „Szeping”.

Uzdrowiska

RABKA. Pensjonat dla dzieci i młodzieży „Swoboda” przyjmuje dzieci pod swoją opiekę. Helena Baumgarten. 199—3

WŁODZIMIERZÓW

Pensjonat „TRZY LILIE” Wajcmanowej i Russakowej. Nowy gmach. Oświetlenie elektryczne. Inf. tel. 182-45

LETNISKO w Chelmach pod Zgierzem w willi skanalizowanej, 2 pokoje z kuchnią z umeblowaniem, oszklona weranda, taras, elektryczny piasek, garaż, ogród. Wiadomość: Łódź, tel. 213-98. 3090—2

Lokale

5 POKOI z kuchnią, hol, wszelkie wygody, słoneczne, ciepłe do wynajęcia. Piotrkowska 161. 236—2

DO WYNAJĘCIA od 1.10.38 roku 6 i 7-pokojowe komfortowe mieszkania oraz 2 pokoje na parterze z centralnym ogrzewaniem, nadające się na biuro, czytelnia itp. Przejazd 36. Wiadomość u dozorca.



POKÓJ dwuokienny frontowy do wynajęcia. Tamże wózek dziecienny nowoczesny do sprzedania. Śródmiejska 31, m. 5. tel. 179-99. 3096—2

ELEKTRYCZNE CHŁODNIE SIEMENSA

DOMOWE
w każdym mieszkaniu!
Bez silnika i kompresora.
Niezawodne. — Estetyczne.
3-LETNIA GWARANCJA.

Specjalna taryfa Elekrowni. Dzienny koszt około 43 gr.
Sprzedaż na raty i za gotówkę:

„ELEKTRODOM” Piotrkowska 115
„RADIO-AUDION” Traugutta 1
(Gmach Grand-Hotelu)

SŁONECZNE 3 i 4 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

DWUOKIENNY, frontowy pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie, wszelkie wygody. Dzwonić 129-38.

POKÓJ umeblowany wejście z klatki schodowej front I p. Żeromskiego 75.

3 POKOJE luksusowe mieszkanie, holl wszelkie wygody od 1-go października do wynajęcia, Kilińskiego 88 u dozorca.

POKÓJ frontowy bez mebli dla małżeństwa wszelkie wygody Gdańska 65a m. 8.

1, 2 pokoje z kuchnią, wygody, balkon, słoneczne, wolne od podatku, do wynajęcia. Senatorska 34, rog Kilińskiego.

OKAZYJNY transport mebli do Krakowa! M. Garfinkel i S-ka, tel. 174-82. 070—2



ZAGINAŁ piasek pinczer czarny z żółtymi plamami. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Sienkiewicza 58, m. 10. 3096—2

ZUBIONO przepustkę z f-my I. K. Poznański za nr. 1923 na nazwisko Miller Leop., zam. Nawrot 63.

Kapiele Centralne

H. Offenbacha, Zachodnia 38, tel. 138-51
poleca poniedziałki, wtorki, środy i czwartki
Prysznic, Basen i Hydroterapia
CZYNNA od 7-ej rano do 10-ej wiecz.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje w dzielnicy widzewskiej lub w pobliżu tej dzielnicy lokalu o powierzchni użytkowej około 300 metrów kwadratowych, składającego się z jednej sali, dwu pokoi dużych, czterech pokoi mniejszych, umywalni i pomieszczenia na opał.

Oferty na odpowiadające powyższym wymogom lokale należy składać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka 11, III piętro, pokój nr. 53, wraz z planami i szczegółowymi warunkami najmu w terminie do dnia 25 sierpnia 1938 roku.

TAPICER i dekorator wykonuje pierwszorzędnie wszelkie roboty według najnowszych modeli po cenach przystępnych. Henryk Ryzke, Zawadzka 18, tel. 278-91. 3079—3

ENERGICZNY administrator przyjmie domy w administrację i finansuje remonty, referencje pierwszorzędne oferty sub „Administrator”

Posady

LEKARKA-DENTYSTKA z dyplomem zagranicznym poszukiwana na zastępstwo. Oferty do Biura Ogłoszeń Fuksa, Piotrk. 87, sub. „Zastępstwo” 022—2

INŻYNIER-CHEMIK Politechniki Warszawskiej, lat 25, poszukuje pracy. Oferty: „Głos Poranny” pod „B. Z.”

POWAŻNA Elektrownia Miejska poszukuje od 1 sierpnia 1938 roku młodego inżyniera - elektryka lub technika (pierwszeństwo mają kandydaci z ukończoną szkołą Wawelberga) z praktyką przy budowie rozdzielni i sieci wysokiego i niskiego napięcia oraz starszego montera, obeznanego dokładnie z budową sieci wysokiego i niskiego napięcia (kablowa i napowietrzna). Oferty kierować do administracji pisma pod „M. L. E.” 6079—2

POSZUKUJĘ panny o miłej prezencji celem demonstrowania w wystawie emalii Nuenamel Piotrkowska 56, Skład tapet.

KORESPONDENTKA (Izr.) Polsko-Niemiecki ew. Angielski poszukiwana do Biura Technicznego. Oferty szczegółowe pod „Techniczne”.

Okazyjna sprzedaż i kupno
MOTORÓW
Elektrycznych nowych i używanych
Warsztaty reperacyjne.
Uzwajanie motorów i dynamomaszyn. — Instalacje elektryczne siły, światła i sygnalizacji wykonywa
Przedst. Inżyn. Elektro - Mechan.
Maurycy R A K
Sp. z ogr. odp.
Cegielniana 19, tel. 214-11 i 278-80

POSZUKUJĘ krojeźni - krawcowej, tylko siła pierwszorzędna z kwalifikacjami pierwszorzędnych firm celem wspólnego założenia dużego salonu. Oferty „F. R.” 123—3

ABSOLWENT wydziału tkackiego przy Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi, z roczną praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty sub „Pracowity”.

LOKAL FABRYCZNY
jasny, parter, ca. 200 mtr. kwadr. w okolicy Zawadzkiej poszukiwany. Oferty sub „Mora” do Biura Ogłoszeń S. Fuksa, Piotrkowska 87.

H. KAMUSIEWICZ Piotrkowska 52 **Modelowe TOREBKI i PARASOLKI** „KAMELEON” Piotrkowska 85
 Telefon 278-13. oraz WYKWINTNA GALANTERIA SKÓRZANA = CENY NISKIE. Telefon 278-14.

DRZEWA B-cia ROZNER ul. Lipowa 59, tel. 129-03 • Filia: Franciszkańska 16, tel. 13-109
 polecają: stałe na składzie wszelkiego rodzaju drzewo budowlane i stolarskie oraz DYKTY i debowe posadzki. Przyjmujemy zamówienia na miarę

od **POTU**
 PEŁN - PRZY POCENIU PACH
 PROSZEK - PRZY POCENIU NÓG
DINOLI
 DOKTOR
KLINGER
 SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)
 przeprowadził się na
 ul. Przejazd 17
 GODZINY PRZYJĘĆ: od 9-11 i od 6-8. — Tel. 132-28.

DR. MED.
H. LUBICZ
 spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
POWRÓCIŁ
 Piłsudskiego 69, telef. 141-82
 przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 5-8 w. w niedz. i święta od 9-11.

Dr. med.
Paulina Lewi
 specjalista chorób kobiecych i akuszerki
 Śródmiejska 28
 telef. 240-10
 przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz

Institut
Milieu
 Kosmetyka lecznicza
 Lampa kwarcowa
 Al. Kościuszki 4
 tel. 204-89

Założona w roku 1891
Lecznica dla Zwierząt
 Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
 ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
 ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
 SZCZEPIONIA psów i koni
 STRZYŻENIE psów i koni.
Kąpiele psów.
 KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
 Przyjęcia w przychodni od 8-11 i 5-6
 Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami placą ulgowe ceny.

OLLA PRES. 9
NIEDOŚCIGNIONE W **JAKOŚCI**
PEWNOŚCI
 ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
 PATENT FRANC. NR. 700.504
 PATENT AMER. NR. 1059.704

Dr. med.
E. Wołkowyski
 Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
 wznowił przyjęcia
 Cegielniana 11, tel. 230-02
 Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. Ludwik Falk
 Choroby skórne i weneryczne
 Nawrot 7, tel. 128-07
 przyjmuje od 10-12 i 5-7

DOKTOR
HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
 Traugutta 9, front, I p. Tel. 252-98
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w. w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

PLUSKWI
 wytwórca bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimax”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
 Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

Wyborowe **LODY**
 porcja 35 groszy
 wiaz z wodą sodową i kruchym ciastkiem
 Śniadania i kolacje jarskie z 5-ciu dań
 zł. 1.10 z obsługa.
 poleca
Cukiernia „ŹRÓDŁO”
 Przejazd 1, tel. 209-87

Kupujcie z 1-go źródła
 Wielki wybór:
 Wózków dziecięcych
 ŁÓŻEK metalowych
 MATERACY wysielanych
 MATERACY sprężyn.
 ŁÓŻEK polowych
 w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — składsie — w podw. Tel. 159-90
 ŁÓŻEK komodowych WYŻYMACZEK marki „Rubber”
 ŁODÓWEK LEŻAKÓW, HAMAKÓW ROWERÓW i drzewin

jeśli mydło — to **„TRÓJKA”**

ANTENY ZBIOROWE
 w myśl rozporządzenia władz FACHOWO, SZYBKO I TANIO Instalują zakłady radiotechniczne **TEKAFON**
 ALEJA KOŚCIUSZKI 21, tel. 246-33

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
 ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
 Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
 PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

DR. MED.
Bornsteinowa
 Choroby kobiece i akuszeria
 Śródmiejska 29, tel. 134-90
 PC WRÓCIŁA
 Przyjm. od 10-12 i 3-8 wiecz.

DR. MED.
S. HEINRICH
 choroby dzieci i wewnętrzne
 ORDYNUJE LATEM CAŁY DZIEŃ W PODDEBINIE, TUSZYN - LAS
 Willa „Radość”, ul. Sienkiewicza 39
 Telefon Nr. 12
 Gabinet Elektro - Światło - Lecznicy
 dr. med. S. Heinricha, Cegielniana 15 fr. I p. Tel. 147-67 czynny latem bez przerwy od godz. 4-9 do 9-11 wiecz

Dr. med.
JERZY SUDYA
 Akuszer Ginekolog
 LEGIONÓW 11, tel. 115-27
 przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz

LEKARZ - DENTYSTA
F. Rozen-Rawiczowa
 Narutowicza 30, telefon 154-86
 powróciła

SANATORIUM „TEOFILÓW”
 (pod Łodzią)
 dla norwogo i psychicznie chorych, rekonwalescentów i niedorozwiniętych dzieci
 Informacje Łódź telef. 151-89

Higiena
 to zdrowie!
 Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT i S-ka
 Piotrkowska 44,
 tel. 202-14.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOSNIE
 Zeromskiego 74/76, tel. 129-88

KINO
RAKIETA
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22
 Dziś i dni następnych!

KINO - TEATR
URANIA
 Cegielniana 2
 Tel. 107-34.

Po gruntownym odrestaurowaniu lokalu **wspaniała premiera** uroczej komedii wiedeńskiej
WESOŁY WŁÓCZĘGA
 W rol. głównych: Heintz Rühmann i Eiten Frank
 Następnym program: **Gwiazda Rivieri z Ema Sack**
 Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc.
 Początek w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12

Jedynie letnie kino dźwiękowe w OGRODZIE
WARSZAWSKA CYTADELA (Tamten)
 Wczorajsza rzeczywistość — dzisiejszy film.
 W rolach gł.: **Werner Hinz, Wiktoria Ballasko, Paweł Hartman i Maria Sazarina**
 Początek w dni powsz. o g. 4, w soboty, o g. 12, w niedziele i święta o 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

— I. —
CHICO... HARPO... GROUCHO! Chico—Harpo—Groucho to imiona słynnych komików BRACI MARX, których ujrzymy w najnowszej komedii sezonu p. t. **Dzień na wyścigach**
 Obok słynnych mistrzów groteski ujrzymy MAUREEN O SULLIVAN i ALLANA JONESA. W jednej z scen bierze udział 800 tancerek i 300 osób orkiestry na czele ze słynną tancerką VIVIAN FAY.
 Następnym wspaniałym podwójnym program: I. **POSTRACH MONGOLII** — II. **SPOTKALI SIĘ W PARYŻU**
 — II. —
 We dwoje dzielili niebezpieczeństwa, pocałunki i szczęście. Ich miłość nie była przelotną lecz stała się największą przygodą, jaką może kobieta przeżyć z mężczyzną. W przepychu marmurowych pałaców, blasku dworu carskiego, wśród krwi i pożogi, huku dział i karabinów, w lasach i tajgach Sybiru powstała najwspanialsza kreacja MARLENY DIETRICH w filmie oraz jej nowy partner **Robert Donat**

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Redaktor odp. Lucjan Lipiński Za Wydawnictwo: „Głos Poranny” — Jan Urbach i S-ka Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Przebieg

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWII”

J. K. Urbach: Antysemita z policji carskiej
S. Czeczelnicki: Z dużej chmury — mały deszcz.
Gustaw Wassercug: Na przelomie dwóch sezonów
Prof. Bastian Schmidt: Głosy zwierząt
J. Delewski: Różnice i nierówności w przyrodzie
A. Meriez: Tragedia Schumana.
A. Barnat: Elegancki w rycerskich zamkach.
Karol Capek: Sprawa Seloina (Nowela).
Marek Hellinger: Spadek
L. Lourie: Powieść o „Jodzermentu”
J. Wechsberg: Historie o kości słoniowej.
Dr. Charles Buck: Platyna na Alasce

Nr. 28 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 17-go lipca 1938 r.

Antysemita z policją carską zorganizowali haniebny pogrom w 1881 r. w Warszawie

„Ukazy” carskie z 1864 roku zburzyły gruntownie dotychczasową strukturę społeczną w zaścianku rosyjskim. Chłop, prawie zupełnie dotychczas zależny od dworu szlacheckiego, na skutek uwłaszczenia stał się samodzielnym, a nawet chytra polityka carska dążyła świadomie do uprzywilejowania go w celu przeciwstawienia pozostałym warstwom narodu. Ziemię, która do roku 1864 należała do 25 tysięcy rodzin szlacheckich w Kongresówce, rząd zaborczy drogą uwłaszczenia częściowo oddał bezrolnym. Mimo to ziemianstwo zdołało jeszcze zachować prawie połowę gruntów, jednak uwłaszczenie działkami zgórą pół miliona rodzin chłopskich miało swoje doniosłe znaczenie.

Zdeklasowanie części dawnej szlachty, zmuszonej do szukania zarobku w mieście w dotychczas pogardzanym handlu i przemyśle, usamodzielnienie kilkuset tysięcy gospodarstw rolnych, a tym samym rosnące potrzeby i spożycie, nieprzyznanie ziemi około 100 tysiącom rodzin dawnej służby folwarcznej, obecnie wyciągającej ręce do pracy w mieście — musiało poważnie wywołać wstrząs w życiu gospodarczym kraju.

Rosną wprost na drożdżach miasta, zwiększa się wielokrotnie produkcja przemysłowa. — W ciągu dziesięciu lat 1863 — 1873 wartość produkcji w wielkim przemyśle z 65 tysięcy w roku 1870 dochodzi do 128 tysięcy w 1884 r.

Rodzą się również nowe prądy myślowe w społeczeństwie polskim. Klęski wszystkich powstań, represje i okrutne przesładowania, brak najofiarniejszych jednostek wytwarza nastroje ugodowe pod względem politycznym. Skrepowanie żelaznymi kajdanami życia politycznego zmusza społeczeństwo na razie do skoncentrowania energii na terenie gospodarczym t. zw. pracy organizacyjnej.

Wśród zgnębionego społeczeństwa zdobywa umysły pozytywizm, wyrażenie przeciwstawiający się dotychczasowym „mrzonkom” niepodległościowym i romantyzmowi powstańcuzemu.

Na czele kierunku tego, propagującego postęp, wolnomyślność, wiedzę, stają wybitne jednostki, poważni uczeni, myśliciele, popularyzatorzy wiedzy, powieściopisarze, publicyści: ALEKSANDER ŚWIETOCZOWSKI, BOLESŁAW PRUS, ORZESZKOWA, SIENKIEWICZ,

ADAM WIŚLICKI, SPASOWICZ, ks. KRUPIŃSKI, RAJCHMAN i inni.

Ocalała z powstania arystokracja i znaczna część ziemianstwa szuka łask u stóp cara i posuwa się w hańbie aż do wieropoddanego hołdu w r. 1880, w którym błaga „abyś Najjaśniejszy Panie raczył puścić w niepamięć przeszłość i wspaniały myślnym przywróceniem zaufania dał nam możność poświęcenia się naszym spokojnemu narodowemu rozwojowi, dla dobra Twojego Królestwa Polskiego, ku chwale Twojej i ku ogólnemu pożytkowi Państwa Rosyjskiego”.

Rezygnacja i upodlenie na całej linii. Ciężkie chwile rozpacz na widok tej hańby przeżywali powracający z katongi bohaterowie tragicznego powstania.

Tli jedynie myśl rewolucyjna wśród grona polskiej młodzieży akademickiej na uniwersytetach rosyjskich oraz zaczyna budzić się świadomość walk w nowowzniesionych halach fabrycznych, w stukocie motorów i warsztatów.

Charakterystyczne, iż pierwszym zwiastunem myśli socjalistycznej, dążeń do zmiany ustroju społecznego w Kongresówce, była w zdecydowanej większości młodzież akademicka szlacheckiego pochodzenia.

W opublikowanych w Krakowie w roku 1907 „Materiałach do historii ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskim”, podane są pierwsze procesy o socjalizm w latach 1878 — 1879. — „Wnioski prokuratora warszawskiej izby sądowej”, podane w cytowanym źródle, a prawdopodobnie wykradzione caratowi, przy nazwisku każdego oskarżonego podają jednocześnie stan społeczny. Zdecydowaną większość przywódców i agitatorów stanowią reprezentanci warstwy szlacheckiej.

Akta pierwszych procesów podają nazwiska: DŁUSKIEGO (przed kilku laty zmarły wybitny lekarz - społecznik i prezes zarządu głównego Związku strzeleckiego), WARYŃSKIEGO, KOBYLANSKICH, DĄBROWSKICH, KOŚCIUSZKE, HŁASKI, WIĘCKOWSKIEGO, GRABOWSKIEGO, GRUŻEWSKĄ, PŁASKOWICKĄ, HILDA — wszystkich z adnotacją „szlachcic”. W gronie stu kilkudziesięciu oskarżonych podaje prokurator nazwiska pierwszych żydów, przeważnie akademików, biorących udział w socjalistycznej

pracy konspiracyjnej: CWAJG-BAUMA, HELPERNA, LANDEGO, STANISŁAWA MENDELSONA, SZYMONA DICKSTEINA, (brata prof. Samuela DICKSTEINA), Helenę COHN. S. ROGALSKIEGO, Z. HERYNGA, I. SZAJDERA i M. ZELCERA.

Gdy wśród oskarżonych chrześcijan było kilkunastu robotników — żydzi wszyscy pochodzili ze sfery inteligentkiej.

Narodziny myśli buntu i groźba przewrotu społecznego zaniepokoiła władze carskie, które poczęły szukać dróg do zweekwowania nastrojów mas robotniczych na inne tory. Jak zwykle, użyto dla dywersji kwestię żydowską.

W latach popowstaniowych nastąpił dość duży napływ do Królestwa ludności żydowskiej z wschodnich gubernii. Gdy w roku 1860 żydzi liczyli w Kongresówce 600 tysięcy i 12,6 procent ogółu, to w roku 1870 — 815 tysięcy i 13,5 proc., następnie z powodu powstania nowych ośrodków przemysłowych w centrum i na południu Królestwa odbyła się znaczna wędrówka wewnętrzna żydów z północy na południe kraju. —

W r. 1848 dwie trzecie żydów zamieszkiwało w północno-wschodnich guberniach Kongresówki, a jedna trzecia na terenie Warszawy, gubernii piotrkowskiej, łódzkiej i radomskiej. Po latach trzydziestu ludność żydowska zamieszkiwała już równomiernie, ale w ten sposób liczba żydów na terenie centralnych i południowych gubernii podwoiła się.

Z terenu wsi przenoszą się żydzi do miast. Fakt napływu żydów do miast w poszukiwaniu pracy i chleba, charakter jednostronny zawodowy tej warstwy wobec zamknięcia przed nią wrót do fabryk nawet przez przemysłowców pochodzenia żydowskiego, kurczy w sposób niemożliwy dostęp innym do tego zawodu. Powstają antagonizmy, czynnie popierane przez reakcyjny rząd rosyjski i nowego cara, który objął dopiero coron po tragicznej śmierci Aleksandra II. Wszelkie kłopoty wewnętrzne, rozruchy chłopskie i fermenty rewolucyjne postanawia rząd utopić w krwi ludności żydowskiej. Sprzyja i sytuacja prowokatorom carskim w Królestwie.

Nastąpił tragiczny dla żydów rok 1881. Reakcja rosyjska plawi się w krwi żydowskiej. O inspiracji rządowej wyraźnie pisał w memoriale, złożonym rządowi, baron GINCBURG: „Po-

gromy te były rezultatem sztucznie wywołanego ruchu antysemitckiego, zorganizowanego do najdrobniejszych szczegółów i zaopatrzonego we wszelkie potrzebne środki dla osiągnięcia zamierzonego celu”. Autor memoriału wskazał na bezczynność władz, które ostrzegali tylko żydów, aby nie narażali się, a gdy już policja interweniowała, to jedynie w tym celu, by przeszkodzić broniącym się żydom. Zamiast aresztować biorących udział w pogromach, policja zwykle aresztowała, a następnie karała przeciwstawiających się zbrodniarzom.

W Warszawie od pewnego czasu uprawiał na łamach „Roli” żydożerczą propagandę JAN JELEŃSKI. Przeciwno tej podejrzanej robocie na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, „Kurierza Codziennego”, „Prawdy” wystąpili czołowi publicyści polscy: ŚWIETOCZOWSKI, PRUS, PRAWDZICKI. Stosunki wśród stołecznej prasy i nastawienie w kwestii żydowskiej charakterystycznie oświetla organ spolszczonej inteligencji żydowskiej „Israelita”: „Mamy piśma — a ich liczba jest niestety najmniejsza — które nie wiele dbając o opinię tłumów, w imię praw słuszności i prawdziwie obywatelskiego interesu, jawnie występują z tolerancyjnymi swymi zasadami i napaściami na żydowskich współobywateli wymierzone odpychają. —

Mamy dalej takie, co same może wyzwolone z pod więzów uprzedzeń, czynią się zawisłymi od upodobań swej publiki i nie chcą żadnej ze stron sobie narażać — gdyż i żydowscy abonenci są coś warci — kwestie ich dotyczące, starannie omijają i systematycznie zachowują milczenie. Mamy i takie piśma, co osobiste swe niechęci kojarząc z wymaganiami większości swej klienteli, a za tym z widokiem materialnego powodzenia, jawnie i przy każdej okazji żydom łaty przypinają. — Mamy wreszcie i takie organa, które wyłącznie kokieteryjnym służąc sprawom, z zasady i zadania nieprzyjazzną względem żydów zachowują postawę”.

Tak pisał „Israelita” 58 lat temu.

Stało się. W pięćdziesiąt lat od chwili, gdy lud żydowski w tragicznym 1881 roku ostatni bronił u rogatek mokotowskich i na Wolf stolicy przed moskalem, w dwadzieścia lat od krwi przelanej przez żyda w obronie krzyża w dniu 6 kwietnia 1861 roku na placu Zamkowym — w dniu 25 grudnia 1881 r. sta-

ła się Warszawa widownią krwawego pogromu, trwającego dwie doby. Pogrom został zorganizowany przez władze carskie, brali w nim udział prowokatorzy, sprowadzeni celowo z Rosji, ale został też stwierdzony udział mętów miejscowych. —

Należy również podkreślić, że znacznie pomogła uprzednia agitacja polskiej prasy antysemitckiej, inspirowanej przez rosyjskie władze policyjne. Ucierpiało około tysiąca rodzin, w większości — jak zwykle — ze sfer najstraszliwszej nędzy, biedoty, ludzie biedni, z pracy rąk lub drobnej wyprzedazy wiktuałów żyjący, którzy całe swe do słowne mizerne mienie, aż do ubrania, które na sobie mieli, potracili. Wielu w opustoszałych izbach, wśród zdruzgotanych narzędzi do pracy, mebli, naczyń itd. siedzi z licznym drobnym rodzeństwem, bez kęsa chleba, nie mając nawet na czym głowę położyć, gdyż liczą pościel ich wiatr usiał pod stopy przechodniów, lub rozniósł na wsze strony”, pisał „Israelita”. Na niektórych przedmieściach — Nalewkach i Grzybowie — ludność żydowska przy pomocy robotników, rzemieślników chrześcijan zdołała odeprzeć chułgański najazd. Prasa podała liczne fakty energicznej obrony żydów przez proletariat chrześcijański, który głośno piętnował współdziałanie antysemitów polskich z policją carską.

„Israelita” zanotował szereg nazwisk osób z inteligencji chrześcijańskiej, które słowem i czynem wystąpiły przy zaburzeniach ulicznych przeciwko mołochowi, jak dr. PERKOWSKI, dr. FRITSSCHE, popularny społecznik STANISŁAW LESZCZYŃSKI, prof. PLENKIEWICZ, PLEBAŃSKI, dziennikarz z „Kurierza Warszawskiego” FILIPOWSKI i inni.

Żydożerczym agitatorom robota udała się, lecz do dziś jakoś nie ujawniono materiałów, które stwierdziłyby, ile owi najemnicy carscy za usługi w próbie wytworzenia rozdźwięków między ludnością chrześcijańską a żydowską otrzymali. Napewno te akta tkwią gdzieś w przysłanych nam przez Rosję archiwach. Nie opublikowano dotychczas nader ciekawych dokumentów hańby z okresu powstania, głównie 1863 roku, nie śpieszy się nikomu z ujawnieniem współpracy policji z antysemitami w pogromie 1881 r.

J. K. URBACH.

Z dużej chmury -- mały deszcz

Ostatnia rozprawa prof. Sombarta nie przekona nikogo o wysokiej wartości nazistowskiej ekonomii

„Weltanschauung, Wissenschaft und Wirtschaft“ — Światopogląd, Nauka i Gospodarka — o to tytuł ostatniego dzieła prof. Wernera Sombarta.

Jest to właściwie niewielka rozprawa (46 stron), mająca charakter naukowo propagandowy.

Omawiane dzieło prof. Sombarta ma na celu poskromienie, z jednej strony klasycznej nauki ekonomicznej, ekonomii politycznej liberalnej, z drugiej zaś strony — koncepcji marksistowskiej.

Na tle tej krytyki próbuje prof. Sombart przeciwstawić wyżej wspomnianym koncepcjom nową, niemiecką koncepcję nauki ekonomicznej.

Krytykowanym przez siebie koncepcjom i doktrynom ekonomicznym zarzuca prof. Sombart bierność, przecenianie elementu deterministycznego, brak odróżniania podstawowej różnicy między prawami przyrody a prawami społecznymi, niedocenywanie elementu społecznego*, niedocenywanie elementu woluntarystycznego, czyli woli ludzkiej, jako twórczego czynnika w życiu społeczeństw ludzkich.

W szczególności zarzuca prof. Sombart ekonomicznym doktrynom liberalistycznym, że zjawiska ekonomiczne, charakterystyczne dla pewnego okresu dziejów, dla pewnego okresu rozwoju gospodarczego, wspomina nie doktryny ujmowały, jako prawa absolutne i wieczne, jako swego rodzaju kategorie myślenia gospodarczego. Dotyczy to systemu kapitalistycznego, przy czym z punktu widzenia prof. Sombarta doktrynom liberalistycznym zarzucić można byłoby brak odróżniania kapitalizmu wczesnego od kapitalizmu rozwiniętego i wreszcie — kapitalizmu schyłkowego. Autor krytykuje już samo nastawienie, zarówno teoretyków liberalizmu gospodarczego, jak i marksizmu. Jednym z zasadniczych skutków tego fałszywego nastawienia jest wedle Sombarta fragmentaryzacja problemów, atomizacja zjawisk gospodarczych, czemu Sombart przeciwstawia dążenie do uwzględnienia całokształtu problemu, uwzględnienia kwestii produkcji i konieczność brania pod uwagę przejściowego, historycznego — a nie absolutnego — charakteru praw ekonomicznych. Wreszcie charakteryzuje Sombart zwalczane przez siebie doktryny ekonomiczne, jako mechanistyczne, opanowane przez prawo przyczynowości, przeciwstawiając im koncepcję

organiczną, opartą o finalizm, o kategorię celu.

Nie tu miejsce na szczegółowe omówienie wzajemnego stosunku, jaki usiłuje pror. Sombart ustalić pomiędzy światopoglądem, nauką, a samą gospodarką, czyli życiem gospodarczym, a nawet społecznym. — Sombart próbuje wprowadzić ideę prymatu, pierwszeństwa i wyższości momentu światopoglądowego nad nauką i nawet samą gospodarką. Dla udowodnienia tej tezy autor wskazuje na organiczną, podstawową, wpływającą z natury rzeczy ograniczoną naukę, jej organiczny agnoscizm, gdyż nauka nigdy nie może dać odpowiedzi na ostateczne pytania, jakie w każdym poszczególnym okresie stoją przed myślą ludzką. Bezsilna jest nauka również i w problemach wartościowania zjawisk, w problematyce wyższych, ostatecznych celów, gdyż wartościowanie to z natury rzeczy ma charakter subiektywny, podmiotowy. W rozważaniach Sombarta na temat subiektywnych momentów myśli ludzkiej wyczuwa się dawnego Sombarta, bliskiego współpracownika prof. Maksa Webera, zmarłego przed wojną przedstawiciela demokracji niemieckiej, współredaktora słynnego ongiś czasopisma „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik“. Lecz z łatwo zrozumiałych powodów profesor Sombart o tej filiacji, o tym pokrewieństwie duchowym nie wspomina. Jako zwolennicy tak zwanej subiektywnej szkoły w socjologii, nie tylko możemy się pisać na wysuwane przez Sombarta subiektywne momenty, ale nawet jesteśmy zdania, iż w tym kierunku Sombart nie idzie dość daleko, nie uwzględniając należycie zdobyczy relatywizmu filozoficznego, pragmatyzmu (James) i humanizmu (prof. Schiller).

Moment subiektywny odgrywa rolę na wszystkich szczeblach myśli ludzkiej, wpływając na samo podejście uczonego do traktowanych problemów, jak i na sam wybór problemów, o czym Sombart zresztą sam

wspomina, nie wyciągając z tego należytych wniosków.

Słuszny jest również historycyzm Sombarta, jego twierdzenie, iż prawa ekonomiczne są względne i mają różne znaczenie w poszczególnych okresach rozwoju gospodarczego. — Prof. Sombart wprowadza swą triadę — trzy okresy: okres magiczny (religijny), okres polityczny (dominujący wpływ polityki, jako regulatora życia gospodarczego) i okres ekonomiczny, w którym moment polityczny zostaje w życiu gospodarczym sprowadzony do minimum — cecha charakterystyczna liberalizmu, a zarazem kapitalizmu. Triada ta dotyczy zarówno samej myśli ekonomicznej, jak i rozwoju form ekonomicznych, rozwoju samej gospodarki.

Obok elementów subiektywnych i relatywistycznych Sombart jednakże dopuszcza istnienie tak w samej gospodarce, jak i w nauce ekonomicznej momentów obiektywnych, gdyż przyznaje istnienie pewnych praw ekonomicznych ogólnych, działających w każdej gospodarce. Sombart nawet przyłącza szereg takich praw, zresztą przypadkowych, a czasami wogóle spornych. Te elementy obiektywne są u Sombarta wyrażone bardzo słabo, są one bardzo mgliste i mgławicowe, co tłumaczy się ogólną obecną tendencją prof. Sombarta do wprowadzenia do nauki ekonomicznej elementu subiektywnego i niczym nie uhamowanej koncepcji idealistycznej. (w sensie filozoficznym), graniczącej z unikaniem nawet wspomnienia o świecie materii, o świecie rzeczy.

Takie ogólne nastawienie Sombarta wpływa nader ujemnie na jego historycyzm, skutkiem czego na przykład poszczególne momenty triady są u Sombarta jakby zupełnie oderwane jeden od drugiego i zdaje się on zapominać o tym, iż są to właściwie poszczególne momenty dialektyki ekonomicznej, momenty ewolucji gospodarczej, która stanowi pomiędzy nimi

organiczny łącznik. Łatwo byłoby ustalić, na przykład, iż cechy charakterystyczne dla tak zwanego okresu czysto ekonomicznego (liberalizm — kapitalizm) wypływają właściwie z okresu zwanego przez Sombarta politycznym (merkantylizm). — Tak samo wskazywana przez Sombarta repolityzacja współczesnego życia gospodarczego, nawrót do okresu politycznego (neomerkantylizm), wypływa z t. zw. okresu czysto ekonomicznego. W szczególności tłumaczy ta repolityzacja strukturalnym włamaniem się systemu kapitalistycznego, przerostem techniki i urbanizmu oraz zbytnią mechanizacją cywilizacji urbanistycznej. Historycyzm Sombarta zawodzi również w jego analizie poszczególnych doktryn ekonomicznych.

W swym dążeniu do nadania nauce ekonomicznej orientacji wyłącznie idealistycznej Sombart upodabnia się w dziwny sposób do jednego ze swych przeciwników, mianowicie do marksizmu i to do najbardziej wulgarniej i uproszczonej koncepcji materialistycznego pojmowania dziejów. W odróżnieniu od tego rodzaju marksistów Sombart jedynie postępuje w sensie odwrotnym. Tak samo, jak marksiści usiłuje Sombart powiązać i uzależnić ogólne koncepcje filozoficzne (światopoglądowe) z doktrynami i teoriami ekonomicznymi oraz z formami życia gospodarczego, współistniejącymi w każdym poszczególnym okresie dziejowym. Lecz gdy marksista dąży do prymatu t. zw. materii, Sombart oświadcza się za prymatem ducha i próbuje tak doktryny i teorie ekonomiczne, jak i formy życia gospodarczego wytłumaczyć jako skutek określonego światopoglądu, jako wynik istniejących w danym okresie ogólnych poglądów filozoficznych.

Obok orientacji idealistycznej Werner Sombart usiłuje wprowadzić do nauki ekonomicznej mocne akcenty woluntarystyczne i utylitarne. Polityka ekonomiczna ma w okresie repolityzacji ekonomiki, w okre-

sie gospodarki związanej, kierowanej, planowej, nadawać nauce jeśli nie wyłączny, to dominujący ton. W tym swoim nurtowaniu, w odróżnieniu od swej orientacji idealistycznej, Sombart wyczuwa jednakże potrzebę jakiegoś umiaru, gdyż sam podkreśla, iż nie bacząc na te tendencje pragmatystyczne, utylitarne, nauka ekonomiczna powinna pamiętać o swych celach i zadaniach ogólnych i winna pozostawać niezależną. Charakterystycznym jest pod tym względem, iż Sombart cytuje następujące zdanie słynnego niemieckiego historyka, Leopolda Ranke:

„Wówczas tylko możemy wywrzeć rzeczywisty wpływ na życie współczesne, o ile najpierw zachowamy względem niego nie zależność i wzniesiemy się na wyższość wolnej, obiektywnej nauki...“; by wywierać wpływ musi nauka przede wszystkim pozostawać sobą“.

Przy takim ujęciu woluntarystyczne, finalistyczne tendencje Sombarta w dziedzinie nauki ekonomicznej przypominają na przykład analogiczne dążenia prof. Leona Pietrzyckiego w dziedzinie prawa cywilnego (polityka prawa cywilnego).

Zadziwiającym jest, iż prof. Sombart nie zdaje sobie sprawy z tego, iż duch nauki w ujęciu Rankego organicznie kłóci się nie tylko z reżymem narodowo-socjalistycznym, ale z wszelkim reżymem totalistycznym. To też we wszystkich państwach totalistycznych, a nawet ciążących ku totalizmowi, nauka wogóle, a w szczególności nauka społeczne, nie rozwija się i znajdują się w opanowanym stanie. Sam Sombart w analizowanej przez nas pracy nie tylko kieruje pod adresem nowej niemieckiej „nauki“ ekonomicznej szereg charakterystycznych przestroż, ale wogóle wydaje jej jak najgorsze świadectwo, konstatając z ubolewaniem wyższość przedstawicieli dawnych doktryn i poręczając „mołojców“ i „speców“ od nazistowskiej pseudo - nauki ekonomicznej, iż same zamiary i intencje nie wystarczają.

Trudno odnaleźć w rozprawie prof. Sombarta jakieś istotne, charakterystyczne cechy nazistowskiej nauki ekonomicznej. Tak samo, jak Oskar Spengler, lub austriak Otmar Spann, Werner Sombart również pomimo istnienia osobistych sympatii dla tych lub innych tendencji reżymu nie mógł i nie może dostosować się do koszarowego ducha „kultury“ totalistycznej. O ile rozprawa prof. Wernera Sombarta miała przedstawiać credo nazistowskiej nauki ekonomicznej, to niestety chybiła ona celem, lecz może odnieść skutek zgoła niezamierzony.

S. Cz.

MINERWA ZE SWOIMI SŁUŻEBNICAMI



w kostiumowym pochodzie, jaki się odbył w Dramie, stolicy Tracji (Grecja) z okazji wielkiego festiwalu historyczno-teatralnego.

*) Obecne tendencje nauk przyrodniczych, zwłaszcza fizyki, podważają ten podział, czego prof. Sombart nie uwzględnia.

TRAGEDIA TEATRU W ŁODZI

Dlaczego publiczność nie może ujrzeć tego repertuaru, który ją interesuje

Koniec sezonu teatralnego jest zawsze momentem, w którym sporządza się bilans ostatniego okresu. Zazwyczaj te rozważania ograniczają się do zresumowania repertuaru, oceny ogólnej poszczególnych członków zespołu i wytknięcia dyrekcji popełnionych błędów. Nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że takie bilansowanie jest spełnieniem pewnego tradycyjnego obowiązku, które w praktyce nie daje żadnych rezultatów. Dyrekcja z mniejszą lub większą przykrością czyta to resume, ale zazwyczaj nie wyciąga z niego żadnych wniosków na przyszłość. A tymczasem wydaje się, że jednak bardzo wiele można by zrobić w kierunku poprawienia pozycji teatru w naszym mieście, przede wszystkim w dziedzinie ożywienia tej instytucji, związania jej z miastem i powiększenia naturalną drogą frekwencji, co ułatwiłoby spełnienia wielkiej misji kulturalnej, jaką ma do spełnienia teatr.

Oto względy, które podrykowałyby poniższy nieco obszerny szkic z historii przybytku Melpomeny w Łodzi.

Struktura miasta

Jest rzeczą zrozumiałą, że wszelkie zjawiska życia, zarówno polityczne, jak społeczne, czy artystyczne, zależą w pierwszym rzędzie od struktury ośrodka, w którym się rozgrywa. Struktura naszego miasta jest zupełnie wyjątkowa. Rozwój wielkiej Łodzi rozpoczął się przed niespełna stu laty. Podwaliny temu wielkiemu ośrodkowi pracy dali obcy kotonisi, ludzie wyjątkowo energiczni, pełni pionierskiej dynamiki przemysłowej, ale ludzie prości i nie posiadający poważniejszego wykształcenia. Dokoła nich grupowało się chłopstwo z bliższych i dalszych okolic, trochę rzemieślników i w owych czasach stojący na niskim poziomie wykształcenia element pośredników handlowych. W tej strukturze wprost nie było przez dłuższy czas miejsca dla inteligencji, dla ludzi z wyższym wykształceniem, dla zawodowców wywołanych.

Wiele, wiele lat minęło, nim rozpoczęła się metamorfoza w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego naszego miasta. Trudno w Łodzi mówić nawet o robotniku z działa - prądziada, bowiem naogół żyjemy maksimum w trzecim zaledwie pokoleniu rdzennych Łodzian.

Jedyna roślina społeczna, która na się odradza doskonale aklimatyzuje i robi zawsze wrażenie, jak gdyby rozwijała się na danym gruncie od stworzenia świata. to niewinny napozór, ale zachwaszczający w gruncie rzeczy teren, kofun, tepy, przyziemny, jałowy, w całym życiu kulturalnym ośrodka będący jedynie hamulcem.

W miarę rozwoju miasta nastąpiło również topograficzne rozmieszczenie ludności. Centrum skoncentrowało inteligencję i zawody wyzwolone oraz bardziej wyszkolone mieszczanstwo, a kresy załudniły się bracią robotniczą, gęsto przetykaną kofunstwem. Brak dostatecznej ilości pionierów kulturalnego życia miasta sprawił, że kresy Łodzi leżały całkowicie odłogiem. Dopiero po powstaniu kina pojawiły się na tych peryferiach nędzne placówki tego surrogatu kultury, schlebujące raczej upodobaniem kofunstwa, niż zaspakajając potrzeby robotników.

W pierwszym okresie rozwoju wielkiej Łodzi teatru wogóle w naszym mieście nie było. — Nikt zresztą nie miał do tego głowy. Ciężki dzień pracy zwykłego zjadacza chleba wymagał, jako odprężenia, najbardziej niewybrednej rozrywki, jak szyncelek i najpośledniejszego gatunku tingel - tangel. — Jasną jest rzeczą, że nawet w tej dziedzinie jakaś wartościowa pozycja, jak „Zielony balonik”, czy „Momus”, lub „Czarny kot”,

powstać może tylko na odpowiednim gruncie, użyźnionym przez dłuższy okres życia kulturalnego. Tego dłuższego okresu jeszcze nie posiadamy w Łodzi obecnie i właśnie dlatego nie może się u nas utrzymać żadna tego rodzaju placówka.

Początki teatru

Jeśli chodzi o teatr, to właśnie ten niedobór, ten ujemny bilans przeszłości ciąży na naszym życiu do dnia dzisiejszego. Z interesującego studium profesora WILHELMA FALLE KA, poświęconego dziejom teatru łódzkiego pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza w latach 1908 do 1911, dowiadujemy się, że do 1888 roku były w naszym mieście tylko trupy wędrownie, naogół nie zasługujące na miano teatru. W obrębie tego czasokresu grały tu drużyny aktorskie w 7 różnych lokalach. Grywały w tym okresie w Łodzi czasami na gościnnych występach asy sceny polskiej, ale z konsekwentnym rozwojem teatru nie miało to nic wspólnego. A więc obchodzimy dzisiaj właśnie dopiero 50-tą rocznicę istnienia w Łodzi stałej placówki teatralnej. Jest to okres niesłychanie krótki, a jeśli wziąć pod uwagę zupełny brak materiału poematycznego w postaci atmosfery życia kulturalnego, przygotowującego publiczność teatralną, jak wyższe zakłady naukowe, instytuty wiedzy, prelekcje i odczyty, szkoły dramatyczne, wielkie biblioteki publiczne etc. — jeśli to wziąć pod uwagę, okres 50 lat wyda się poprostu zerem.

Już wspominaliśmy o strukturze społecznej naszego miasta. Tutaj kryje się również odpowiedź na kwestie, dotyczące publiczności teatralnej. Peryferie miasta były ugiem dla wszelkiej pracy kulturalnej, a jakoś nie mieliśmy pionierów, którzy by próbowali ten ugió przeorać. Teatrem zajmowali się albo przedsiębiorcy, albo dusze artystyczne, często utalentowane, ale do trwałego wysiłku wśród niepowodzeń i trudności niezdolne. Przeważnie szło się do linii najmniejszego oporu. — Przytulki Melpomeny pojawiały się w śródmieściu, na śródmiejską publiczność obliczone i jej gustom schlebujące.

Teatr Popularny

Peryferie pozostały zaniedbane niemal do dnia dzisiejszego. Klasycznym tego przykładem jest Teatr Popularny przy ulicy Oгородowej. W jadalni fabrycznej przez wiele lat wegetowały tam zespoły przymierające głodem, zgrywające się przy pustej widowni, dla których popularność była synonimem „szmiry”, usiłujące karmić swoją publiczność melodramatami i ko-

medykami salonowymi, ze względu na subsydium, wybuchając od czasu do czasu jakimś bardziej wartościowym pod względem treści spektaklem, który oczywiście trafiał w próżnię, bowiem padał na grunt zupełnie nie przygotowany. — Traktowany po macoszemu robotnik, kołysany przy tym na zmiennych falach prosperity i kryzysu, nie chodził do teatru, a jedyną publicznością tego przybytku sztuki było mieszczanśkie kofunstwo, które jednak zawsze woli prywatną „wybitkę” i tańce przy gramofonie, niż teatr, a swoje potrzeby kulturalne zaspakaja z nadmiarem w kinie na melodramatycznych kiczach.

Z ołówkiem w ręku

Teatr w Łodzi pracował wobec tego w śródmieściu i dla śródmieścia. Nie było mu łatwo. — Jak już powiedzieliśmy, zastępy inteligencji i inteligentnego mieszczanstwa były nieliczne i trudno im było utrzymać teatr, stojący na poziomie ich wymagań. A przy tym posiadaliśmy wprawdzie na czele teatru Łodzi wiele bardzo wybitnych jednostek, ale nie wielu niestety takich, którzy potrafili prowadzić teatr z ołówkiem w ręku. A Łódź jest już takim dziwnym, upartym miastem, że nie może się w nim utrzymać nic, co nie jest oparte na kalkulacji. Mamy wiele zrozumienia i wyrozumiałości dla fantazji, ale w przedsiębiorstwie tolerować jej nie potrafimy. A teatr jest pomimo swego specyficznego charakteru, jako placówka społeczna i kulturalna, przede wszystkim przedsiębiorstwem.

W każdym razie z historii teatru w Łodzi wynika niewątpliwie, że ci dyrektorzy, którzy chcieli i umieli kalkulować, wychodzili na Łodzi nie najgorzej. Do nich należy w pierwszym rzędzie zespół dyrekcyjny pp. STANISŁAWSKIEGO I FRĄCZKOWSKIEGO.

Prowadzili teatr podczas okupacji niemieckiej, a więc w nie-

zbyt pomyślnym okresie.

Mieliśmy przecież szereg okresów prosperity, a jednak teatry podczas nich nie potrafiły związać końca z końcem. A tymczasem p. Stanisławski, od którego otrzymałem list, pisze na marginesie swej pracy dyrektorskiej wespół z nieżyjącym już p. Frączkowskim: „Prawdę mówiąc stara przypowieść o nowym sitku, pomyśleliśmy i pojechali, unosząc, prócz ikliwych wspomnień, coś niecoś na otarcie łez. Sezon był również finansowo udany”.

Dyr. WROCZYŃSKI przechodził bardzo ciężkie okresy podczas swej pracy w Łodzi. Rozmai te składały się na to czynniki. Wiele było jego własnej winy, wiele przyczyniło się do trudności specyficzne warunki. Ale ponieważ jest człowiekiem kalkulacji, więc jakoś cioty przetrzymał. A tymczasem w okresie bodaj największego powodzenia teatru, gdy rzeczywiście kolejne premiery cieszyły się powodzeniem i frekwencją, dyr. ADWENTOWICZ, nie posiadający widocznie talentu kalkulacyjnego, załamał się przy pierwszej serii niepowodzeń.

Zorganizowana widownia

Wróćmy jeszcze na chwilę do publiczności. Od ubiegłego sezonu zaledwie mamy do czynienia z nową pozycją w życiu teatralnym, a mianowicie z zorganizowaną widownią. Jest to może bardzo pożyteczna inowacja, jeśli chodzi o budżet teatru, bo wiem zapewnią pewną ilość widzów, ale inowacja ta bardzo zaciemnia obraz, jeśli chodzi o poznanie upodobań widza.

Trzeba wiedzieć, że człowiek naogół nie jest ani wrogiem, ani przyjacielem teatru. Człowiek jest bierny, żyje w stanie równowagi stałej. Można go pełnić w dowolnym kierunku, a naogół pójdzie. Mieliśmy tego dość dowodów w ostatnich latach na całej kuli ziemskiej. Zorganizowanie widowni popycha do teatru ludzi, którzy by

bez organizacji nigdy tam nie przyszli, a już najmniejszej wątpliwości nie ulega, że nie przyszli by na te sztuki, na które idą, gdy im się to tak bardzo ułatwia i gdy ich się po pycha.

Dlatego też, gdy będzie mowa o repertuarze, będziemy musieli statystykę bieżącego sezonu uwzględnić tylko w minimalnym stopniu, jako że przy zorganizowanej widowni repertuar nie jest odzwierciedleniem upodobań widowni.

Zresztą wiemy wszyscy, że w „zorganizowanym” społeczeństwie, jak zwykli dyktatorzy na zywac swoje totalistyczne państwa, repertuar dyktatora również niewiele ma wspólnego z potrzebami i tęsknotami tych, którzy są rządzani. A jednak sporo czasu przechodzi, nim ta rozbieżność uzewnętrznia się w wyraźnej formie, oczywiście z opłakanym rezultatem dla dyktatora. Tymczasem jakoś wszystkim się kreci. Nie wolno jeszcze zapominać, że dyktator wprawia w ruch olbrzymi aparat propagandowy, który trzyma w ryzach i lasach „widza politycznego” od rana do wieczora, wbija mu w głowę z nieubłaganim uporem to, o co dyktatorowi chodzi, sugeruje mu konsekwentnie, że demagogiczne hasła są programem, zapowiada wspaniałą przyszłość na tle chwilowej rzekomo wegetacji i pustki.

Sytuacja teatru jest trudniejsza o całe niebo, chociaż pozornie wydaje się być odwrotnie. — Teatr przede wszystkim nie dysponuje takim szalonym aparatem propagandowym. Poza tym chodzenie do teatru nie może od bywać się a la longue pod terorem. Wprawdzie udostępnienie teatru szerokim masom ułatwia pozycję przybytkom Melpomeny w krajach dyktatorskich. Ale praktyka uczy nas, że jeśli to udostępnienie idzie w parze z wyjąłowieniem repertuaru, względnie z lansowaniem uporzędkowanego repertuaru, od którego widzą się z tych, czy innych względów odwraca, to teatry, jeśli chodzi o frekwencję, zaczynają odradzać przeżywać szalony kryzys, którego nie są w stanie odwrócić żadne oficjalne emuncjacje, zachęty i perswazje.

Jesteśmy obecnie we Wiedniu świadkami takiego procesu. Teatry wiedeńskie już po kilku tygodniach musiały wrócić do sztuk, które ze względów polityczno-rasowych zdjęły z afiszów po zajęciu Austrii przez Hitlera, aby się uchronić od bankructwa. — W Niemczech teatry, jak wiadomo, wegetują, a powodzenie mają tylko te widowiska, które odpowiadają mentalności przeciętnego widza, jego pragnieniom i tęsknotom. Do nich należy np. „Don Carlos”, którego sceny o posnaku aktualnym politycznym oklaskiwane są przy otwartych kurtynach. Warto dodać, że są to sceny, nie idące bynajmniej po linii panującego reżymu.

Najeńkawszym może jest rezultat obserwacji teatrów w Moskwie. Niestety, nie posiadamy żadnych danych osobistych i nie mogę poprzeć tego, co piszę, własną obserwacją. Ale z szeregu miarodajnych opinii, jakie usłyszałem od ludzi, którzy byli w Rosji i interesowali się teatrem, wnioskuje, że i w tym kraju, który w swoim czasie był w życiu teatralnym świata pochodnią,



— Czy mógłbym otrzymać na dzisiaj bilet na parter?
— Nawet cały parter, jeśli pan sobie zyczy.

Tragedia teatru w Łodzi

(Dalszy ciąg).

nastąpił zmierzch i wszystko chyli się ku upadkowi, a to w związku z bezmyślnym narzucaniem repertuaru reżymowego, odrzucanego kategorycznie przez widownię. Udostępnienie teatru najszerszym warstwom społeczeństwa gwarantowało niemal 100-procentową frekwencję do chwili, gdy teatr był, przynajmniej w ogólnych zarysach, teatrem. Natomiast udostępnienie to okazało się bezowocne, gdy teatr rzekomo się zrewolucjonizował, a właściwie wyjął, stając się jeszcze jedną platformą taniej agitacji, kosztem zarówno strony artystycznej widowiska, jak i ich treści.

Nieoczekiwanie znaleźliśmy się w samym sercu zagadnienia. Jaki jest repertuar teatrów w Łodzi? Czy odpowiada temu, co widz w teatrze szuka?

Repertuar łódzki

Cofnijmy się wstecz do zamierzchłych niemal czasów, a mianowicie do okresu przedwojennego. Początkowo, jak już po wiedziałem, Łódź nie miała teatrów w ogóle, a rozmaite wędrownie zespoły dawały przygodnie przedstawienia, przy czym repertuar był schyłkowy, bezwartościowy, jałowy. Jednak ludzie trochę chodzili do teatru; widocznie repertuar odpowiadał ich mentalności, czemu się dziwić nie można. Jak już zamotowałem, stały teatr w Łodzi istnieje od 1888 roku. Pierwsi dyrektorzy (podajemy za studium profesora Falleka) — KOŚCIELECKI i KOPCZEWSKI — pracowali z wielkim deficytem. „Tylko Czesławowi JANOWSKIEMU — pisał prof. Fallek — udało się utrzymać w Łodzi aż cztery lata, bo z miejsca poświęcił wartościowy, ale nie kasowy repertuar na rzecz sztuk lichych, lecz kasowych”.

Kolejno prowadzili teatr na poziomie wysokim stosunkowo pp. WOŁOWSKI, który na terenach Szajblerowskich założył pierwszy teatr popularny i Henryk GRUBIŃSKI. Jeden i drugi wyszli z tej „teatralnej awantury” z wielkim deficytem.

W 1901 roku otwarto Teatr Wielki na ul. Konstantynowskiej (obecnie 11 Listopada). Początkowo frekwencja była duża, ale niebawem zaczął się zmierzch. Po zrujnowanym Grubińskim, przyszedł okres GAWALEWICZA (również wysoki pod względem poziomu i wykonania repertuar), który przypadł jednak na okres niepokoju rewolucyjnych i skończył się również zrujnowaniem Gawalewicza.

Nastąpił już wspomniany okres pływów repertuarowych JANOWSKIEGO, po czym przybył do Łodzi Aleksander ZELWEROWICZ, aby prowadzić w naszym mieście teatr za pierwszej swojej kadencji przez trzy lata (1908 — 1911). Był to okres wielkiego rozkwitu repertuaru i doskonałego zespołu. Ale Zelwerowicz przesładował pech. Spalił się najpierw teatr „Wiktoria” w 1909 roku, przy czym spłonęła cała garderoba dyrektora i artystów.

W dwa lata później, również za dyrekcji Aleksandra Zelwerowicza, spłonął doszczętnie budynek teatru, przy ul. Cegielińskiej nr. 63. Przyszedł po tym okres wojny, a to, co działo się w teatrze po wojnie, stoi nam jeszcze wszystkim żywo w pamięci, aby się trzeba było szczegółowo nad tym rozwódzić.

Przedwojenna publiczność

Jakie rezultaty daje obserwowanie rozwoju życia teatralnego w Łodzi w okresie przedwojennym. Jak przez ujęcie przypominam sobie Gawalewicza, doskonale natomiast pamiętam teatr łódzki od czasów Zelwerowicza. Przypominam sobie publiczność, pamiętam repertuar, żywo stoi mi w pamięci reakcja publiczności na poszczególne utwory. Oczywiście publiczność była wtedy zupełnie odmienna. Teatr zapelniali prawdziwi jego miłośnicy, przede wszystkim z grona inteligencji, pracującej oraz młodzieży. Był to okres wielkiego nasilenia tęsknoty do wolności i niepodległości. Najszczytniejsze ideały żywo tętniły w sercach widzów teatralnych i wywoływały imponującą wprost reakcję. Przyjmowano wtedy entuzjastycznie „Wesele” WYSPIAŃSKIEGO, „Erosa i Psyche” ŻULAWSKIEGO, „Dziady” MICHEWICZA, „Irydionę” KRASIŃSKIEGO, „Klątwę” WYSPIAŃSKIEGO. Repertuar odpowiadał psychicznemu nastawieniu widowni, która miała jeszcze inne ideały, prócz gola i knock-outu.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI w wydanym ostatnio zbiorze recenzji p. t. „W garderobie duchów”, pisząc o wystawieniu w Warszawie „Wiśniowego sadu” CZECHOWA, wspomina (str. 309):

„W tym samym czasie, gdy w trzecim akcie a-scenie wirują pary tańeczne podczas balu u pani Raniewskiej, w mieście odbywa się licytacja, rozstrzygająca losy sądu i decydująca o mieszkańców dworu. Przypomina to w pewnym stopniu nasze „Wesele”, lecz jakże odmiennie budzi refleksje! Było wielkim naszym szczęściem, że na zawrotnym zakręcie epoki spadł na nas nie minorowy nastrój „Wiśniowego sadu”, lecz ognisty deszcz poety - budziela. — Zamiast rozbroić nas w bez nadziei, przeraził nas własną niemocą i takim uderzył w nas ostrzeżeniem, że goście weselni uśpieni skrzypcami chochoła, budzili się jednak w życiu i nasłuchiwali głosu, który miał ich niebawem powołać do broni. — Dlatego nie leżymy w grobach z otwartymi oczami. Dlatego nie jesteśmy cmentarzem żywych trupów, jak bohaterowie „Wiśniowego sadu”.

Tak było w okresie przedwojennym. Zainteresowanie teatrem było wtedy wielkie, stosunek do przybytku sztuki pełen pietyzmu, ale jednocześnie żywy, bezpośredni, gorący, serdeczny. Wielki repertuar nie miał wtedy zimnego oddechu koturnów, a był repertuarem żywym i żywotnym, dynamicznie aktualnym, poruszającym najpilniejszą sprawę i zagadnienia, dającym soki życiowe pragnieniom i tęsknotom utajonym.

Zmienione oblicze

Nie mieliśmy początkowo w Łodzi zupełnie publiczności teatralnej, a jeśli była, to rekrutowała się z pośród sfer mało inteligentnych, zaharowanych, łaknących w teatrze jedynie najbardziej niewybrednej rozrywki, płaskiego dowcipu, tłustego żartu i bezmyślnego śmiechu. — Przyszedł następnie okres okrzepnięcia gospodarczego Łodzi, jej wielkiego rozwoju przemysłowego, a jednocześnie narastania elementu inteligentnego. Znalazło to wyraz w teatrze,

który przeszedł do wspomnianego już wielkiego repertuaru, zdobywającego coraz szersze rzesze zespoleń z duchem teatru słuchaczy. Ponieważ był to również okres kształtowania się potężnej klasy robotniczej i wyraźnego zarysowania struktury społecznej naszego miasta, więc obok wielkiego repertuaru podsycającego tęsknotę do niepodległego bytu państwa, zyskuje sobie poczesne miejsce repertuar społeczny, mający za ideę przewodnią wolność i prawa człowieka w ogóle.

W okresie powojennym przez wiele lat stoja nam przed oczyma żywo okropności notwornej rzezi światowej. W tym okresie pragniemy utworów, potępiających wojnę, przedstawiających dosadnie jej okrucieństwa i jej bezcelowość. Jednocześnie formuje się społeczeństwo niepodległej Polski i związane z tym zjawiskiem problemy zaczynają wysuwać się na naczelną miejscę w życiu, a więc i w tęsknotach repertuarowych. — Właściwie do dzisiejszego dnia jesteśmy świadkami tego procesu krzepiącego społeczeństwa.

Jeśli chodzi o tematy wojenne, to stare pokolenie nadal się nimi interesuje w sensie negacji. Natomiast dorastająca młodzież, która notworności wojny nie przeżywała, mniej jest na ten repertuar wrażliwa. Jeśli o tę młodzież chodzi, to naprawdę bardzo trudno coś o jej teatralnych upodobaniach powiedzieć, a to z tej prostej przyczyny, że nie posiada ona jasno zarysowanych ideałów i dążeń, a ten brak pokrywa anormalnym zainteresowaniem dla sportu, wyczynów i rekordów na bieżni i boisku, a więc dla spraw, które w żaden sposób nie mogą znaleźć swego wyrazu w teatrze.

Kłopoty manipulacyjne

Nie znaczy to jednak, abyśmy na podstawie obserwacji i statystyki nie mogli wysnuć pewnych wniosków konkretnych. Oczywiście trzeba być przy tym bardzo ostrożnym. — Kto zna technikę układania repertuaru teatralnego i możliwości realizowania go, ten wie, że aż nazbyt często względy czy sto techniczne każą grać przez pewien czas sztukę, która zupełnie nie ma powodzenia, a innym razem znowu zdejmować z afisza utwór jeszcze nie wygrany, jak się to mówi w języku aktorskim. — Szczególnie przy prowadzeniu kilku teatrów przy pomocy niewielkiego stosunkowo zespołu względy te odgrywają poważną rolę. Jakże często trzeba trzymać na afiszu w jednym teatrze sztukę, nie mającą zupełnie powodzenia, ponieważ w drugim teatrze wystawiona sztuka cieszy się powodzeniem, a zajęci w niej artyści grać mają w następnej premierze teatru, który chwilowo świeci pustkami!

A jednak pobieżny nawet взгляд do statystyki pozwala się zorientować. Przerzuciłem statystykę za ostatnich osiem lat teatrów w Łodzi. Wylimitowałem z rozmysłem miesiące letnie, bowiem w tym okresie urlopów aktorskich grywa się często przez cały miesiąc jakąś komedijkę, chociaż kasa dzienna nie przekracza stu, czy stu pięćdziesięciu złotych, a wpływy, nie dochodzące do 50 złotych, są również na porządku dziennym. Eliminując więc miesiące letnie, jako absolutnie nie miarodajne, pozwoliłem sobie ułożyć następującą tabelkę dla po-

wodzenia sztuki w Łodzi: 10 — 15 przedstawień oznacza niepowodzenie, 15 — 25 przedstawień — średnie powodzenie, ponad 25 przedstawień — wyraźne powodzenie, czyli t. zw. sukces repertuarowy.

„Fuksy na torze”

W tej tabelce nie mieszczą się tylko dwa dziwolagi, słusznie zwane w teatrze, przez analogię z wyścigami konnymi „fukсами na torze”. Była to w 1929 i 1930 roku sztuka GORDI NA „Mira Efrós” (około 90 przedstawień) oraz komedia HOODGESA „Hau-Hau” ze ZNICZEM (115 przedstawień). Można by i dla tych dwóch przypadków sukcesów znaleźć pewne usprawiedliwienie, a raczej uzasadnienie. Uważamy jednak, że dwa „fuksy” na torze w ciągu dziesięciu lat przy tak olbrzymiej ilości premier stanowią zjawisko drugorzędne, wskazujące właśnie, że przypadek powodzenia w Łodzi nie powinna być brana w rachubę.

Pod tym względem jesteśmy w zupełnie innej sytuacji, niż Warszawa. Tam „fuksy” jest zjawiskiem powszednim. Nie dalej, jak w ostatnim sezonie w teatrze Letnim wystawiano przygłupią krotoczwilę „Pod zarządem przymusowym”. Aktorzy początkowo zwracali rolę, uważając, że wystawienie takiego głupstwa jest kompromitacją zarówno dla teatru, jak i dla grających. W rezultacie jednak komedijkę wyreżyserowano i zagrano. A rezultat? — Szło to głupstwem 95 razy przy zdumiewającym powodzeniu, dając wpływach kasowych przeszło 200 tysięcy złotych i wprost podreperowało budżet wszystkich teatrów TKKT.

Przyczyny takiego przypadkowego powodzenia są zrozumiałe. Warszawskie teatry w znacznym stopniu żyją z publiczności przyjezdnej. Szczególnie dotyczy to teatrów, dających t. zw. lekki repertuar. Bo rzeczywiście ta przyjezdna publiczność rekrutuje się albo z nie stojących zbyt wysoko intelektualnie, albo też z tych, którzy przez cały dzień załatwiają w stolicy często skomplikowane i nieprzyjemne sprawy, a wieczorem chcą się trochę rozzerwać. Trudno się rozzerwać na „Buncie Absaloma”, można się natomiast pośmiać na „Danie od Maksyma”, szczególnie że o pewnej porze po większych wysiłkach fizycznych i umysłowych ludzie potrafią się śmiać z byle głupstwa.

W dzisiejszej Łodzi takie przypadkowe powodzenie jest niemożliwe. Przyjezdnych nie mamy, a wydać kilka czy kilka naście złotych na teatr możemy dopiero wtedy, gdy ten teatr coś nam daje. Odrzucamy więc wspomniane dwa łódzkie „fuksy” i wrócimy do powszedniego chleba teatralnego.

Tabela sukcesów

W sezonie 1929 — 1930 największym powodzeniem (52 przedstawienia) cieszyła się komedia przerobiona z powieści HASKA „Dzielny wojak Szejki”. Na drugim miejscu figuruje sztuka amerykańnika RICE’A pt. „Ulica” (32 przedstawienia). — Z kolei idą wojenni „Rywale” (26 przedstawień) i „Cjankali” WOLFA (również 26). W lekkim repertuarze powodzeniem cieszyły się komedie „Dobra wronka” i „Roxy” ze STEFCIĄ JARKOWSKĄ w rolach tytułowych, grane w małym Teatrze Kameralnym, do którego jak wiadomo publiczność musiała jeździć... windą. Tam zresztą również grano powodzeniowe „Hau-Hau” ze Zniczem.

W 1931 roku na czoło powodzenia wysuwa się REHFISCHA i HERZOGA „Sprawa Dreyfusa” (48 przedstawień) oraz A. TOLSTOJA „Azeł” (34 przedstawienia). W repertuarze komediowym dobre rezultaty dały „Kłopoty Bourrachona” DOILLETA i „Awantura w raj” ARNOLDA i BACHA.

W roku 1932 na czoło repertuaru wysunęły się „Krzyżce Chin” TRETIAKOWA (52 przedstawienia) i „Kapitan z Koepenick” ZUCKMAYERA (39 przedstawień) oraz „Fräulein Doktor” TEPY (28 przedstawień).

W roku 1933 naczelną miejscę zajmuje „Ivar Kreuger” TEPY (42 przedstawienia) i „Rasy” BRUECKNERA (29 przedstawień).

W roku 1935 prym dźwierz „Kwiecista droga” KATAJEWA i „Muzyka na ulicy” SCHUREKA (po 36 przedstawień) oraz „Przedziwny stop” KIRSZONA (28 przedstawień). Warto jeszcze zanotować „Szesnastolatka” STUARTA (25 przedstawień) i „Krzyk” STEFANI i CERIO (19 przedstawień).

W roku 1936 notujemy powodzenie „Ludzi na krze” WERNERA (41 przedstawień) i „Moralność pani Dulskiej” ZAPOLSKIEJ (29 przedstawień).

W roku 1937 „Pygmalion” SHAWA i „Tessa” GIRAUDOUX (po 38 spektakli) i „Jadzia woda” w przeróbce TUWIMA (47 przedstawienia), wreszcie już przy starannie zorganizowanej widowni „Gałązka rozmarnu” NOWAKOWSKIEGO (62 przedstawienia).

Jednostka i środowisko

Z przytoczonego zestawienia wynika niezbicie, że powodzeniem cieszy się w Łodzi, jeśli chodzi o formę sceniczną, przede wszystkim repertuaż, a jeśli chodzi o treść — nurt społeczny o podłożu radykalnym. — W niektórych wypadkach jest w tym trochę snobizmu i t. zw. salonowego komizmu, ale naogół teza, mimo tych zastrzeżeń, pozostaje słuszną. Można posunąć się jeszcze o krok dalej i twierdzić, że publiczność łódzka nie interesuje się naogół tragedią jednostki, natomiast wykazuje znaczne zainteresowanie dla życia, tragedii i radości środowiska, zupełnie niezależnie od jego charakteru. Stąd właśnie powodzenie reportaży, które zawsze dają pewien przekrój właśnie środowiska, czy odtwarzanej epoki. Dlatego właśnie nie interesują nas komedijki salonowe, jeśli są zupełnie wyprane z tendencji społecznych, z problemów, dotyczących jeśli już nie całej ludzkości, to przynajmniej jej poważnej części. — Mogą być podstawą sztuki problemy psychologiczne, ale muszą być albo rzucone na szeroka płaszczyznę odłamu społeczeństwa, albo dotrzeć wyraźnie pewnej pokaznej grupy ludzi, stanowiącej np. nie przemijającą część każdego społeczeństwa („Trafika pani generałowej”, „Szesnastolatka”, „Matłara”).

To właśnie czyni zrozumiałym powodzenie, jakim cieszą się niektóre komedie bezprezencjonalne. Przyczynia się do tego

(Dokończenie na str. 5-ej).

Tragedia teatru w Łodzi

(Dokończenie).

przede wszystkim **potrzeba chodzenia do teatru na sztuki, które są przynajmniej surogatem tego, czego w teatrze szukamy.** Posiadamy żywy wieczny głód aktualności, zaprawiony nutą społeczną. Świadczy o tym powodzenie reportaży, generalna klapa wszelkich trójkątów erotycznych, wzmożona frekwencja na komediach, które stanowią namiastkę sztuk, poruszających zagadnienia aktualne o nutce społecznej. W tym miejscu warto zaznaczyć, że **Łódź posiada w komedii swych ulubionych autorów, którzy nie zawiodą.** Na podstawie 8-letniej statystyki wymienić można w tej dziedzinie nazwiska: VERNEUIL, DEVAL, BUS-FEKETE, FODOR.

Największy paradoks

Czy jednak możemy liczyć na oglądanie w teatrach łódzkich tego, co nam odpowiada, czego szukamy i pragniemy? Wszystko przemawia za negatywną odpowiedzią na to pytanie. — Wydawało by się to zupełnie niezrozumiałe. **Przecież teatr pragnie mieć powodzenie i sztuka właśnie takich utworów, które mu to powodzenie przynajmniej w pewnym stopniu zapewnić mogą.** Zresztą teatr, nie mający powodzenia, choćby miał nie wiem jaki repertuar, jest w budźcie intelektualnego rozwoju miasta pozycją martwą, statyczną i jedynie statystyczną. Teatr wpływa na podniesienie poziomu miasta tylko wtedy, gdy posiada obiekty, na które może wpływać. **Pusta widownia oznacza zbytek teatru.** Relacja z wiązanki t. zw. najznakomitszych premier, składa na posiedzeniu komisji teatralnej, jest pustym dzwiękiem, jeśli nie popiera jej statystyka przyzwoitej frekwencji. — Dlatego też **teatr musi przede wszystkim myśleć o przeciaganiu publiczności w sposób naturalny, to znaczy przez układanie repertuaru na linii pragnień swoich widzów.** Oczywiście daleki jestem od namawiania teatru, aby chlebiał gminnym upodobaniom tłumu. **Teatr musi posiadać indywidualność i musi w repertuarze dać m. in. to, co uważa za potrzebne i konieczne.** Ale niebezpieczeństwo schlebiania gminnym upodobaniom w Łodzi nie grozi, czego najlepszym dowodem jest, że **naogół nasza publiczność się nie myli i umie odróżniać ziarno od plew.** Przypadek w powodzeniu sztuki w Łodzi jest, jak już podkreśliłem, zjawiskiem bardzo rzadkim.

Czy jednak kroczenie po linii upodobań publiczności jest w Łodzi możliwe? Niestety nie. — Chodzi o to, że **o repertuarze w naszych teatrach decydują przede wszystkim ludzie, którzy albo do teatru nie chodzą zupełnie, albo się na teatrze zupełnie nie znają, albo wogóle nie mają do teatru żadnego stosunku.** Istnieje żelazna lista takich możliwych lego łódzkiego, światka, którzy wracają swoje trzy grosze, a jeśli nawet nie wracają, to zawiązują ponury cieniem na decyzjach dyrekcji. Ewentualność niezadowolenia tych ludzi odstrasza dyrekcję teatrów od jakiegokolwiek prób zainteresowania publiczności żywotnym repertuarem. **To jest zbyt radykalne, to może być uważane za nie moralne, to gotowe wywołać niepokój publiczny itd.** A gdy wreszcie wystawia się jakąś sztukę, której nazwisko genia-

nego autora daje prawo publiczności bez zastrzeżeń, to pojawiają się żądania wyeliminowania, lub stonowania niektórych scen, zbytek przez reżysera uwytklonych. Wszystkie te próby wyjaławiają repertuar i, co gorsze, wyjaławiają resztki odwagi dyrekcji, sprowadzając jednocześnie do minimum jej ambicje artystyczne i frekwencyjne. Na tym tle właśnie rodzi się **idea zorganizowanej widowni, która ma rację bytu jedynie wtedy, gdy idzie w parze z tętniącym życiem i zaspakajającym potrzebę repertuarem.** W przeciwnym wypadku cały wysiłek idzie na dobre stosunki z organizatorami widowni oraz z tymi, którzy decydują o wysokości subsydium.

Bardzo często spotkać się można z poglądem, wyrażanym w sferach, zbliżonych do dyrekcji teatru, że na rynku nie ma obecnie odpowiedniego repertuaru. Jest to nieścisłe. **Można wyliczyć szereg sztuk interesujących zarówno z wielkiego repertuaru, jak i z literatury współczesnej, które najpewniej znalazły by oddźwięk wśród łódzkiej publiczności, oczywiście gdyby można je było wystawić, nie licząc się z względami ubocznymi.** Ale to wydaje się w obecnym splocie sytuacyjnym, w jakim żyją teatry łódzkie, wykluczone. Zresztą Łódź nie jest pod tym względem odosobniona. Najznakomitszy reżyser polski, najbardziej w Łodzi lubiany i najlepiej odczuwany — **LEON SCHILLER — nie ma co dzisiaj robić w Polsce,** nie znajduje odpowiedniego warsztatu pracy, gdzie mógł by wyładować swój wykaniyczny talent reżyserski, poparty głęboką wiedzą i bezgranicznym umiłowaniem zawodu.

Schiller właśnie daje w każdym swoim widowisku po mistrzowski odmalowane środowisko, a więc to, czego taknie łódzki widz w teatrze. **Wszystkie sztuki, wyreżyserowane przez Schillera, cieszyły się w Łodzi powodzeniem, że wzmnie nie „Dzielnego wojaka Szwajkara”, „Kapitana z Koepenick”, „Rywali”, „Cjankali”, „Krzyczące Chiny”, „Sprawę Dreyfusa”.** Nawet tak nikłym materiałowi jak „Krzyczące Chiny” potrafił ten znakomity człowiek teatru nadać formę ciekawego, interesującego, mocnego widowiska środowiskowego.

Smutny impas

Poruszone powyżej w zarysie przyczyny sprawiają, że **znajdujemy się w życiu teatralnym w smutnym impasie, z którego nie widać chwilowo wyjścia.** Teatry w Łodzi mogą nawet przejściowo cieszyć się powodzeniem i jakoś wiązać budżetowo koniec z końcem, ale jeśli kroczyć będą nadal po linii dotychczasowej, to nie zrosną się nigdy z życiem miasta, nie staną się nigdy częścią tego życia, nie będą dla nas nigdy tym, czym były teatry w okresie wystawiania „Wesela”, „Erosa i Psyche”, „Irydiona”, „Ponad siły” etc.

Przekleństwa subsydium

Teatr musi otrzymywać subsydium. Ale właściwa droga polega na tym, aby to subsydium **nie było zbyt wygórowane, aby nie zabliło do formy dyktacji, kałafutowej wyłaniania na jego podstawie.** A z drugiej str-

ny chodzi o to, **aby dawanie subsydium nie było połączone z nieznosnym krepowaniem dyrekcji, aby istniejąca inicjatywa i ambicja nie były tłumione i w zarodku likwidowane.** Gdy taki będzie układ stosunków i warunków pracy teatralnej, wtedy napewno znajdzie się odpowiedni repertuar i ludzie będą chodzili do teatru, nawet gdy ich tam nikt nie będzie ciągnąć za włosy.

Potęga reklamy

Oczywiście, że wtedy teatr będzie musiał intensywniej zająć się dziedzinami, które dotychczas znajdują się w zupełnym zaniedbaniu. Mam na myśli **przygotowanie każdego widowiska w postaci dobrze pojmowanej i racjonalnie zorganizowanej reklamy.**

Teatr musi wreszcie skończyć ze starym, naiwnym przesądem, jako by dobry towar sam siebie chwalił. O gatunku towaru już mówiliśmy. Ale jeśli nawet wyobrazić sobie, że ten towar jest naprawdę dobry, to **przecież publiczność musi się dowiedzieć, że np. na Śródmiejskiej pod nr. 17 sprzedawać będą, począwszy od przyszłego tygodnia, taki a taki towar w doskonałym gatunku po cenach przystępnych.** Teatr musi zastąpić brak w naszym mieście tych wszystkich instytucji, które przygotowują w normalnych warunkach publiczność teatralną.

Jak się to zazwyczaj w praktyce realizuje? Na początku sezonu odbywa się konferencja prasowa, na której **każdorazowy dyrektor obiecuje złote góry repertuarowe i wynosi pod niebiosa zespół, który udało mu się skompletować.** I na tym koniec. Czasami jeszcze w środku sezonu wydział prasowy teatru nadeśle obszerniejszą wzmiankę reklamową o małejce pojawić się premierze, czy też o jakimś jubileuszu. To jest niesłychanie naiwne podejście do sprawy. Reklama teatralna kroczyć musi zupełnie innymi, o wiele bardziej nowoczesnymi drogami. **Przede wszystkim chodzi o przygotowanie widza mniej uświadomionego.** A więc graficznie ładnie wykonane ulotki, zaznaniające z treścią sztuki, z ideologią wystawianego utworu, oczywiście w formie popularnej, dostępnej, zrozumiałej, a przekonującej. Takie ulotki powinny być masowo kolportowane właśnie we wszystkich fabrykach, w lokalach publicznych, na ulicach, w odpowiednich momentach również we wszystkich szkołach. Chodzi o to, aby uniknąć takiego widza, jak ta paniusia, która wychodząc z „Nieboskiej Komedii” KRASIŃSKIEGO mówiła zagniewana i rozczarowana do swego małżonka:

— **To jest oburzające! Przecież na afiszu piszą, że to komedia...**

Albo też taki poczciwy mieszczuch, który po napiętniejszych symbolicznych scenach „Nocy Listopadowej” obrusza się, że coś tam klepią, jak Piekarski na mękach, a właściwie nie wiadomo, o co chodzi. Ten **brak przygotowania widza musi być jak najenergiczniej zwalczany.** Nie ludźmy się, że tacy widzowie, jak przytoczyłem, należą do wyjątków. Uderzmy się w pierś i powiedzmy, że większość z nas siedzi często w teatrze, jak na tureckim ka-

zaniu. Nie wolno zapominać, że **mało kto przyznaje się w dzisiejszym świecie do ignorancji.**

Każdy chce uchodzić za konesera. Udaje, że się zachwycą czymś, czego zupełnie nie rozumie, ale w głębi duszy **po takim niezrozumiałym spektaklu jest rozczarowany i zniechęcony i przy następnej okazji woli pójść do kina.** Te stereotypowe wzmianki do prasy, opiewające „Dzisiaj o godzinie 8 min. 50 znakomita sztuka wielkiego pisarza angielskiego Shakespeara (jeszcze ten kłopot z wymową)

Noe trzech króli czyli co chcecie w kapitalnej obsadzie premierowej z pp. (tu następuje wyliczenie szeregu nazwisk) na czele. Sztukę tę grano na wszystkich scenach Europy po kilka set razy z niesłabnącym powodzeniem“ — zupełnie chybają celu. **Wzmianki takie czyta w najlepszym wypadku tylko ten, kto idzie do teatru i chce się dowiedzieć, o której godzinie rozpoczyna się spektakl.** Wszystkie wzmianki po premierowe o entuzjastycznym przyjęciu sztuki i wykonawców przez publiczność i krytykę są takimi samymi uderzeniami w próżnię

Premiera musi być przygotowana pod względem reklamowym na zasadach, które zostały wspomniane. Oczywiście wymaga to pracy i inwencji, ale owoce takiej pracy są zapewnione. **Poza tym życie teatru i jego kapitanów musi być w ekkiej formie podawane do wiadomości publicznej.** Celowe są reportaże z prób, rozmowy z poszczególnymi wykonawcami, wywiady z dyrektorami i reżyserami, informujące stale o zamierzeniach repertuarowych, o treści i ideologii przygotowywanych premier, o pracy przygotowawczej, chwytanej na gorącym uczynku. **Życie artystów również jest doskonałym tematem do szeroko pomyślanej propagandy teatru.** Wystarczy przypomnieć mislrzowską reklamę i propagandę, uprawianą przez film amerykański, aby zrozumieć, o co właściwie chodzi i jak ważnym czynnikiem powodzenia jest taka propaganda. Szczególnie jeśli **chodzi o zaspokojenie snobizmu klasz średniej.** Życie prywatne (oczywiście w przyzwoitych granicach) artystek i artystów, ich zdrowie i zamierzania, tryb ich życia, anegdotaliczny materiał z prób i przedstawień, niewinne ploteczki — to wszystko nadzwyczajnie zbliża snobistyczną publiczność (a któż z nas nie jest potrosze snobem?) do teatru, **wzbudza zainteresowanie, stania teatr z życiem miasta, czyni zeń integralną częścią tego życia.** A tymczasem cała ta dziedzina propagandy, bezpłatnej, wzgl. bardzo taniej, jest nie tylko zaniedbana, ale nawet przez teatr jak by tępiona, a w każdym razie negowana.

Ale przede wszystkim repertuar...

Oczywiście lwią część tej propagandy, a przede wszystkim jej część informacyjna i uświadamiająca, **musi być poparta odpowiednim repertuarem.** Nie można wyjaśniać ludziom treści sztuk, które treści nie mają, lub nakłaniać ich do chodzenia na bezwartościowe bzdury. **Repertuar, odpowiadający potrzebom i tęsknotom widza w danym środowisku, jest naturalnie alfa i omega powodzenia.** — Chodzi jedynie o to, że sam ta-

ki repertuar nie wystarcza, że **musi być poparty odpowiednią, ruchliwą, celową i interesującą propagandą.** Właściwy szef reklamy i propagandy może się okazać najważniejszą osobą, jeśli nie w teatrze wogóle, to w administracji teatrów napewno.

Tylko nie wolno przy tym zapominać, że **jest masa do odrobienia, że nie należy oczekiwać po jednym zryw propagandowym doraźnych rezultatów.** Ale systematyczna, celowa i w interesujące formy ujęta propaganda musi dać pomysłne rezultaty i da je napewno.

Groźny konkurent

Teatr wydaje się zapominać, że w ostatnim ćwierćwieczu **otrzymał niesłychanie groźnego konkurenta, który zrozumiał od razu potęgę propagandy i reklamy.** **Odczuwa boleśnie na własnej skórze ruchliwość tego konkurenta, a jakoś nie kwapi się z zastosowaniem metod, które mu dały powodzenie.** **Kino było przez dwadzieścia lat nie-mie, a przecież krzywało na cały świat donośnym głosem o sobie bez przerwy.** I ten krzyk okazał się niezawodny. **Dzisiaj kino jest potentatem, władającym setkami milionów dusz i Krezusem, a teatr zepchnęło do roli szlachetnego Kopciszka, w pocie czoła walczącego o suchy chleb powszedni, wiecznie żebrzącego o pomoc i ratunek, ale Kopciszka jakiegoś dziwnie wstydliwego, ciężkiego na kompleks zmniejszonej wartości.**

W każdym razie, resumując to wszystko, co zostało powiedziane, trzeba podkreślić, że **Łódź, jak wynika z „ocyszczonych” statystyki, chce oglądać w teatrze reportaże i sztuki, mające pewne środowiska, a posiadające nurt społeczny, że utwory takie istnieją na rynku światowym, tylko ich staranniej poszukać trzeba, że jednak rozmaite względy każą się sceptycznie zapatrywać na spełnienie w praktyce tych życzeń naszego miasta.** Nawet w lekkiej komedii publiczność łódzka wybiera te widowiska, które dają przynajmniej namiastkę repertuaru środowiskowo - społecznego, co jest jeszcze jednym dowodem, potwierdzającym słuszność wniosków, wyciągniętych ze statystyki.

Jeśli chodzi o subsydium, **to nie powinno ono swoją wielkością zabijać inicjatywę dyrekcji i walki o publiczność, a jednocześnie nie powinno być połączone z ograniczaniem tej inicjatywy.**

Ale nawet przy odpowiednim repertuarze teatr musi się zabrać do dobrze ujętej, konsekwentnej i interesującej propagandy i reklamy, aby zorganizować widownię w sensie nie przymusowego wyboru i zainteresowania widza, a czynienia jednocześnie z teatru częścią składową życia. **Wejście na tę drogę musi w nie długim czasie przynieść owoce, bowiem, wbrew rozmaitym głosom, — Łódź chciała by chodzić do teatru i do odpowiadającego jej tęsknotom teatru chodzić będzie.**

W ten oto dziwny sposób podczas gdy rzeczywistość każe być pesymistą, spojrzenie w przyszłość rodzi jednak optymizm!

Gustaw Wassereug,

Co czytać?

Jules Romains: „MIŁOŚĆ CHŁOPIĘCA”.

Klimat społeczny, atmosfera życia są nader trudne do wyrażenia. Trzeba sięgnąć do serca człowieka szukać duszy miasta i blakając się po ulicach, czy spoglądając z dachów śledzić Psyche zbiorową. A Psyche zbiorowa, dusza masy i tłumy jest nieuchwytna i obraz jej jakże często fałszywy. Jules Romains, jeden z najwybitniejszych pisarzy francuskich, wspaniałą swą wielotomową powieścią „Ludzie Dobrej Woli” przybliżył dynamikę życia do czytelnika i pozwolił śledzić proces stawania się i mijania, gry i walki, konfliktu i cierpienia. Poprzez głębię i wielostronność akcji, poprzez twórcze wycucie charakterystycznych rysów czasu dąży Romains do odtworzenia wizerunku społeczeństwa. Społeczeństwo — zespół jednostek, powiązanych z sobą tysiącami niemi współzależności stało się bohaterem powieści.

Społeczeństwo w „Ludziach Dobrej Woli” nie jest tylko tłem; społeczeństwo działa — jest w nim ślepa, powodująca się uczuciem, irracjonalna siła.

„Ludzie Dobrej Woli” są obszerną panoramą Francji roku 1908, kiedy zaczynała już ciążyć zmora wojny bałkańskiej, czy też ogólnoeuropejskiej.

Ale społeczeństwo jest krótkowidzem i nie potrafi spojrzeć w gotującą niebezpieczeństwa przyszłość.

Wysunięcie na plan pierwszy społeczeństwa nie niweczy u Julesa Romainsa człowieka. W nim, jak w pryzmacie, załamuje się duch epoki.

„Miłość chłopięca” stanowi trzeci tom „Ludzi Dobrej Woli”. Pierwszy i drugi — „6 października” i „Zbrodnia Quinette’a” zostały przed paru laty dość licho wydane po polsku. Tom trzeci ukazał się w b. dobrym przekładzie Wacława Rogowicza. Chłopięca miłość Jalleza, spinająca utwór Romainsa kłamaż kompozycyjną jest arcydziełem liryzmu. W owej miłości lat minionych, chłopięco nieśmiałość, jest coś wzruszającego. Na życie ludzi pada cień wień wiertniczych nafty, a kapitał Lafciarzy wywiera złowieszczy wpływ. Ale w demonicznej kapitału naftowego, w przedstawieniu jego złowrogiej siły ustrzegł się Romains przesady. Jego celem jest artystyczna prawda.

W swym niebywale bogatym obrazie społeczeństwa francuskiego nie pominął Romains parlamentu — plastyczna postać deputowanego Gurau, typowego polityka Francji i rzut oka na świetlaną sylwetkę Jauresa.

Ramy krótkiej recenzji nie pozwalają podkreślić rozlicznych zalet powieści — krytyk ogranicza się tedy do gorącego polecenia „Miłości chłopięcej” czytelnikowi.

Maxence Van Der Meersch: „OSTATNIA PRZYSTAŃ”.

Katolicka powieść francuska może się wykazać dziełami prawdziwego talentu. Dość wspomnieć głębokie powieści Mauriac, czy Beranosa, szukające jasnych dróg dla blakających się w ciemności dusz ludzkich. „Ostatnia Przystań” jest dziełem niższego lotu i mniejszego talentu. Dał jej autor powieść niewspółczesną — zarówno artystycznie, jak i umysłowo. Ciekawa koncepcja konfliktu nie została odpowiednio wyzyskana. Nie potrafił autor rozwiązać powieściowego problemu i „Ostatnia Przystań” stała się przystanią dla autora.

Podkreślając religijny charakter „Ostatniej Przystani”, należy zauważyć, że za mało było siły życiowej w osobie wracającego do wiary przemysłowca Brambergera. Argumentację i bohaterów Meerscha cechuje pspierowość — a to jest największą wadą powieści e szlachetnych choćby tendencjach.

GŁOSY ZWIERZĄT

„Kukuryku” i „Kockadoodedoo”: który kogut pieje prawidłowo? — Kogucie pianie pięciometrowej długości. — „Jednosylabowe ptaki drapieżne”

Jeszcze przed kilku laty wyrażenie „mowa zwierząt” znajdowało się pod znakiem zapytania. Wątpiono i sprzeczano się na temat istnienia mowy zwierząt, uważając, że mowę ludzką należy uważać za jedyną i jednocześnie za prototyp mowy wogóle. A mimo to zwierzęta również posiadają mowę, swoją mowę.

Mowa ta może się objawiać w gestach i określonych dźwiękach, jest jednak zawsze bezpośrednim wyrazem instynktów, uzewnętrznianiem popędów i innych duchowych procesów, za wyjątkiem intelektualnych. W ogólności jednak mowa ogranicza się do zwierząt wyższych; a prawie wszystkie zwierzęta niższe nie są nią obdarzone. Również owady, wydające dźwięki, nie posiadają głosu w wyższym znaczeniu tego słowa, gdyż brak im potrzebnych narządów mowy. Nie przypadkowo mówi się o konikach polnych, o pszczołach i trzmielach, że brzęczą i t. p.

Dziwne jest to, że skarbnica dźwięków u ptaków, jest większa, niż u ssaków, lecz błędnym byłoby mniemaniem, że mowa zwierząt jest miarą ich psychicznych zdolności. Przecież kury, stanowiąc mniej inteligentne stworzenia, mają niezwykle dużą rozpiętość mowy, podczas gdy bezwzględnie wyżej stojące duchowo ptaki drapieżne, lub wrony, pozostają daleko w tyle poza nimi pod względem ilości dźwięków.

Mowy zwierząt nie można umieścić na jednym stopniu z mową ludzką. Powyżej już zaznaczono, że pierwsza, pomijając jej prostotę,

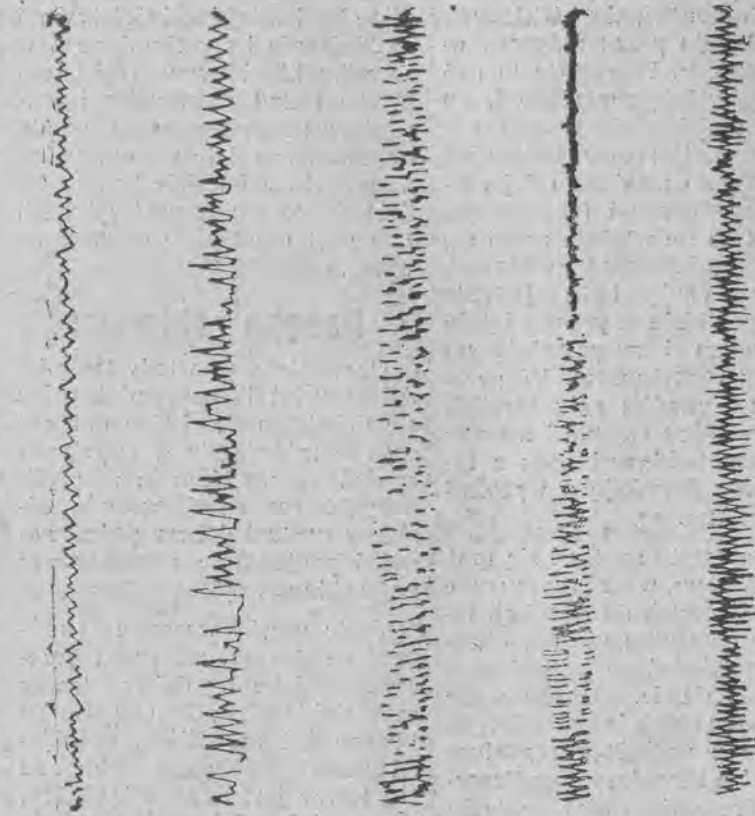


Tabela głosów zwierzęcych, sfotografowanych przez prof. Schmid'a (od lewej do prawej): Pisk psa, pociągającego z lekka za uszy. — Wiewiórka przechodzi od pomruku do kwiku i krzyku. — Wrzask wiewiórki z szeroko rozwartym pyszczkiem. — Głośne pokwikiwanie prosiaka. — Mrużenie kota.

jest bezdłuszną i nie posiada zdolności rozwoju. Nie zna ona tradycji (jedną lew ryczy tak samo, jak drugą, wszystkie wróble ćwierkają w ten sam sposób, konie rżą całym tak samo), nie posiada okre-

ślenia dla rzeczy konkretnych i abstrakcyjnych, żadnej odmiany dźwięku i znaczenia. Lecz istnieją punkty zaczepienia. Nasza mowa chce zawiadomić o czymś, chce być słyszana. I u wyższych zwie-

rząt, obok licznych, instynktowych dźwięków, spotykamy takie, które chcą o czymś zawiadomić i które powtarzają się dopóty, dopóki nie nastąpi odpowiedź i nie zjawi się osobnik przywoływany. Naprz. kogut, który, gdy tylko znajdzie coś jadalnego, zaczyna wabić kury, aż się nie zjawią, lub nawołujące się gęsi i t. p.

Poza tym widzimy podobieństwo między mową ludzką, a zwierzęcą, pod względem fonetycznym, — i ta okoliczność również upoważnia nas do mówienia o „mowie zwierząt”. Coprawda tychczas nie ma żadnych naukowych badań w dziedzinie fonetyki mowy zwierząt. W gruncie rzeczy prawie nie wiemy o skarbnicy dźwięków u zwierząt i nie orientujemy się, ani w ilości tych dźwięków, ani w formie i jakości, nie mówiąc już wcale o ich psychologicznym znaczeniu.

Jesteśmy przyzwyczajeni do rozróżniania całych grup dźwiękowych u tych stworzeń i do określania ich, jako mrużenia, szczenia, wycia, ryczenia, gruchania, gdakania, piania i t. d. Również piszemy te dźwięki tak, jak wydaje się nam, że je słyszymy, wyrażamy je naszymi słowami i nie zastanawiamy się nad tym, czy te określenia są słuszne, t. zn. czy prawidłowo odtworzyliśmy mowę zwierząt. O osłe mówimy, że krzyczy on: „J...a”. Czy tak jest w rzeczywistości?

Sądzę, że każdy, kto ufa swym uszom, usłyszy ten dźwięk. Trudniejsza jest już sprawa z kogutem. W Niemczech pieje on „kikiriki”. we Włoszech: „chicchirichi”. Rosyjski kogut woła: „kukeriku”, polski: „kukuryku”, angielski: „coquerico”, a francuski: „coquerico”. Kto ma rację? Czy kogut wogóle posiada: „K”? Ten przykład, który przytaczam, zamiast wielu innych, może nam powiedzieć, jak bardzo nasze ucho podlega złudzeniom akustycznym, nawet wówczas, gdy uważnie przysłuchujemy się dźwiękowi.

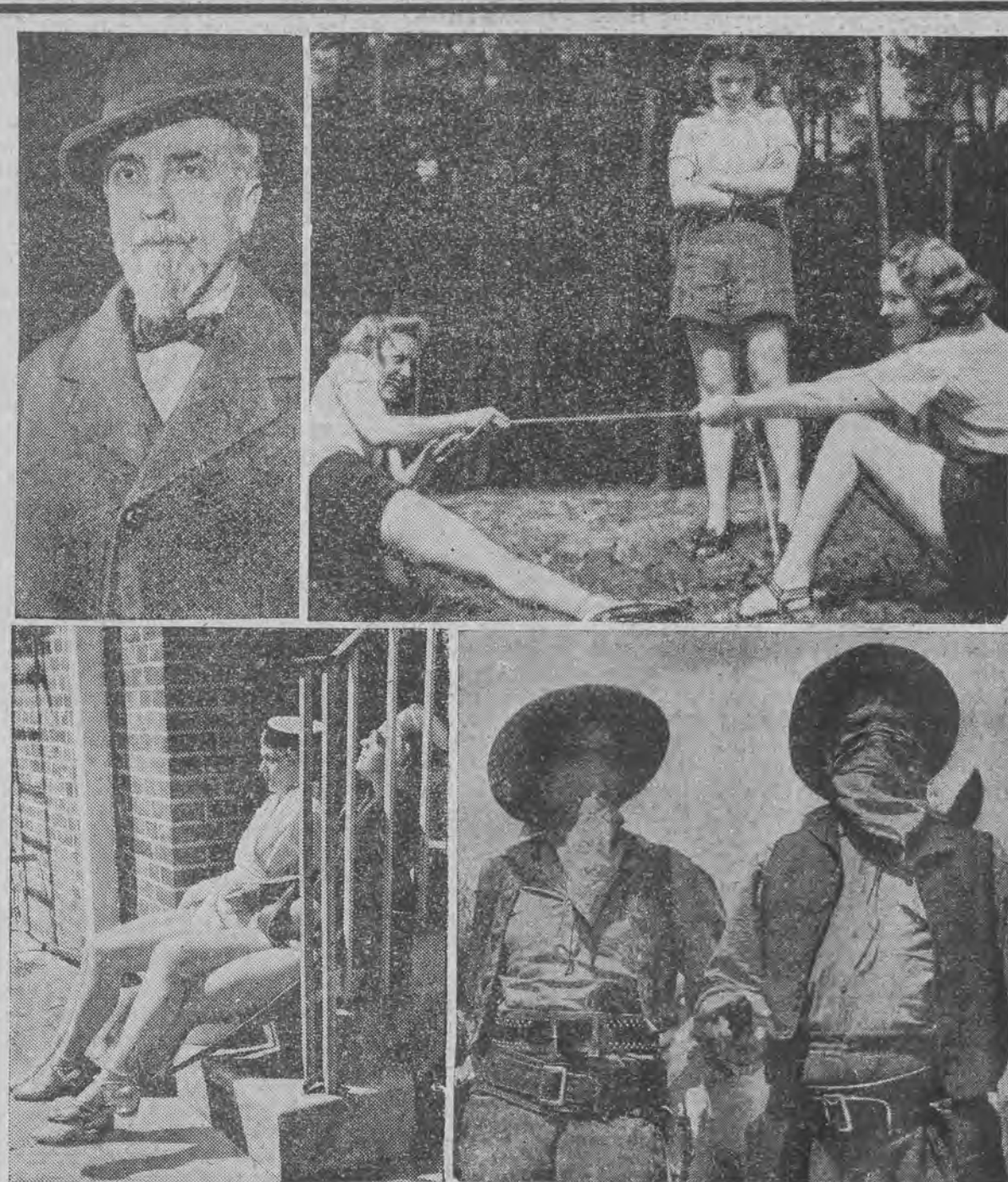
Subiektywność naszych wrażeń słuchowych była bodźcem do przejścia na metodę badań obiektywnych, a mianowicie optycznych. Oddawna chciałem uwidocznić dźwięki zwierzęce, porównać je z naszymi i zbadać, czy i jakie punkty stykowe istnieją między tymi dwoma mowami. Dała się zastosować metoda optyczna i okazało się, że zwierzęta rozporządzają prostymi dźwiękami i złożonymi kompleksami dźwięków, jedno- i wielosylabowych, że zwierzęta posiadają samogłoski i spółgłoski, które zgadzają się optycznie z naszymi. Wymieniłem choćby tylko „u”, „a”, „o”, „i”, „au”.

Przy tych obserwacjach bardzo ważne jest stwierdzenie, przy jakim położeniu ust zwierzę wydobywa z siebie swe samogłoski i spółgłoski, naprz. w jakich okolicznościach pies wydobywa całkiem czyste „u”, a gęś lub kot, podobne do naszego: „u”. Należy tu również zaznaczyć, że można określić wysokość tonów różnych dźwięków zwierzęcych.

Udało mi się dzięki mikrofonowi i fotografii, uzyskać optyczny obraz piania koguta, długości 3 do 5 metrów, odpowiadający 2 sekundom piania.

Pod koniec muszę stwierdzić, że chodzi mi nie tylko o nową metodę badań, lecz i o pozytywne rezultaty. Bez wątpienia droga do osiągnięcia celu jest bardzo trudna, ale nie bez nadziejna. Celem zaś jest zbliżenie się choć o krok do mowy zwierzęcej.

Dr. BASTIAN SCHMID,



1. Sir Montagu Norman, który przez osiemnaście lat był gubernatorem banku angielskiego, ustępującemu swego stanowiska — 2. Trzy girlsy filmowe zabawiają się, jak dzieci, podczas przerwy między zdjęciami. — 3. Dwie girlsy filmowe odpoczywają po wyteżonej pracy w promieniach kalifornijskiego słońca. — 4. Wallace Beery i Joseph Calleva w filmie awanturczym „Groźny Bill”.

Na przełomie dwóch sezonów teatralnych

Porzeczaj udziela glosu dyrektorowi artystycznemu łódzkich teatrów miejskich, p. Hugonowi Morycińskiemu, który szkicuje porównawczy bilans pracy w teatrach w kończącym się sezonie oraz włączeniach nas w plany dyrekcji na przyszły sezon. Artykuł ten stanowi w pewnym stopniu pendant do rozważań zasadniczych na temat tragedii teatru w Łodzi, które zamieszczamy również w dzisiejszym numerze.

Autor, reżyser, aktor i dekorator — to istotne elementy sztuki teatralnej. Wzajemny ich wysiłek, ujęty w klanję wspólnego celu, tworzy widowisko teatralne. Jak elementy te współpracowały ze sobą w Łodzi w bieżącym sezonie i jak będą nadal, po rocznym egzaminie, pracować — to temat, który u kresu pierwszego sezonu pracy łódzkich teatrów miejskich pragnę omówić publicznie.

Repertuar

Istnieje jakieś dziwne prawo w teatrze. Wszystko co było kiedyś, dawniej, choćby już tylko 10 lat temu, było dobre, wszystko, co dzieje się obecnie, jest zawsze pod obrządem krytyki. Dzieje się to nie tylko w Łodzi. Dzieje się to na całym świecie, jak długo istnieje teatr. Zawsze wspominamy z niesłychanym entuzjazmem o znakomitych aktorach, świetnych rolach, wspaniałym repertuarze z lat minionych, nie możemy natomiast nawet przez najbardziej czuły obiektyw dostrzec istotnych wartości w tym, co dzieje się w teatrze współczesnym.

Zanotowawszy to wszędzie i zawsze spotykane zjawisko, przejdźmy do zjawisk aktualnych. Łódzkie teatry miejskie w końcowej fazie swoich początków spotykały się z dość ostrą, aczkolwiek osobobioną, krytyką repertuaru, poziomu artystycznego i organizacji pracy. Ponieważ krytyka ta mogła by wytworzyć niekorzystny obraz naszej rzeczywistości teatralnej, co nie gadało by się z powszechną niemal świetną oceną naszych prac, zamierzam przedstawić kontrolę naszych wysiłków w porównaniu z ubiegłymi, stawianymi za wzór, sezonami innych dyrekcji. Oczywiście nie mam zamiaru krytykować tego, co było, chodzi mi natomiast tylko i jedynie o obronę tego, co jest.

Leży przede mną spis sztuk, grających w łódzkich teatrach miejskich od roku 1925. Leży również spis sztuk, które graliśmy w sezonie bieżącym. Sprawdzam, porównuję i szukam tych niesłychanych różnic, o jakich mówią entuzjaści teatru z przed lat.

Wszyscy wspominają znakomity okres teatru dyr. SZYFMANA. Cóż to był za repertuar! „Sen nocy letniej”, „Nieboska komedia”, „Żywa maska”, „Damy i huzary”, „W sieć”, „Ponad śnieg”, „Święta Joanna”, „Otello”, „Błękitny ptak”, „Róża”, „Balladyna”, „Rewizor”, „Żywy trup”, „Mściciel”, „Dar Wisły” — oto piętnaście znakomitych i wartościowych pozycji repertuarowych w dwuletnim okresie pracy dyrektora Szyfmana. Ale dyrektor Szyfman wystawił na przestrzeni dwóch lat nie 15, lecz 72 sztuki. Kto pamięta pozostałych 57 szarych, spętlonych w pamięci fars, sztuk i rewii. Czy wspomina kto o takich utworach, jak: „Papa się żeni”, „Pociąg widmo”, „Pan naczelnik to ja”, „Kobieta i pajac”, „Gdyby mi chciała” i t. p.?

A przecież nie było wówczas kryzysu, a przecież subwencja na jeden teatr wynosiła w gotówce około 100 tys. zł, a przecież kasy teatralne przynosiły przeciętnie ponad tysiąc zł dziennie.

Być może, że i wtedy fachowa krytyka teatralna odnosiła się nieprzychylnie do 57 nijakich pozycji repertuaru. Ale jakąż sawą ciosy się dzisiaj ten okres działalności te-

atru Stawia się go nam za niedosięgły wzór.

A po tym dyrekcja jednego z najznakomitszych znawców dramatycznej literatury świata, BOLESŁAWA GORCZYŃSKIEGO. Czyż w repertuarze były wówczas tylko same rawelacyjne pozycje? Czyż nie znajdziemy tam, między wartościowymi i wspaniałymi utworami, tej samej wyszydzonej dzisiaj „Jutro pogody”, czy wreszcie „Papy”, „Panny Flute”, „Codziennie o 5-ej”, „Azais”?

A gdy przyszedł ADWENTOWICZ i wspólnie z SCHILLEREM porwali się na repertuar o charakterze wybitnie społecznym, czy znaleźli właściwe poparcie? A przecież dzisiaj ciągle się mówi o znakomitych przedstawieniach „Rywalii”, „Cjankali”, „Szwajka” i t. p. A czy w okresie działalności świetnego reżysera K. BOROWSKIEGO nie wystawiono „Burzy w szklance wody”, „X 33”, „Królewskiego filmu”, „Hiszpańskiej muchy” i innych?

A oto dzisiejsza rzeczywistość. W pierwszym roku niesłychanie trudnych prób przy pierwszych poczynaniach, zmierzających do wianowania repertuaru dla czterech scen równocześnie, wystawiliśmy: „Nieboską komedię”, „Noc listopadową”, „Wieczór trzech królów”, „Gałązki rozmarynu”, „Rewizora”, „Pygmaliona”, „Tesse”, „Niespodziankę”, „Świerszcza za koniemiem”, „Kobieta bez skazy”, „Moralność pani Dulskiej”, „Kres wędrówek”, „Głupiego Jakóba”, „Figle Skapena”, „Gwałtu, co się dzieje”, „Wielkiego człowieka do małych interesów”, „Brata marnotrawnego” i inne. Słuszny może jest zarzut, iż w sezonie bieżącym dał teatr za duże wznowień, ale zarzut ten okaże się mniej słusznym, jeśli się zważy, iż wznowienia były dawane przede wszystkim w teatrach peryferyjnych.

Resumując, pozwalam sobie wyrazić przekonanie, iż na podstawie niebezpiecznego porównania ze znakomitymi sezonami z lat ubiegłych repertuar nasz nie może w żadnym wypadku być przedmiotem uzasadnionych ataków. Mógłby być lepszy, bo zawsze można sobie takie założenie postawić. Ambicjonujący kierownik teatru nigdy nie zada-

wał się istniejącym stanem, zawsze szuka coraz to doskonalszego wyrazu dla swoich aspiracji.

Reżyser, aktor i dekorator

Zespół artystyczny łódzkich teatrów miejskich ma opinię bardzo dobrą. Zarówno szeroka publiczność, jak i fachowa krytyka stale podkreślała wysoki poziom artystyczny naszego zespołu. Wielka rozpiętość repertuaru od farsy i komedii muzycznej, poprzez dramat, do sztuk o zakroju monumentalnym stworzyła szerokie pole do popisu dla naszych artystów. Nie sposób wymienić wszystkie znakomite role poszczególnych aktorek i aktorów.

Muszę jednak przypomnieć tak wspaniałe osiągnięcia. Jak wystawienie „Tessy”, „Pygmaliona”, „Jadzi wdowy”, „Gałązki rozmarynu”, „Głupiego Jakóba”, „Królowej przedmieścia”, a wreszcie „Nocy listopadowej” i „Nieboskiej komedii”. Bez możliwości, jaką rozpiętość skali talentów okazał nasz zespół. O niektórych przedstawieniach wyrażała się krytyka teatralna, iż były lepiej wykonane, niż w stolicy.

Zdając sobie sprawę, iż we współczesnym teatrze reżyser jest duszą wszystkich poczyniń, które w swym końcowym wyrazie dają pełne i szarmonizowane widowisko, staraliśmy się o jak najlepszy dobór reżyserów. Obecny zespół całkowicie zdał egzamin z pokładanych w nim nadziei. Różnorodność zainteresowań, uzdolnienia i zamiłowania predystynowały ZYGMUNTA BIESIADKIEGO na doskonałego fachowca w dziedzinie komedii obyczajowej, BRONISŁAWA DĄBROWSKIEGO na świetnego realizatora utworów klasycznych, a WLADYSŁAWA KRASNOWIEC KIEGO na wnikliwego i głębokiego twórcę sztuk o założeniach psychologicznych. STEFAN WRONCKI i ZYGMUNT BONCZA uzupełniali z dodatnim rezultatem dział reżyserki na terenie teatrów popularnych. Niezależnie od stałego zespołu pracowali w Łodzi gościnnie: LEON SCHILLER i ALEKSANDER WĘGIERKO.

Przejdźmy do omówienia spraw t. zw. wystawy sztuk. Nikt nie może zaprzeczyć, iż w sezonie bieżącym uczynił teatr wszystko, aby każde przedstawienie było wykonane jak najczystiej, aby każda sztuka miała należyte rozwiązanie estetyczne, aby kostium nie był brudny, a dekoracja niechlujna. Jeśli

niekiedy zdarzały się wypadki, iż przedstawienia w teatrach popularnych nie miały wartościowych dekoracji, działo się tak li tylko z powodu zupełnego nieprzygotowania i szczupłości scen tych teatrów oraz z powodu ciągłych przewozów, które, odbywając się często w czasie niepogody, niszczyły dekoracje w sposób nieuchronny. Nikt chyba nie zdobędzie się na zarzut, iż O. AXER, K. MACKIEWICZ i młody, wyrabiający się T. KALINOWSKI, nie mają ambicji artystycznych. Dekoracje ich są owocami wartościowego wysiłku artystycznego, który znalazł żywy oddźwięk w opiniach łódzkiej publiczności.

Jeśli zważywszy, iż sezon bieżący był przeprowadzonym po raz pierwszy w Łodzi niesłychanie trudnym eksperymentem prowadzenia czterech scen równocześnie, jeśli uprzymiśmy sobie ogrom wysiłków zespołu artystycznego, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż codziennie odbywały się po cztery, lub pięć prób rannych, po cztery, a w sobotę i w niedzielę po osiem spektakli — to nie będziemy mogli z czystym sumieniem trudu tego przekreślić, lub uznać za bezowocny. A w jakich warunkach pracujemy, to wszyscy wiemy. Brak nam odpowiednich warsztatów, brak malarni, magazyn oddalony jest od teatru o dwa kilometry, brak najprymitywniejszych urządzeń, brak instalacji świetlnych, a wszystko to nie może sprzyjać normalnemu prowadzeniu przygotowań do widowiska. Szczupłość scen, niedostateczne ich wyposażenie techniczne usiłowały ograniczyć nasze możliwości do wystawienia małych kameralnych utworów. A tymczasem w bieżącym sezonie wystawialiśmy dzieła, których rozwiązanie nastęrczało by wielkie trudności nawet w najlepiej wyposażonych teatrach stolicy. W tych warunkach wystawienie „Wieczoru trzech królów”, „Nocy listopadowej”, czy wreszcie 26 obrazów „Nieboskiej komedii” bez sceny o krotowej każdy musi uznać za wielkie zwycięstwo pracy i woli.

Zamierzenia na przyszłość

Jeśli chodzi o sezon przyszły, mamy zamiar w dalszym ciągu iść drogą największych wysiłków w celu osiągnięcia właściwego rezultatu. Dotychczasowe doświadczenia narzucają nam konieczność dokonania pewnych zmian, dotyczących wewnętrznej organizacji pracy. Mamy zamiar silniej jeszcze rozgraniczyć repertuar Teatru Kameralnego i Teatru Polskiego, a do repertua-

ru teatrów popularnych postanowiłmy wprowadzić, niezależnie od normalnych przedstawień, wieczory artystyczne, poświęcone twórczości naszych znakomitych pisarzy i poetów. Już dzisiaj możemy wskazać w repertuarze pozycje, które napawno zainteresują łódzką publiczność.

W TRATRZE POLSKIM

zamierzamy wystawić „Kordiana” J. SŁOWACKIEGO, „Antygone” SOFOKLESA, „Romeo i Julię” SZEKSPIERA, „Klawigo” lub „Fausta” GOETHEGO, „Braci Karamazowych” DOSTOJEWSKIEGO, „Madame Bowary” w przeróbce GA STONA BATY, „Don Carlosa” SCHILLERA, „Życie paryskie” OFFENBACHA, „Panią Legros” HEINRICHA MANNA.

W TEATRZE KAMERALNYM:

„W perfumerii” LASZŁO, „Subretkę” DEVALA, „Grzechy młodości” O'NEILA, „Panią maturę” i „Trzy matki za dużo” BIRABEAU, „Frenesie” PEYRET CHOPNIS, „Kochanków państwa” CHOROMAŃSKIEGO, „Dzieje salonu” WROCZYŃSKIEGO, „Roztwór profesora Pytla” WINAWERA, „Kasjera Schlegla” FARAGO, „Człowieka i nadczłowieka” SHAWA, „Więźnia Nr. 72” LANGIERA.

W TEATRACH POPULARNYCH:

„Karpackich górali” KORZENIOWSKIEGO, „Chatę z wsią” KRASZEWSKIEGO, „Wicka i Wacka” i „Baby” PRZYBYLSKIEGO, „Przezorną mamę” BLIZIŃSKIEGO, „Złoty wieniec” IPPELSLADEA, „Wesele Fonsia” ABRAHAMOWICZA i RUSZKOWSKIEGO oraz cały szereg sztuk Fredry, Zapolskiej, Bałuckiego i innych.

Bardzo silnie wzmocniłmy zespół reżyserki przez zaangażowanie LEONA SCHILLERA oraz ALEKSANDRA WĘGIERKI i KAROLA BOROWSKIEGO, każdego z nich na kilka miesięcy.

W zespole artystycznym nastąpią niewielkie zmiany. Uzupełniłmy go przez zaangażowanie pań: Haliny DOREE, Janiny POLAKOWNY, Ireny STARKÓWNY, J. IPPOLITÓWNY, oraz panów: Wacława MALINOWSKIEGO, Józefa CZERWIŃSKIEGO i powracającego po rocznym pobycie w Krakowie na scenę łódzką Tadeusza KONDRA TA. Ponadto podobnie, jak w bieżącym sezonie, występować będą na naszych scenach gościnnie najznakomitsi artyści stołeczni.

W dziedzinie organizacji pracy nastąpi szereg kapitalnych zmian. Większość z nich będzie miała charakter wewnętrzny, nie interesujący szerokiego ogółu, ale wśród przemian istotnych dla publiczności łódzkiej wymieniać należy: próbę wyzwolenia z całego zespołu aktorskiego łódzkich teatrów miejskich przeznaczonych do poszczególnych zadań zespołu Teatru Kameralnego, niezależnie od siebie terminów premier i wyeliminowanie ich przymusowej w początku sezonu bieżącego jednoczesności, wydane rozszerzenie akcji na odcinku abonamentów szkolnych i robotniczych, organizowanie całej serii przedstawień dla wojska, tworzenie abonamentu teatralnego dla szkół powszechnych, opartego o odpowiednio dobrany repertuar, oraz nasilenie pionierskiej działalności teatralnej na peryferiach (dodatkowa scena na Bałutach).

Mamy nadzieję, iż w rezultacie przyszły sezon da osiągnięcia artystyczne, jakich oczekuje od teatru społeczeństwo naszego miasta.

HUGON MORYCIŃSKI

Dyrektor Artystyczny Ł. T. M.



Jak powstaje, rozwija się i rośnie plotka...

ALEKSANDER KIEREŃSKI

Fatalny koniec Mikołaja II

Z powodu dwudziestolecia śmierci rodziny carskiej

14 LIPCA 1789. Zajęcie Bastii. Koniec starego świata we Francji. Koniec monarchii, „prawa boskiego“. Ale król pozostaje na tronie i w dalszym ciągu panuje. Ciągłe jeszcze jest symbolem Francji. Trzeba było jeszcze trzech lat zawiłanej i trudnej walki, aby siła woli rewolucyjnej król i królowa weszli na szafot. Gdyby nie błędy polityczne Marii Antoniny, Ludwik XVI-ty byłby prawdopodobnie umarł w swoim łóżku. To, że król płacił swoim życiem, nie miało tyle źródła w błędach jego panowania, ile raczej w błędach, popełnionych podczas rewolucji.

Po jego śmierci Francja podzieliła się na dwa obozy. — A wśród zaciętej walki na dwie strony, przygotowywała się już do przyjęcia swego przyszłego pana, Napoleona.

12 MARCA 1917 R. Bunt anarchizujący wojsk garnizonu Piotrogradu. W sposób wprost cudowny bunt przekształca się w rewolucję. W ciągu trzech dni rewolucja ogarnia całą Rosję, największą monarchię kontynentu.

Nie tylko dla Rosji, ale dla całego świata, te trzy dni stanowią przewrót historyczny. I w ciągu trzech dni monarchia rosyjska popełnia samobójstwo. Cesarz, a wraz z nim cała dynastia Romanowów zostali wykreśleni ze świadomości narodu rosyjskiego. — Pozostało tylko wspomnienie tego, co było i co nigdy nie wróci.

12 marca car Mikołaj II czuł się jeszcze — i był nim w rzeczywistości — najwyższym panem i wszechwładcą swego cesarstwa.

15 marca o godzinie trzeciej, w wagonie salowym pociągu cesarskiego, stojącego na stacji Psków, obojętny jeszcze przez swą świętą świętę, ale już opuszczony przez cały świat, cesarz Wschodniej podpisał swą abdykację.

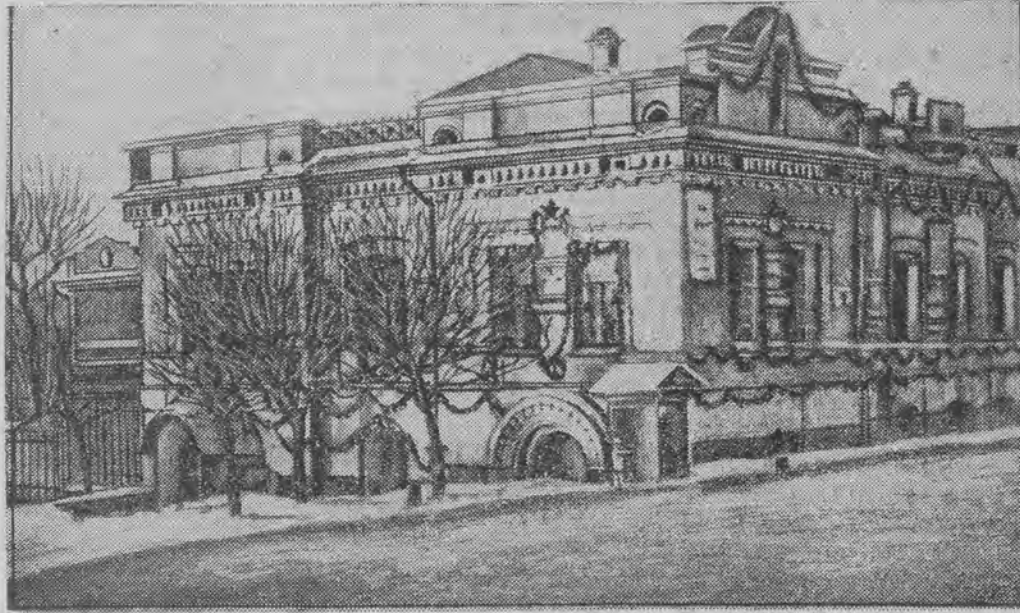
Tego samego wieczoru napisał w swoim pamiętniku: „Zdrada, tchórzostwo i niewierność“.

I zdając sobie sprawę ze swej zupełnej izolacji jako cesarz, car Mikołaj II pisze do szefa nowego rządu, księcia Lwowa list w charakterze zwykłego obywatela. Oddaje swoją rodzinę pod opiekę nowej władzy, władzy rewolucyjnej ludu.

My, t. j. rząd prowizoryczny, powołany z woli narodu do objęcia najwyższej władzy, zrozumieliśmy doskonale — jak sam cesarz — że monarchia nie istniała już więcej jako siła polityczna, że mieliśmy przed sobą człowieka zwyczajnego, izolowanego i opuszczonego, potrzebującego naszej ochrony, aby ocalić swoje życie i swej rodziny.

Stracenie Ludwika XVI było tragicznym epizodem okrutnej walki między różnymi partiami rewolucyjnymi. Obrzydliwe zamordowanie byłego cesarza Rosji, jego żony i jego dzieci, mordowanie dokonane potajemnie w ciemnej piwnicy, było tylko aktem ślepej zemsty.

I trzeba przyznać, że po abdykacji — lekko i bez najmniejszego gestu obrony — Mikołaj II-gi, kiedy znalazł się w rękach katów z Czeki, okazał dumającą godność i wielkość ducha.



Dom Ipatiewa w Ekaterynburgu, w którego podziemiach wymordowano dwadzieścia lat temu całą rodzinę cara Mikołaja II.

Dla ocalenia ex-cara

Po abdykacji Mikołaja II cała polityka prowizorycznego rządu, o ile chodzi o cara i jego rodzinę, opierała się na jednej jedynej zasadzie: nie mamy więcej przed sobą wroga politycznego, lub jak to obecnie lubią bardzo mówić w ZSRR, „wroga ludu“; mamy przed sobą rodzinę złożoną ze zwykłych śmiertelników, znajdujących się w najgłębszej niedoli. Rodzina ta oddana jest pod naszą opiekę, musimy zabezpieczyć ją, aby nie splamili przez czyn zbezczeszczający honoru nowej władzy rewolucyjnej.

Ale było to trudne zadanie uratować rodzinę cara, w pełnym zamieszaniu, kiedy tysiące demagogów siliło się, by w narodzie prowokować pragnienie krwi i zemsty. Pozostawał tylko jeden środek: przetransportować za granicę całą rodzinę b. cara.

Wojna ciągle jeszcze trwała, przyjazd do wszystkich krajów wojujących i neutralnych był dla ex-cara zamknięty. Zdecydowano się więc na zwrócenie się do rządu brytyjskiego. Ta decyzja zbiegała się zresztą z życzeniem cara i cesarowej.

21 marca Miliukow, pierwszy minister spraw zagranicznych prowizorycznego rządu odbył w tej sprawie rozmowę z ambasadorem Anglii, sir Georgem Buchananem.

23 marca nadeszła odpowiedź z Londynu: Król Anglii i jego rząd będą radzi udzielić gościny w Anglii b. cesarzowi Rosji.

W ten sposób, podczas pierwszych dni rewolucji, nie było trudności natury zewnętrznej dla opuszczenia Rosji przez rodzinę cara, ale istniały trudności natury wewnętrznej, które były nie do przewyżyczenia.

Opozycja skrajnych

Decyzja rządu co do odjazdu rodziny carskiej za granicę — decyzja, która ogłoszona 20 marca w Moskwie — wywołała ścisły szal i oburzenie wśród skrajnych rewolucjonistów, a zwłaszcza w łonie sowieckim piotrogrodzkiego.

Dokonano nawet próby gwałtownego porwania osoby cara, który wtedy znajdował się w pałacu w Carskim Siole.

Tylko przypadek zrzucił, że nie udało się „rabusiom“ dotrzeć do wnętrza pałacu, aż do osoby byłego suwerena.

Ażby wywieźć rodzinę carską z granic Rosji, trzeba było transportować ją koleją aż do dalekiego miasta Murmańsk, nad Oceanem Lodowatym, gdzie miał oczekiwać krawoznik angielski. Ale w owym czasie podczas pierwszych tygodni rewolucji, kiedy panowała się anarchia, kiedy liczne komitety rewolucyjne były jeszcze wszechwładne, zaryzykować wysłanie pociągu, w którym znajdowałby się car i jego rodzina, znaczyło spowodować natychmiastowe strajki i akty sabotażu. Trzeba było tedy czekać, przebudować przed tym aparat administracyjny, przez rewolucję wykończony, uspokoić, o ile możliwości, namiętności wzburzonego ludu. Wszystko to wymagało około trzech miesięcy czasu. Dopiero w miesiącu czerwcu nadszedł odpowiedni moment dla wykonania naszego projektu, bez narażenia się na ryzyko.

Niestety! w tym samym czasie punkt widzenia rządu brytyjskiego, co do przybycia do Anglii ex-cesarza i jego rodziny zmienił się w sposób radykalny.

Odmowa Lloyda George'a

10 kwietnia dzienniki angielskie opublikowały komunikat oficjalny ministerstwa spraw zagranicznych, dość zagadkowy dla laików, oświadczający, że „rząd brytyjski nie obstaje wię-

cej przy swej poprzednio uzynionej propozycji, udzielenia gościny rodzinie carskiej“. Pod mglistą formą tego komunikatu ukrywała się silna decyzja Lloyda George'a, ówczesnego premiera, nie zezwolenia na przybycie do Anglii rodziny cara.

Brak mi tu miejsca, aby wyjaśnić motywy tej decyzji Lloyda George'a. Ograniczę się do oświadczenia, że była ona motywowana momentami angielskiej polityki wewnętrznej i że prawdopodobnie opierała się na poważnych podstawach. Naturalnie, kiedy Lloyd George powziął taką decyzję, nie mógł przewidzieć strasznego rozwiązania, tragedii, jaka nastąpiła.

Dlatego też, po zamordowaniu rodziny carskiej, Lloyd George odczuł zupełnie naturalną konieczność uwolnienia się pod tym względem od wszelkiej odpowiedzialności. Tym bardziej, że zmarły król angielski, Jerzy V, kuzyn cara, żywił aż do swej śmierci głęboki smutek i ból z powodu okrutnej śmierci swoich bliskich krewnych.

Później Lloyd George twierdził i obstawiał przy fakcie, że zaproszenie, wystosowane dla cara i jego rodziny, by przyjęli azyl w Anglii, nigdy nie zostało cofnięte; że, jeżeli car nie mógł projektu tego wykonać, to tylko i jedynie dlatego, że rząd prowizoryczny „jeniec sowiecków“

nie chciał zaryzykować wykonania swej własnej decyzji.

Jak było doprawdy

Dyskusja na ten temat między mną a Lloydem Georgem trwała kilka lat. Dopiero ostatnio ta różnica zdań znalazła swe rozstrzygnięcie na korzyść rządu prowizorycznego przez obiektywne świadectwo trzeciej osoby, córki zmarłego ambasadora Anglii w Petersburgu, sir George'a Buchanana.

Potwierdza ona w swych „Pamiętnikach“ ze szczegółami, które wówczas były nam nieznane, że w miesiącu czerwcu, kiedy wszystko było gotowe do odjazdu rodziny carskiej do Anglii, nadeszła kategoryczna odmowa z Londynu.

W swoich „Pamiętnikach“, Lloyd George, wyznając na pół prawdę, podaje następujące przypuszczenie: przynajmniej, że car i jego rodzina mogliby się udać do Anglii, ale słaby rząd prowizoryczny był niezdolny do pokonania oporu lewicy rewolucyjnej.

To przypuszczenie zdementowane jest przez niezaprzeczalny fakt: odjazd (1 maja) ex-cesarza i jego rodziny do Tobolska, na Syberii, odjazd przygotowany i wykonany w najściślejszej tajemnicy. Nawet w Piotrogradzie publiczność dowiedziała się dopiero o wyjeździe cara jako o dokonanej fakcie.

Krwawy dom

Tobolsk miał być ostatnim etapem w podróży rodziny carskiej ku jej tragicznemu finałowi, który miał miejsce 16 lipca 1918 roku w Jekaterynburgu, stolicy Uralu.

Miasto to nazywa się obecnie Swierdłowsk, na cześć „pierwszego prezydenta“ republiki sowieckiej, który wraz z Leninem osobiście kierował „egzekucją Mikołaja Romanowa“.

Ciekawy szczegół: ostatni car dynastii Romanowów, został uśmiercony wraz ze swoją rodziną w domu niejakiego Ipatiewa. Ipatiew był ostatnim przed stawicielem rodziny tego nazwiska, która niegdyś założyła klasztor, służący jako schronienie dla polaków przed przesładowaniem carskim. Ten sam klasztor służył jako schronienie Romanowowi, pierwszemu carowi dynastii przed jego wyborem na tron.

Jeżeli obecnie skierować się myślą ku tej już odległej przeszłości, można jasno widzieć, jak podczas ostatnich dni ex-cara, wszystkie wypadki zebrały się, by stworzyć fatalne kołisko jego losu. I można powiedzieć, że Mikołaj II przez całe swoje życie czuł, że ta fatalność nad nim ciąży.

Na długo przed wojną i przed rewolucją Mikołaj II powierzył do swego ministra Stolypina:

„Nie mi nie udaje się, co przedsięwzię. Jestem pechowcem. W każdym razie wola ludzka na to nie pomoże. Ilekroć za stanawiałem się nad słowami patriarchy Joba: „CZEGO SIĘ OBAWIAM, TO MI SIĘ ZDARZA; CZEGO SIĘ BOJĘ, TO MNIE DOSIĘGA. NIE MAM ANI SPOKOJU, ANI POKOJU, ANI WYPOCZYŃKU, A NIEPOKÓJ MNĄ OWŁADNĄŁ. (Job III, 25)“.

A. KIEREŃSKI



Car Mikołaj II podczas wycieczki rozmawia na pokładzie parowca ze swoim lekarzem drem Botkinem, który później został 17 lipca przed dwudziestu laty zamordowany w Jekaterynburgu wraz z całą rodziną carską.

Różnice i nierówności w przyrodzie

Brak tożsamości w naturze.—Idee Karola Richeta, Fermi'ego, Chouitina.—Nierówność w świecie socjalnym.—Zasada hierarchii w przyrodzie i społeczeństwie.—Hierarchia wśród zwierząt.—Prawa przyrody, a ideał socjalny

W przyrodzie nie istnieje absolutna tożsamość. Pomiedzy rzeczami i zjawiskami świata fizycznego zawsze zachodzą jakieś różnice. Z faktu tego niejednokrotnie wyciągano wnioski na temat nierówności społecznej.

Przedmioty indywidualne, procesy indywidualne mogą być podobne, lecz nigdy nie są identyczne.

W świecie nie istnieją dwa identyczne kryształki, dwa identyczne ziarenka piasku, dwie identyczne planety, dwie identyczne krople, dwa identyczne liście, dwa identyczne organizmy.

Dwoje ludzi może być podobnych do siebie.

Lecz bez względu na to, jak wielkie było by to podobieństwo, nigdy nie dochodzi ono do stopnia tożsamości.

KAROL RICHEL twierdził, że zasada tożsamości znajduje swoje zastosowanie tylko w matematyce; w przyrodzie zaś nigdy nie było i nie będzie dwóch identycznych, czy też absolutnie podobnych rzeczy, czy zjawisk. Nawet nasze „ja” nigdy nie pozostaje identyczne w stosunku do siebie; niema osobnika, który by pozostawał takim samym, jak był przed sekundą.

Wszystkie naukowe uogólnienia polegają na szukaniu „miary przeciętnej”.

Rzeczy nie są identyczne, lecz uważa się je za prawie identyczne. Nigdzie niema tożsamości. Lecz podczas, gdy rzeczy i osobniki są tylko mniej, lub więcej identyczne, my mamy prawo rozmawiać tak, jakby one były zupełnie identyczne.

Światem rządzi zasada „prawie” i „mniej lub więcej”.

Włoski fizyk FERMI dowiódł tożsamości również w świecie mikroskopijnym. Nakaz tego braku jest mniej kategoriyczny dla tak drobnych ciałek, jak atomy i elektrony, ze względu na prostotę struktury tych ostatnich. Lecz nawet „tożsamość dwóch elektronów” należy rozumieć w sensie względnym.

rzeczywistych możliwości obserwacji. Tożsamość dwóch elektronów należy rozumieć nie w sensie absolutnym, lecz w nader ciasnych granicach ściśłości.

Granice, jakie Fermi kładzie zasadzie różniczkowania w świecie mikrofizycznym, wypływają z jego poglądu na istnienie „ostatnich cząstek”.

Nie można wyobrazić sobie świata bez „ostatnich cząstek”,

jako przedstawiający się naszemu intelektowi w postaci systemu, dzielącego się od nieskończoności na zasadzie nieskończonej „hierarchii”...

Zasadę nierówności w przyrodzie rozwinął niedawno belgijski biolog CHOUITIN, który przytacza cały szereg argumentów na poparcie swej tezy, jakkolwiek sam przyznaje, że „nie odkrywa nic nowego”.

„Ani zupełnie małe ciała, mówi Chouitin, ani zupełnie duże nie są identyczne na skutek naszej rozmiarów mogą się nam wydawać identyczne na skutek naszej ograniczonej możliwości wymierzenia i niedostateczności naszych środków obserwacji.

Tak np. jeżeli pomiedzy nimi istnieje tożsamość do 0,01 mm., to ta tożsamość przestaje istnieć, gdy ściśłość wymiarów może być doprowadzona do 0,001 mm. i t. d.

Najmniejsze ziarenka piasku mogą różnić się pod względem wagi o zu-

pełnie nieznaczny ułamek miligrama.

I naturalne i sztucznie wytwarzane kryształki zawsze różnią się od siebie. Chemiczne reakcje nigdy nie dają identycznych produktów.

Ciała niebieskie wszystkie różnią się pod względem formy, wielkości i blasku.

Napróżno, kontynuuje Chouitin, będziemy szukali tożsamości w świecie roślinnym. Nie istnieją dwa jednakowe liście, dwa jednakowe kwiaty, dwa jednakowe owoce, ani wogóle dwie jednakowe rośliny tego samego gatunku, a tym bardziej różnych gatunków. Nie ma dwóch jednakowych komórek, ani dwóch jednakowych tkanek w roślinach.

To samo zjawisko można zaobserwować w świecie zwierzęcych organizmów. Jeżeli porównamy kilka zwierząt tego samego gatunku, to nie znajdziemy tożsamości ani w szkieletach, ani w organach, ani w anatomii wogóle, ani w funkcjach, ani w zdolności do pracy mięśni, ani w psychicznych reakcjach.

Czy będzie mowa o kręgowcach, ssakach, ptakach, gadach, płazach, rybach, czy też o owadach i skorupiakach, amebach i robakach, aż do jednokomórkowych organizmów — wszędzie panuje różniczkowanie.

Wreszcie Chouitin przechodzi do człowieka. „Nie tylko — mówi — ludzie indywidualnie różnią się między sobą, z punktu widzenia gatunkowego i ilościowego, zarówno pod względem struktury, jak i pod względem ogólnych i społecznych cech, lecz ich terytorialne i etnograficzne grupy również charakteryzuje kompletny brak dającego się ściśle określić podobieństwa. I to co najbardziej różni jednego człowieka od drugiego, to jego psychika.

Każdy człowiek ma swój, sobie właściwy charakter. Ilu osobników

— tyle postaci rozumów, zdolności, talentów, moralności. Nigdzie, ani dla osobników, ani dla grupy, nie istnieje równość ani gatunkowa, ani ilościowa. W grupach ludzkich, jak wogóle we wszelkich naturalnych zgrupowaniach (na przykład przy klasyfikacji ziaren roślinnych), większość — mniej więcej dwie trzecie — stanowi masę przeciętności,

a tylko jedna trzecia pod względem swych cech wznosi się ponad resztę masy.

Rozumowania te prowadzą Chouitina do niektórych wniosków o charakterze moralno-społecznym. Jeżeli będziemy uważali za ideał zniewolowanie społeczeństwa, jeżeli będziemy dążyli do zwiększenia proporcji przeciętności drogą wyeliminowania odmiennej jednej trzeciej elity, to będzie to „naruszeniem praw, panujących w przyrodzie, gdyż cyfra ta — jedna trzecia — stanowi prawo naturalnego podziału zdolności pomiedzy osobnikami tego samego gatunku”.

W rezultacie powstanie nowe prawo podziału, które jest uważane za lepsze, lecz które w rzeczywistości będzie gorsze, gdyż zwiększenie ilości doprowadziło do obniżenia gatunku. Jeżeli wyższy rozum zdolny jest do rozwiązania trudnego problemu i udostępnienia tego rozwiązania pojmowaniu swego środowiska, to 100.000 niższych rozumów, zebranych razem, napróżno będą łamać sobie głowy nad rozwiązaniem i zrozumieniem tego problemu i nigdy tego nie osiągną. W tym sensie, rozumy ilościowo nie dają się dawać.

W urządzeniach społecznych, na przykład w sądownictwie, czy w polityce, decyzje zapadają większością.

Gatunek zostaje zastąpiony ilo-

cią. Zupełnie inaczej dzieje się w przyrodzie; w normalnych warunkach dominuje w niej gatunek. Jeżeli nie chcemy się leczyć z lekceważenia, to musimy być przygotowani na katastrofy i niepowodzenia. Gdy człowiek dąży do tego, aby powiększyć liczbę elit, czy też rozwinąć bardziej liczącą, wyższą i nową elitę, to osiąga tylko tyle, że powiększa niernormalnie masę przeciętności.

Czyni bowiem naprzekór ustanowionemu porządkowi świata i w konsekwencji musi ponieść porażkę przy przeprowadzaniu swych planów.

Chouitin kończy w ten sposób: „Nie tylko nigdzie w przyrodzie nie istnieje równość, lecz także człowiek nigdy nie osiągnie równości”.

Niejednokrotnie „prawa przyrody” i zjawiska świata fizycznego służyły za podstawę wniosków socjalnych. Chouitin idzie śladem swych poprzedników. Na „prawach przyrody” buduje on pewną apologię nierówności społecznej.

Przede wszystkim należy zauważyć, że różniczkowanie w przyrodzie i nierówność w życiu społecznym — wcale nie są jednoznaczny- mi pojęciami. Nierówność społeczną często łączy się z ideą hierarchii podwładności.

W przyrodzie martwej nie ma tożsamości, wszędzie istnieją różnice. Lecz nie znaczy to, że pomiedzy osobnikami istnieją stosunki hierarchii; niema tu „wyższych” i „niższych” osobników. Dwa ziarenka piasku, dwa kryształki, dwie krople, dwa kwiatki są różne, nie jednakowe, nie identyczne. Lecz czyż może być mowa o tym, że jedno ziarenko piasku stoi „wyżej” lub też „niżej” od drugiego?

To samo można powiedzieć o innych osobnikach martwej przyrody,

która wogóle nie zna wartości moralnych.

W świecie zwierzęcym istnieją wszędzie nie tylko różnice, lecz i pewna forma hierarchii. Lecz poza moralną wartością — jest to czyste zwierzęca hierarchia.

Zwierzęta pożerają jedne drugie. Silniejsza i zręczniejsza pożera, lub niszczy inne. Istnieje tu nierówność siły, zdolności, rozumu. Lecz czy można uważać prawo drapieżnictwa, prawo wzajemnego pożerania za „prawo przyrody”, dyktujące nakazy moralności w społeczeństwie, w stosunkach społecznych między ludźmi?

Ze pomiedzy osobnikami ludzkimi istnieją wielkie różnice, w szczególności w dziedzinie rozumu i zdolności, to fakt niezaprzeczalny. Lecz moralność polityczna i społeczna nie może być wyprowadzana z jakichkolwiek „praw przyrody”.

Słynny „utopista” KAROL FOURIER nauczał na przykład, że każdy człowiek posiada jakieś specjalne zdolności, pod względem których stoi wyżej od innych ludzi.

Wiadomo, że niektórzy biologowie-darwinisci wyciągali najbardziej okrutne wnioski socjologiczne z „praw przyrody”, walki o byt i doboru bardziej przystosowanych. Socjologowie-moralisci powstawali przeciwko hegemonii biologii nad moralnością społeczną.

Inni biologowie, jak na przykład holender PIEPERS, obalali darwinizm, właśnie licząc się między innymi z możliwymi wnioskami o charakterze moralno-społecznym z teorii Darwina. Lecz przeciwko podobnym wnioskom powstawał również i wybitni transformiści i darwinisci. HUXLEY twierdził, że etyka wymaga tego, aby kosmicznemu procesowi doboru przeciwstawiony był rozumny dobór naturalny i aby niszczenie słabych i bezsilnych ustąpiło miejsca ludzkiej sympatii i kooperacji.

W mowie, wygłoszonej niedawno w amerykańskim stowarzyszeniu przyjaźni nauk, znakomity biolog EDWARD COULIN rzucił myśl, że wciąż ulepszamy naturę dla naszych celów;

idea, że natura jest doskonała, jest z gruntu fałszywa i hasło „powrotu do natury” jest raczej wołaniem reakcji, niż postępu.

„Rozum — mówi Couclin — może ulepszać ślepe procesy przyrody, ponieważ nie jest ślepy, jakkolwiek sam stanowi część przyrody. I ten właśnie rozum stał się głównym czynnikiem ewolucji.

Wogóle nakazy moralności nie mogą być oparte na „prawach przyrody” i na realnych faktach, jakkolwiek powinny się z nimi liczyć.

Ze etyka, jako nauka o ideałach, nie może podlegać prawom zewnętrznego, fizycznego świata — twierdzi również A. DOLIN, autor niedawno wydanej książki p. t. „Świat i ideał”.

Jeżeli prawdą jest, że pomiedzy osobnikami, stanowiącymi ludzkie społeczeństwo, istnieją różnice, jest to tylko podstawa do celowego podziału pracy i do ustanowienia celowych form solidarności. Coprawda trudności o charakterze technicznym mogą wynikać przy rozwiązaniu problemu pogodzenia systemu rozrzuconych jednostek woli z urzeczywistnieniem ideału. Lecz te trudności nie mogą być podstawą do przeciwstawienia idei solidarności formuły hierarchii, opartej jedynie na zasadzie nierówności.

J. DELEWSKI.



1. W Szwecji został nakręcony pierwszy wielki film o Laponii p. t. „Laila”. Film ten, w którym główne role grają wybitni artyści szwedzcy, zdobył sobie wielkie powodzenie. Na zdjęciu artystka szwedzka Aino Taube w roli Laili wraz ze swym partnerem Hoeglundem w roli Melleta. — 2. Start do zawodów żaglówek, które odbywają się w Kilonii o puchar marynarki, a w których biorą udział zawodnicy z całego szeregu krajów. — 3. „Patrol legionów” — obraz z cyklu prof. Obertyńskiego.

Kobiety wynalazczynie

okazywały decydującą pomoc mężom i ocom

Zarówno Starożytność, jak Średniowiecze posiadały nie tylko uczonych mężów, lecz również znakomitości wśród kobiet. Słynęły szeroko w owych czasach poetka HROSWITKA (około roku 950), uczona Hildegarda von BINGEN (około roku 1150) i współczesna im Herrad von LANDSBERG, pochodząca z alzackiej szlachty, inicjatorka obszernego dzieła, obejmującego wszystkie gałęzie ówczesnej wiedzy, które kazala napisać dla zakonnice swego klasztoru. Cenny ten rekwizyt, ozdobiony 9000 rysunkami, spalił się w czasie pożaru. Niektóre z rysunków przedstawiały najstarsze wzory maszyn: młyn wodnego, prasy do wyciskania wina oraz wiele innych.

Jedną z zakonnice klasztoru w Norymberdze, której imię pozostało nieznane, zdradzała wielkie zamiłowanie do techniki. Około roku 1505 zgromadziła mnóstwo przepisów z dziedziny drukowanych wzorców tkanin, snyderstwa, obróbki metali, lutowania.

Mylne jest mniemanie, iż kobiecie dziedzina techniki była niegdyś zupełnie obca. Interesowała się nią już z tego chociażby względu, że przysługiwało jej prawo dziedziczenia warsztatu po ojcu, lub mężu. Spisy miejskie świadczą, że już od 13 wieku kobiety pracowały w niektórych zawodach technicznych. Z dokumentów wypływa, że około roku 1550 kobiety pracowały w Saksonii przy wydobywaniu rud. Miały więc już wcześniej okazję do doskonalenia się w technice i wprowadzania w niej ulepszeń. Nie nie stało również na przeszkodzie rozwojowi ich wynalazczości na tym polu.

Jeżeli pomimo to mało posiadamy wiadomości o wynalazczyniach w ubiegłych stuleciach, to taki stan rzeczy łatwo daje się wytłumaczyć uprzywilejowaniem mężczyzny, który tym powierzano kierownicze stanowiska, podczas gdy owocna praca kobiet pozostawała w cieniu.

Lekarz Jarzy FABRICIUS np. uchwodził za wynalazcę operacji usuwania z oka kawałków metalu za pomocą magnesu bez użycia lancy. Nie Fabricius jednak był wynalazcą tej metody, lecz jego żona, współpracowniczka swego męża, posiadająca dużą wiedzę. Było to w roku 1624. Królewska akademia w Arles przyjmowała od roku 1669 kobiety jako członkinie.

Słysz się często, że Barbara UTTMANN była pierwszą niemiecką wynalazczynią. Mniemanie to jest słuszne. Barbara wyszła w 10 roku życia za właściciela kopalni Krzysztofa Uttmanna w Annabergu. Jako wdowa uprawiała handel miedzią. Posiadała również kopalnię, w roku zaś 1561 wprowadziła do swych rodzinnych stron robienie koronek na klockach, które zaczęto wyrabiać w Holandii. W ten sposób Barbara Uttmann stała się założycielką gałęzi przemysłu, który dawał miejscowej ludności utrzymanie. W roku 1886 wzniesiono jej pomnik w Annabergu, pierwszy, jaki wystawiono w Niemczech kobiecie.

Jako właściciel pierwszego opatentowanego wynalazku kobiety zgłosił się mąż jej. Był to Tomasz MASTER z Filadelfii, który w roku 1715 uzyskał patent na maszynę do młócenia kukurydzy. Podkreślił jednak, że maszynę wynalazła żona jego SYBILLA.

Kobiety zasłużyły się technice jako współpracowniczki swoich mężów. Imiona ich pozostały jednak przeważnie nieznane. Małżonkowie byli zbyt samolubni, aby się przyznać do pomocy żon.

Józef FURTTENBACH, słynny niemiecki inżynier, pozostający w

bliskich stosunkach z GALILEUSZEM, kazal namalować obraz swojej córki i pomocnicy w roku 1651. Helena Furttentbach otoczona jest stosami ksiąg i części maszynowych. Obraz ten znajduje się w muzeum narodowym w Monachium.

Nieocenioną współpracowniczką męża była MARIA PAULZE, która w roku 1771 wyszła za słynnego chemika LAVOISIERA. Po śmierci męża, który zginął na gilotynie, jako ofiara rewolucji, Maria Lavoisier była jeszcze przez długi czas jedną z najwybitniejszych kobiet Paryża. W roku 1805 poślubiła urodzonego w Ameryce bawarskiego hrabiego RUMFORDA, znakomitego fizyka, którego imię rozślawiła wynalaziona przez niego „rumfordzka zupa”.

Technicznym curiosum był wynalazek dwudziestoletniej księżny de BERRY, która sporządziła całkowitą toaletę damską z papieru. Strój kosztował wszystkiego 25 lirów, lecz nie trwał dłużej, niż jeden dzień.

W wynalazieniu pisma dla ociem

niałych uczestniczyła częściowo młoda wiedeńska artystka, znana z rozumu i piękności Maria Teresa von PARADIS, która oślepiła w trzecim roku życia. W 18 roku życia stała się bohaterką skandalu, jaki wybuchnął, gdy wyszedł na jaw jej stosunek do lekarza MESSNERA, który tłumaczył swą bliską znajomość z panną von Paradis podjętą przez niego próbą leczenia jej ślepoty „zwierzęcem magnetyzmem”. Panna von Paradis poleciła w roku 1779 słynnemu technikowi Wolfgangowi von KEMPELEN w Wiedniu zbudować maszynę, wyciskającą na papierze wypukłe pismo, którego ślepi mogli się nauczyć przez dotyk. Gdy skandal z Messnerem zmusił Marię von Paradis do opuszczenia Wiednia, przeniosła się do Paryża, gdzie zapoznała się z kierownikiem zakładu dla ociemniałych. Ten ostatni zainteresował się ideą wypukłego pisma i stworzył istniejący po dziś dzień system drukowania książek dla ociemniałych.

Współczesną Marii von Paradis

była Maria HAREL, wynalazczyni sera camembert, której wzniesiono w roku 1927 pomnik na terenie folwarku, stanowiącego niegdyś jej własność.

Kobieta była również wynalazczynią zgiętej rury odpływowej przy zlewach, unywalniach i klozetach. Nazywała się pani BENOIST, mieszkała w Paryżu i otrzymała w roku 1823 patent na rurę, zwaną „syfon”. Wynalazek ten cieszył się wielkim powodzeniem.

Kobiety wogóle rzadko otrzymywały patenty na wynalazki. Dopiero w roku 1933 amerykański urząd patentowy zarejestrował trzy wynalazki, dokonane przez kobietę. Do roku 1850 na 1000 patentów, wydanych przez ten urząd, do kobiet należały 2 lub 3. Po roku 1900 liczba ta wzrosła do 40.

Przeważną część kobiecych wynalazków obejmuje gospodarstwo domowe, pielęgnowanie dzieci i choroby. Rządziej wydaje się kobietom patenty na wynalazki sportowe, ulepszenia w budownictwie i ma-

szyny. W roku 1847 Berlin zainteresował się wynalazkiem pani TRENN, który poleżył kres taktyce belgijskich dorożkarzy, jadących umysłnie wolno, aby otrzymać więcej z jazdy. Mówiono o nich, że „jeżdżą we dnie z tą samą szybkością, z jaką ich konie stoją w nocy w stajni”. Pani Trenn wynalazła dwa przyrządy, stosowane dziś na całym świecie. Do kół powozu przytwierdzono licznik, gdy zaś pasażer wsiadł do dorożki, wprawiało to w ruch małą czerwoną chorągiewkę. Ten ostatni znak utrzymał się do tychczas na znak, że powóz jest wolny.

Wśród wynalazczyń niewiele dożyło chwili, gdy dzieło ich zdobyło uznanie i rozgłos. Dzięki pod tym względem los mężczyzny. Kobieta, która opatentowała najsmielszy z pomysłów, mianowicie otrzymywanie kwasu saletrowego w powietrzu była pani LEFEBVRE. Patent otrzymała 26 kwietnia 1859 roku.

F. FELDHAUS.

T. O. Sickens

UKŁUCIE SZPILKĄ

Pośród gwiazd filmowych, sportowców i milionerów, którzy opalali na brąz swe ciała, na malej, wąskiej plaży w I., Elżbieta była prawdziwą osobliwością. Była biała, staromodnie oiała. W przeciwieństwie do wszystkich szczupłych, muskularnych kobiet na plaży, Elżbieta była miękka i kobieca. Ruchy jej były powolne i pełne staromodnego wdzięku. Nie robiła „świecy” i nie rzucała się z krzykiem w fale morza. Nie była hałaśliwa i nie śpiewała szlagierów pod dźwięki jazz-bandu. Miała blond włosy i fryzura jej była nieco skomplikowana, z szeregiem drobnych loczków — w przeciwieństwie do

wszystkich młodych dziewcząt, które potrasały swymi krótko obciętymi włosami jak młoda pszczoła. Ale to jeszcze nie wszystko.

Elżbieta nie umiała pływać. Włosy się jeża, gdy się to pisze. Gdy inne dziewczęta pedziły, parszkały, przez wodę, i wypływały daleko na morze, zabierała ona do wody krążek gumowy, pas i wydmuchaną poduszkę. Przez cały dzień leżała z wdziękiem na wydmuchanym materacu gumowym i pozwalała się kołysać przez fale. Nad sobą miała parasol, aby ochronić biel skóry przed promieniami słońca. Nigdy nie robiła nic niezwykłego, nowo-

czesnego, lub pozbawionego wdzięku.

Dlatego właśnie zwrócił na nią uwagę.

Był on synem amerykańskiego króla nafty, i nazywał się George Z. Brent. Sądził, że Elżbieta go zauważyła. Lecz się mylił. Mister Brent wiedział, jak przedstawiają się sprawy w świecie i na innych polach, poza naftą. Znał kobiety nowoczesne i ich nastawienie w stosunku do mężczyzny z milionami, który na dodatek dobrze się prezentował. Nie były one dla niego zagadką. Ale Elżbieta była zupełnie inna. Przechodziła obok niego, jakby był powietrzem, Osobliwe

stworzenie. Nie mógł się zorientować, do jakich kobiet ją zaliczyć.

Psychologowie stwierdzili, że w większości wypadków miłość zaczyna się od zaciągnięcia. Ten wypadek potwierdzał tę teorię. George Z. Brent pozbył się z trudem tłumy szczupłych, opalonych dziewcząt, które traktowały go, jak swą zdobycz. Miał dosyć kobiet, które chciały go zdobyć. Zaczął interesować się Elżbietą.

Ale wszyscy wiedzieli, że Brent lubi trudne sytuacje. Jej chłód trzy mał go zdaleka, i jednocześnie przyciągał go, jak dotychczas tylko nowa pole naftowe.

Zaczął pływać ukoła Elżbiety, gdy kołysała się na swym materacu. Robił nurka pod materac i przyskał wodą.

Wszyscy ze zdumieniem obserwowali bieg rzeczy. To, co nie udało się tyłu pięknym dziewczętom, osiągnęła Elżbieta na swym powietrznym łóżku: George się wysilał. Gdy spostrzegł, że wszystkie normalne środki zawodzą, podniósł się tylko wartość Elżbiety w jego oczach. Ale przecież tak nie może być zawsze.

Pewnego dnia George znalazł w swym pokoju hotelowym kopertę z karteczką, do której przymocowana była szpilka. Na karteczce było tylko kilka słów:

„Przysłała to ktoś, kto dobrze panu życzy”.

Szpilka zaś była duża, ładna, zakończona główką z diamentem. Zamysłony przyglądał się szpilce, i przyszły mu na myśl różne asocjacje, jak „szpilka” i „ukłucie”...

Następnego dnia Elżbieta kołysała się wyniosłe na falach, gdy nadpłynął George. Gumowa poduszka wydaje syczący odgłos, i się ją ukłuje szpilką. Ta zrobiła to samo. Skurczyła się, a Elżbieta zsunęła się z niej wprost w ramiona George'a.

Istnieje tylko jedno zakończenie, gdy milioner ratuje kobietę: pokonuje ją.

George Z. Brent poślubił Elżbietę.

I dopiero wówczas zaczął ją rozumieć, gdy ujrzał, że w staromodny sposób przypinała swe włosy szpilkami. Były to szpilki z małymi główkami, w których tkwiły diamenty.

Czy zmierzch komików filmowych?

Francuski Ferdek króluje na ekranie

W ostatnich dwóch latach dokonała się gwałtowna zmiana w mentalności produkcji filmowej. Ze srebrnego ekranu znikają powoli, ale systematycznie wszyscy bohaterowie komedii filmowych. Zdawałoby się, że pomyślny „gags”, jak je nazywają w Ameryce, wyczerpały się do zezwolenia i fantazja scenarzystów nie znajduje więcej materiału do skomponowania długo metrażówki komedycznej, będącej w stanie wypełnić wieczór. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że wiele komicy, jeden po drugim znikają ze srebrnego ekranu.

Genialny CHAPLIN zrezygnował ostatecznie z filmu. Harold LLOYD zakończył cicho swą zawrotną karierę. Buster KEATON leczy się w sanatorium, dobrodusznym LAUREL i HARDY, zawałeni troskami rodzinnymi, nie odwiedzają atelier, PAT i PATATCHON znikli bez śladu, niezapomniany Vlasta BURIAN zdradził komedię i przeszedł na łono teatru klasycznego.

W Niemczech ustrój totalny pozabawił komedię soków żywotnych: Siegfried ARNO, Felix BRESSART i inni rozproszeni są po świecie. Komedię rysunkową Waita DISNEYA stały się groźną konkurencją dla komedii. Bracia RITZ stworzyli nowy rodzaj komedii t. zw. burleske

filmową, która cieszy się niemalym powodzeniem a publiczności. Eddia CANTOR zamierza przerzucić się na burleski muzykalny i stworzyć wraz z braćmi MARX nowy rodzaj sztuki komedycznej.

Jedynym krajem, w którym komicy nie stracili jeszcze terenu jest Francja. Francuz, który lubi satyrę i pragnie często zobaczyć siebie sarkazmu, nie zrezygnuje prawdopodobnie nigdy z komedii filmowej. Dlatego też prawdopodobnie ostatni Mohikanin generacji wielkich komików filmowych jest francuzem. Artysta, który dzień w dzień rozśmiesza miliony francuzów, nazywa się krótko FERNANDEL. Nazwisko to odegrało właściwie w jego zawrotnej karierze pierwszorzędną rolę. Można śmiało powiedzieć, że dzięki temu nazwisku Fernandel stał się głośnym komikiem. Nazwisko Fernandel posiada we Francji, samego w krzywym zwierciadle specjalnie na południu, swą symbolikę.

U nas w Polsce spotykamy też takie imię popularne: Ferdek.

Ferdek z Powiśla to przecież uosobienie specjalnego charakteru, to typ urwis, który pozostaje popularnym w najszerszych warstwach.

Francuski Ferdek zdobył sobie właśnie sławę dzięki swemu imię-

niu. W Paryżu i Marsylii istnieje typ „gavroche’a”, który wyposażony jest w specjalne cnoty i który reprezentuje właściwie całą generację młodziwów w masce sportowca, żołnierza, zawadiaki, sprzedawcy ulicznego, kelnera, chłopca do posyłek, strażaka i t. d.

Fernandel, a raczej po polsku Ferdek, przedstawia typ szpetnego i brzydkiego chłopca. Ale artysta ten miał odwagę ze swej brzydoty zrobić pewnego rodzaju cnotę. Wyobraźmy sobie długie końskie oblicze z podwójnym szeregiem potężnych zębów hipopotama, dwoje małych oczu i niemalą nos. Brzydota ta zatracca się jednak w tej chwili, kiedy na wielkich ustach Ferdka pojawia się jeszcze potężniejszy uśmiech. W tej chwili Ferdek staje się sympatycznym i bliskim i publiczność zostaje zdobyta na miejscu.

Fernandel pochodzi z południa, z Marsylii. Marsylijszczyce odznaczają się nie tylko przyjemnym akcentem, ale i fantazją, która znalazła swego piewca w Alfonsie DAUDÉCIE, który stworzył nieśmiertelną postać Tartarina z Taraskonu. Takim Tartarinem jest i częściowo ostatni z wielkich komików srebrnego ekranu — francuski Ferdek.

H. TURING

Tragedia Schumana

Gyomai pisze o smutnym losie wielkiego kompozytora

Kwiaty w Chinach

Moja stara gospodyni oburzała się, że jakiś żebrak sklecił sobie z sitowia budę przy ogrodowym murze naszego domu w Nankinie, zamierzając widocznie osiąść w niej na stałe. Oświadczyła, że przybysz musi sobie pójść, bowiem każdy powiew wiatru przynosi od niego chorobę i moja mała umrze prawdopodobnie na cholere. Gospodyni oddaliła się, aby wypędzić żebraka. Gdy zapytała, później o niego, rzekła:

— Nie wypędziłam go. Zasadził gałązkę jaśminu w skorupie stłuczonego garaka i uniósł ją w najczystszej kacie swej nędznej budy. Dzielił się z nią odrobiną swojej herbaty. Taki człowiek nie uczyni nam nic złego. Nie trzeba dla ciała zaniedbywać duchowe dobro. Posłałam mu ryż i rybę.

W północnym Hopei panowała w porze deszczowej zupełna susza. Podczas podróży nie dostrzegliśmy już od trzech dni żółtą zieleni. Czekaliśmy pewnego dnia u podnóża stromej z obu boków skały, aż zejdzie z niej szereg ciężko obciążonych kulisów, posuwających się po wąskiej dróżynie. Każdy niósł na plecach tłumok, wystający ponad głowę. Nagle tragarz idący na przodzie usunął się szybko na bok, nie bacząc na wielki ciężar, jaki dźwigał. Ruch był tak niespodziewany, że kulisy znalazł się od razu na skraju skały tuż nad przepaścią. Wydało się nam, że chciał ominąć jakąś przeszkodę. Towarzysze, idący za nim, uczynili w tym samym miejscu taki sam ruch.

Gdy karawana minęła nas i zaczęliśmy z kolei wspinąć się po skalistej drożynie i tragarz nasz doszedł do miejsca, które omijała spotkana przez nas karawana, nachylił się i wylał z manierki ostatni łyk wody do dolka w skałę. Rosła w nim kwitnąca właśnie róża, której koronki kwitły w kamienistym gruncie. Kwiat miał prześliczną barwę i wydawał słodką woń.

— Od takich kwiatów uczyni nasz kulisy.

Stara chińska legenda mówi, że nad każdym miastem panuje jakiś kwiat, którego narodzenie święci się piątego dnia po nowiu. Podczas takiej uroczystości śpiewacy uliczni śpiewają balady o kwiatkach. Każda herbaciarnia ma swoich barjazy, opowiadających historie o kwiatkach. Ja sam znałem takiego ślepego „trubadurę”, który zabawił opowieściami o kwiatkach robotników, wypoczywających po pracy.

Ponieważ nie ma tylu miesięcy, aby dały możliwość panowania wszystkim kwiatom, święci się dwunastego dnia drugiego miesiąca urodziny wszystkich kwiatów. W tym dniu chińczycy składają sobie „kwiatowe” wizyty, obdarzają się wzajemnie nasionami i młodymi pedami.

Pewna kobieta w Pekingu, nie posiadająca środków na własny ogród, sprzątała corocznie gości na kwiatową herbatę, gdy w grodzie sąsiada rozkwitały bzy.

Na festynach, urządzanych przez bogatych chińczyków w dniu urodzin „kwiatowych”, widzi się nieprzebrane mnóstwo kwiatów. Odbywają się wtedy przedstawienia sztuk kwiatowych klasyków, dzieci, przebrane za kwiaty wykonywują improwizowane tańce. Stary zwyczaj nakazuje zjawiać się na te festyny w najbardziej niepozornych sukniach, aby nie rywalizować z kwiatami, do których to świętu należy. Przybycie w barwnej szacie poczytuje się za nietakt.

Pewien sprzedawca kwiatów rzekł do mnie:

— Kraj, w którym kwiaty, darzące nasze serca odwagą, sprzedawane są za drogie pieniądze, powinien uczyć się jeszcze początkowych reguł cywilizacji. p. b.

Dlaczego los prześladował wybranych, którzy pozostawili po sobie niewygasłą pamięć? Dlaczego tak smutne były drogi życia, które stworzyło dla innych niewyczerpane źródło rozkoszy? Wielcy poeci, genialni muzycy musieli wychylić do dna czarę goryczy. Nauka usiłuje rozwiązać tę zagadkę. Kogo jednak zadowoli teoria, że geniusz sąsiaduje z szaleństwem, lub twierdzenie, że cierpienia są niezbędnym pokarmem dla twórczego ducha?

Pełna tej bolesnej zagadkowości jest biografia ROBERTA SCHUMANA, przedstawiona z wielkim talentem przez IMRE GYOMAI w dziele, noszącym tytuł „Smutne życie Schumana”.

Dzieciństwo w małym saskim miasteczku Zwichau, pełne wrażliwości, chorobliwego marzycielstwa i uczuciowości, której nie oszczędzał brutalny, twarde świat. Wcześniej owdo wiała matka, obawiając się dla syna skutków niezdrowego dzieciństwa po ojcu, utalentowanym, nerwowym, nie umiejącym wykorzystać swego uzdolnienia, lękając się wczesnych dążeń do poezji i muzyki. Chłopiec, nie chcąc jej zasmucać, wstąpił na wydział prawny lipskiego uniwersytetu. Zostanie prowincjonalnym prawnikiem lub notariuszem w Zwichau, gdzie będą go poważali i zajmnie się spokojną skromną pracą.

Los jednak, który wybrał go z pośród milionów, wprowadził go z studenckiej ławy do domu dziwaka WIECKA, o którym mówiono w Lipsku z pogardą i szyderstwem. Dziwak, kłótnik, ułożył podręcznik do nauki gry na fortepianie i zanudzał wszystkich szczegółami swego dzieła. Obywatele lipscy, ujrawszy z daleka jego rozczochraną głowę i rozwiane polu płaszcza, skręcali w hoczne ulice, lub chowali się w najbliższych domach. Wiedzano, że żona, u-

męczona jego dziwactwami, porzuciła go, pozostawiając mu córkę, której nie zdołała zabrać z sobą.

Nagle na muzycznym horyzoncie Lipska zjawiała się drobna dziewczynka, która w dzieciństwie roku życia była już skończonym wirtuozem. „Nowy Mozart”, jak ją nazywano, ścigała tłumy do sali koncertowej. Była to córka Wiecka, jego uczenica zarazem. Wtedy za często inaczej sądzić o pogardzanym dotychczas dziwaku. Zalety jego metody nauczania muzyki znalazły uznanie u wszystkich niemieckich muzyków. Wieck nie mógł się opędzić pragnącym pobierać u niego naukę. W liczbie tych ostatnich znalazł się również Schuman. Wieck wyróżnił go zaraz i pozwolił zamieszkać w swoim domu z zastrzeżeniem, że musi się jeszcze przekonać o talencie nowego ucznia. Niebardzo w ten talent wierzył. Uwierzyła za to i oceniła go należycie mała Klara Wieck, która szybko zdobyła europejską sławę i pierwsza wykonała utwory Schumana. Włączyła je do programów swoich koncertów wbrew woli ojca, który groził, że zamknie ją w klasztorze. Pomimo to Klara grała utwory Schumana. Wieck odmawiał mu talentu, zniechęcał go i starał się zerwać stosunek młodych ludzi, którzy się wzajemnie pokochali. Schuman musiał opuścić dom ojca ukochanej.

W Lipsku, który dzięki Schumanowi stał się wkrótce muzycznym ośrodkiem Niemiec, znaleźli się ludzie, którzy odgadli w młodym entuzjastę genialne zdolności. Poparli go studenci i cała inteligencja, ogarnięta patosem buntu przeciwko dawnym formom życia, który objął wtedy całą Europę i z szczególną siłą wybuchł tam, gdzie polityczne porażki i zraniona miłość własna narodu przygotowała dla niego podatny grunt.

W piwiarni Poppa, gdzie zbiegali się wszyscy reformatorzy, Schuman i jego wielbiciele mieli osobny stół. Reformowano wszystkie dziedziny życia wraz z muzyką, naturalnie. Na propozycję Schumana postanowiono wydawać „Nową muzyczną gazetę”, której zadaniem miała być walka z rutyną, z uznanyymi autorytetami, tamującymi życie artystyczne. W pierwszym numerze znalazły się artykuły SZOPENA, MENDEL-SOHNNA i WAGNERA. O artykułach Schumana, który okazał się genialnym krytykiem muzycznym, zaczęto mówić w Europie wszędzie, gdzie interesowano się muzyką. Schuman, żyjący wtedy w wielkim niedostatku, pracował po całych dniach i nocach w ubogiej redakcyjnej izdebce, tocząc jednocześnie zaciętą walkę z Wieckiem, który nie miał żadnej okazji, aby oczernić człowieka, któremu zazdrościł miłości córki. Nie chciał słyszeć o związku, jaki uważał za hańbę dla artystki tej miary, co Klara.

Przyjaciele namówili Schumana i Klarę, aby zwrócili się do władz z prośbą o użycie swego wpływu w celu skłonienia Wiecka do udzielenia zezwolenia na małżeństwo córki z Schumanem. Zezwolenie było niezbędne do uzyskania ślubu. Po całym szeregu skarg i rozpraw sądowych stary dziwak, obsypujący przyszłego zięcia obelgami, zarzucający mu pijaństwo i inne brzydkie nałogi, musiał w końcu zgodzić się na małżeństwo córki. Nie wziął jednak udziału w skromnej uczcie weselnej i nie przesławał knuc intryg nie tylko przeciwko zięciowi, lecz również przeciwko własnemu dziecku. Zazdrość o córkę podsuwała mu najbrzydsze postęпки, gdy chodziło o szkolenie zięciowi. Poniżał się nawet do niesprawie dliwej krytyki talentu Klary, namawiał do rywalizacji z nią

innych swoich uczniów, starał się przekonać wszystkich, że gra jej jest co raz gorsza w skutek częstych występów, do których zmusza ją nędza przy boku leniwego męża. Były to kłamstwa. Schuman sprzeciwiał się częstym występom żony i zarabiał sam na utrzymanie rodziny. Pomimo, że nie czuł pociągu do pracy nauczycielskiej, przyjął zaproponowane mu przez Mendelsohna miejsce nauczyciela w jego szkole muzycznej.

Zadawał gwałt sobie, oddając się pracy, do której nie czuł powołania. Cierpiał, nie mogąc iść za głosem najgorętszych pragnień. Zjawily się dzieci, do domu zajrzał niedostatek. Siły Schumana, nadszarpnięte walką z teściem, z biedą, zaczęły ubywać w miarę, jak rosła, chociaż powoli sława wirtuoza. LISZT włączył już do swych programów arcydzieła Schumana, znakomite śpiewaczki wykonywały jego utwory. Mistrz czuł jednak, że osiągnięcia nie odpowiadają twórczej potędze, jaka przepełniała jego istotę, i się wytrwałości — pouczył nas cierpią nad miarę. Jego mekę zwiększała częsta nieobecność żony, odbywającej podróże artystyczne po różnych krajach: Austrii, Francji, Holandii. Dzięki jej zarobkom Schuman mógł poświęcać czas twórczości. Nie wielu jednak zdawało sobie sprawę z ogromu jego talentu.

Mieszkali już w Düsseldorfie, gdy pewnego dnia zapukał do ich drzwi wysoki przystojny młodzien w zakurzonym odzieniu, znużony długą drogą. Młody muzyk, wielbiciel Schumana przybywał z Hamburga. Nazywał się JAN BRAHMS. Zachwycał Schumana wykonaniem kilku utworów na fortepian. Klara słuchała w milczeniu wzruszona grą młodzieńca, tryskającego zdrowiem i życiem, przedstawiającego absolutne przeciwieństwo do nerwowego, niezrówno ważonego Schumana, którego bardzo postarzały doznawane ataki szumu w uszach i halucynacje, podczas których słyszał głosy oraz dźwięki zagłuszających się wzajemnie instrumentów. Ataki powtarzały się coraz częściej. — Po jednym, który trwał dłużej, niż poprzednie, zdawało się, że cierpienie ustąpiło. Mylono się jednak. Wkrótce nastąpiła katastrofa. Pewnej nocy Schuman wymknął się z karnawałowego balu i rzucił się do Renu. Było to w marcu 1854 roku. Uratowano go i odwieziono do zakładu dla umysłowo chorych w pobliskim Emdenich. Gdy Klara odwiedziła go w towarzystwie Brahmsa, nie poznał ich.

W Emdenich zakończył też swoje cierniste życie. Sława opromieniła jego imię dopiero wtedy, gdy zaczęto zapominać, iż towarzyszką jego życia była genialna artystka.

A. Mericz.

W parkach wiedeńskich



umożliwiło dzieciom zażywanie kąpeli w wielkich basenach,

Elegantki w rycerskich zamkach znały już tajemnice ukrywania swych mankamentów

Szaty średniowiecznej damy były ciężkie i skromne, nie rzucały się w oczy przepychem barw. Przepisy religijne zwracały się przeciwko złemu przykładowi, jaki dawała na zachodzie Francja, na wschodzie zaś Bizancjum, psując „grzeszonym” przepychem chrześcijańskie narody, zamieszkujące środek zachodniej Europy.

Aż do dziesiątego stulecia zwracano niewiele uwagi na powierzchowność. Niemieckie szlachcianki rzadko odbywały większe podróże, które zapoznałyby je z modami, panującymi w innych krajach. Pierwsze pojęcie o nich wniosła do „szarego zimnego niemieckiego kraju” małżonka cesarza OTTONA II, piękna bizantyjska księżniczka TEOFANO, dla której, jak dla wszystkich greków, wesóły pogląd na świat, pielęgnowanie ciała i ziemskie rozkosze stanowiły treść życia. Naśladowały ją przede wszystkim damy dworu, które już dawniej miały okazję do oglądania podczas dworskiej uroczystości festynów francuskiej elegancji, lecz mało kórzstały z obcych wzorów.

Nowe życie

Z przybyciem Teofano nastąpiły wielkie zmiany w życiu wyższych sfer. Kulturalny wpływ monarchini, kochającej życie i piękno, mającej w pamięci greckie niebo i przepych bizantyjskiego dworu, spotkał się na początku ze sprzeciwem. Lecz nowa władczyni, kochająca, jak się później okazało, swą nową ojczyznę nie mniej, niż uciechy życia, podbiła wkrótce serca poddańców, nad którymi sprawowała władzę jako regentka podczas małoletności syna. Dzięki jej przykładowi i staraniom, zbudziło się zainteresowanie do zewątrznych stron życia, poparte usilnie przez Francję, która w krótkim czasie stała się wyrocznią mody dla Europy i chrześcijańskiego wschodu.

Trubadurów, pociągających rozkwitem piękna, opiewali w swych romansach urodę kobiet i nową piękną życie na cesarskim dworze i rycerskich zamkach. Oni odgrywali również rolę pierwszych znawców w sprawach strojów i mody. Wyrażali nazwy dla szczegółów stroju i wspaniałych tkanin, przywołanych ze wschodu w najbardziej wyszukanych rodzajach i wzorach. Od tych pieśńców dowiadujemy się, jak chętnie poważne niemieckie matrony szły za nakazami mody i dbały o jej rozwój, wnosząc do niej później własną twórczość i rywalizując z Francją, i Włochami. Powolny, lecz stały rozwój upodobań do zmian spowodował w końcu dążenie do przepychu, które przy końcu dwunastego wieku stało się tak powszechne, iż zwykli mieszczanie ubierali się, jak przed tym baronowie.

Troskliwość o koszułę

Zarówno na dworze, jak w świątyniach rycerskich i mieszczanek tryb życia i suknie były na początku bardzo skromne. Materie na ubranie tkane często same panie domu z pomocą służebnych i szły je również same. Jedynie stroje, przeznaczone na wielkie uroczystości, wychodziły z rąk krawców i krawczyń. Panie domu robiły również własnoręcznie ozdoby do sukien. Było to, przeważnie hafty, przerywane złotem, srebrem i drogimi kamieniami. Ubranie składało się z koszuli, będącej nie tylko bielizną, lecz, jak to i dziś bywa, spodnią częścią odzieży. Koszułę sporządzano z wielką starannością. Noszone je jedynie w domu. Sypiano zwykle bez wszelkiej odzieży. Ko-

szułę robiono z cienkiego płótna, tiulu lub jedwabiu, stosownie do pory roku i stopnia zamożności. Przylegały do ciała i sięgały stóp. Rękawy ich były długie lub krótkie, zależnie od panującej mody. Zapinano je z przodu lub z boku i przybierano koronkami lub wstążkami. Były głęboko wycięte lub sięgały pod szyję. Głębokość wycięcia zależała nie tylko od gustu, lecz również od moralnych zasad właścicielki.

Galowy strój Krimhildy

Suknia i płaszcz, stanowiące właściwe ubranie, były na wzór koszuli skromne lub przybierały swobodniejszą postać. Pomimo, że suknie opływały przeważnie ciało w długich fałdach, rysowały się jednak

pod nią wyraźnie kształty, co malarze często mocno ganił. Materiał na ubranie stanowiły piękne tkaniny o mocnych barwach, tkane w kunsztowne wzory. Suknie ozdabiano haftem i zapieczkami, wysadzanymi droginami kamieniami. Tkaniny z brokatu, aksamitu i jedwabiu lub wełny już dzięki samej pięknej barwie dawały wrażenie przepychu. Wschód, Afryka, Egipt, Indie i Persja, jak również Grecja i Włochy wysyłały całą swoją bujną wyobraźnię na stworzenie wzorów, w których barwy łączyły się w najfantastyczniejszych kombinacjach. Jeden z najstarszych opisów średniowiecznej mody opowiada, że kobiety z orszaku Krimhildy nosiły szaty, w barwach pawich piór.

Płaszcz, narzucany na suknie, robiono z ciężkiego materiału i bra-

mowano futrem. Płaszcz, podobnie jak suknie, nosiły jedynie panie wysokiego stanu. Kształt jego przystosowany był do panującej mody. Miał wysoki lub niski kołnierz rękawy długie lub krótkie. Szczególną rolę odgrywało spieście, którego ozdobność świadczyła o pozycji społecznej i bogactwie właściciela. Pobożne panie, pragnące podkreślić swoją enotliwość, nosiły spieczą z różańcem z drogiego kamienia

Pończochy, kapelusz i klejnoty

Pończochy szyto z tkaniny: latem z tiulu, zimą z jedwabiu i wełny. Ówczesne elegantki umiały już ukrywać braki swoich kończyn: na cienkie nogi wciągały pończochy z grubej tkaniny, grube lydki wsuwały w cienki jedwab lub tiul, do-

łki nie zaczęto w Italii wyrabiać pończoch na drutach, które nadawały się bardziej do korygowania wadliwych kształtów nogi

Bardzo dużo uwagi poświęcono ciału. Robiono je ze skóry i wierzchnich tkanin, świadczących o różnorodności i oryginalności pomysłów w średniowiecznych elegantek.

Welon i czepiec, będące na początku zwykłym nakryciem głowy u kobiet, zastąpiono wkrótce kapeluszem ze słomy, aksamitu i futra, który przybierano piórami, wstążkami i kwiatami. Rękawiczki uważano już wtedy za niezbędne uzupełnienie wytwornego stroju. Robiono je z tiulu, wełny, futra i skóry. Kształt ich i barwy zmieniały się, stanowiąc uzupełnienie lub kontrast z ubraniem. Znane były również biustonosze i gorsety.

Jak zawsze, tak i w średniowieczu, wytworny strój nie dał się pomyśleć bez biżuterii, noszonej przez kobiety wszystkich stanów.

Wielka rola kosmetyki

Kosmetyczne zabiegi miały na celu zarówno czystość ciała, jak podniesienie urody. Pod tym względem średniowiecze różniło się od późniejszego baroku i rokoka, które zupełnie nie dbały o higienę ciała, mając przede wszystkim na celu ściąganie uwagi. Średniowiecze, przeciwnie, uznawało dużą wagę pielęgnowania ciała dla ogólnego stanu zdrowia. Dbano wiele o czystość skóry, stosując kąpiele, mycie i nacierania.

Szczególnie starannie pielęgnowano włosy, uważane za cenną zdobycz kobiecej powierzchowności. Szcotkowano je mocno i rozczesywano gestym grzebieniem, aby usunąć kurz.

Z rana po przebudzeniu przeciągano się kilkakrotnie, aby nadać ciału elastyczność. Wkładano następnie koszułę, płukano usta, tarto zębami jakąś pastą. Następnie wypijano w lecie kubek wody z różnym olejkami, w zimie zaś zastępowano ten napój grzanym winem. Po tym lekkim śniadaniu odbywane spacer pieszko lub konny. Kąpano się o każdej porze dnia. Wnoszono w tym celu do pokoju eber z wodą. Osoby wrażliwsze wykładały go uprzednio płótnem. Postępowano tak zawsze, gdy kąpiel była przeznaczona dla gościa.

Dla spotęgowania przyjemności kąpiel raczono się w wannie lekkimi przysmakami. Amatorzy większej rozkoszy kąpali się przy dźwiękach muzyki, aby sprawić jednocześnie uciechę duszy i ciała. Łażnia połączona z masażem była pierwszym warunkiem higieny.

Pobożny lek przed kąpielą

Szminka, barwienie włosów, malowanie brwi i warg, polerowanie paznokci znane były, lecz nie rozpowszechnione, mężczyźni bowiem cenili więcej naturalne wdzięki. Gdy nadjeżdżał więc rycerz, panie wypijały szybko kubek wina lub nacierały policzki, o ile nie zatarwiło ich szybsze bicie serca.

Zwyczaj pielęgnowania ciała zakorzenił się powoli z powodu przeszkód ze strony poglądu, iż nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do ciała. Przez długi czas uważano kąpiel za grzech, co przysparzało wiele kłopotu lekarzom, którzy musieli czasami uciekać się do pomocy kapłana. Cywilizacja zachodu i wschodu przemogła jednak w końcu ciemność środkowej Europy i włączyła ją do zasięgu kultury.

A. BARNAT.

Jak uszczęśliwić mężczyzn?

Recepta, podana przez takiego, który nie jest szczęśliwy

Jakie smutne jest to, że tak wielu mężczyzn jest szczęśliwych, podczas gdy tak łatwo byłoby ich uszczęśliwić. Ich potrzeby są całkiem proste, ponieważ mężczyźni są nieskomplikowanymi stworzeniami, chcą zwykle nie chce się w to wierzyć. Kobiety starają się uszczęśliwić mężczyzn w sposób dla nich wielce nieprzyjemny i wywołujący zmarszczki na ich obliczach:

Najważniejsze potrzeby mężczyzn są następujące:

1. Zapalek.
2. Zapalek.
3. Suche ręczniki w łazience.
4. Naczynie, do którego można wrzucać zużyte nożyki od golenia, nie narażając się na wyrzuty.
5. Spokojne wieczory.
6. Zapalek.

Nie twierdzą, że to znaczy wymagać dużo od życia, ale jakże rzadko mężczyźni to osiąga!

Mężczyźni są prawie zawsze ofiarami wyobrażeń kobiecych na temat tego, czego według nich — mężczyźni potrzebują. Każda kobieta sądzi, że szczęśliwość mężczyzn opiera się na jedzeniu. To jest nonsens: każdy mężczyźni może spożyć jeden posiłek dziennie poza domem i wówczas może zadowolić swój smak. Dzięki temu może znieść wszystko, co mu się podaje, w domu. Poza tym żaden mąż nie spodziewa się, że jego żona umie gotować. Przecież pracuje od rana do wieczora po to, aby mógł sobie pozwolić na kucharkę, która umie gotować.

Przebiegająca kobieta nie może pojąć, że przeciętny mężczyźni potrzebuje co najmniej jedno pudełko zapalek w ciągu dnia. Mądra kobieta będzie troszczyła się o to, aby co rano obok talerza męża leżało nowe pudełko zapalek i aby w sypialni i łazience stale znajdowało się kilka tych niezbędnych utensylii.

Poleca się dlatego, aby mężczyźni stale nie zabierali tych zapalek, które przeznaczone są dla jadalni lub gabinetu.

Dokąd ma rzucać zużyte nożyki, nie mogą mu powiedzieć, bo sam nie wiem. Ja osobiście zostawiam nożyki do golenia na toalecie; znikają, a ja nie zadaję zbyt wielu pytań na ten temat.

Gdy widzicie gdziekolwiek zdrowo wyglądającego mężczyznę, możecie być pewni, że o każdej godzinie dnia i nocy znajduje on w łazience suche ręczniki. Nigdy nie musi on wycierać rąk w mokre szmaty, noszące miano ręczników.

Najważniejsze zaś w życiu mężczyźni jest to, że kobiety pod wie-

czór stają się niespokojne, narzekają i chcą koniecznie opuścić swoje ładne, przytulne mieszkanie, aby udać się do nudnego towarzystwa brzydkich i brzydko ubranych ludzi, występujących zawsze parami, jakby udawali się do arki.

Jedną z najmilszych cech mężczyźni jest to, że po jedzeniu nie chce mieć obok siebie nikogo, oprócz swej żony. Nigdy kobieta nie wydaje się tak czarująca, dobrze ubrana i rozmowna, jak wówczas, gdy po jedzeniu jest sama ze swym mężem. Ma on poza sobą całodziennie kłopoty, nudne wizyty, telefony, ludzi, którzy wyciągają od niego pieniądze, lub chcą mu wkręcić jakiś towar. Zjadł, wypił i jest zadowolony z siebie i ze świata. W tej godzinie właśnie, a nie kiedyś indziej, może on zrozumieć dlaczego się ożenił. Jest to błogosławiona godzina.

Raz na tysiąc lat może się zdarzyć, że mężczyźni chce wieczorem wyjść ze swego domu. Ale wówczas chce wyjść sam. Nie należy sobie wyobrażać, że rzucił się on w ramiona innej kobiety. Może błąkać się on bez celu na ulicy, może poszedł do klubu, lub pić piwo z jakimś znajomym. Ta osobiwa potrzeba nie może być zaspokojona na oficjalnym przyjęciu u państwa P., gdzie musi zabawić rozmową panią M., o ptasim mózgu.

Istnieją pewne rzeczy, które mężczyźni lubią, z których nie należy

się śmiać. Może to być zbiór znaczków pocztowych, wypchany bażant, samochód lub cośkolwiek innego. Nie śmiecie się z tego! Śmiech w tym wypadku nawet dla was, moje panie, nie jest wskazany a przecież łatwo jest zrobić poważną twarz.

Chcę poniżej podać kilka przepisów dla żon, żon in spe, wdów, które zamierzają powtórnie wstąpić w związku małżeńskie i wielu, wielu innych.

1. Dajcie im dużo zapalek.
2. Starajcie się o to, aby ręczniki były zawsze doprawdy suche.
3. Urządźcie miejsce do odkładania zużytych nożyków do golenia.
4. Nie śmiecie się z jego samochodu, nawet jeżeli znacie mężczyznę, który ma 100-konny wóz. Gdyby wasz mąż pozostał kawalerem, i on miałby dziś 100-konne auto. A gdzie wy byście wówczas były?
5. Nie witajcie go zawsze z nieufnością. Znudzili mu się to i pójdzcie do innej.
6. Nie próbujcie przywiązać go do domu. Jeżeli nigdy nie będzie wychodził, nigdy nie będzie miał ochoty wrócić.
7. Dajcie mu spokój i wypocznęk po całodzienniej pracy.
8. Zaopatrujcie go w zapalek.
9. Pozwólcie mu śpiewać w łazience. Sądzi on, że tam jest dobra akustyka.

W. H.K.



MISTRZ FUTURYZMU.

— A to jest mój portret z czasów, gdy nosilem długie włosy.
— Teraz rozumiem, dlaczego nie poznałam pana, mistrzu, na pierwszy rzut oka!

W jaki sposób powstaje nowy modny kolor



Gdy jeden z wielkich domów stwarza nowy, modny kolor, prawdopodobnie nikt nie przypuszcza nawet, że ta nowa barwa kosztowała dużo pieniędzy i pracy, i na pewno nikomu nie wpada na myśl, że stworzenie nowego koloru może być nawet połączone z niebezpieczeństwem dla życia. A jednak tak jest. Wszystkie te barwy syntetyczne są przecież wydobywane z bardzo łatwo eksplodującej smoly węglowej.

Chemiicy znają już dziś około 4 milionów kolorów, które można wydobyć z tego materiału, i ich wyrobienie nie sprawia trudności. Ale za każdym razem, gdy trzeba znaleźć nowy kolor, należy robić próby z tymi wybuchowymi materiałami, co często jest związane z wielkim niebezpieczeństwem. Przy wytwarzaniu barw pośrednich stosowane są trujące gazy, między innymi fosgen, i robotnicy, stojący przy tych zbiornikach, muszą nosić maski gazowe.

Również przy rozrabianiu gotowych farb zdarzają się wypadki, wskutek przedwczesnego ogrzania, lub uderzenia.

Farby, wydobywane z kwasu pikrynowego są specjalnie niebezpieczne, gdyż łatwo eksplodują. Wytwarza się je w specjalnych pomieszczeniach, zabezpieczonych przeciw eksplozji, a maszyny pracują pod kontrolą na odległość, aby na wypadek wybuchu, ludzie nie byli narażeni na niebezpieczeństwo.

Stworzenie nowego, modnego koloru jest więc często pracą bardzo niebezpieczną, ale jeżeli barwa ta przetrzyma się, można na niej zarobić majątek.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Panowie dobrze ubrani

Im bardziej męską staje się moda kobieca, tym bardziej niewieściejsza męska moda. Różnica między strojem męskim i kobiecym zaciera się coraz bardziej. Jeśli popatrzeć z tyłu na parę w jednakowych kostiumach z płóciennego samodziału, — ona w spodniach-sukni, on w krótkich, jak towarzyska spodniach — w jednakowych angielskich żakietach i bluzkach, w jednakowych białych czapkach lub beretach — trudno odgadnąć, które z nich jest mężczyzną, a które kobietą.

Materiały męskie niczym się nie różnią od damskich — te same kolory nieba i morza, ten sam szafir letnich nocy i szmaragd traw i liści. Z deseni te same paski i kratki — koszule niczym się nie różnią od bluzek i mogą być niebieskie, różowe, seledynowe i żółte. Obuwie ze skóry gadów — lub jeśli białe, to inkrustowane kolorową skórką. Plecionki, sandaalki, jak u pani — tyle tylko, że na niskim obcasie. Piżamy, stroje sportowe, shorty i spodnie niczym się nie różnią. Do jasnej marynarki nosi się z reguły ciemne spodnie i, przeciwnie — do ciemnej jasne. Do spodni gładkich — marynarkę deseniową, do deseniowych spodni — gładką. Do dwurzędowej wizytowej marynarki z długimi klapami, przypominającymi smoking — wolno teraz nosić na równi ze sztuczkowymi spodniami — spodnie w drobną kratkę.

A teraz jeszcze jedna inowacja i urozmaicenie stroju wizytowego: koszula ciemniejsza od kołnierzyka. Oczywiście, o ile kołnierzyk jest biały. Koszula może być popielata, zielona, niebieska, ale nieodzownym warunkiem jest, aby harmonizowała z kolorem marynarki. Krawat najczęściej w paski ukośne. Chusteczka do kieszonki pod kolor krawata.

Kapelusze tego sezonu są miękkie, jasne, wysokie z ciemnymi wstążkami, główki zgniecione na osobliwą modłę w niczym nie przypominającą dawnej stereotypowej fałdy pośrodku głowy (rowek i dwa boczne wkleśnięcia). Modny jest czarny i kolorowy melonik, ale prawdziwie elegancki pan niechętnie nosi takie kapelusze.

Wszystkie tegoroczne płaszcze są szerokie i mają fason reglano-

wy. Pasków nie nosi się ani do płaszczy, ani do spodni.

Kolorowe pulowery i kamizelki mało różnią się od damskich, zarówno pod względem koloru, jak i wyrobu. Do garniturów zielonych i brązowych nosi się szare pulowery, do jasno - granatowych — pomarańczowe, do wszystkich jasnych — bordo. Modny pulower podchodzi pod kłapki kołnierzyka i nie wymaga krawata. Ad.

Sos jarzynowy

Cebula, pietruszka, marchew, kartofle, koper — razem 25 dkg., 4 dkg. masła, 2 dkg. maki, cytryna.

Jarzyny poszatkować, dusić w ćwieści litra rosolu, gdy zmiękną, przetrzeć przez sito, rozprowadzić rosolem, zmieszać z zasmażką z masła i maki, dodać soku cytrynowego, posolić i zabarwić karnelem. Sos nadaje się do ryb. Zamiast rosolu, podlać można sos smakiem z ryby.

Letnia biegunka grozi dzieciom

W gorące i upalne lato czyha nowe niebezpieczeństwo, jedno z najgroźniejszych, a mianowicie biegunka letnia. Dużo niemowląt umiera właśnie podczas najcieplejszych miesięcy: w lipcu, sierpniu i wrześniu. Lekarze obliczają że w ciągu tych trzech miesięcy umiera tyle niemowląt, co w ciągu reszty miesięcy roku.

Dlaczego tak się dzieje?

Przyczyna główna tkwi w trawieniu, skąd swój początek bierze biegunka letnia i zatrucia pokarmowe, które w ciągu kilku dni kończą się śmiercią niemowlęcia. Częściej chorują na kiszki dzieci karmione sztucznie, podczas, gdy karmione piersią matki chorują pięć razy mniej; dlatego też nie wolno odstawiać dzieci od piersi w czasie lata.

Trzeba pamiętać o regularnym karmieniu, między jednym a drugim karmieniem dawać wodę przegotowaną, lub rumianek do picia: dziecko, mając pragnienie, krzyczy. Następnie dziecko karmione z butelki jest częściej narażone na schorzenia narządów trawienia; trzeba więc przestrzegać czystości, która jest nieodzownym warunkiem ochrony przed chorobą. Smoczek powinien być gotowany co najmniej raz na dzień, a po każdym posiłku dobrze umyty.

W razie objawów biegunki trzeba zupełnie wycofać z pożywienia mleko krowie, zastępując je lekką berbatką z cukrem. Trzymać dziecko w pokoju najchłodniejszym, kąpać i utrzymywać w jak największej czystości. W dni upalne temperatura wody do kąpieli winna wynosić około 31—33 C. Lekarstw żadnych bez porady lekarza dawać nie wolno.

Na dłuższe wycieczki



Na zwykły spacer nie trzeba mieć, ani specjalnego stroju, ani obuwia.

Lecz na dalsze wycieczki, trwające niekiedy nawet kilka dni, trzeba być odpowiednio ubranym.

Przed wszystkim konieczne jest wchłanianie ubranie, z lekkiego materiału.

Nasz model składa się z marynarki w zieloną kratkę i spodni - spodni z gładkiej zielonej wol-

ny.

Jeżeli w drodze się gdzieś zatrzymujemy na dzień, lub dwa, trzeba mieć pod ręką lekką sukienkę. Najlepsza będzie sukieneczka z kretolu w żywą kratkę i żakietek z gładkiego materiału, wykończony towarem w kratkę.

Bardzo ważne jest obuwie. Pantofle muszą być mocne i nie za ciężkie; trzeba się strzec cienkiej zelówki.

Robimy wino w domu

Za złotówkę litr świetnego napoju

Miło jest mieć w zapasie butelkę własnej roboty wina — trunku o pradawnych tradycjach, nie tylko w ojczyźnie winogronowych, ale i w krajach, jak Polska, nie mających winnic. A przecież kilkunastoletni, otrzymany drogą naturalnej fermentacji jabłecznik, czy porzecznik, który w domowej fabryczce będzie nas kosztował 1.— zł. za litr, jest trunkiem szlachetnym, którego i znawca się nie powstydzi. Pamiętajmy, że dobre wino otrzymamy tylko w odpowiednich warunkach:

- 1) używając do wyrobu owoców zdrowych, mogących dzięki właściwościom aromatu i smaku zastąpić winogrona;
- 2) przy umiejętnym doprawieniu moszczu owocowego;
- 3) zapewniając fermentację moszczu przy pomocy drożdży szlachetnych winiarskich;
- 4) przez pielęgnację i konserwację wina.

Na wina białe należy brać: agrest, białe porzeczki, jabłka, truskawki; na wina czerwone: czarne jagody, jeżyny, czerwone i czarne porzeczki.

Doprawianie moszczu: obmyte z brudu owoce (jabłka rozdrobnione na kawałki) mielemy przez maszynkę, z otrzymanej miazgi wyciskamy sok ręcznie przez worek lub za pomocą prasy. Sok nastawiamy na odpowiednią kwasowość i żądaną moc alkoholu przez rozcieńczenie go wodą i doprawienie cukrem, posilkując się dokładnymi danymi. Przy nastawieniu moszczu pożądane jest zawsze regulowanie kwasowości i koncentracji cukru przy pomocy kwasomierza i cukromierza. Drożdży należy używać z oryginalnych winogronowych, specjalnie preparowanych. Na 100 litrów wina trzeba dać około 2 litry rozczynionych drożdży.

Świetny deser



Tea smaczny deser najwygodniej jest przygotować w płaskim, szerokim kielichu. Na dno kładzie się kawałek ciasta z masą migdałową, na który nalewa się trochę dobrego, białego wina. Następnie wysypuje się trochę poziomek, skropionych sokiem z cytryny, kładzie się plasterki pomarańczy, posypuje siekanymi orzechami, a na wierzchu nakłada się krem z lodu.

Modne obuwie



Paryskie nowości nie zawsze i nie wszędzie znajdują uznanie; ale jedno jest pewne: to, co przychodzi z Paryża, jest zawsze oryginalne.

Ostatnio ukazała się nowa seria paryskiego obuwia, w której nie tylko pantofle sportowe, ale i pantofle wizytowe mają niezwykle gru-

be podeszwy, przypominające raczej plażowe obuwie drewniane, niż elegancki pantofelek. Prawdopodobnie chodzi w tym wypadku o coś oryginalnego dla zagranicy, paryżanka napewno nie włoży takiego pantofla.

KAROL CAPEK

SPRAWA SELOINA

— Hm, największy mój sukces, ten sukces mianowicie, który przyniósł mi największe zadowolenie? — namyślał się stary mistrz Leonard Unden, wielki poeta, laureat nagrody Nobla itd. — Młodzi przyjaciele, w moim wieku nie przykłada się już wagi do laurów, owacji, kobiet i temu podobnych nonsensów. Dopóki człowiek jest młody, cieszy się z tego wszystkiego; byłby zresztą osłem, gdyby tak nie czynił. Jednak dopóki jest się młodym, nie ma się czasu cieszyć z czegokolwiek.

Właściwie powinno życie mijać w odwróconym porządku; najpierw powinno się być starym i tworzyć dzieła prawdziwie wartościowe, bo nie nadaje się już człowiek do niczego innego; a dopiero pod koniec powinno się osiągnąć młodość, by smakować owoce swego życia.

Ale o czym o chciałem mówić? Ach tak, jaki był mój największy sukces? No, nie był to żaden z moich dramatów i żadna z moich książek, jakkolwiek był czas, że moje książki były naprawdę czytane. Największym moim sukcesem była sprawa Seloina. Wątpię, czy wiecie, o co właściwie chodziło. Minęło już przecież prawie dwadzieścia sześć, albo nie, nawet dwadzieścia dziewięć lat.

Za tym pewnego pięknego dnia, dwadzieścia dziewięć lat temu, przyszła do mnie mała, siwa kobieta w czarnej sukni i zaniemni. Zdołałem ją spytać, czego sobie właściwie życzy, ukłękła przede mną i zaczęła płakać. Nie wiem dlaczego, ale nie mogłem patrzeć na płaczącą kobietę...

— Pani — rzekła kobieta, gdy się już nieco uspokoiła — jest pan poetą i zaklinam pana na pańską miłość do ludzi, niech pan ratuje mego syna! Czytał pan zapewne w gazetach o sprawie Seloina.

Zdaje mi się, że wyglądałem wtedy, jak brodate niemowlę. Czytałem wprawdzie gazety, ale nie troszczyłem się o wypadek Seloina. O ile za tym zdołałem zrozumieć z jej słów, sprawa przedstawiała się tak: Jedyń jej syn, dwudziesto dwuletni Franciszek, został skazany na dożywotnie więzienie, ponieważ zamordował w celach rabunkowych swoją ciotkę Zofię; w oczach przysięgłych jego nieprzyznanie się do winy stanowiło moment obciążający.

— On jest przecież niewinny — rozpaczła pani Seloin — przysięgam panu, że on jest niewinny. Owego nieszczęsnego wieczoru powiedział do mnie: „Mamo, boli mnie głowa, pójdę spacerować się za miasto. Dlatego, proszę pana, nie może on wykazać swego alibi. Któż będzie obserwował w nocy młodego chłopca, nawet jeśli go przypadkiem spotka? Mój Franek był trochę lekkomyślny, ale przecież i pan był kiedyś młody. Niechże pan zrozumie, on ma dopiero dwadzieścia dwa lata. Czy to możliwe, tak zniszczyć życie młodego człowieka? ... i tak dalej

Gdybyście widzieli tę złamaną nieszczęściem, siwą matkę, rozumielibyście to, co ja wówczas rozumiałem. Że najstrasz-

niejszą chyba męczarnią jest bezsilne współczucie.

Cóż będę długo opowiadał: przysięgam jej w końcu, że będę walczył i nie przestanę dopóty, dopóki nie oświecę tej sprawy i że wierzę w niewinność jej syna. Chciała mnie za to całować po rękach. A gdy mnie ta staruszka błogosławiła, byłbym ukląkł przed nią. Wiedziecie przecież, jaką głupią minę ma człowiek, gdy mu dziękują, jak Bogu. Od tej chwili za tym uczyniłem sprawę Seloina moją sprawą. Zaczęłem naturalnie studiować akta procesu. Prawdę powiedziawszy nie widziałem w moim życiu tak niedbałą przeprowadzonego procesu.

Wypadek był właściwie bardzo prosty: Pewnej nocy usłyszała służąca wymienionej ciotki Zofii, niejaka Anna Solar, umysłowo niedorozwinięta, że ktoś chodzi po pokoju panienci, to jest ciotki Zofii. Poszła zatem zobaczyć, dlaczego panienka nie śpi, a gdy weszła do pokoju sypialnego, ujrzała okno otwarte naosiecz i jakąś męską postać, skaczącą do ogrodu.

Kobieta zaczęła wrzeszczeć, a gdy sąsiedzi przyszli i zapalili światło, ujrzała pannę Zofię na podłodze uduszoną własnym ręcznikiem, szafę, gdzie chowała pieniądze, otwartą, bieliznę częściowo wyrzuconą. Pieniądze leżały na podłodze. Widać nie służąca przeszkodziła mordercy w ostatniej chwili. To były fakty niezbitne.

Następnego dnia aresztowano Franciszka Seloina.

Służąca bowiem powiedziała, że poznała go, gdy skakał przez okno. Ustalono, że o owej porze nie było go w domu. Przyszedł do domu dopiero po pół godzinie i położył się zaraz do łóżka. Dalej dowiedziano się, że chłopiec miał długie. Później znalazła się jakaś plotkarka, która oświadczyła, że ciotka Zofia zwierzyła jej się kilka dni przed morderstwem, jakoby przyszedł do niej siostrzeniec i prosił ją o pożyczycie kilkuset koron. Gdy odmówiła — była bowiem bardzo skąpa — miał on jej rzekomo powiedzieć: „Ciociu, pilnuj się, coś się zdarzy, co zadziwi cały świat“. — To było zatem wszystko, co do tyczyło Seloina.

A teraz co do procesu. Trwał on zaledwie pół dnia. Seloin oświadczył poprosto, że jest niewinny, poszedł na spacer, a po tym prosto do domu i położył się spać. Nikt ze świadków nie został poddany ściślejszemu badaniu. Adwokat Franciszka, z urzędu oczywiście, gdyż matka Seloina nie miała pieniędzy na lepszego obrońcę, był pocziwym, ale starym idiotą, który ograniczył się do tego, że wskazał na młody wiek swego klienta i że łzami w oczach prosił przysięgłych o wybaczenie. Prokurator również nie zadał sobie wiele trudu: przypomniał przysięgłym, że właśnie przed tym procesem Seloina uniewinnił dwóch morderców. Dokąd zajdzie społeczeństwo, jeśli każda zbrodnia znajdzie ochronę w łagodności sędziów z ludu? Zdaje mi się, że przysięgli uznali ten argument i chcieli pokazać, że zdolni są do surowości. Jedena-

stu głosami uznali Seloina winnym zbrodni. Tak, to była cała sprawa.

Wierzęcie mi, że gdy ustaliliśmy do wszystko, zwątpiłem. — Wszystko burzyło się we mnie, choć nie jestem prawnikiem, a może właśnie dlatego. Zrozumieć tylko: główny świadek umysłowo niedorozwinięty, kobieta prawie pięćdziesięcioletnia, najwidoczniej w okresie przejściowym, co jeszcze bardziej zmniejsza wartość jej zeznań. Postać w oknie ujrzała w nocy: jak później stwierdziłem, była to ciepła, ale ciemna noc. Nie mogła za tym, nawet w przybliżeniu, poznać człowieka, który skakał z okna. W ciemności nie poznaje się nawet dobrze wysokość człowieka. Stwierdziłem to na samym sobie. A prócz tego kobieta ta nienawidziła Seloina, ponieważ często żartował z niej.

Drugi fakt: Ciotka Zofia nienawidziła panią Seloin, swoją siostrę i właściwie nie rozmawiała nawet z sobą. Jeśli twierdziła, że Seloin groził jej, można by to przypisać na konto jej staropanieńskiej złośliwości. Jeśli chodzi o samego Seloina, to ten średnio zdolny chłopiec był pisarzem w jakiejś kancelarii, miał dziewczynę, do której pisywał sentymentalne listy i złe wiersze i tkwił bez własnej winy w długach, ponieważ upijał się z powodu swej sentymentalności. Matka jego była biedną kobietą, którą pożerał rak, bieda i zmartwienia. Tak zatem wyglądała ta sprawa.

Nie, wy nie możecie znać moich ówczesnych lat burzy. Gdy opanowywała mnie wściekłość, nie umiałem jej hamować. Napisałem wówczas cały cykl artykułów pod tytułem „Sprawa Seloina“. Punkt po punkcie wykazywałem całą nieprawdopodobność zeznań świadków, przede wszystkim głównego świadka oskarżenia, analizowałem sprzeczności w tych zeznaniach wykazywałem absurdalność przypuszczenia, że główny świadek mógł poznać mordercę, demonstrowałem nieudolność przewodniczącego i demagogię mowy prokuratora. Ale to mi nie wystarczyło. Skoro już byłem przy tym, atakowałem wymiar sprawiedliwości, instytucję przysięgłych, cały ustrój społeczny.

Nie pytajcie wcale o wrażenie, jakie to wywarło. Znano mnie już wówczas, młodzież była po mojej stronie, a pewnego dnia doszło nawet do demonstracji przed gmachem sądu. Wtedy przybiegł do mnie adwokat Seloina i załamywał ręce, co też uczyniłem, przecież on wniósł właśnie podanie o ulaskawienie i kara została by z pewnością zmniejszona, ale teraz nie mogła już wyższa instytucja ulec terrorowi ulicy i odrzucić napewno wszystkie jego podania. Powiedziałem temu szanownemu prawnikowi, że nie chodzi mi już o sprawę Seloina, lecz o sprawę i sprawiedliwość. Adwokat miał rację. Podanie zostało odrzucone, ale jednocześnie przewodniczący przeszedł w stan spoczynku.

Wtedy dopiero zakrzętałem się koło tej sprawy. Widzicie, mógłbym dziś jeszcze powiedzieć, że to była święta wojna o

sprawiedliwość. Wiele zmieniło się od owego czasu, przynajmniej jednak mnie starymu, że jest w tym również nieco mojej zasługi. Sprawa Seloina znalazła echo w prasie światowej, przemawiałem do robotników i do delegatów na międzynarodowych kongresach. „Naprawcie zło, wyrządzone Seloinowi“ — to było wówczas hasłem międzynarodowym. Jeśli o mnie chodzi, była to walka jednostki z państwem, ale za mną stała młodzież. Gdy matka Seloina umarła, siedemnaście tysięcy ludzi szło za trumną tej kobiety, a ja przemawiałem nad jej grobem tak, jak nigdy w moim życiu.

Siedem lat trwała ta walka, która uczyniła mnie sławnym.

To, że zyskałem uznanie świata sprawiły nie moje książki, lecz sprawa Seloina. Wiem, nazywają mnie głosem sprawiedliwości, rycerzem prawdy; coś z tego znajdzie się i na moim pomniku. Zapewne — jeszcze czternaście lat po mojej śmierci będą pisali w szkolnych podręcznikach o tym, jak to poeta Leonard Unden walczył o prawdę, a później zapomną i o tym.

W siódmym roku umarła Anna Solar, główny świadek oskarżenia. Przed śmiercią spowiadała się i ze łzami przyznała, że gnębi ją sumienie, ponieważ wówczas przed sądem fałszywie przysięgła; nie może ona stwierdzić naprawę, czy mordercą był Seloin. Dobry ksiądz przyszedł z tym do mnie; wówczas znałem już lepiej obyczaje świata i poszedłem z tym nie do prasy, lecz posłałem księdza do sądu. Po tygodniu zarządono rewizję procesu Franciszka Seloina. Po miesiącu stanął on znów przed sądem przysięgłych; najlepszy adwokat wykazał całą bezpodstawność aktu oskarżenia. (Po tym wstał prokurator i polecił przysięgłym zwolnić Seloina od winy i kary. I przysięgli dwunastu głosami uniewinnili Seloina.

Tak, to był największy triumf mego życia. Żaden sukces nie przyniósł mi takiego zadowolenia, a zarazem takiego uczucia pustki. By powiedzieć prawdę, przyznam, że zaczęło mi trochę brakować sprawy Seloina i pozostała mi po niej pewna pustka. Było to w dzień po procesie. Nagle wchodzi służąca i mówi, że jakiś człowiek chce ze mną mówić.

— Jestem Franciszek Seloin — powiedział i pozostał przy drzwiach.

Uczucia moje były dość dziwne. Odczuwałem jakby rozczarowanie, że mój Seloin tak właśnie wygląda... powiedzmy jak domokrajca. Cuchnął piwem.

— Szanowny mistrzu — wyjął Seloin (wyobraźcie sobie, „szanowny mistrzu“! powiedział do mnie i najchętniej byłbym go wyrzucił!) — przyszedłem by panu podziękować... jako mojemu największemu dobroczyńcy.

Wyglądał tak, jakby się tego wyczuł na pamięć.

— Panu zawdzięczam całe moje życie. Wszelkie słowa podziękowania są za słabe...

— Ależ, proszę pana — rzek-

łem — to było moim obowiązkiem; skoro byłem przekonany, że posadzono pana niewinnie Franciszka Seloina, potrzebowałem głową.

— Mistrzu — powiedział z smutkiem — nie chcę okłamywać swego dobroczyńcy; ja zamordowałem ciotkę.

— Do wszystkich djabłów dlaczego nie powiedział pan tego przed sądem?

Seloin spojrzął na mnie z wyrzutem.

— Mistrzu, do tego miałem przecież prawo. Oskarżony ma przecież prawo skłamać, nie prawda?

Muszę wam przyznać, że byłem oszołomiony.

— Czego pan ode mnie chce — spytałem.

— Przychodzę po to tylko, by panu podziękować za pańską wspaniałomyślność. Moją matką zajął się pan również. Niech Bóg pana błogosławi, szlachetny śpiewaku...

— Idź pan już wreszcie — krzyknąłem i Seloin wyleciał przerażony.

Trzy tygodnie później zatrzymał mnie na ulicy. Był pijany.

Nie mogłem go się pozbyć. Długo nie rozumiałem, czego chce, póki nie objaśnił mi tego, trzymając mnie za guzik. Mianowicie zepsuł mi wszystko.

Gdybym nie pisał tyle o jego sprawie, nie odrzucono by może podania o ulaskawienie i on, Seloin, nie musiałby siedzieć w więzieniu siedem lat. Niechże więc wejdę w jego położenie, którego stałem się sprawcą, mieszając się do procesu. Krótko mówiąc musiałem mu dać setkę.

— Niech Bóg pana błogosławi, dobroczyńco — powiedział ze łzami w oczach.

Następnym razem groził już Pomagał sobie przy pomocy jego sprawy. Tylko dzięki tej obronie zyskałem sławę, więc jakże by on nie miał nie mieć z tego. Nie mogłem przekonać go, że nie należy mu się ode mnie prowizja i znów musiałem mu płacić.

Odląd zjawiał się u mnie w coraz krótszych odstępach czasu. Siadał na kanapie i wzdychał, że cierpi na wyrzuty sumienia z powodu zamordowania ciotki.

— Pójdę i przyznam się do winy, mistrzu — mówił ponuro — ale dla pana będzie to straszliwy wstyd...

Wierzęcie mi, te wyrzuty sumienia musiały być straszne, sądząc według tego, co musiałem mu płacić, by je zniósł. — W końcu kupiłem mu bilet do Ameryki. Czy znalazł tam spokój — nie wiem.

To był największy sukces w moim życiu. Moi młodzi przyjaciele, jeśli będziecie kiedyś wspomnieli pośmiertnie Leonardzie Undenie, napiszcie proszę:

„Zapisał się złotymi głoskami w historii dzięki sprawie Seloina. Za to należy mu się wieczna pamięć“.

MAREK HELLINGER

SPADEK

Stary pan wyglądał, jak wycięty z portretu. Mimo swych 74 lat doskonale się trzymał. Był wysoki, prosty i szeroki w ramionach. Miał rumiane policzki i żywe młode oczy.

Zwykle chodził pieszo do biura. Lecz dziś zrana było za gorąco na spacer, a w limuzynie panował przyjemny chłód. Gdy wysiadł z auta, polecił szoferowi, aby czekał na niego o czwartej. Po tym wniósł się w tłum, który zapelniał wielki budynek bankowy. Przeszedł przez hall i pozdrowił z uśmiechem telefonistkę, po czym chciał udać się wprost ku drzwiom, na których złotymi literami wypisane było: „Frank C. Gordon”. Lecz w drodze został zatrzymany: ktoś położył rękę na jego ramieniu. Odwrócił się, trochę rozgniewany. Wówczas zauważył uśmiechniętego, ciemnowłosego młodzieńca, i jakąś młodą, przystojną kobietę.

— Halo, wuju Franku! — zawołał młodzieniec.

Frank Gordon spojrzawszy uważnie na młodzieńca. Nagle rozjaśniła się jego twarz, i zawołał z uśmiechem:

— George! Co za niespodzianka! — Poklepał młodzieńca po ramieniu. — Co cię sprowadza do mnie w taki apał?

— Chcę ci złożyć spóźnioną wizytę, wuju. — Wziął w rękę dłoń młodej kobiety, i dodał: — I chcę przedstawić ci najładniejszą, małą osobkę, jaką kiedykolwiek jakiś mężczyzna miał za żonę.

Pan Gordon zwrócił się do młodej kobiety, skłonił się i rzekł:

— To jest niezasłużone szczęście. — Zartobliwie trącił młodzieńca w lok: — Twój gust w stosunku do kobiet jest prawdopodobnie spadkiem ze strocy Gordonów.

W kilka minut później siedzieli w gabinecie doktora i rozmawiali; stary pan palił cygaro i przyglądał się żonie swego siostrzeńca.

— Bardzo dużo o pani słyszałem, mrs. Gordon, dużo przyjemnych rzeczy.

Młoda kobieta uśmiechnęła się, zadowolona.

— Słyszałem, że pani ujarzmiła tego hultaja od czasu, gdy pani została jego żoną.

— Poczekaj chwilę, wuju — prosił George. — Ja...

— Nie przerywaj! Co do tego wszyscy się zgadzają. Wiedziałeś, że wiesz, że żył i wydawał się za duże pieniądze. Jestem zadowolony, że posłubiłeś tę młodą damę. Ona toba

pokieruje. Widać z jej twarzy, że jest dobra i szczerą.

Młodzieniec podrapał się w głowę:

— Wuju — rzekł — umiesz czytać myśli.

— Nie wiem dlaczego — mówił pan Gordon dalej — nie przywiozłeś mi już przed tym twojej żony. Przecież ja się starzeję. Czy nie sądzisz, że zasłużyłem sobie na to, aby poznać żonę mojego jedynego żyjącego krewnego?

— Przykro mi, wuju, że się tak stało. Muszę cię prosić o przebaczenie. Lecz sądziłem, że jesteś zły na mnie, ponieważ...

— Ponieważ zrobiłeś tyle głupstw — przerwał pan Gordon. — Masz rację! Ale od czasu, gdy się ożenił, otrzymałem dobre wiadomości. Dlatego też chcę o wszystkim zapamiętać. Chcę ci wyznać coś bardzo ważnego.

Uderzył pięścią w biurko i George i jego żona spojrzeli na niego ze zdziwieniem.

— Tak, — rzekł pan Gordon — najlepiej jest wszystko od razu powiedzieć: nie będę już długo na tym świecie. Moi lekarze mówią, że po zostaje mi jeszcze może sześć miesięcy, ale mogę umrzeć lada dzień. Nie litujcie się nade mną. Przeżyłem dobrze moje życie i umiałem je wykorzystać. Każdy przecież musi umrzeć. Chcę abyście wiedzieli, że przed dwoma laty myślałem całkiem poważnie o zapisaniu całego mojego majątku na cele dobroczynne. Pylem bowiem z ciebie bardzo niezadowolony, George. Ale twoja żona podoba mi się i sądzę, że stałeś się trochę rozsądniejszy pod jej wpływem. Dlatego też zostawię ci wszystko. Sądzę, że dofrze zużytkujesz te pieniądze. To na razie wszystko, co chciałem ci powiedzieć. Przyjdź do mnie znów pojutrze, zaznajomię cię wówczas ze szczegółami.

George potarł oczy. Pieniądze nie dla niego nie znaczą. Jest niepo cieszony, że wuj musi umrzeć. Mrs. Gordon płakała cicho, trąc oczy koronkową chusteczką.

*

Młoda para w milczeniu zniknęła za rogiem i weszła do małej restauracyjki. Usiedli w łóżu, i młoda kobieta zdjęła kapelusz.

— George — spytała — powiedz mi, czy to nie jest sen?

Młodzieniec roześmiał się:

— Nie, raczej wszystko inne, niż

to. Jeżeli mówi, że umrze, to jest to całkiem pewne. I my dostaniemy wszystko! Ten stary ma miliony, miliony, moje dziecko! Nie masz pojęcia, jaki jestem szczęśliwy, że mu ciebie przedstawiłem!

— Nie ciesz się z góry, George. — rzekła. — A co będzie z twoją żoną?

— Niech ją diabli wezmą! — odparł, krzywiąc się, młodzieniec. — Przez cały dzień tylko wygłasza kazania o oszczędności i solidnym życiu. Po dwóch miesiącach małżeństwa, wiedziałem, że to nie jest dla mnie. Te wieczne kazania są może przyjemne dla niektórych ludzi, ale nie dla twego Georgie... Słuchaj, kochanie, podobasz mi się, uważa cię za odpowiednią żonę dla mnie. Musisz dalej udawać, że jesteś panią Gordon, aż do jego śmierci. Będziemy cudownie żyć, bez żadnych kłopotów.

— O key — zgodziła się z uśmiechem — ale wyobraź sobie, że twoja żona zepsuje nam np. te obliczenia, i zwróci się ze skargą do staro.

— To jest nieprawdopodobne. Jest ona typem męczennicy i będzie cierpiała bez skarg. Udawaj tylko dalej, że jesteś mrs. Gordon, i nie mów czasem dialektem wobec wuja. Grobuj udawać, że jesteś prawdziwą damą.

— Ha, ha... — roześmiała się — jakbym ja nie była!

*

W dwa dni później oboje młodzi ludzie znów zjawili się w gabinecie starego pana. George rozpoczął od razu wygłaszać przygotowane przemówienie: nie przywiązuje wagi do pieniędzy i ma nadzieję, że diagnoza lekarzy była fałszywa.

Ale stary pan potrząsnął głową.

— Wszyscy stąd odejdzcie, George, a gdy jest się starym, nie jest to takie straszne. — Chwilę milczał, po tym rzekł urzędowo:

— Wiem, że chcesz wrócić do twego zamiejskiego domku ze swą uczą żoną, będę się więc streszczał. Moi adwokaci powiedzieli mi, że zostawię około czterech milionów. Wczoraj zrobiłem testament; ty jesteś moim jedynym spadkobiercą, dostaniesz wszystko. Ale... — Uśmiechnął się do młodej pary. — Przedsięwzięciem mały środek ostrożności. Ponieważ chcę być pewien, że użytecznie zużyjesz te pieniądze, zapisałem wszystko na imię twojej żony, mrs. Mary Gordon.

Walka francuska na koniach



stanowila jeden z popisowych numerów na pokazie policyjnym w Londynie.

Powieść o „Iodzermenszu”

„Ludzie na schodach” Rafała Lena

Pierwsza to próba powieściowa młodego pisarza. Od noweli i reportaży zebranych w dwu poprzednio wydanych tomach — przeszedł Len do kompozycji powieściowej, będącej ambitną próbą opisaną pewnego fragmentu łódzkiego życia, na tle szoroko ujętej epoki. Lata inflacji — to początek zadziwiającej i prawdziwie łódzkiej kariery bohatera — dawnego majstra, bogacącego się nagle i właściwie wbrew własnej woli. Jest w nim jednak coś, co go stawia powyżej przeciętnej „nuworisza” tej epoki. To „coś” — to poprosu umiejętność wpatrywania się w tajemnicze oblicze przyszłości, wypatrywania celów i skutków tego nagłego przeniesienia się rodziny Kranców na wyższy poziom życia.

Materiału do tej zdolności refleksyjnej starego Krancza dostarcza życie jego rodziny, bezładne, bezcelowe w tak nawet zdawało by się prostej umiejętności życia, a raczej używania i wydawania sypiących się niczym manna tysiączków.

Aż wreszcie przychodzi koniec tłustych siedmiu lat rodziny Kranców, a zarazem ukazuje się już bez obłonek bogactwa cała przerażająca pustka tego życia.

Jest w powieści Lena również druga strona medalu. To życie Ryszarda i jego żony, luźno związanych z egzystencją rodziny Kranców — życie, poświęcone i wypełnione po brzegi innymi sprawami. Ale i ono — to inne lepsze życie — okazuje się pod koniec powieści potrosze złudzeniem. Ryszard odchodzi od żony, zmęczony doktrynerstwem przyjaciół, odchodzi, by szukać nowych prawd i nowych idei.

Zamierzenie Lena było więc iak widzimy ambitne. Czy autor zrealizował je w pełni? Byłoby naiwnością pisać o to. — Trzeba pamiętać, czytając tę książkę, że mamy tu do czynienia właściwie z debiutem. To też zalety i wady tej książki tą właśnie miarą trzeba mierzyć.

Jest tu więc przede wszystkim nieprzewidywanym — osłatecznie przez autora sносób nowelistycznego podejścia do tematu, niepełne jeszcze opanowanie po

wieściowej kompozycji. Książka rozbija się na szereg — jakże ciekawych nieraz fragmentów, a ich łączność jest, jeśli tak powiedzieć można, zbyt pospieszna i niejako mechaniczna.

W tym, słusznym zresztą, zamiarze wydobycia jak największej ilości celnych punktów, kryje się brak owych międzyaktów powieściowych. Porównajmy chociażby z francuskimi powieściami rodzinnymi *Martin du Gard*, czy *Duhamela*. Życie Krancza składa się z samych mił zwyyczajnych wypadków, nie znajdujemy natomiast prawie żadne opisyw życia codziennego jego, lub kogoś z rodziny. — Taki zaś opis życia codziennego stanowi w tego rodzaju powieści nietylko łącznik między jednym a drugim dramatem, ale zbliża czytelnika, pozwala mu bardziej konkretnie spojrzeć i bliżej żyć się z opisaną rzeczywistością. Bardzo dobre są w „Ludziach na schodach” sceny t. zw. społeczne. Wszystko, co dotyczy Ryszarda i Anny, ich życia codziennego, ich pracy ideowej, pulsuje żywą prawdą wizji. Szkoda jedynie, że — nie z winy zresztą autora — poskąpiono nam w tych partiach powieściowych dokładniejszych obrazów.

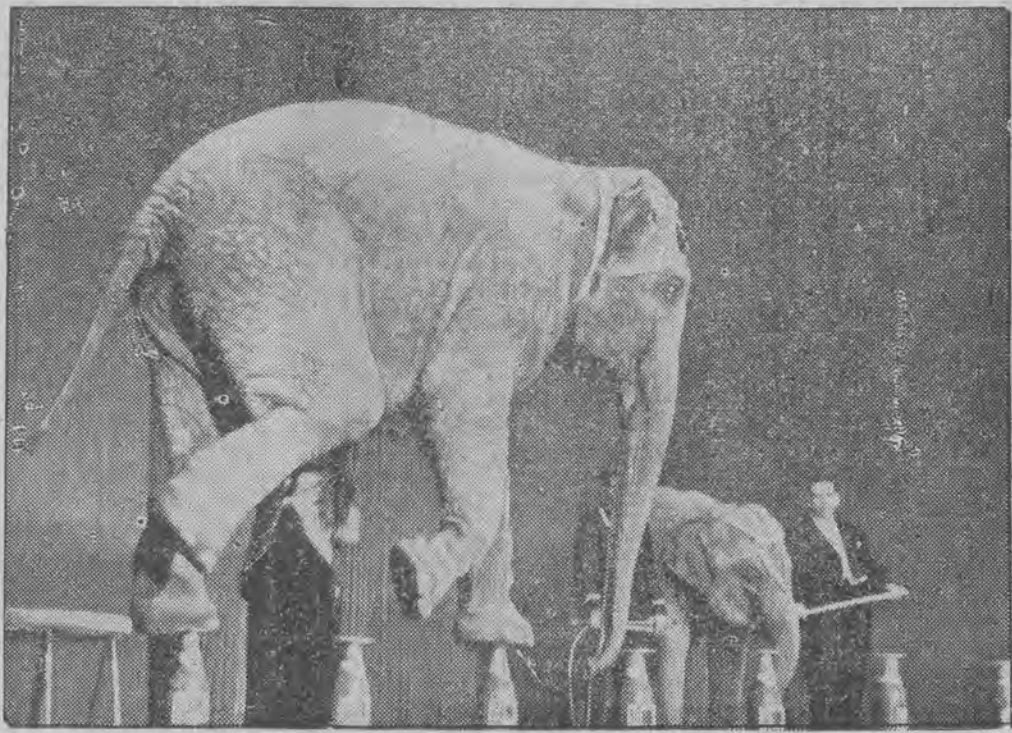
„Ludzie na schodach” — to pierwsza od dłuższego czasu powieść o Łodzi. Dobrze by było, gdyby autor powrócił w swej dalszej twórczości do naszego miasta. Da mu ono bowiem materiału nietylko cenny, ale i niezwykle.

Jest jeden element, który dominuje nad całą powieścią: ukochanie człowieka i ludzkiej godności. W czasach barbarzyńskich wyczynów neojaskiniowców całego świata, twórczość pisarza, która o tych najgłębszych i najistotniejszych elementach nie zapomina, która potrafi dźwignąć je do godności sztandarów, o które nie tylko warto, ale i trzeba walczyć — twórczość taka zasługuje na najgłębsze uznanie.

„Ludzie na schodach” są debiutem. Są dobrym wstępem do dobrej, rzetelnej twórczości.

L. L.—c.

Trupa najmądrzejszych słoń



produkuje się obecnie na scenie jednego z teatrzyków rozrywkowych w Londynie.

Historie o kości słoniowej

Teoretycznie jest to sprawa bardzo prosta. Prawdziwą kość słoniową można poznać po jej wadze, po podłużnych żyłkach, tworzących wzór przypominający sieć, wreszcie po odcieniach barw. We wszystkich książkach i leksykonach jest o tym mowa. W rzeczywistości jest to jednak niestety często bardziej skomplikowane: stoi się oto na Victoria Street w Colombo, na jakimś placu w Bombaju, czy Port-Sudanie, na wybrzeżu morskim w Singapurze, twarz w twarz z kolorowym dżentelmenem, trzymającym w ręku cudownie rzeźbiony kawał kości słoniowej, za który żąda nieprawdopodobnej ceny. Cenę zresztą można będzie obniżyć — jest to sprawa cierpliwości i zrzeczności i każdy człowiek na wschód od Suezu wie, że dostaje się tam rabaty o skandalicznej wysokości. Ale powstaje zagadnienie: czy ta kość słoniowa jest prawdziwa? Robi się dzisiaj, w różnych dziedzinach tak rafinowane imitacje, że jedynie fachowiec może odróżnić prawdziwe od fałszywego. Można zobaczyć dziś fałszywą kość słoniową z pięknym rozgałęzieniem żyłek, posiadającą zdradziecki ciemny kolor, właściwy prawdziwej kości. Z celuloidu, z orzechów, rosnących w Colon, czy Guayaquil, robi się dziś imitacje, które tylko znawca potrafi odróżnić.

Z kością słoniową związany jest pewien tragizm. Zaczyna się to od masowego mordowania najspokojniejszych i najmądrzejszych zwierząt. Setki słoni w Zanzibarze, Port Natalu, na Ceylonie i w Sjamie. A jeśli się ich nawet nie morduje, to wylamuje im się ich wspinające kły. Tragizm odnajdziemy też w sposobie odnoszenia się białych wyzyskiwaczy kucepów do czarnych łowców kości słoniowej.

„W wykorzystaniu się tych ludzi w najbardziej niemożliwy sposób — opowiadał mi pewnego razu francuski konsul w Bangkoku. „Widziałem wypadki, że kupcy amerykańscy, czy europejscy, dawali im, za olbrzymie kły, ważące przeszło 50 kilo, zaledwie 10 dolarów. Skutki nie dawały na siebie długo czekać: dzikie polowania na słonie, zagrożenie stanu posiadania, rewolty, zakazy rządu, kary...”

Tragiczny jest też los ludzi, zajmujących się obróbką kości słoniowej. Ocy nie wytrzymują przez dłuższy czas tej ciężkiej pracy — ludzie tracą wzrok.

Istnieje cały zbiór chińskich bajek na temat smutnego końca tych ludzi, którzy pozostawili nam cudowne dzieła o niebywałej piękności. Histeria o Senie, rzeźbiarzu z Kantonu, który oślepił przed ukończeniem swego dzieła, tak, że w rozpaczy rzucił się do morza wraz ze swą figurą z kości słoniowej, jest tylko jedną z tych bajek.

A tragizm, związany ze sprzedażą rzeźb z kości słoniowej?... Przypominam sobie Hassana z Port-Saidu. Hassan mówi po francusku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku, turecku, dalej po arabsku, grecku, po włosku. Zna jeszcze szereg innych języków, nie można określić jego wieku, handluje wszystkim. Pocztówki, obrazy świętych, haszysz, opium, kradzione zegarki, japońskie perły, papierosy, aparaty fotograficzne no i naturalne rzeźby z kości słoniowej. W swoim małym sklepiku, w pobliżu portu posiada zawsze piękną kolekcję kosztownych, wschodnich rzeźb stare hinduskie prace, nowoczesne japońskie, przede wszystkim zaś chińskie arcydzieła, które są tak pełne artyzmu i nieprawdopodobnego piękna, że poprostu nie mieści się w głowie, że są pracą rąk ludzkich.

Pytanie brzmi więc, czy jest to prawdziwa kość słoniowa?

Skoro tylko wypowie się tego rodzaju wątpliwość, natychmiast załuje się swego sceptycyzmu. Hassan poprostu szaleje. Jakże można wątpić o autentyczności jego towaru. Hassan wyskakuje przed sklep i w okamgnieniu jest się otoczonym przez horde czarnych młodzieńców, wymyślających w różnych językach.

„Dobrze, ale czy istnieją gdzieś w pobliżu Port-Saidu fabryki kości słoniowej, gdzie się to wszystko robi? Nie, to jest wszystko zrobione w Niemczech i w Anglii z celuloidu i kazeiny i tutaj sprzedawane jako prawdziwa kość słoniowa”.

Jedna chwila i już krzyczą wszyscy naraz. Niema tu wprawdzie takich fabryk, ale w Sudanie, w Khartumie, znajduje się ich wiele.

Dziwne. W Khartumie szuka się zaprzęto warsztatów tych rzeźbiarzy. Znajdują się one dalej, mówią nam w Omdurmanie, ale to jest jednak wszystko prawdziwa kość słoniowa. Jeden z kucepów opowiada o jakimś olbrzymim okazie kości słoniowej, który widział w Omdurmanie:

— Kieł miał trzy metry wysokości i taki duży...

Tu opowiadający rozciąga ramiona, aby zilustrować wielkość tej kości. Ale tajemnica trwa nadal. W Omdurmanie dowiadujemy się, że fabryki te znajdują się w Wadhafu, na granicy egipskiej. Ale i tam mówią znów coś innego i w końcu rezygnują się z poszukiwań.

Cudowne rzeczy posiada Hassan w swym ciemnym brudnym sklepi-

ku małe pudełka z cudownymi pokrywami i ścianami, kule, po dwadzieścia, trzydzieści, jedna w drugiej umieszczone, skończone dzieła sztuki. Całe kły rzeźbione w alegoryczne figury, grube, śmiejące się obrazy Buddy, które stały się po upływie stuleci zupełnie ciemne; małe arcydzieła z wieżami, przypominające miniaturę katedry w Mediolanie. Szytlety, kolie, kwiaty. W sklepie siedzi stary hindus i rzeźbi w kości. Przypatrywałem mu się godzinami.

Gdy po trzech miesiącach wracalem do Europy i wstąpiłem znów do sklepu Hassana, stary hindus wciąż jeszcze pracował nad tą samą kością. Tylko, że już widać było na niej wyrzeźbione stado słoni i szereg figur. I podczas tych kilku miesięcy nie przerwał on tej pracy ani na jeden dzień. Stary hindus o-

trzymuje od Hassana skąpe posiłki i śpi w sklepie na brudnej macie. Po trzech miesiącach otrzymał Hassan za jego nowe dzieło od jakiegoś amerykańca, który może sobie jeszcze na to pozwolić, może 100 dolarów, może jeszcze więcej. Amerykanin sprzedał za 170 dolarów jakiemuś zbieraczowi, który zapłacił chętnie tę sumę, bo przecież będzie miał w swych zbiorach gwarantowany, trzysta lat liczący antyk. A w końcu zjawi się jakiś ekspert, który orzeknie, że to nie jest wcale kość słoniowa, lecz tylko bardzo zgrabna imitacja, nie warta nawet 12 dolarów.

Wspaniała rzecz — kość słoniowa. Ale tkwi w niej duży smutek i wiele tragedii, jak we wszystkich pięknych rzeczach.

J. WECHSBERG.

PLATYNA NA ALASCIE

stwarza koniunkturalne miasta, obliczone na kilkadziesiąt lat

Niedaleko wybrzeży morza Beringa, skupiło się na bezleśnej równinie kilka domków, tyklowanych na białe, pokrytych blachą. Okoła cała technicznie beznadziejnym smutkiem. Nie widać nigdzie krzaków. Czarna, błotnista ziemia porasta gdzieś niedługo rzadka trawa.

Miasto w lodowej pustynie

Podróż samolotem z Anchory do „Platinum” kosztuje 200 dolarów. Tak nazywa się nowa osada na brzegu Good News Bay. Składa się z 15 baraków i takiej samej liczby namiotów. W namiotach mieszkają eskimosi, którzy ciężkie zimowe miesiące spędzają w łagodniejszej okolicy. Wtedy „Platinum” staje się jeszcze mniejsze. Każdy amerykański i kanadyjski zna tę miejscowość, chociaż nie ma jej na żadnej mapie. O „Platinum” mówią obecnie w Stanach wszyscy i wszędzie.

Miasto to znalazło się w chwili podskoku cen na platynę w rejonach górnictwa metalowych wielkich miast. Jest to Klondyke teraźniejszości. Lecz łatwiej dostać się do niego.

Oswojona północ

Ta kopalnia na dalekiej północy rozczerwała mnie trochę. Podróż do niej wyobrażałem sobie zupełnie inaczej: romantycznie, na saniach, zaprzężonych w psy, w kozuchach i burkach. Tymczasem przywiózł mnie zwykły hydroplan. Naprzód rozglądałem się za „surowymi, dzikimi postaciami” północnych pionierów. Pierwszą osobą, która mnie przywitała, była modnie ubrana kobieta, mężczyźni nosili sportostateczne odzienie, jakie w każde ubrania. Nawet eskimosi byli w ubraniach z wełnianej tkaniny i mówili niezłą po angielsku. Nikt nie przemycił przywitywanym sposobem ziemi, zawierającej szlachetny metal, lecz z dala dolatywał turkot motoru. Zamiast sani, ciągniętych przez psy, ładowano przywiezione na hydroplanie rzeczy do przyczepki małego traktora. Nie było również w osadzie dawnego „salonu” z rozstrojonym fortepianem, kartami i wagą do ważenia złotego lub platynowego piasku. Nie spotkałem tu również niezbędnego dawniej szeryfa. Nie miałoby tu co robić.

Dwa dni pobytu w „Platinum”

przekonały mnie, że dzisiejsi poszukiwacze szlachetnych metali nie są już czymś pośrednim pomiędzy dzikim i milionerem, żyjącym się nawpół upieczonym mięsem i grochem. Kopacze platyny są kulturami i grzeczni, stołują się w skromnej, lecz czystej restauracji, płacąc za jedzenie nie piaskiem metalu, lecz banknotami, sypiąją w wygodnych łóżkach i golą się co drugi dzień. W osadzie znajduje się zakład fryzjerski, obsługiwany przez kobietę, panią Forsgren.

Kraj bez świąt

Pani Forsgren jest jedną z ośmiu kobiet, mieszkających w tym zapadłym kącie Alaski. Oprócz zakładu fryzjerskiego posiada pralnię. Jak wszystkie mieszkańcy „Platinum” nie zna ona świątecznego wypoczynku w ciągu 7 miesięcy. To wyłączenie świąt stanowi jedną z osobliwości tego kraju.

W odległości 10 mil od „Platinum” znajdują się najobfitsze złoża platyny. Draga wydobywa z wąskiego dna rzeki piasek i muł, zawierające platynę, którą wypłukują za pomocą pompy, poruszanej przez motor.

Praca jest ciężka i trwa osiem godzin. Pracują na zmianę w dzień i w noc przy świetle acetylenowych reflektorów. Ziemia dokola

osady pełna jest brzoź i wybojów, które powstały wskutek ustawicznego rozkopywania przy poszukiwaniu cennego metalu.

Nocna konsultacja

Osada korzysta jedynie z przygodnej pomocy lekarskiej. Zależnie od okazji pojawia się na drzwiach restauracji ogłoszenie w takim np. rodzaju:

„Do „Platinum” przybywa lekarz. Chorzy mogą się zgłaszać od godziny ósmej wieczorem do północy”.

Nawet mieszkańcy „Platinum” cieszą się zdrowiem.

Powstanie „Platinum”

„Platinum” jest typowym przedstawicielem tak zwanego „Boom Town”, albo „Boom Camp”, miejscowości, powstałej z niczego, która zależy od okoliczności istnieje nadal, albo znika równie prędko, jak powstała. „Platinum” jednak ma zapewnioną przyszłość.

Okolice ta od roku 1926 przyciągała poszukiwaczy złota, lecz zdobyć nie była obfita. Jeden z kopaczy natrafił na platynę i w ciągu dwóch miesięcy wypłukał tego kruszcza za 20.000 dolarów. Na początku był przekonany, że natrafił na złoża srebra, dopóki ciężar właściwy metalu nie wyprowadził go z błędu.

Na wiadomość o znalezieniu platyny zaczęli przybywać zewsząd poszukiwacze.

Wysokie ceny

Niektórzy zakupili na własność działki, które, jak się później okazało, obfitowały szczególnie w cenną platynę.

Dzisiaj rozkopany obszar wynosi około 30 mil kwadratowych. Ośrodek jego znajduje się w „Platinum”, dokąd schodzą się kopacze jako ogniska handlu i kultury.

Utrzymanie jest tu bardzo drogie. Za porcję jaj z szynką płać się półtora dolara, kawałek ciasta kosztuje dolara, tak samo butelka piwa. Wysokie ceny są spowodowane kosztami przewozu, wynoszącymi przeciętnie 50 centów od funta, ponieważ dowóz odbywa się wyłącznie samolotami. Opał w postaci nafty jest również bardzo drogi. Z tego powodu posługują się tu specjalnie skonstruowanymi piecykami. Zarobki są jednak również wysokie, wynoszą od 7 do 15 dolarów dziennie, oprócz utrzymania.

W „Platinum” nie istnieje żadne rozrywki. Jedyną przyjemnością, na jaką można sobie pozwolić, jest życie większej ilości opału i świątla. Nie ma tu nic oprócz ciężkiej pracy w ciągu 7 miesięcy, pracy bez niedziel i innych świąt. Pomimo to garną się do niej ludzie na tym pustkowiu, aby „wybukać” sobie lepsze jutro.

Za milion dolarów platyny

Wartość wydobytego dotychczas kruszcza wynosi milion dolarów. W bieżącym roku sprowadzono maszyn kosztów 800.000 dol., aby rozkopać eksploatację. Platyna znajduje się w ziemi w postaci drobnej proszku. Wypłukany metal przewożą do Tacoma, gdzie odbywa się gruntowne oczyszczenie platynowego pyłu. Posiadacze kopalni w „Platinum” są pełni najlepszej nadziei na najbliższą przyszłość. Badania pozwalają wnosić, iż przy eksploatacji w dotychczasowych rozmiarach kruszcza starczy jeszcze na 20 lat, po czym osada zniknie prawdopodobnie, zamieniając się znów w błotnistą pustynię; nie natrafiono bowiem poza platyną na żaden ślad innych mineralnych skarbow.

Dr. CHARLES BUCK.



— Niestety nie więcej z tego, co pana interesuje, nie mogę pani pokazać.